EOS

ORGAN

POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

POD REDAKCJĄ

JERZEGO KOWALSKIEGO

Rocznik XLI 1940—1946
Zeszyt 1, 2.

WROCŁAW 1947
Z ZASIŁKU MINISTERSTWA OŚWIATY I MINISTERSTWA ZIEM ODZYSKANYCH

KOMITET REDAKCYJNY:

KAZIMIERZ KUMANIECKI, WARSZAWA — JERZY MANTEUFFEL, WARSZAWA — TADEUSZ SINKO, KRAKÓW

ADRES REDAKCJI:
JERZY KOWALSKI

ADRES ADMINISTRACJI:
BRONISŁAW BILIŃSKI

WROCŁAW, UNIWERSYTET. INSTYTUT FILOLOGII KLASYCZNEJ,
ul. SZEWSKA 49, II. p.

Kz. 2810/41,2

1090 c 1952

Zam. 710. — Drukarnia Uniwersytetu i Politechniki, Wrocław, ul. Ogrodowa 19. — F. 12447.

LUDWIK ĆWIKLIŃSKI

GARŚĆ WSPOMNIEŃ

Napisał

STANISŁAW WITKOWSKI

Ludwikowi Ćwiklińskiemu poświęcił niedawno artykuł prof. Kazimierz Kumaniecki (Pamiętnik Literacki 36, 1946 str. 96—103), artykuł niewielki rozmiarami, ale niezmiernie bogaty treścią. Każdy zawodowy czytelnik potrafi ocenić, co za ogrom pracy leży w tym studium [1]. Jest ono prawdziwym pomnikiem literackim dla zmarłego, gałązką wawrzynu wieńczącą jego zasłużoną skroń. Daje ono niezwykle wyrazisty obraz tej bogatej umysłowości, wbijający się w pamięć czytającego. W wielostronności Ćwiklińskiego wystąpiła nasza polska natura, nie ograniczająca się do jednego pola badań, natura, którą wszystko zajmuje, co wejdzie w jej widnokrąg. Mógł on słusznie powiedzieć o sobie: *Nihil humani a me alienum esse puto.*

Czytelnikowi wielce cennego studium prof. Kumanieckiego narzuca się przede wszystkim pytanie: skąd autor dowiedział się o kolejach życia zmarłego, zwłaszcza o tragicznie smutnych ostatkach jego życia, o których nie wiedzieli nic dotąd ludzie, dawniej bliscy zmarłemu. Bo okrutny los nie oszczędził temu człowiekowi, który w swoim czasie był dygnitarzem, bo w wielkiej monarchii piastował tekę ministra, nie tylko obozu koncentracyjnego, co by zresztą w czasie wojny było jeszcze zrozumiałe, ale i szpitala Elżbietanek i — przytułku dla ubogich starców w celi klasztornej Krakowa. W tym przytułku dla ubogich i opuszczonych zakończył on życie.

Zapuściłem się w refleksje, ale czyż nie przypominają się przy Ćwiklińskim każdemu słowa Solona: *Nikt przed śmiercią nie może o sobie powiedzieć, że był szczęśliwym.* Oto dygnitarz, którego niegdyś przyjmował na audiencjach monarcha

[1] Bogaty szereg rozpraw Ćw., zebrany przez prof. Kumanieckiego, da się jeszcze pomnożyć kilku artykułami. Oto one: 1) *Seneki Apokolokyntosis,* przełożył L. Ćw. (Pozn. Tow. Przyj. Nauk, Poznań 1926), 2) *Spuścizna Greków i Rzymian* (Dziennik Pozn. 1920), 3) *Padwa i Polska* (Warszawa 1922).

wielkiego państwa, człowiek, który zasiadał w radzie ministrów obok głośnego w swym czasie premiera, kończy życie tak, jak by nie chciał kończyć nawet zwyczajny człowiek ze sfery małomieszczańskiej.

Te refleksje nasunęły mi się wbrew mej woli, bo zamiarem moim było dorzucić do studium prof. Kumanieckiego garść wspomnień osobistych o zmarłym, z którym niegdyś przez 10-lecie lwowskie stykałem się wiele. Wspomnienia moje będą skąpe, bo lata to dla mnie tak odległe, lata młodości, a nadto nieubłagana fala czasu osłabiła pamięć skołataną nie tylko wiekiem, ale przejściami wojennymi i trudnościami codziennego życia okresu powojennego.

Niejedno dorzucić mogliby ludzie, którzy stykali się ze zmarłym w ostatnim okresie życia poznańskiego.

Ćwikliński obok badawczej pracy naukowej nie lekceważył potrzeb polskiego szkolnictwa średniego. W swoim czasie dwaj profesorowie gimnazjalni we Lwowie, Winkowski i Taborski, ułożyli podręcznik do nauki języka greckiego, zawierający zdania z życia potocznego, pytania i odpowiedzi itd. Byłem wtenczas pomocniczym referentem Rady Szkolnej Krajowej Galicji u boku Michała Bobrzyńskiego, znakomitego uczonego, historyka i prawnika. Miałem tam powierzony sobie referat podręczników dla szkół średnich i powszechnych. Przydzielono mi rękopis podręcznika Winkowskiego i Taborskiego dla zbadania, czy greczyzna autorów jest poprawna. Właściwie rewizji tej powinien był dokonać profesor Uniwersytetu, w tym razie Ćwikliński. Ale Ćwikliński miał tylko naturę organizatora; przy jego rozlicznych obowiązkach nie byłby znalazł czasu, by ślęczeć nad pracami tego rodzaju. Stąd spadła ona na mnie.

Nie znajduję u prof. Kumanieckiego wzmianki o tym, że Ćwiklińskiego łączyła przyjaźń z Wilhelmem Hartlem, wiedeńskim profesorem Uniwersytetu, filologiem klasycznym, który cenił Ćwiklińskiego wysoko, a był osobistością bardzo wpływową w Ministerstwie Oświaty. On to z pewnością utorował mu drogę do teki ministerialnej. Szefostwo sekcji było tylko szczeblem do niej.

Zmarły zajęty innymi obowiązkami nie chciał pozostać w tyle za postępem nauki. Śledził pilnie rozwój filologii, także archeologii i historii starożytnej. W filologii interesował się nowym światłem, jakie na nią rzuciły odkrycia Schliemann-

nowskie, i ewolucją kwestii Homerowej, w historii starożytnej jako uczeń Mommsena i Droysena wykopaliskami w Olimpii i świeżo odnalezioną *Konstytucją Aten Arystotelesa;* zwracał uwagę na nową gałąź filologii, papirologię; dla archeologii postarał się o wykształcenie Piotra Bieńkowskiego i Karola Hadaczka. Znaczna liczba wybitnych uczniów z okresu jego lwowskiej profesury uniwersyteckiej dobrze świadczy o działalności nauczycielskiej ich mistrza. W filologii uczniami jego byli Leon Sternbach i Wiktor Hahn.

Ćwikliński w pożyciu rodzinnym był najlepszym mężem i ojcem (miał tylko jedną córkę, druga umarła wcześnie). W czasach lwowskich jednego roku spędzałem wczesną wiosnę w uroczej miejscowości w Gries w Tyrolu. W sąsiedniej miejscowości Bozen bawili państwo Ćwiklińscy. Jednego dnia wybrałem się do Bozen, by ich odwiedzić. Zastałem ich na spacerze, bo dzień był słoneczny. Pani Ćwiklińska nie mogła chodzić, wożono ją w fotelu na kółkach. Ćwikliński towarzyszył jej cały czas na spacerze, idąc obok fotelu i bawiąc chorą rozmową. Dla córki Ireny był kochającym i łagodnym ojcem.

Na charakter jego korzystne światło rzuca odwaga cywilna, którą okazał przez upaństwowienie gimnazjów prywatnych w Cieszynie i Białej, co było kamieniem obrazy a nawet prowokacją dla Niemców austriackich. Gdy ówcześni Polacy galicyjscy dostawali się na wybitne stanowiska w Wiedniu, trwożliwie unikali posądzenia, że protegują Galicję, chcieli uchodzić za neutralnych, za beznarodowościowych; zdaniem ich ułatwiało to powoływanie innych na ważne stanowiska.

Warszawa

LUDWIK ĆWIKLIŃSKI

PIERWSZEMU REDAKTOROWI

Trzy maszty naszej filologii padły strzaskane w burzy.

Zgon Założyciela Towarzystwa LUDWIKA ĆWIKLIŃSKIEGO okrywa je najcięższą żałobą. Syt zaszczytów i uznania, dożywał dziewięćdziesięciu lat, aż śmierć zastała go w przytułku dla opuszczonych starców, osieroconego przez małżonkę zmarłą w obozie koncentracyjnym, gdzie i on sam przebywał.

LEON STERNBACH, najlepszy na świecie znawca języka greckiego, zmarł czy został bestialsko zamordowany w obozie karnym w Niemczech.

TADEUSZ ZIELIŃSKI, jeden w naukach klasycznych z rodziny orłów, zakończył życie na dobrowolnym wygnaniu, gdzie pracą nad dziełem przeznaczonym dla nas zaświadczył swoją wiarę w odbudowę Polski. Mogąc zasługiwać się w tylu językach, jakimi władał w słowie i piórem, z jedną tylko myślą dogasał: zostawić Polsce dzieło dla niej podjęte.

Te trzy zgony łączą się przodująco z chorałem żałoby, jakim rozbrzmiewa nasza ziemia, jak długa i szeroka, nad tylu zgonami, którymi nauka polska chlubi się jak dokumentami swojej służby narodowej. W wiekach XVIII-tym i XIX-tym literatura i sztuki piękne niosły Polskę przed nami. W tej wojnie nauka polska przejęła w swoją pierś uderzenie wroga. W niej czuł on nieśmiertelność Polski, ją niszcząc spodziewał się pozbawić nas rasy wielkiego narodu.

S t a n. P i l c h (Kwart. Klas. 1933 str. XV—XLIV) i K a z. K u m a n i e c k i (Pam. Lit. 1946 str. 96—109) skreślili życiorys i ocenili prace naukowe L u d w i k a Ć w i k l i ń s k i e g o. Nie znałem go osobiście, ale w salach recepcyjnych Uniwersytetu Jana Kazimierza oglądałem portret Z a ł o ż y c i e l a Towarzystwa, dzieło Podwalskiego. Słuszny, barczysty w długim anglezie (jak wtedy to się nazywało) o wyłogach naszytych jedwabiem, dźwigał głowę mocną, a powaga i wola rysowały się dosyć kamiennie w twarzy hellenisty, przypominającej Traka czy Scytę.

Ćwikliński nie wypełnił tych możności duchowych, jakie prawie przedwcześnie zapowiadał, ale w pełni zużył wielkie dary swojego umysłu i charakteru na organizowanie i branie inicjatywy w rozmiarach niepospolitych. Zjawisko takie tłumaczy się może tym, że w naszym kraju ludziom zdolnym wypada podejmować żadania różnorakie, jakim nie podobna sprostać naraz. Losy naszej ojczyzny nie pozwalają nam iść raz wyżłobionymi torami; trzeba bez końca budować i odbudowywać, ciągle snując ze siebie, a nie z wiekowych wątków. Takie dźwigamy brzemię historii, ale też posiadamy zdolność odradzania się z popiołów. Jest to główna nasza siła i musimy czcić ludzi ziszczających ją między nami. Do tych ludzi należał Ćwikliński.

Mimo powodzenia naukowe i nauczycielskie Ćwikliński nie chciał poprzestać na zapewnieniu sobie rozgłosu naukowego. Zapragnął tego dla filologii klasycznej w Polsce.

Wyniki jego inicjatywy twórczej potwierdzają wrażenie, jakie uzyskuje się z jego portretu. Powstało Towarzystwo zdolne do życia i rozwoju, jedno z nielicznych, które rozwijają działalność znaną za granicą. Wydawnictwo Towarzystwa EOS podnosi stale swój poziom naukowy, przyjmuje w badaniach ścisłych udział wcale poważny.

Dzięki istnieniu Towarzystwa i jego wydawnictwa jesteśmy znani światu. Wydawnictwo jest dostępne wszystkim badaczom polskim; można powiedzieć, że to wpływa na podtrzymanie u nas produkcji naukowej na przestrzeni całej Polski. Gdyby nie EOS, twórcza filologia klasyczna w Polsce nie wyszłaby poza regionalne ramy Akademii Umiejętności. Publikacje Towarzystw Naukowych nie zdołały dotychczas uzyskać dostępu do rynku światowego.

Dziś Towarzystwo i jego wydawnictwo przeżywają szczególnie ciężkie chwile. W takim momencie zwróćmy się ku postaci Ćwiklińskiego, który umiał stworzyć między nami współpracę i koleżeństwo naukowe. Jego wola i wytrwałość uzyskały wyniki. Umiejmy ich nie zaprzepaścić. Towarzystwo winno uczcić zasługi swojego Założyciela działając w jego duchu i naśladując jego czyny: ponieważ one okazały się twórcze. Bądźmy posłuszni cieniom tego człowieka, nie pozwólmy upaść jego dziełu. Bo był to człowiek mądry i mocny, znający drogi urzeczywistniania wielu rzeczy. Pamięć takiego

człowieka jest kształcąca i winna dawać wychowanie w wytrwaniu we współpracy, w spokojnym i pełnym odpowiedzialności tłumieniu wszystkiego, co może zagrozić rzeczowym interesom naszej nauki. Jeden między nami Ćwikliński posiadał ten talent społeczny, on jeden dał nam tę filologię klasyczną, która w świecie kolektywnym jedyna może zaważyć: zorganizowana na obszarze całej Polski, dostępna wszystkim, wiążąca szkołę średnią z Uniwersytetem, a równocześnie reprezentująca naukę ścisłą wobec zagranicy.

Szeroki umysł Ćwiklińskiego obejmował wiele dziedzin naukowych, rozszerzał na tyle pól działalność twórczą i organizacyjną w skali niepowszedniej. Był to niewątpliwie umysł męża stanu. Los sprawił, że temu mężowi brakło ojczyzny. Jak wielu mężom stanu w służbie austriackiej zawdzięczamy wiele z tego, czym Małopolska przydała się całej Polsce, tak od Ćwiklińskiego pobraliśmy zaczątki naszej obecnie ogólnopolskiej kultury filologicznej. Gdybyśmy umieli byli w pełni odzyskać Ćwiklińskiego po upadku Austrii i powierzyć mu natychmiast ster Towarzystwa, rozwój tego Towarzystwa byłby organiczniejszy. Ale nie uczyniliśmy tego zatroskani o to, czy Francja nie pomówi nas o germanofilię.

Ćwikliński służył sprawie polskiej. Nie ma wśród starszych filologów polskich nikogo, kto by Ćwiklińskiemu nie zawdzięczał wybitnej pomocy w swoich poczynaniach naukowych. Bo Ćwikliński służył nie tylko ideom, ale — co o wiele trudniej — swoim kolegom.

Prawda, że był próżny (nie on jeden), jednakże ta próżność nie szkodziła nikomu i niczemu, a dawała się — jak rzadko która próżność — wyzyskiwać dla dobra wspólnej sprawy. Ćwikliński był takim mężem stanu, jakim może być zdolny i żywotny człowiek w nieswoim państwie: służbiście dopraszający się łask dla swojego narodu.

Uznanie za życia bywa u nas przesadne, a pamięć niedługa. Śmierć Ćwiklińskiego ledwie wzmianki wywołała w tym przez niego założonym piśmie. Jednakże nauka jego życia stanie się dla przygodnego redaktora przykazaniem, które wedle sił swoich pragnie wykonywać w Towarzystwie przez Ćwiklińskiego założonym.

Wrocław

Redaktor

LEON STERNBACH

JAKO FILOLOG I BIZANTYNISTA

(ur. 1864, um. 1940)

Napisał

SEWERYN HAMMER

I

W drugiej połowie lutego (ok. 20/II) r. 1940 zmarł w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen koło Oranienburga honorowy profesor U. J. Leon Sternbach. Wraz z Ludwikiem Ćwiklińskim i Tadeuszem Zielińskim, którzy przeżyli go o kilka lat, należał Sternbach do starszej generacji filologów klasycznych, której reprezentantem był również zmarły o piętnaście lat wcześniej Kazimierz Morawski. Ich działalność naukowa przypada głównie na ostatnie dziesiątki lat wieku XIX i pierwszą ćwierć wieku XX, który to okres łączy się z świetnym rozwojem naszej nauki w Polsce. Wymienieni filologowie są przedstawicielami różnych jej kierunków, a są też zarazem czołowymi postaciami, które polskim studiom klasycznym zapewniły rozgłos w kraju i za granicą.

Kim był Leon Sternbach i jak rozwijała się jego twórczość naukowa, spróbuję zapoznać czytelnika w niniejszym szkicu, zaznaczając z góry, że główny nacisk położę na jego dorobek literacki, który, jako dotyczący po części dziedzin dość dalekich od właściwego klasycyzmu, ogół zna przeważnie tylko z tytułów; tymczasem są to w pierwszej linii prace, którymi Sternbach pozyskał wyjątkowe uznanie u uczonych zagranicznych.

Urodził się w Drohobyczu (województwie lwowskim) dnia 2 lipca r. 1864. Ojciec jego był urzędnikiem bankowym; jako autodydakta z zapałem oddawał się hebraistyce. Do rodziców był St. bardzo przywiązany; podczas pierwszej wojny światowej wywiózł ich do Wiednia i troskliwie nimi się opiekował. Ojciec dożył sędziwego wieku 96 lat i żywo interesował się jubileuszem 70-letniego syna! Studia gimnazjalne, zakończone

maturą, odbył St. w Drohobyczu w latach 1874—1882. Według ustnej relacji rodzonej siostry St., p. Celiny Chajesowej, był St. do 12 roku życia chłopcem o niesłychanie bujnym temperamencie i typowym „zbijaką"; dopiero stanowczy wpływ uspokajający wywarł na nim dziadek ze strony matki, długoletni burmistrz m. Drohobycza, Goldhammer, człowiek wykształcony i żywo interesujący się literaturą europejską. On właśnie, widząc zdolności chłopca, idące w kierunku filologii klasycznej, kupował dlań odpowiednie książki, tak że St. już za młodu mógł gorliwie rozczytywać się w autorach greckich i rzymskich, nie tylko „szkolnych", a z czasem posiadł wcale pokaźną biblioteczkę starożytniczą, którą imponował swoim kolegom, nazywającym go „Dindorfem". Kolegą szkolnym St. był późniejszy profesor U. J. Czermak, który na ławie szkolnej równie celował w polonistyce i historii, jak St. w greczyźnie i łacinie. Na studia uniwersyteckie wnuka aż do ich ukończenia łożył tenże dziadek poważne sumy pieniężne. W r. 1882 podążył St. na Uniwersytet w Lipsku i tu już w pierwszym roku studiów został zwyczajnym członkiem seminarium łacińskiego O. Ribbecka i Towarzystwa filologicznego lipskiego. Następne lata nauk spędzał bądź w Lipsku, bądź we Wiedniu pod kierunkiem W. Hartla, który fenomenalnym uczniem, mającym tak niezwykłe oczytanie, bardzo energicznie się zajął i wyrobił mu rychło stypendium na wyjazd do Włoch i Francji celem zebrania materiałów rękopiśmiennych do *Antologii Palatyńskiej*; później (w r. 1892) tenże Hartel, jako austr. minister oświaty, stworzył dla Sternbacha ad personam trzecią katedrę filologii klasycznej na U. J. Zaznaczam, że był to precedens, który odtąd stał się prawem dla innych uniwersytetów polskich. W r. 1885 otrzymał Sternbach specjalną nagrodę na Wszechnicy lipskiej za pracę konkursową, która w r. 1886 wyszła drukiem jako dysertacja doktorska we Wiedniu pt. *Meletemata Graeca*. Poświęcił ją dwom swoim mistrzom: Hartlowi i Ribbeckowi. W tymże roku uzyskał na Uniwersytecie wiedeńskim tytuł doktora filozofii. W ciągu najbliższych lat odbywał studia rękopiśmienne w dalekich podróżach naukowych. W r. 1889 habilitował się u Ćwiklińskiego na Uniwersytecie lwowskim, a w r. 1891 przeniósł veniam legendi do Krakowa. W następnym roku został

profesorem nadzwyczajnym na U. J., wreszcie zwyczajnym tamże w r. 1897. W Krakowie znalazł odpowiednie dla siebie i swych studiów środowisko, tu żył w ścisłych stosunkach towarzyskich z bliższymi i dalszymi kolegami U. J., jak Morawskim, Creizenachem, Pawlickim i i., tutaj wreszcie przez lat 44 wykładał z katedry uniwersyteckiej. Godność dziekana W. F. piastował w r. 1904/5. Członkiem korespondentem Akademii Umiejętności był od r. 1893, członkiem czynnym od r. 1902. W r. 1905 obrano go delegatem z ramienia Uniwersytetu do ówczesnej Rady Szkolnej Krajowej; zajęcie to pochłaniało mu wiele czasu, a oddawał mu się z całym sercem przez długi szereg lat (do r. 1919), popierając zwłaszcza dawnych swoich uczniów w zdobywaniu dla nich posad nauczycielskich, urlopów i stypendiów (tych ostatnich w porozumieniu z A. U. i z austr. Ministerstwem Oświaty). Z tytułem delegata połączył nadto od r. 1916 równie uciążliwą godność dyrektora komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich, i piastował ją nieprzerwanie aż do chwili przejścia na emeryturę w r. 1935. Poza tym był St. członkiem całego szeregu naukowych Towarzystw krajowych i zagranicznych (m. i. członkiem zagranicznym A. U. w Pradze, członkiem korespondentem austr. Instytutu archeol. we Wiedniu i członkiem *Society for the Promotion of Hellenic Studies* w Londynie). Z okazji 25-lecia pracy profesorskiej otrzymał dyplom honorowego doktora filozofii U. J. w r. 1918. Dwie uroczystości odbiły się głośnym echem w kołach filologicznych: pierwszą, raczej ściślejszą, urządziło mu Koło krakowskich filologów wraz z Kółkiem filologicznym studentów w r. 1914 w 30-lecie pracy naukowej i 25-lecie zawodu nauczycielskiego, a drugą był obchód 40-lecia działalności profesorskiej St., urządzony przez Polskie Towarzystwo Filologiczne (pod egidą Ćwiklińskiego) w Krakowie dnia 17 czerwca 1933. Po uroczystej akademii w auli U. J., której towarzyszyły przemowy Rektora i przedstawicieli Instytucyj naukowych, oraz wręczenie rocznika *Eos* 1933, odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Koła krakowskich filologów, na którym jubilat wygłosił odczyt p. t. *Uwagi do fragmentów Antyfonta* περὶ ὁμονοίας. Dyplom doktorski odnowił mu po 50 latach Uniwersytet wiedeński w r. 1936 z następującym dodatkiem: *titulum hoc di-*

plomate conlatum Doctori suo Domino clarissimo Samueli Leoni Sternbach, qui vir ingenio eruditione moribus probatus, rerum cogitationum fabularumque historiam summa cum doctrina indagavit atque inlustravit, cuius opera florilegiorum graecorum notitia admirabiliter aucta est, quinquaginta annis post diem IX m. Iunii anno 1886 feliciter peractis, Rectori ac Senatui Universitatis ex decreto Ordinis Philosophorum renovari placuit. — Do oficjalnych polskich odznaczeń zaliczymy tytuł kawalera krzyża komandorskiego z gwiazdą orderu Odrodzenia Polski i złoty Krzyż Zasługi po raz pierwszy za wybitne zasługi na polu nauki i wychowania młodzieży w duchu patriotycznym, udzielony mu w r. 1936. — Sternbach przeszedł definitywnie w stan spoczynku z dniem 31 sierpnia 1935 z powodu granicy wieku i złego stanu zdrowia, i w tymże roku został mianowany profesorem honorowym U. J.

Zdrowie Sternbacha, przez długie lata nienaruszone i świetne, zaczęło się psuć ok. r. 1923, kiedy u niego skonstatowano początki cukrzycy. To spowodowało ścisłą dietę, której pilnie odtąd przestrzegał, oraz częste wyjazdy zdrowotne do Karlsbadu, Wiesbadenu i Vichy. Zresztą St. jak przedtem tak i potem nie zaprzestawał podróży za granicę dla celów naukowych. W młodszych latach stale wyjeżdżał, wyzyskując wszystkie ferie, do Francji, Włoch, Hiszpanii i Anglii, nie mówiąc już o Wiedniu; nazywano go w Austrii z tego powodu „ein reisender Professor". Ale i w późniejszych latach bawił we Francji i Włoszech (1924), we Włoszech, Szwajcarii, Francji i Niemczech (1926); potem wyjeżdżał jeszcze w r. 1929 i 1930 dla celów naukowych, aby uzupełnić materiały rękopiśmienne do edycji pieśni Grzegorza z Nazjanzu. W r. 1934 reprezentował U. J. na jubileuszu Uniwersytetu w Katanii (19—22 października), a w r. 1935 zawiózł do Rzymu *Commentationes Horatianae*, wydane nakładem A. U. Te częste wyjazdy przysparzały mu coraz to nowych materiałów rękopiśmiennych, a nadto umożliwiały mu kontakt osobisty z wybitnymi uczonymi za granicą. Pomijając innych, wymienię tu tylko K. Krumbachera, którego łączyły z St. bardzo ścisłe stosunki; w jego *Byz. Litt.*[2] pozycje naukowe Sternbacha odgrywają poważną rolę. Zaszczycał go też swą życzliwością papież Pius XI, który dobrze znał St.

z dawniejszych lat, kiedy to na stanowisku prefekta Biblioteki Ambrozjańskiej w Mediolanie, a później następcy Ehrle'go w Watykańskiej, jako Monsignore Ratti chętnie szukał kontaktu z uczonymi obcej narodowości. Sternbach niemal za każdym późniejszym pobytem w Rzymie, studiując w Vaticana, otrzymywał prywatną audiencję u papieża Piusa XI.

Sternbach prócz siostry miał dwóch braci, z których starszy, aptekarz, zmarł na początku wojny, młodszy, krakowski adwokat dotąd żyje w Bombaju, zdoławszy w czas ujść z rodziną przed rasistami niemieckimi. Ożeniony był od r. 1897 z Leontyną z Epsteinów, córką znanego w Krakowie bankiera. Wniosła mu ona bogate wiano, ale przede wszystkim wielką dobroć serca i zrozumienie dla jego zainteresowań naukowych. Po śmierci męża i ograbieniu całego mieszkania przez Niemców — żyła z drobnych resztek fortuny i z datków RGO w Krakowie pod zmienionym nazwiskiem, ukrywając się przed siepaczami i podtrzymywana energią bratowej, wdowy po aptekarzu; tak przetrwała wojnę. Niestety zawsze wątłe jej zdrowie, rozmaite zawody, i brak środków życiowych (na usilne starania własne, prof. Przychockiego i moje, w sam przeddzień zgonu przyznano jej w imię zasług męża pensję wynoszącą 2000 zł miesięcznie!) położyły kres jej życiu (17/IV b. r.). Jedyna ich córka, p. Helena Odrzywolska, mieszka w Krakowie (Plac Biskupi 14). Podkreślam tu fakt, że głównie za inicjatywą wdowy ocalał bogaty księgozbiór Sternbacha, przewieziony w mojej i kolegi Kleczkowskiego obecności z prywatnego ongiś mieszkania St. do Biblioteki Jagiellońskiej w dniu 2/VII r. 1940 [1]. Sternbach bowiem nie tylko

[1] Z mojego udziału w tej sprawie złożyłem referat pisemny do Archiwum U. J. Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień nadmieniam dla wiadomości ogółu, że od Dra Synka, ówczesnego niemieckiego zarządcy Collegium novum, otrzymałem zezwolenie na przejęcie z biblioteki Sternbacha całego jego aparatu naukowego i zapisków osobistych w celu zużytkowania ich dla ewent. prac pośmiertnych St. Ponieważ wdowa wyraziła życzenie zatrzymania ich przy sobie, a ja wiedziałem, że Niemcy na to nie pozwolą, więc nie ponawiałem więcej żadnej prośby w tym kierunku. W dniu przenosin księgozbioru byli prócz mnie i prof. Kleczkowskiego obecni: dyr. Kuntze i wdowa po St. Pierwszy (nie wiem, czy na własną rękę) oświadczył mi, że wszystko, więc i cały aparat naukowy i wszelkie zapiski St. mają być złożone w Bibl. Jagiell., co ja milcząco przyjąłem do wiadomości. Jeżeli więc obecnie (a tak prywatnie słyszałem) aparat ten jest

śmiercią swoją przypieczętował przynależność do polskiego narodu i krakowskiego Uniwersytetu — ale także hojnym darem w postaci bogatej biblioteki prywatnej, świetnie zaopatrzonej w cały aparat naukowy, a zawierającej nawet unikaty z dziedziny filologii klasycznej. Wartość tego księgozbioru oceniana była przed wojną na 25 tysięcy dolarów. Nader cenny dla charakterystyki ofiarodawcy list, wystosowany do Rektora Szafera pod datą 24 listopada 1936 r., a zachowany w aktach U. J., takie ma brzmienie: *Pragnąc dać i na przyszłość wyraz memu przywiązaniu do Uniwersytetu i pragnieniu, aby studia filologiczne w Krakowie rozwijały się jak najbujniej, darowuję U. J. cały mój księgozbiór wraz z szafami bibliotecznymi, oraz cały aparat naukowy (fotografie, notatki naukowe etc.) z zastrzeżeniem, że do końca życia będę mógł z biblioteki mojej i mego aparatu naukowego korzystać.*

Sternbach jako nauczyciel dawał swoim uczniom z rozległej swej wiedzy bardzo dużo nie tylko jako wykładowca i kierownik seminarium greckiego, ale także, zwłaszcza dojrzalszym i w późniejszych ich studiach, przez prywatne rozmowy, wskazówki i rady. Chętnie dzielił się z nimi zdobyczami naukowymi i wskazywał drogę oraz metodę, jaką do rozwiązania danej kwestii doszedł. Dla początkujących wywody jego z katedry były nieraz zbyt trudne do zrozumienia, i dopiero później oceniali oni to, o czym ich niegdyś profesor pouczał. Ogromna bowiem erudycja i pozornie zbędny balast naukowy, jak we wszystkich spisanych pracach, tak i w wykładach niepomierną odgrywały rolę. Jako człowiek odznaczał się nadzwyczajną dobrocią i wyrozumiałością, dalej

---

mocno uszczuplony, nie ja ponoszę winę. Do mojej dyspozycji oddała wdowa zawartość biurka St., w którym przedtem już grasowali Niemcy. Są wśród tych disiecti membra poetae kartki, pisane ongiś przez uczniów St., którzy sporządzali indeks słowny do pism Grzegorza z Nazjanzu (ale pracę tę zaledwie zaczęli!), są dalej cytaty luźne z różnych autorów, należące widocznie do aparatu naukowego St., dalej mało znaczne listy, świstki z notatkami itd. Gotów jestem każdej chwili oddać to wszystko do dyspozycji przyszłemu wydawcy pieśni Grzegorza, ale z góry zaznaczam, że żadnego z tego pożytku mieć nie będzie. Znalazłem tam również pisaną własnoręcznie przez St. rozprawę (bez daty i końca) pt. *Uwagi nad Horacego satyrą I 10*, Część pierwsza. Wygląda ona na jakieś bardzo wczesne wypracowanie (może w seminarium Ribbecka?), napisana jest z dużą erudycją, ale jej wyniki są dziś antykwowane.

rzadką pogodą ducha i równowagą umysłu (zwłaszcza w młodszych latach), wreszcie uczynnością i oddaniem dla dawnych uczniów. On ułatwiał im (jak już wspomniałem) uzyskanie posad nauczycielskich, urlopów i stypendiów, on polecał ich na katedry uniwersyteckie. Nie ja sam tylko zaciągnąłem pod tym względem dług u niego, ale i wielu innych, spośród których wystarczy powołać się na świadectwo profesorów: Sinki i Sajdaka. W pewnym okresie czasu (ok. r. 1905) ofiarował on nawet mieszkanie w swoim domu kilku uczniom z obowiązkiem sporządzenia indeksu słownego do pism św. Grzegorza z Nazjanzu. Nadto wielką ilość książek filologicznych niejednokrotnie darowywał Kółku filologicznemu studentów, którego był kuratorem. Na dowód jego życzliwości i uczynności przytoczę tylko jedno zdarzenie z mego życia. W r. 1916 prosiłem go o poparcie w Radzie Szkolnej Krajowej mych starań o przeniesienie w dotychczasowym charakterze nauczyciela z gimnazjum podgórskiego do któregoś z gimnazjum krakowskich w centrum miasta. Rychło potem pewnego dnia o godzinie 6½ z rana zbudził mnie dzwonek u drzwi mieszkania (przy ul. Wybickiego za Parkiem Krakowskim). Przez wziernik ujrzałem postać Sternbacha. Narzuciłem na siebie szybko pyjamę i przyjąłem tak rannego gościa, który usprawiedliwiał przede mną swe wczesne przybycie tym właśnie zamiarem, aby mi przed śniadaniem przynieść pomyślną wiadomość: przeniesienie do gimn. V-go w Krakowie, odległego zaledwie o trzy minuty drogi od mego mieszkania. Czyż można sobie wyobrazić większą subtelność w obejściu z dawnymi uczniami? To też na jego jubileuszu 40-lecia działalności profesorskiej podkreślano to także w przemowie Rektora Kostaneckiego, że St. jest *vir bonus — scribendi peritus*. Uznawali to wszyscy jego dawniejsi i późniejsi uczniowie, uznawał niegdyś wielki jego przyjaciel i wybitny humanista ks. Pawlicki; tylko Niemcy spod znaku Hitlera tego nie uznali! Kiedy Senat U. J. zdecydował się na rozpoczęcie wykładów dnia 6/XI 1939, Sternbach, jakkolwiek emeryt, od razu do nich się zgłosił — ku mojej radości, jako jedynego wówczas w Krakowie filologa (profesorowie Sinko i Przychocki przebywali na tułaczce). Otóż, jak wiadomo czytelnikom z książki Gwiazdomorskiego, str. 20, na ten dzień

zastrzegł dla siebie odczyt na temat „stosunku Rzeszy Niemieckiej i narodowego socjalizmu do spraw nauki i uniwersytetów" Obersturmbannführer Müller. Zgromadziliśmy się prawie wszyscy w południe w sali 66 Collegii Novi, i zaraz po wstępnych obelgach wywieziono nas stąd do więzienia na Montelupich, a następnego dnia do koszar na Mazowiecką, gdzie przebywaliśmy do 9/XI. Trzymałem się blisko Sternbacha, a w koszarach zajmowaliśmy wspólny pokoik, w którym prócz nas obu sypiali profesor Dawidowski i dr Brożek. Po południu tegoż dnia załadowano nas na pociąg i powieziono w kierunku Wrocławia. Tym razem Sternbach opuszczał Polskę na zawsze. Niegdyś (ok. r. 1903) proponowano mu katedrę bizantynistyki we Wiedniu, potem papież Pius XI namawiał go, aby po przejściu na emeryturę przeniósł się na stały pobyt do Rzymu celem kontynuowania prac naukowych w Vaticana. Sternbach jednak nie mógł rozłączyć się z Krakowem i swoją biblioteką. Trzeba było na to gwałtu ze strony przedstawicieli tego narodu, który od schyłku XVIII wieku dzierżył prymat w filologii klasycznej — aż do czasów Hitlera! We Wrocławiu umieszczony był St. w więzieniu na Freiburgerstrasse (tamże docent dr Skimina), gdzie warunki pobytu były znośniejsze niż w innym „Zuchthausie" wrocławskim na Kletschkauerstrasse, gdzie przebywałem ja i dr Brożek, każdy w osobnej celi. Zobaczyłem więc St. dopiero 27/XI, w którym to dniu odtransportowano nas na dworzec i zawieziono do Sachsenhausen. Tutaj rychło nas rozdzielono: Sternbacha przeznaczono do bloku żydowskiego, ja z drem Skiminą i drem Brożkiem „zamieszkałem" w bloku 46. Obchodzono się oczywiście ze St. gorzej niż z nami. Znalazł tam jednak opiekuna w „Blockälteste'm", który też był więźniem, lekarzem z Berlina, ale jego nazwiska już nie pomnę. Ten od czasu do czasu przyprowadzał, mimo zakazu, Sternbacha do naszego bloku dla porady lekarskiej u dra Oszackiego. Starał się również o zastrzyki insuliny dla chorego, którego ramiona i szyja pokryte były wrzodami — na skutek nieodpowiedniego wiktu obozowego. Sternbach, mimo wyraźnych objawów choroby, nie tracił pogody ducha. Opowiadał, że siedząc bezczynnie w swoim bloku, odtwarzał sobie z pamięci (a posiadał zawsze pamięć wyjątkową!) całe ustępy z *Żywotów* Plutarcha i mie-

wał wrażenie, że je odczytuje; cytował nam też rozmaite jego apoftegmaty i byłby je dłużej objaśniał gdyby nie ograniczony czas doraźnego pobytu w obcym bloku. Tuż przed naszym wyjazdem do Krakowa (8/II 1940) musiano go odstawić do obozowego szpitala jako nieuleczalnie chorego. Spotkał go wtedy Rektor Lehr-Spławiński, który opowiadał nam, że stan przytomności Sternbacha był już mocno zaćmiony. Dnia 20 lutego nastąpiła śmierć.

Powiadają starożytni, że ludziom wybranym dobrotliwe bóstwo zsyła w starości zgon lekki, i śmierć taką nazywają εὐθανασία (Stob. *fl.* 118, 17). Ale chrześcijanie za najdostojniejszy koniec żywota uznali męczeństwo; a taką *anima naturaliter Christiana* był Leon Sternbach!

Rzekome jego prochy odesłano wdowie w urnie. Na wiosnę r. 1940 odbył się pogrzeb na nowym cmentarzu żydowskim w Płaszowie.

Rychło jednak Niemcy cały ten cmentarz zrównali z ziemią, zaorali, i wybudowali tam baraki nowego obozu żydowskiego. Furor Teutonicus raz jeszcze zatriumfował!

II

1.

Przechodząc z kolei do dorobku naukowego Sternbacha, potraktujemy rzecz z punktu widzenia chronologicznego i gatunkowego, jakkolwiek w pierwszych już pracach spotykamy kiełki późniejszych, a bizantynistyką, do której najwięcej przyczynków dał St. na przełomie w. XIX i XX, zaczął zajmować się już na początku swej działalności naukowej. Będę więc naprzód mówił o jego pracach nad *Antologią*, potem o wydaniach gnomologiów (florilegiów) i monostychów Menandra, dalej o badaniach nad bajkami Ezopowymi, wreszcie o wszystkich rozprawach z zakresu ścisłej bizantynistyki i o przyczynkach do pism św. Grzegorza z Nazjanzu, którego wydanie *Pieśni* miało zamknąć szereg prac większych. Po nich poświęcę uwagę mniejszym rozprawkom łacińskim St. i zreferuję jego odczyty w P. A. U. (z zakresu filologii kla-

sycznej oraz takie, które dotyczą polskiej paremiografii czy apoftegmatów).

Już wyżej wspomniałem, gdzie i w jakich warunkach powstała pierwsza rozprawa (a raczej książka) St. pt. *Meletemata Graeca* (1886). Polegała ona na bardzo obszernych studiach rękopiśmiennych, zaczętych od r. 1883, których ostatecznym celem miało być nowe krytyczne wydanie *Antologii Palatyńskiej* wraz z *Planudejską*. Bada więc naprzód St. (1883) kodeksy wiedeńskie, potem (1884) kollacjonuje na nowo w Heidelberdze słynny Codex Palatinus; w r. 1885 odbywa podróż do Wenecji. Inne biblioteki włoskie i francuskie przeszukuje (już po doktoracie) w latach 1886—1890 [2]. To przyszłe wydanie miało objąć wszystkie rękopiśmiennie zachowane epigramaty, zaopatrzone w krytyczny aparat, egzegetyczny komentarz i indeksy, nadto miało dać historię greckiego epigramu. Praca obliczona była na 14 lat. Już to pierwsze pismo St., tj. *Meletemata* (227 str.), pozwala nam na dokładny wgląd w metodę autora. Wychodzi tu od krytyki i egzegezy epigramów *Antologii Palatyńskiej*, więc w pierwszej linii studia jego dotyczą Antologii. Ale poza tym mamy tu krytyczno-egzegetyczne uwagi do rozmaitych greckich pisarzy (indeks ich obejmuje dwa arkusze druku!), gdzie St. poprawia i objaśnia kilkaset miejsc poetów greckich od Homera do późnych Bizantyńców wraz z scholiastami i nowożytnymi wydawcami. Nie sposób zapoznać bliżej czytelnika z bogactwem zebranych tu plonów. Rezultaty ich oświetla H. van Herwerden (Mnemosyne N. S. XIV 1886 str. 366): *tot tantaque dedit magnae doctrinae et rarae sagacitatis specimina, ut nullius obtrectare meritis visurus sim, si dixero post Heckerum paene neminem exstitisse, qui Anthologiae poetis aeque profuerit.* Nadto pełne uznania recenzje pojawiły się w czasopismach: Zeitschr. für öster. Gymn. 1886 str. 260, Blätter für das bayrische Gymnasialschulwesen 1886 str. 306, Zeitschr. für das Gymnasialwesen 1886 Heft IV, Litter. Zentralblatt 1886 str. 554, Neue Philol. Rundschau 1886 str. 216, Revue de Philologie 1887 str. 124. O specjalnej nagrodzie lipskiej była powyżej wzmianka.

[2] Później jeszcze w r. 1896/7 odbywa podróż do Hiszpanii, gdzie głównie penetruje hiszpańskie kodeksy do Antologii.

Jako specimen przyszłego wydania Antologii wyszła drukiem książka: *Anthologiae Planudeae Appendix Barberino-Vaticana* (Lipsk, u Teubnera, 1890 str. XVIII+149). Wydał tu St. po raz pierwszy te epigramaty (w liczbie 54), które Planudes (mnich żyjący w XIII/XIV w.) z powodu ich treści erotycznej ze zbioru swego (autograf cod. Marcianus 481) wykluczył. Wydawca użył w tym celu głównie cod. Barberinus Graecus I 123 s. XIV et XVI (M), gdzie stanowią one dodatek do *Anthologia Planudea* i pisane są ręką Ursinusa, oraz cod. Vaticanus Gr. 240 s. XVI (V), gdzie są cząstką masy miscellaneów rozmaitej treści. Prócz tych dwóch podstawowych kodeksów miał pod ręką też inne źródła, które wymienia na str. XIII przedmowy. Dowiódł on, że Fulvius Ursinus dodatek ten przepisał z rękopisu Angelo Colocci'ego († w Rzymie 1549). Przedmowa zawiera poza tym ważny materiał rękopiśmienny do greckiej Antologii w ogóle, ile że wydawca, chcąc tę Appendix, przekazaną przez niewiele kodeksów, zaopatrzyć w możliwie najdokładniejszy krytyczny aparat, wciąga w badania także wszystkie inne zbiory greckich epigramów, skoro tylko w nich okazyjnie ten czy ów epigram Appendicis się znajdzie. Wydanie więc zaopatrzone jest w bardzo obszerny krytyczny i egzegetyczny komentarz, a za nim idą jeszcze ekskursy treści metrycznej, odnoszące się specjalnie do właściwości Nonnusowych, jako też cały szereg ważnych dodatków do samego komentarza. Znów tutaj można skonstatować, że uwagi i spostrzeżenia wydawcy snują się po całym obszarze greckiej poezji. Przychylne oceny tej książki czytamy w Litt. Zentralblatt 1890 str. 54, Zeitschr. für öster. Gymn. 1890 str. 113, Neue philol. Rundschau 1890 str. 356, The Classical Review 1890 itd.

Dodatkiem do tych studiów nad Antologią są jego *Crinagorea* (Wiener Studien XII 1890 p. 206—221), gdzie nawiązując do swej recenzji wydania Krinagorasa przez M. Rubensohna (Berol. 1888) w Zeitschr. f. öster. Gymn. 1889 str. 304—308 dowodzi, jak niedokładne są dotychczasowe wiadomości o rękopiśmiennej tradycji literatury epigramatycznej. Rozprawa zawiera różne lekcje, wydobyte z kodeksu palatyńskiego Antologii jako też z nieznanego jeszcze wtedy autografu recenzji Planudejskiej (Marcianus n. 481 Zan.).

Kto widział 13 tomów *Antologii Palatyńskiej* w wydaniu Fr. Jacobsa (Lips. 1794—1814) i zajrzał do jego komentarzy, ten zrozumie, jak gigantyczne zadanie wytknął sobie Sternbach. Po ponownym zbadaniu całej tradycji rękopiśmiennej i zebraniu materiału egzegetycznego z całego piśmiennictwa greckiego, przy wrodzonej jego skłonności do wszelakiego rodzaju ekskursów i do gromadzenia cytatów — ileż tomów musiałoby to nowe wydanie Antologii objąć? Ale może St. nie byłby z tej pracy zrezygnował, skoro już wgryzł się w tyle problemów i tyle miejsc Antologii krytycznie ustalił? Przypuszczam, że zamiarów wydawniczych zaniechał dlatego, że uprzedził go H. Stadtmüller; wszak od r. 1894 zaczęły ukazywać się pierwsze tomy jego wydania *A. P.*, z którego Sternbach nigdy nie był zadowolony, uważając dodany w nim aparat krytyczny za niewystarczający. Odtąd tylko okazyjnie do epigramatyków wracał.

2.

Już w poprzednich pracach St. nad Antologią widoczna była jego dążność, aby o ile możności najkompletniej zebrać materiał rękopiśmienny i wszechstronnie go wyjaśnić, poprawić i ustalić, bardzo często drogą tradycji pośredniej, przy czym rzucał światło na szereg miejsc u autorów dawnych i późniejszych, zapuszczając się w zawiłe badania źródłowe, językowe i metryczne. Chociaż Antologii całej nie wydał, to w każdym razie, poza mnóstwem przyczynków, już tutaj był o d k r y w c ą, bo pewną ilość nowych epigramatów wydał i objaśnił. Otóż ten popęd do wyszukiwania materiałów dotąd nieznanych i niewydanych stał się dla St. znamiennym. Pod tym względem przypomina on dawną generację tych filologów europejskich, którzy widząc, że obfitsze źródła dawno się już wyczerpały, nie poniechali małych źródełek, które do pogłębienia wiedzy o starożytności klasycznej walnie przyczynić się mogły. Znalazłszy taki nowy materiał, nie ograniczał się tylko do opublikowania go, ale zarazem wprowadzał go z wyczerpującymi komentarzami do literatury. Jego więc nowe wydawnictwa są równocześnie studiami nad danym materiałem, co więcej, dają nam obraz jego pracy i dociekań. Na

szczególną uwagę zasługują jego przyczynki gnomologiczne. Zbiory gnomologiów wkraczają już głęboko w epokę bizantyńską. W ślad Stobajosa (ok. 500), autora słynnego *Florilegium*, poszli podobni zbieracze sentencyj z świeckich i chrześcijańskich pism, jak Maximus Confessor (ok. 645) i Jan z Damaszku (ok. 700), któremu przypisuje się tzw. Ἱερὰ παράλληλα. Potem w XI wieku czerpał z niego i z innych źródeł mnich Antonios w zbiorze pt. Μέλισσα. Wiele bizantyńskich florilegiów przekazanych jest anonimowo. Otóż zbadanie ich pokrewieństwa i źródeł zajmowało uczonych od czasów Combefisiusa. Wydawali je m. i. Fr. Boissonade, Fr. Ritschl, Herm. Diels, C. Wachsmuth i i. Teraz zajął się nimi Sternbach. Odnośne jego prace nie tylko dostarczają nowych prozaicznych i poetycznych fragmentów, ale także rozszerzają znacznie nasze wiadomości co do języka, literatury, historii, filozofii i archeologii. To pole badań gnomologicznych przeorywał St. ze specjalnym upodobaniem, ponieważ stykało się ono z najrozmaitszymi gałęziami filologii. Pierwszą, nadzwyczaj gruntowną pracę tego rodzaju ogłosił w pięciu częściach w Wiener Studien (IX 1887 p. 175—206; X 1888 p. 1—49 i 211—260; XI 1889 p. 43—64 i 192—242) pt. *De gnomologio Vaticano inedito*. Już C. Wachsmuth wydał w 1882 r. z cod. Vindob. Theol. 149 Ness. zbiór apoftegmatów, wykazujący znaczne luki. Były to sentencje zaczerpnięte z filozofów, poetów, retorów. Tymczasem Sternbach znalazł w cod. Vatic. Gr. 743 (s. XIV f. 6^{r}—47^{v}) inny egzemplarz zbioru wiedeńskiego Wachsmutha, ale znacznie od tamtego pełniejszy i wydał ten właśnie zbiór, który reprezentuje najznakomitszy zabytek literatury gnomologiczno-apoftegmatycznej (ἡ βίβλος τῶν παραλλήλων). Obejmuje on 577 sentencyj. Wydawca dołącza do każdego apoftegmatu podobne myśli, przechowane gdzie indziej pod imieniem danego pisarza, a w aparacie krytycznym daje warianty zbadanych przez siebie czterech innych gnomologiów. Niektóre objaśnienia są bardzo wyczerpujące, tam zwłaszcza, gdzie nasuwała się wątpliwość w przypisaniu gnomy jakiemuś pisarzowi. Praca ta bardzo wzbogaca gnomologiczną literaturę antyku.

Jak dalece krytyka zepsutych miejsc u rozmaitych autorów zyskuje przez takie studium gnomologiów, wykazuje na

całym szeregu przykładów artykuł St. p. t. *Gnomica*, zawarty w *Commentationes in honorem O. Ribbeckii*, Lips. 1888 p. 357—362.

W *Photii Patriarchae opusculum paraeneticum* (Rozpr. A. U., W. F. XX 1893 str. 1—28) wydał St. zbiór sentencyj Focjusza (samorodnych myśli i wyjątków z pisarzy klasycznych i późniejszych) z cod. Vatic. Gr. 742 s. XIV (V) f. 27^{r} i z cod. Paris. Gr. 690 Suppl. s. XII (M) f. 20^{r}. Z kodeksu V (tj. z apografu Marcianus) korzystał już przedtem I. Hergenroether w swoim wydaniu (1869), zostawiając w nim najgrubsze błędy przepisywacza, albo dowolnie tekst poprawiając. Sternbach podjął się powtórnego wydania, uzupełniając liczne luki cod. V przy pomocy cod. M. Liczbę gnom powiększa on o 39 numerów i zaopatruje rzecz w ścisły aparat krytyczny.

W *Appendix Gnomica* (tamże str. 29—52) wydaje dalsze gnomy z V (f. 63^{v} ss) i F tj. cod. Laur. Plut. LXXXVI n. 8 s. XV f. 314^{r} ss, który jest odpisem cod. M. Tekst więc jest uzgodniony na podstawie lekcyj tych trzech rękopisów. Ponieważ w mniej więcej podobnej formie te same gnomy występują nadto w dwóch gnomologiach, Wiedeńskm (wydanym przez Wachsmutha 1882, por. wyżej) i Watykańskim (wydanym przez Sternbacha w Wiener Studien IX—XI, por. wyżej), wydawca przed aparatem krytycznym przytacza ich testimonia.

W *Excerpta Parisina* (tamże str. 53—82) wydaje gnomy świeckie (Plutarcha, Demokryta, Sokratesa i Demonaksa) z cod. Paris. Gr. n. 1168 (S) f. 83^{r}—121^{v}, wyzyskując przy tym wspomniany powyżej cod. M. Autor upatruje w tym właśnie kodeksie paryskim (S) główne źródło Parallelów. Sporadyczne objaśnienia podają antyczne źródła gnom.

Po tej rozprawie następują *Analecta Photiana* (tamże str. 83—134). Przedtem już w dodatku do *Curae Menandreae* (Rozpr. A. U., W. F. XVII 1892 str. 229 nn) wydał był St. 134 gnom z cod. Vatic. Gr. n. 742 s. XIV (V) fol. 49^{r}. W watykańskim kodeksie zbiór ten figuruje jako anonimowy. Otóż w niniejszej rozprawie autor udowadnia, że sporządził go patriarcha Focjusz; przechodzi następnie kolejno jedną sentencję za drugą i dołącza do nich już to cytaty z listu Focjusza (*Patr. Gr.* v. 102 p. 628 ss Migne), już też innych autorów, jak Iso-

kratesa, Stobajosa itd.), przy czym zyskuje krytyka tekstu dwóch mów Isokratesa. Jest to więc cenny komentarz do tego zbioru gnom.

W *Gnomologium Parisinum ineditum* (tamże str. 135—218) wydaje zbiór gnom zawarty w cod. Paris. Gr. 134 Suppl. s. XIII f. 232^{v}—271^{r}. Do gnom niepewnego pochodzenia podaje analogiczne apoftegmaty z autorów starożytnych. Jako Appendix dołącza zbiór gnom z cod. Vatic. 1144 s. XV f. 215^{v} ss, zestawiając przed aparatem krytycznym testimonia z wydanego przez siebie *Gnomologium Vaticanum* (Wien. Stud. IX—XI). Oba gnomologia są ściśle spokrewnione. I tu nie brak okolicznościowych objaśnień rzeczowych.

Uczony komentarz do sentencyj o Aleksandrze Wielkim, które autor wydał w przytoczonej powyżej Appendix z cod. Vatic. 1144, mamy w jego *Excerpta Vaticana* (Wiener Studien XVI 1894 p. 9—40).

Ostatnią pracą gnomologiczną St. jest: *De Vincentii Bellovacensis excerptis Graecis* (Ceské museum filologické. Roczn. VI p. 401—416 i VII p. 1—28, lata 1900—1901). Treść jej taka. Zbiór gnomiczny w cod. Vatic. Gr. n. 1144 f. 225^{v}—228^{r}, przekazany jako wyciąg z łacińskiej Antologii Aktora, jest w rzeczywistości fragmentem wielkiej encyklopedii Wincentego z Beauvais pt. *Speculum maius*. Mamy tu ekscerpt z rozdziału *de scientia morali*. Materiału do wyjątków dostarczył Wincentemu cały szereg pisarzy łacińskich. Tłumacz lepiej znał łacinę niż greczyznę, a redakcję zbioru przypisał Aktorowi, uwiedziony częstym dopiskiem Wincentego: Auctor przy tych ustępach, do których załącza własne uwagi. — Po tych wywodach podaje St. grecki tekst tegoż florilegium w pierwszej części rozprawy, a w drugiej bardzo wyczerpujący komentarz, w którym przytacza warianty łacińskiego tekstu Vincentiusa oraz cytuje wszystkie źródła łacińskie, z jakich encyklopedysta korzystał.

3.

Dwie prace Sternbacha, odnoszące się do monostychów Menandra, pozostają wprawdzie w ścisłym związku z jego studiami gnomologicznymi, nie mniej jednak potrącają one

o pewne kwestie ogólniejsze z zakresu komedii attyckiej, i dlatego uważam za stosowne omówić tu naprzód wcześniejszą od nich rozprawę, która świadczy o tym, że odnośne zainteresowania autora sięgały jeszcze czasów studenckich. Może już jako świeży doktor filozofii, napisał on rozprawę pt. *Beiträge zu den Fragmenten des Aristophanes* (Wiener Studien VIII 1886 p. 231—261). Powstała ona z okazji jego recenzji nowego wówczas wydania fragmentów Arystofanesa, dokonanego przez Blaydesa, zamieszczonej w Zeitschr. für öster. Gymn. 1886 p. 495—503. Przedtem, jak wiadomo, ukazało się wydanie Th. Kocka (Lips. 1880), gdzie te fragmenty znajdują się w tomie I p. 392—600. Ani jedno ani drugie opracowanie nie zadowoliło Sternbacha. W swej pracy ograniczył się autor, przy okolicznościowym tylko traktowaniu krytyki tekstu, specjalnie do takich wypadków, gdzie wyłaniała się kwestia autentyczności lub nieautentyczności fragmentów, albo gdzie mógł sam nowe testimonia dorzucić. Wreszcie zestawił tu niezauważone przez poprzedników ułomki, z których większość na podstawie kombinacji przypisał Arystofanesowi. Kombinacje te przynoszą chlubę młodemu uczonemu, który zwycięsko polemizuje tu z takimi powagami, jak Nauck i Kock! Rozprawa ta do dzisiejszego dnia nie straciła swych walorów naukowych.

Studia nad Menandrem dały nowe wyniki. Już w wydaniu większych pieśni Pisidesa (*Georgii Pisidae carmina inedita* w Wien. Stud. XII 1891 p. 58—62) ogłosił St. zbiór alfabetycznych gnom Menandrowych z paryskiego kodeksu Suppl. Gr. 690 w liczbie 111. Dalszym przyczynkiem do monostychów Menandra jest rozprawa pt. *Menandrea* (Rozpr. A. U., W. F. XIV 1891 p. 320—395), gdzie opublikowany przez Aldusa Manutiusa (1495) zbiór gnom autor krytycznie roztrząsa, dowodząc, że wypłynął on z dwóch źródeł rękopiśmiennych, tj. z cod. Vatic. Gr. 63 i cod. Marcianus Gr. 481, i ustalając pierwotne następstwo gnom. Następnie wskazuje autor na Maximusa Planudesa jako na domniemanego redaktora tego zbioru monostychów, a rozpatrując krytycznie zawartość gnom w obu kodeksach, udowadnia, że w wydaniu Meinekego (*F. C. Gr.* ed. mai. vol. IV p. 340—362) brakuje 18 wierszy, natomiast 10 zamieszczonych tam gnom polega

na dowolnej interpretacji. Twierdzenie swoje autor wyczerpująco uzasadnia, a przy sposobności objaśnia i poprawia szereg miejsc z greckich komików i tragików. Jako dodatek zamieszcza niewydany poemat Psellosa (444 trym. jamb., *epitaf na Sklerajnę*) i metryczny ekskurs do Grzegorza z Nazjanzu.

Uzupełnieniem powyższej pracy są *Curae Menandreae* (Rozpr. A. U. W. F. XVII 1892 p. 168—245). Autor, badając cod. Vindob. philol. Gr. 165 (A), stwierdził w nim alfabetycznie ułożony (według początkowych liter poszczególnych trymetrów) zbiór 82 wierszy, z których pięciu nie włączył Meineke do swojej edycji. — Drugim egzemplarzem tegoż zbioru jest cod. Vatic. Gr. 127 (B), który zawiera ponadto 14 nowych gnom; z tych tylko osiem czytamy u Meinekego. Zdobywa w ten sposób nowych 11 monostychów Menandra, które dokładnie omawia. Potem zastanawia się nad autorem zbioru. W cod. B znajduje się on między poezjami Grzegorza z Nazjanzu, tak że widocznie tradycja rękop. jemu te wiersze przypisywała. Ale większa część gnom musiała powstać na długo przedtem, bo wiele wierszy można odnieść do rozmaitych dawnych poetów komedii nowej i tragedii. Mimo to uznaje w Grzegorzu zbieracza i redaktora zbioru gnom, gdyż w autentycznych tegoż poezjach powtórzone są 4 wiersze naszego zbioru, a nadto w Ekscerptach ze spuścizny poetyckiej Grz. (cod. Paris. 3058) czytamy 16 trymetrów wymienionego zbioru. Zresztą sam Grz. podobne monostychy alfabetyczne układał (*P. G.* 37 p. 908 s. Migne). Autor dowodzi w końcu, że Grzegorz w ogóle kompilował wielką masę gnom i zużywał je w swoich poematach. — Jako dodatek zamieszcza autor (p. 228—245) nieznane gnomologium, sporządzone przez Focjusza, z cod. Vatic. Gr. 742, Paris. Suppl. Gr. 690 i Laurent. LXXXVI n. 8 (o tym por. wyżej *Analecta Photiana*).

4.

Co zawiodło Sternbacha do zajęcia się bajkami Ezopowymi? Niewątpliwie w pierwszej linii ciągłe wertowanie w słynnym cod. Paris. 690 Suppl., z którego później tyle tekstów bizantyńskich wydobył i krytycznie po raz pierwszy wydał. Następnie chciał on zużytkować swoje materiały egze-

getyczne, jakie nie tylko do gnomologiów, ale i do bajek wraz całą ich zoloogią i do przysłów greckich w ciągu lat nagromadził. A więc w *Fabularum Aesopiarum sylloge* (Rozpr. A. U., W. F. XXI 1894 str. 320—402) sporządził wydanie bajek Ezopowych na podstawie cod. Paris. Gr. 690 Suppl.: str. 320—384 tekst bajek, str. 384—402 adnotatio critica. Różni się ono zasadniczo od dotychczasowej tradycji, jaką widzimy w wydaniach de Furia, Corais'a i Halma. Nie ma tu wprawdzie wielu nowych bajek, ale tradycja rękopiśmienna w nastroju myśli, ustępów i całych fabuł oddala się znacznie od dotychczasowej i przedstawia nam bajki Ezopowe w zupełnie innej szacie. Przede wszystkim forma utworów wyróżnia się brakiem późniejszych naleciałości okresu bizantyńskiego, jędrnością i zwięzłością dykcji, tudzież przejrzystością i potoczystością stylu. Do ostatecznego ustalenia tekstu posłużył się także pokrewnym paryskiemu cod. Monacensis (Augustanus) Gr. 564, o którym miał zamiar pisać dokładniej w rozprawie: *Lectiones Augustanae* (o niej tylko notatka w Sprawozd. A. U. 1894 str. 31). Może jej surogatem jest okaz tych studiów wydawniczych, zawarty w *Lectionum Aesopiarum fasciculus* (Eos I 1894 p. 12—30), gdzie autor mówi o stosunku pokrewieństwa między obu kodeksami. Jakiej metody przestrzegał przy ustaleniu wydanego właśnie tekstu fabuł Ezopowych, wykazuje na jednej bajce (August. 150), konfrontując jej tekst w cod. Augustanus z odnośnym tekstem w cod. Paris. 690 i dając poprawki oraz objaśnienia. Tegoż tematu dotyczy także polemiczna rozprawa pt. *Lessings Anmerkungen zu den Fabeln des Aesop kritisch beleuchtet* (Wien. Stud. XVII 1 1895 p. 31—102), gdzie udowadnia mu błędne poprawki do lekcyj rękop. i mylne objaśnienia, a zarazem (str. 75—102) ogłasza dokładny spis wariantów odpisu kodeksu Augustanus, zużytego pobieżnie przez wielkiego Lessinga. Ważniejszą jest jednak inna rozprawa St. pt. *Dilucidationes Aesopiae* (Rozpr. A. U., W. F. XXIII 1894 str. 377—426). Podkreśla tu autor ważność paryskiego zbioru bajek, które przewyższają inne tejże treści fabuły inwencją, układem słów i czystością języka. Tablica synoptyczna daje nam dokładny wgląd w zawartość zużytych dotychczas kodeksów z bajkami Ezopa. Następnie omawia St. nadzwyczaj szczegółowo pięć nowych fa-

buł wydanego przez siebie zbioru paryskiego, opatrując je w obfity komentarz krytyczno-egzegetyczny. Rozprawę zamykają dwa ekskursy, z których drugi traktuje o epimythiach do fabuł w rozmaitych kodeksach.

W związku ze studiami Ezopowymi pozostaje też *Adnotatiuncula Babriana* (w Serta Harteliana 1896 p. 197—198) i ostatnia w ogóle praca łacińska St. pt. *De cornicula Horatiana* (w *Commentationes Horatianae*, Kraków 1935 str. 158—212), o której później będzie mowa.

5.

Prawie równocześnie z ukazaniem się pierwszego wydania *Byz. Litt.* Krumbachera (1890) rozpoczyna Sternbach swą działalność wydawniczą na polu bizantyńskiej poezji. Bezspornie więc wielki ten twórca bizantynistyki jako nauki ścisłej, wskazujący stale i w pierwszym i w drugim zwłaszcza wydaniu swej cennej *Historii literatury bizantyńskiej* (1897) na dotychczasowe luki w wydaniach poetów i prozaików, na których oprzeć się mogą dopiero racjonalne dzieje tego tak różnorakiego piśmiennictwa — dał impuls Sternbachowi, aby tą dziedziną bliżej się zajął. Ale widzieliśmy, że St. już przedtem na tym polu swobodnie się obracał. Wszak wielu bizantyńskich pisarzy cytuje on w pierwszej i drugiej swej pracy, dotyczącej Antologii Palatyńskiej. Potem co krok o nich się ociera, zwłaszcza w wydanych przez siebie gnomologiach i w późniejszych rozprawach. Stąd naturalny wniosek, że St. należał duchowo do rzędu tych filologów dawnych wieków (od połowy XVI do końca XVII), którzy literaturę grecką traktowali jako całość sięgającą od Homera aż do zdobycia Konstantynopola (1453). Przyświecała mu w tym nie tylko rozległość wiedzy takiego Henryka Stephanusa, ale także olbrzymie oczytanie i erudycja Du Cange'a. To też u żadnego z nowoczesnych filologów nie spotykamy tylu miejsc starożytnych autorów, objaśnionych analogicznymi partiami dzieł bardzo nawet odległych pisarzy bizantyńskich. Co więcej, ma się wrażenie, że St. dlatego w tych ostatnich tak gorliwie się rozczytywał, że chciał stąd jakąś korzyść zdobyć dla głębszego zrozumienia antyku. Bo w pierwszym rzędzie był on filologiem klasycznym. Na

odwrót jednak i poetów bizantyńskich objaśnia on nieraz cytatami z autorów starożytnych, i z pewnością żaden z właściwych bizantynistów nie sporządzał ich wydań tak jak Sternbach, bo nie dysponował podobną mu erudycją klasyczną. Przystępując do ogłaszania nieznanych utworów pisarzy bizantyńskich, zapoznawał się równocześnie z odnośną literaturą historyczną i archeologiczną. Podziw nasz budzi ten fakt, że czerpie on nieraz swe wiadomości z mało dostępnych i rzadkich ksiąg czy wydawnictw, że zwłaszcza na polu historii bizantyńskiej jest tak zadomowiony. Zobaczymy, że niekiedy podawał tu wprost rewelacyjne szczegóły, że często nieomylnie ustalał datę czy to utworu, czy nawet jakiegoś szczegółu z historii. Nie będę tu rozstrzygał kwestii, czy St. w konstytuowaniu tekstu bizantyńskich poetów był lub nie był zanadto wpatrzony w klasyczne wzory języka i metryki. Zapewne: nowsze badania wykazały tu świadome znaczne odstępstwa od wcześniejszej greczyzny pod tym właśnie względem. Ale kodeksów na pewno nikt lepiej od niego nie czytał i nikt ich wartości czy wzajemnego stosunku lepiej nie oceniał, a pochlebne uznanie dotyczących jego prac przez takiego Krumbachera, Heisenberga i i. jest dla mnie bardziej miarodajne niż głosy pomniejszych uwłóczycieli, którzy do jego wielkości nie dorośli.

Zaczął St. te studia od wydania Michała Psellosa, znanego literata, filozofa i poety (1018—1079) *Epitafu na Sklerajnę*, metresę cesarza Konstantyna Monomacha, z cod. Paris. gr. 690 (M) Suppl. Utwór, zawierający 444 trymetrów jambicznych, znajduje się jako Appendix przy rozprawie *Menandrea* (Rozpr. A. U., W. F. XIV 1891 str. 375—392, odbitki str. 56—73) i opatrzony jest w aparat krytyczny.

Potem zajął się najwybitniejszym przedstawicielem poezji świeckiej w epoce bizantyńskiej Georgiosem Pisidesem (610—641) i wydał w pracy pt. *Georgii Pisidae carmina inedita* (Wien. Stud. XIII p. 1—62 i Pars II Wien. Stud. XIV p. 51—68 z lat 1891 i 1892) 108 nowych poematów (w trym. jamb.) większych (jak satyryczny na Alypiosa, na odzyskanie przez ces. Herakliosa zrabowanego przez Persów drzewa św. Krzyża, pozdrowienie Herakliosa jako cesarza w r. 610 i i.) oraz drobnych epigramatów o tematach duchownych i świeckich. Kończy ten zbiór wierszy

większy epigram εἰς ἑαυτὸν na temat znany też z poezji św. Grzegorza z Nazjanzu. Wszystkie te poezje rzucają nowe światło na życie Pisidesa i na współczesne mu zdarzenia. St. wydał je po raz pierwszy z cod. Paris. Suppl. Gr. 690 s. XII (M) i opatrzył aparatem krytycznym oraz obszernymi uwagami (*Animadversiones* w t. XIII p. 58—62) językowymi i historycznymi. Jako dodatek zamieścił (w t. XIII p. 58—62) zbiór alfabetyczny nowych gnom Menandrowych w liczbie 111 na ogólną 128. Do dalszych badań nad Pisidesem wrócił w latach 1899—1900. O naszym wydaniu tak pisze Krumbacher *B. Z.* I 620: *für die Geschichte der byzantinischen Epigrammatik hochwichtige Publikation.*

Rychło potem pojawiła się w *Analecta graeco-latina* polskich filologów na zjazd ogólny filologów we Wiedniu (Kraków str. 38—54) ciekawa praca St. pt. *De Georgio Pisida Nonni sectatore.* Zwraca tu uwagę na przypisywany dotąd Manuelowi Philes'owi heksametryczny poemat (εἰς τὸν ἀνθρώπινον βίον), który przydziela Pisidesowi, i drogą analizy właściwości metrycznych dochodzi do rezultatu, że Pisides musi uchodzić za ostatniego i najsurowszego naśladowcę Nonnusowej techniki wiersza, której główne reguły przejrzyście wyłuszcza. W końcu podaje krytycznie oczyszczony tekst poematu (90 heksam.) na podstawie cod. Paris. Gr. n. 1630 s. XIV (P), fol. 165^{r}—166^{r} oraz cod. Coisl. 56.

Wreszcie przyszła kolej na Jana Geometresa, wybitnego poetę z X w., który pisał w trym. jamb., heksam. i dystychu eleg. epigramaty i poematy okolicznościowe. (Jego spuścizną zajmuje się obecnie Jan Sajdak, cf. Eos XXXIII 1930/1 p. 521—534 i *Analecta Byzantina* I Posnaniae 1931). Sternbach wydaje w rozprawie pt. *Ioannis Geometrae Carmen de S. Panteleemone* (Rozpr. A. U., W. F. XVI 1892 str. 218—303) poemat pochwalny na św. Panteleemona, gdzie w 1042 jamb. trym. opowiada Geometres martyriologię słynnego św. lekarza. Po raz pierwszy wydał ten poemat jako anonimowy F. Morellus (1605) z niezupełnego cod. Paris. gr. 854. Sternbach powtórną kollacją tego kodeksu poprawia tekst utworu i wzbogaca go o 711 nowych wierszy, wydobytych z cod. Paris. Suppl. Gr. 690. Stan tego rękopisu wskazuje wprawdzie na autorstwo Georgiusa Pisidesa, ale wydawca udowadnia motywami metrycznymi, że to niemożliwe, i przy-

pisuje utwór w całości Janowi Geometrze, którego imię czytamy w cod. Laurent. Plut. V 10 f. 25. Ustalając krytycznie tekst, omawia różne właściwości językowe, gramatyczne, metryczne i prozodyczne, przy czym uwzględnia reminiscencje G. z autorów klasycznych (np. Ajschylosa). Indeks słowny (str. 259—300) obejmuje cały szereg wyrazów, które nie znajdują się dotąd w żadnym słowniku.

*

Druga, i to główna, faza działalności wydawniczej St. na polu bizantynistyki obejmuje lata 1898—1904, t. j. właśnie okres po ukazaniu się drugiego wydania Krumbachera *Geschichte der byzant. Litt.*, Monachium 1897. Prace te, ze względu na ich ilość, zmuszeni jesteśmy traktować w sposób bardziej sumaryczny. Najpierw zainteresowała go niewydana spuścizna św. Metodego, patriarchy Konstantynopola (843—847) i jego następcy św. Ignacego, dalej Christophora z Mityleny, który był jednym z najlepszych epigramatyków bizant. XI w. i hagiografem. Odnośne rozprawy St. noszą tytuły: *Methodii patriarchae et Ignatii patriarchae carmina inedita. Accedit appendix critica de Ioanne Euchaitensi* (w tym dodatku wydaje kilka epigramatów Jana Mauropusa, poety XI w.). Rzecz ukazała się w Eos vol. IV 1898 p. 150—63. Dalej: *Christophorea* (Eos v. V 1899 p. 7—21) i *Appendix Christophorea* (Eos VI 1900 p. 53—74). Sternbach, wydając utwory Christophorosa, uzupełnia edycję A. Rocchi, *Versi di Crist. Patrizio...* Roma 1887 i wspomina o Christophorosie II, który umarł w r. 931, a na którego cześć ułożył nagrobkowe wiersze, według ich wydawcy, Symeon, magister i logoteta. Wszystkie te drobne poematy wydobył St. z cod. Paris. Gr. Suppl. 690 s. XII (M). Z tegoż kodeksu zaczerpnął materiał dla swoich *Analecta Byzantina* (Ceské museum filologické. Roczn. VI 1900 p. 291—322). Mianowicie tamże f. 108—113 mieszczą się rozmaite drobiazgi, m. i. utwór Theodorosa z Cyzyku na kapłańskiego męczennika Blasiosa, nieznanego bliżej hagiografa metryczny żywot św. Marii Egipcjanki, dwa utworki Pseilosa. Wydawca daje tu także krytyczny przyczynek do Jana Geometry, a pod wydanym tekstem zamieszcza aparat krytyczny, względnie krótkie objaśnienia rzeczowe.

Tu wspomnę o drobnej rozprawce (Eos V 1899 p. 113—119) pt. *Observationes in Georgium Corcyraeum.* Był to metropolita Korfu (od r. 1180), autor epigramów duchownych. Wybudował świątynię Piotra i Pawła, i umieścił u wejścia 16-wierszowy epigram. St. wyjaśnia go i daje pewne koniektury do innych epigramów tegoż metropolity, wydanych przez A. Rocchi, *Versi al Crist. Patrizio...* Roma 1887 p. 67 nn.

Lata 1899—1900 przyniosły cztery poważne studia, poświęcone Georgiosowi Pisidesowi, którego całkowitą edycję miał zamiar St. sporządzić, po wydaniu różnych jego carmina inedita w Wiener Studien XIII i XIV 1891—1892 (por. wyżej). Prace te wypełniają XXX tom Rozpraw filologicznych P. A. U. z lat 1899 i 1900 i tworzą jakby osobną całość (365 stron), zaopatrzoną przy końcu w kilka indeksów. Tekst poematów Georgiosa Pisidesa, w którym sami Bizantyńcy widzieli jednego z najlepszych mistrzów poezji greckiej, w zupełności na tego rodzaju badania zasługiwał. Otóż w pierwszej rozprawce p. t. *De Georgii Pisidae apud Theophanem aliosque historicos reliquiis* (stron 107) stara się z prozy kronikarza Theophanesa Confessora (ok. r. 810 nn), który utwory Pisidesa w swym dziele zużytkował, wydobyć resztki zaginionego poematu P., gdzie tenże sławił drugą i trzecią ekspedycję Herakliosa (r. 624—629). — W drugiej pracy pt. *De Georgii Pisidae fragmentis a Suida servatis* (str. 108—198) bada Suidasa, który z P. czerpał, i znajduje w jego słowniku 100 ekscerptów, odnoszących się do tychże wypraw Herakliosa. — Trzecia dysertacja p. t. *Observationes in Georgii Pisidae carmina historica. Appendix metrica* (str. 199—296) poświęcona jest poematom historycznym Pisidesa: *De expeditione Persica, Bellum Avaricum* i *Heraclias.* Autor wyzyskuje do dwóch pierwszych pieśni *De expeditione Persica* jeszcze rękopis paryski Suppl. Gr. 690 (M), któremu dawniejsze Anecdota Pis. zawdzięczał. Na jego podstawie daje liczne poprawki do tekstu wydanego już przez poprzedników na podstawie innych kodeksów. W Appendix dowodzi, że Pisides usiłował zasady Nonnusa przenieść na ustrój miary jambickiej, wskutek czego stanowił on epokę w historii trymetru jambickiego, chociaż wcale nie znalazł naśladowców. Szczegółowy rozbiór stóp daje najpewniejszą podstawę krytyczną przy ustalaniu tekstu według tradycji rękop. i określa granicę zapędów koniekturalnych.

Przypominam, że już w r. 1893 (por. wyżej) wykazał autor w rozprawie: *De G. Pisida Nonni sectatore*, że P. w budowie heksametrów przedstawia ostatni typ szkoły Nonnusowej. — O ile już poprzednie 3 rozprawy dotyczyły przeważnie historycznych poematów Pisidesa, o tyle czwarta pt. *Analecta Avarica* (str. 297—365) odnosi się w całości do poematu P. *Bellum Avaricum* (uwolnienie Konstantynopola od Awarów w r. 626). Autor publikuje tu trzy ważne teksty prozaiczne, odnoszące się do tego epizodu, opatrując je w aparat krytyczny; pierwszy jest homilią, której autorem był żyjący współcześnie jakiś anonim. St. dowodzi, że był nim Theodoros Synkellos. Tekst wydany z cod. Paris. Suppl. gr. 241 s. X lepiej niż przez Angelo Mai, który użył (1853) w swej edycji niezupełnego cod. Vatic. Gr. 1572. Drugi tekst (wydany, po dwóch poprzednich recenzjach, z cod. Vindob. Histor. XLV s. XII) jest ściśle historyczny co do treści. Wreszcie trzeci tekst wydaje St. po raz pierwszy z cod. Vindob. Theol. CXXXIV s. XV f. 263r—270v. Autorem tego kazania był Antonios Studites, późniejszy patriarcha Konstantynopola (974—980). Autor ustala datę mowy na r. 971.

O wszystkich wyżej omówionych pracach czytamy bardzo pochwalne recenzje m. i. w Analecta Bollandiana (tom XX fasc. III Bulletin des publications hagiographiques), Bruxelles 1901, p. 321 nn.

Cztery rozprawy poświęcił St. spuściźnie literackiej Konstantyna Manassesa, pisarza żyjącego w pierwszej połowie XII w., znanego głównie jako autora wersyfikowanej (w politycznym wierszu) *Kroniki powszechnej*, którą często później ekscerpowali. Popisywał się on także retoryczną prozą, dając różne ekfrazy, zwłaszcza dzieł sztuki (rzeczywistych lub improwizowanych). W *Constantini Manassae ecphrasis inedita* (Leopoli 1901 — Symbolae in honorem L. Ćwikliński, p. 11—20) wydał St. po raz pierwszy ἔκφρασις ἀνθρώπου μικροῦ (opis karła) z cod. Escur. Y II 10 f. 506v—507v. W drugiej pracy pt. *Beiträge zur Kunstgeschichte. Konstantinos Manasses* (Jahreshefte des öster. archäol. Institutes, vol. V 1902, Beiblatt p. 65—94) daje: a) recenzję poprawniejszą (po R. Hercherze) na podstawie nowej kollacji Cod. Marcianus 412 (M) f. 75r ss Ekfrazy obrazu

ziemi, b) wydaje po raz pierwszy *Ecphrasis Cyclopis* z cod. Barberinianus II 61 (B) f. 107r. Są to opisy obrazów mozaiki ściennej. W pierwszym ziemia przedstawiona jako kobieta w otoczeniu płodów ziemi i zwierząt morskich, w drugiej Cyklop rozdzierający i pożerający towarzyszów Odyssa; Odysseus podaje mu bukłak z winem. Wydaniu towarzyszy obszerny aparat krytyczny. W pierwszej części rozprawy zbiera nadto z *Kroniki* Manassesa wszystkie te miejsca, w których znajdują się opisy dzieł sztuki miasta Konstantynopola, i przypuszcza, że tenże M. napisał ku czci cesarza Manuela osobne Ὁδοιπορικόν poetyczne, w którym w formie periegezy opisywał cuda stolicy; później, pisząc *Kronikę*, odnośne partie tego Ὁδοιπορικόν w niej wyzyskał. — Jak poprzednie prace, poświęcone Pisidesowi, ważne są dla historii bizant., tak ta daje ciekawe przyczynki do archeologii. — Trzecia rozprawka pt. *Analecta Manassea* (Eos v. VII 1902 p. 180—194) jest rodzajem „appendix" do dwóch poprzednich: zamieszcza tu niewydane drobiazgi prozaiczne M., z których stosunkowo najobszerniejszy jest opis chwytania szczygłów i czyżyków, wydany z cod. Urbinas gr. 134 s. XV f. 217r—221r. Zaopatruje rzecz w aparat krytyczny i egzegetyczny. — W czwartej wreszcie pt. *Constantini Manassae versus inediti* (Bormannsheft der Wiener Studien XXIV 2, 1902 p. 473—477) wydaje St. krótki (16-wierszowy) utwór poetycki Manassesa, odnoszący się do znanego z Herod. III 85 s. i 87 podania: w jaki sposób rżenie konia zadecydowało o przyznaniu władzy królewskiej Dariuszowi. Czerpał wydawca z cod. Vatic. Gr. 915 s. XIII f. 45r.

W tymże r. 1902 ukazała się większa praca St. w Byzantinische Zeitschrift (XI 3 i 4 p. 406—451) pt. *Eugenios von Palermo*. Wydaje tu po raz pierwszy 1376 wierszy (24 utworów w trymetrze jambicznym) Eugeniusza z Palermo z cod. Laurent. Plut. V 10 s. XIV f. 167—176. Jego poezje stanowią ważny przyczynek do znajomości greckiej kultury w koloniach bizantyńskich w południowej Italii i Sycylii pod panowaniem Normannów w w. XII za Wilhelma I, a głównie za Wilhelma II (1166—1189). Z jednych poznajemy koleje życia pisarza, a inne są to epigramaty na chciwość, rozrzutność, dziewictwo, miłość, gadulstwo, zazdrość, złośliwość — nadto mamy tu opis specjalnej palermitańskiej rośliny (νυμφερόν) itd.

Wydanie poprzedzone jest wstępem i opatrzone w aparat krytyczny, a na początku wydaje autor z tegoż kodeksu wiersze Rogera z Otranto, skierowane do Eugeniusza.

Równocześnie w małej rozprawce pt. *Spicilegium Laurentianum* (Eos VIII 1902 p. 65—86) ogłasza St. z cod. Laurent. Conv. Soppr. 627 s. XIII f. 21^{r} s. osiem anonimowych dotąd pieśni (epigramatów) w trym. jamb., którym przydziela odpowiednich autorów (Tzetzesa, Christofora z Mityleny, Theodora Prodroma, Jana Mauropusa z Euchaity). Trzy z nich, należące do Christofora z Mityleny, dają wskazówki do ustalenia tekstu tegoż pisarza w edycji Rocchi'ego (*Versi di Cristoforo Patrizio...* Roma 1887). Poza tym przypisuje mu jeszcze dwa inne poemaciki i zajmuje się bliżej schedografią, której początki spotykamy właśnie w jego epoce. Reszta przyczynków też Christofora dotyczy, którym bliżej zajmował się St. w poprzednich pracach z r. 1899 i 1900.

Niestety nie mogłem odnaleźć rozprawki St. pt. *Analecta Laurentiana* (Seors. impr. Festschr. Gomperz 1902 Wien, p. 393—400).

Do Michała Psellosa, od którego zaczął przed laty (w r. 1891) swą działalność wydawniczą w zakresie literatury bizantyńskiej, wrócił w dwóch studiach z r. 1903. W pierwszym pt. *Ein Schmähgedicht des Michael Psellos* (Wiener Studien XXV 1903 p. 10—39) wydaje na podstawie trzech kodeksów (cod. Laurent. Plut. LXXII N. 26 s. XIII f. 82^{r}—83^{r}, cod. Palatinus Gr. 386 s. XVI f. 119^{v}—121^{v}, cod. Urbinas Gr. 141 s. XIV f. 76^{r}—77^{v}, f. 73^{r}) ciętą satyrę czy pamflet na jakiegoś mnicha Sabbaitę, który widocznie był pochodzenia żydowskiego (cf. v. 4 ss), a zaczepiał wszystkich: nie tylko Psellosa, ale nawet króla i Boga (cf. Sathas, Bibl. V p. 269 s.). Poemat ten liczy 321 trymetrów jamb., a został napisany według St. ok. r. 1053/4. Ciekawy zaś jest z tego powodu, że obfituje w liczne wyzwiska, czerpane z antycznej literatury, jak to wydawca w uwagach przy aparacie krytycznym z wielką eruducją wykazuje. W małej rozprawie pt. *De Ioanne Psello* (Eos v. IX 1903 p. 5—10) przypisuje St. Michałowi Psellosowi sześć epigramatów z siedmiu wydanych u Migne'a *P. G.* vol. 122 p. 907 pod imieniem Jana Psellosa. Temuż Michałowi P. przydziela wydane tam pod imieniem Jana P. prozaiczne utwory (*Encomium et officium Symeonis Metaphrastae* i *Monodia in collapsionem*

templi S. Sophiae). St. daje poprawną edycję wspomnianych sześciu epigramatów i tłumaczy, jak powstała zmyślona osobistość Jana Psellosa.

Rok 1903 przyniósł znów większą publikację St.: *Nicolai Calliclis carmina* (Rozpr. A. U., W. F .XXXVI 1903 str. 315—392 i w odbitce str. 1—80). Słynny ten lekarz, żyjący pod koniec XI w. i w pierwszych dziesiątkach w. XII za cesarza Alexiosa I i jego następcy, pisywał też epigramaty, podobnie jak Jan Mauropus i Teodor Prodromos. Bliższa jednak ocena Kalliklesa jako epigramatyka dotąd utykała z powodu braku kompletnego wydania. Znano bowiem tylko 10 jego epigr. St. sporządził nowe wydanie wyzyskując dwa codd Marciani: 524 (s. XIV f. 97^r—103^v) i 498 (s. XIV f. 380^r—382^r), w których znalazł *22* nowych epigr.; z tymi połączył 10 dawniejszych. Do tych dodał XXXIII poemat, wydany w r. 1889 przez Br. Keila pod imieniem Teodora Prodroma, a w jednym cod. Marcianus Cl. XI 31 noszący imię Kalliklesa; poemat ten jednak wydawca odmawia Kalliklesowi z powodów metrycznych. Wszystkie epigr. ułożone są w trym. jamb., a odnoszą się przeważnie do rodziny cesarskiej lub osób spokrewnionych z domem panującym. Wydanie opatrzone jest wstępem, aparatem krytycznym, objaśnieniami (Appendix) i indeksami. Z tych ostatnich *Index vocabulorum notabilium* notuje wyrazy pominięte w greckich słownikach. Zresztą i w innych wydaniach na te braki leksykalne kładł St. nacisk.

Prawie współczesnemu Kalliklesowi poecie poświęcił St. pracę pt. *Spicilegium Prodromeum* (Rozpr. A. U., W. F. XXXIX 1904 str. 336—368 i w odbitce 1—35). Wielostronny i płodny ten pisarz był typem głodomora literackiego, a próbował sił swych na polu prozy i poezji. Ciekawe są jego epigramaty, przeważnie treści kościelnej, ale nie brak też i świeckich. Sternbach, badając cod. Paris. Gr. 854 s. XIII, dowodzi na podstawie innych kodeksów, że wszystkie zawarte tam poematy od fol. 225^r do fol. 232^v mają za autora Theodorosa Prodromosa. Z tych wydaje: 1) *Synaxarium* 12 wierszowe (w trym. jamb.), którego każdy wiersz wymienia śmierć jakiegoś świętego, przypadającą w danym miesiącu (f. 225^r), 2) Wiersze o św. Barbarze, wydane (1614) jako anonimowe przez F. Morellusa w sposób dowolny i błędny (f. 232^{r-v}), wraz z bezpośrednio następującymi po tym utworze 16 wierszami, sła-

wiącymi miecz Alexiosa Kontostefanosa — jako dobro Prodromowe. — Do tego dodaje dwa poematy Prodroma, napisane ku czci tegoż Alexiosa K.; pierwszy z cod. Marcianus Gr. 524 s. XIV f. 103^{v} i cod. Vatican. Gr. 1126 s. XIV f. 149^{v}, drugi z cod. Laurent. Conv. Soppr. 627 s. XIII f. 15^{r} ss, i zaopatruje je w obszerny komentarz historyczny, który kończy wydanym z cod. Marc. Gr. 524 f. 110^{r} s. utworem *Na grób Kontostefanosa* (tu jednak autorstwa nie rozstrzyga). Całość zamyka spis wyrazów nie podawanych przez żadne słowniki.

W tym „Pokłosiu" są echa sporu St. z Horną, który zaczepił go o jakąś lekcję w wydanych przezeń (cf. Wien. Stud. XXIV 1902 p. 474 not.) wierszach Manassesa; sąd Horny tamże XXV 1903 p. 210. Sternbach przy własnej lekcji obstaje i ze swej strony wykazuje Hornie fałszywie odczytane miejsca z cod. Marcianus (Append. Class. XI 22); cf. rozpr. str. 29 i 31.

Odtąd Sternbach przestał wydawać publikacje z zakresu ścisłej bizantynistyki, zajęty pracami przygotowawczymi do edycji pieśni św. Grzegorza z Nazjanzu. — Wymienię tu tylko po krótce dwa referaty, wygłoszone na Wydziale filolog. A. U. w r. 1902: 10/III mówił *O kompozycji menologiów greckich*, gdzie przedstawił zawiązki ksiąg kommemoracyjnych w kościele chrześcijańskim i wyjaśnił przyczyny, które wywołały *Acta Sanctorum* jako dopełnienie martyrologiów. Mówiąc o kommemoracjach, przytoczył pisma hagiograficzne (greckie) od najdawniejszych czasów do w. X i zanalizował menaea Symeona Metafrasty. Wyjaśnił następnie układ menologiów i ich stosunek do meneów, a w końcu wspomniał o kalendarzach metrycznych Christoforosa z Mityleny i Theodorosa Prodroma. — Tamże 13/X mówił o *Schedographica*. Przedmiotem referatu była metodologia książek szkolnych, używanych w czterech ostatnich wiekach państwa bizant. Chodziło mu głównie o schedografię, która od XII w. dominowała w szkołach bizant., której też system dokładnie przedstawił.

6.

Kiedy przed 40 laty PAU powzięła zamiar wydawania greckich OO. Kościoła IV w., a przede wszystkim pism św. Grzegorza z Nazjanzu, powstał osobny Komitet wydawniczy, na którego czele stanął Leon Sternbach, i stworzono organ dla

prac przygotowawczych w tzw. *Meletemata patristica*. Kilku młodych wówczas uczonych, jak Sinko, Przychocki i Sajdak, zamieszczało tam swe cenne prace, dotyczące Grzegorzowej tradycji, stylu retorycznego i epistolarnego, lub jego scholiastów. Przebywając za granicą, badali oni kodeksy do Grzegorza mów i listów, a podpisany poświęcił całe trzy lata żmudnej kollacji rękopisów z mowami G. we Wiedniu i Monachium, we Włoszech i na Patmos. Materiał rękopiśmienny do poezji G. badał i zbierał sam Sternbach, który raz po raz dla studiów Grzegorzowych za granicę wyjeżdżał. Pieśni Grzegorza od dawna go interesowały. Już w indeksach do *Meletemata Graeca* i *Anthologiae... appendix* figuruje imię Grzegorza wśród tych autorów, których wiersze St. poprawił, obronił, wyjaśnił, lub do których pism wydobył z kodeksów różne lekcje. Potem, zajmując się gnomologiami, często St. do Grzegorza zaglądał, który sam monostychy alfabetyczne układał i w poematach dawne gnomy kompilował; jemu też jako redaktorowi przypisywał St. zbiór gnom zawartych w cod. Vatic. Gr. 127 (B); por. wyżej omówione *Curae Menandreae*. Nikt więc nie był tak przygotowany do wydania pieśni Grzegorza jak Sternbach. Materiały do studiów nad G. stale kompletował, mając zamiar opublikować je jako *Epilegomena* w tomie dodatkowym do edycji pieśni G. Pozostały po nich luźne zapiski, z których może skorzysta przyszły wydawca poezji G.; ale studiów osobnych z nich nie skonstruuje, bo mógł był to zrobić tylko sam Sternbach. Nie chcąc widocznie psuć całości przyszłych Epilegomenów, stosunkowo niewiele osobnych przyczynków do G. ogłosił, ale i te, które posiadamy, są bezcenne, ponieważ wyszły spod pióra tak wielkiego znawcy poezji Grzegorzowej, i dlatego przypatrzymy się im dokładniej. Oczywiście narzuca się tu naprzód pytanie, dlaczego ostatecznie G. sam nie wydał. Złożyły się na to rozmaite przyczyny. Z początku odciągał go raz po raz od intensywnej pracy chwiejny przez szereg lat stan zdrowia jego żony, konieczność zabiegów szpitalnych i wyjazdów zdrowotnych. Potem nużące zajęcia delegata do Rady Szkolnej Krajowej i dyrektora Komisji Egzaminacyjnej dużo zabierały mu cennego czasu. Pierwsza wojna światowa, połączona z wyjazdem, odcięła go na czas dłuższy od własnej biblioteki. Wreszcie stan zdrowia zaczął mu od r. 1923 nie dopisywać, tak że musiał się w swych studiach ograniczać

i hamować. Może jednak najważniejszym był inny powód. Już w dwóch pierwszych pracach, dotyczących Antologii Palatyńskiej, zauważyliśmy fakt, że erudycja przytłacza ich autora. Za wiele on zna szczegółów, za obfitym dysponuje aparatem naukowym, który czasami trudno mu jest w wytknięty problem studiów wtłoczyć. Zbytnia drobiazgowość badań (nie raz ubocznych) odciąga go od istotnego zadania, albo nie pozwala mu tego zadania dokonać. O ile wydaje bardziej ograniczony materiał rękopiśmienny, niedobór ten tak wyraźnie nie występuje. Natomiast przy większych przedsięwzięciach, jak przy wydaniu Antologii czy Pieśni Grzegorza, zbytnia akrybia filologiczna, skądinąd jedna z największych zalet, udaremniała mu ostateczne wykonanie dzieł, które mogły stanowić pomnik nauki europejskiej. Mimo to prac mniejszych w tym okresie napisał sporą ilość, a dotyczą one bądź Grzegorza bądź innych pisarzy; wygłosił też bardzo wiele referatów w PAU, co wszystko świadczy o zawsze czynnym i twórczym duchu ich autora. Mimochodem zaznaczam, że nie wszystkie rozprawy, referowane w A. U., były drukowane: niektóre albo szły ad acta, albo drukowało się je gdzieindziej, a tylko krótkie streszczenie pozostawało po nich w Sprawozdaniach A. U.

Może pierwszym przyczynkiem do poezyj G. była rozprawa pt. *De Gregorio Nazianzeno Homeri interprete* (Stromata in honorem C. Morawski, Kraków 1908, p. 171—178). Omawia tu wyraz κροαίνω u Hom. *Il.* VI 6, 506, Apolloniusza z Rodu *Argon.* III 1259, i Grzegorza Naz. *Carm., P. G.* vol. 37 p. 1156 s. v. 1818 ss. Wiersze Grzegorza wskazują, jak on owo miejsce Homera rozumiał; o tym świadczą też inne tegoż wiersze oraz świadome imitacje Homera, jak w *Or.* 43, 24 (vol. 36 p. 529 B) i 44, 11 (p. 620 B). — Od Homera ma G. zwrot ἦρα φέρειν i uważa ἦρα za accus. sing. gen. femin., idąc za opinią gramatyków. Na to dowód w dwóch miejscach poety: vol. 37 p. 1266 v. 60 i p. 1453 v. 12. — Wyraz οἶμα = *impetus* u Homera ma u G. znaczenie *via* (vol. 37 p. 1314 v. 106). Autor jednak woli tu czytać ἴθμασι (zamiast: οἴμασι) i proponuje inne jeszcze poprawki do tekstu pieśni Grzegorza.

Na posiedzeniu A. U., W. F. dn. 8/I 1909 przedstawił pracę pt. *Glossarium Parisinum in G. N. carmina.* Rozbiera tu stosunek do poematów G. N. zawartych w cod. Paris. Coisl. Gr. 394

s. X i wykazuje ważne warianty, które z pożytkiem można wyzyskać dla ustalenia tekstu G. Są one interlinearne.

W *Dilucidationes Nazianzenicae* (Eos v. XVI 1910 p. 11—25) przywraca Grzegorzowi (*P. G.* v. 37 p. 1561 v. 129 Migne) w wierszu formę ἀμετροβόης, w miejsce zwyczajnej lekcji ἀμετρόβιος, na podstawie cod. Laurent. Plut. VII n. 10 s. XI (L) i cytatów z różnych pisarzy. Forma ta urobiona jest na wzór homer. ἀμετροεπής (*Il.* II 212). Następnie podaje całą historię tego wyrazu ἀμετροεπής, odnoszącego się pierwotnie do gadatliwości kawek, omawiając i objaśniając mnóstwo miejsc z literatury antycznej greckiej i rzymskiej. Cytat z Grzegorza *Epist.* 114 p. 212 B, gdzie jest przytoczone przysłowie: „wtedy zaśpiewa łabędź, kiedy umilknie kawka" (= łabędź milknie wobec skrzeczenia kawki) — daje autorowi sposobność do wyliczenia innych gorszych „śpiewaków", których starożytni przeciwstawiają łabędziowi; prócz kawki wymieniają oni: skowronka, gęś, świerszcza, wronę, kruka, łysicę, żórawia, jaskółkę, sowę, dudka; inni zastępują łabędzia słowikiem i przeciwstawiają mu kruka, puchacza, puszczyka, świerszcza, wróbla, srokę, sępa. — W końcu mówi autor o rywalizacji między innymi ptakami. Potrąca więc tu autor o ulubiony przezeń temat psychologii zwierzęcej, wkraczający w zakres bajek. — W *Dilucidationes Nazianzenicae* II (Eos XVII 1911 p. 36—44) mamy dalszy ciąg poprzedniej rozprawy. Autor daje tu najrozmaitsze przyczynki i do Grzegorza i do całego szeregu pisarzy greckich.

Na posiedzeniu A. U., W. F. dn. 9/V 1910 przedstawił pracę pt. *Quaestiones prosopographicae de S. Olympiade.* Omawia tu pieśń G. N. pt. παραίνεσις πρὸς Ὀλυμπιάδα (*P. G.* v. 37 p. 1542 ss Migne) i stwierdza, że Olympias, której z okazji ślubu poemat ów przesłał Grzegorz, nie może być identyfikowana ze św. Olympiadą, znaną z listów św. Jana Chryzostoma. Olympias Grzegorza jest córką Vitalianusa (czy Vitaliusa), do którego skierowany był list 75 (p. 140 Migne), a także dwa listy (193 i 194), figurujące w edycji Migne'a pod nagłówkiem Προκοπίῳ (p. 316 s.). Wywód, że i pieśń πρὸς Βιταλιανὸν παρὰ τῶν υἱῶν (p. 1480 ss) odnieść należy do tego samego adresata, przynosi dokładniejsze szczegóły o rodzicach, braciach, siostrze i mężu Olympiady.

Na posiedzeniu A. U., W. F. dn. 13/VI 1910 referował pracę pt. *Źródła rękopiśmienne do edycji pieśni św. Grzegorza z Nazjanzu.* Przedstawił tu szczegółowo rezultaty badań nad aparatem rękopiśmiennym krytycznego wydania pieśni G. Układ pieśni polegać będzie na rekonstrukcji zbioru *Kosmasa z Jerozolimy* (w. VIII). Ustalenie porządku pieśni w zaginionym pierwowzorze umożliwiają kombinacje oparte na resztkach komentarza Kosmasa, na kodeksie Medycejskim G., na parafrazie syryjskiej kodeksu watykańskiego i na fragmentarycznie zachowanym tekście kodeksu mediolańskiego i oksfordzkiego. Ważnych dla tekstu lekcyj dostarcza szereg innych kodeksów, nadto wchodzą w rachubę dwie parafrazy poematów heksametrycznych, komentarze Niketasa z Paflagonii, Jana Zonarasa, Mikołaja Doxopatresa, lexicon Coislinianum, glossy Hesychiosa, oraz cytaty, zwłaszcza z gnomologów i retorów.

Na posiedzeniu A. U., W. F. dn. 11/XII 1922 przedstawił pracę pt. *Wpływy aleksandryjskie i poaleksandryjskie u Grzegorza z Nazjanzu.* Ważną jego zdaniem pomocą przy ustalaniu tekstu i egzegezie pieśni G. są badania nad zależnością tegoż od dawniejszych poetów. G. jest wszechstronnie oczytany tak w poezji klasycznej jak i w poezji hellenistycznej, zwłaszcza w tej ostatniej. Zna on wszystkich wielkich poetów III i II w. przed Chr.: Kallimacha i Apolloniosa z Rodu, Arata i Nikandra, Teokryta i Moschosa, wreszcie Lykofrona, głównego przedstawiciela poezji jambicznej. Największy wpływ wywarł na niego Kallimach tak pod względem językowym jak i w motywach rzeczowych. Nowe fragmenty Kallimacha dadzą się z niego wydobyć przy pomocy Nonnosa, którego częsta zgodność z G. tłumaczy się wspólną zależnością od poezji dawniejszej, głównie od Kallimacha. Obok Kallimacha ulubionym jego autorem był Nikander z Kolofonu. Brał z niego G. szczegóły mitologiczne i przyrodnicze dla swoich utworów, a nadto przejął stąd pewne cechy dykcji. Poza tym są u G. słabe refleksy z elegii Aleksandra Etolczyka, Filetasa, Hermesianaxa i Fanoklesa, wyraźniejsze z epicznych poematów Rhianosa i Euforiona. Dalej dowodzi autor, jak G. korzystał z poety melijambicznego III w. przed Chr. Kerkidasa, a także z najdawniejszego przedstawiciela poezji aleksandr. I w. przed Chr. Partheniosa. — Co do czasów późniejszych, to G. zna poezję pierwszych trzech wieków po Chr., tj. Perlegetę

Dionysiosa i obu Oppianów, dalej poezje astrologiczne Maximosa i Manethona, Ps. Phokylidesa, wyrocznie sybilliński, zbiór Orfików, wreszcie *Posthomerica* Quintusa ze Smyrny. Z tych poetów największy był nań wpływ Oppiana, autora *Halieutyków*, z którego czerpie szczegóły zoologiczne. Ale i mało znany (z 73 wierszy) Naumachos z Epiru był jego inspiratorem. Prócz tego znał G. bardzo gruntownie epigramatykę grecką. — Referatu tego słuchałem też na jubileuszu Morawskiego w r. 1922. Mogę poświadczyć, że był to jeden z jego najświetniejszych: bogato ilustrowany przykładami i nowo wydobytymi fragmentami z całego szeregu poetów — dawał same rewelacje, szafowane w sposób iście królewski.

Ostatni referat z pracy pt. *Prolegomena in carmina Gregorii Nazianzeni* wygłosił na posiedzeniu A. U., W. F. dn. 11/V 1925. Podaje tu historię i źródła dotychczasowych wydań poematów G. i dowodzi, że ani ich tekst ani porządek i układ pieśni nie odpowiadają wymogom naukowym. Dalej rozbiera wszystkie większe kompleksy pieśni w rękopisach i określa tychże stosunek do archetypu, przy czym zwraca uwagę na kodeksy z płodami nieautentycznymi i na typy porządkowania spuścizny poetyckiej G. według kryteriów chronologicznych. Następnie określa znaczenie prozaicznych parafraz, omawia specjalne słowniki do poematów G. i glossy leksykografów, dalej cytaty i reminiscencje z Grzegorza u autorów późniejszych, a wreszcie definiuje zależność poety od literatury dawniejszej, wykazując, jak należy rezultaty badań w tej dziedzinie zużytkować zarówno dla ustalania tekstu G., jak też dla wydobycia z niego nowych fragmentów i wariantów.

Nie bez pewnego wzruszenia bierzemy do ręki trzy okazowe arkusze przyszłego wydania *Gregorii Nazianzeni Carmina* I (korekta z dn. 29/V 1928 z dopiskiem St. imprimatur). Jest to część *Praefationis* do vol. I (str. I—XLVIII), w której wydawca konstatuje, że Mauryni, przejąwszy tekst pieśni G. z dawniejszych publikacyj, ułożyli go tylko według związku treściowego, zmieniając tu i ówdzie jego brzmienie na podstawie kodeksów różnowartościowych, które pobieżnie zbadali. Wobec tego nie wystarcza ani oparte na ich zbiorach wydanie A. B. Caillau (Paryż 1842), ani odpis u Migne'a (*P. G.* v. 37 i 38 z lat 1857—58), natomiast potrzebne jest wydanie, *quae et in carminibus disponendis et in contextu lemmatum ac*

versuum stabiliendo optimam librorum manu scriptorum traditionem repraesentet. Wydawca zamierza jednak ze względów praktycznych wszędzie przy testimonia dodawać stronice Maurynów. Różnicę wydania krakowskiego (s) od dotychczasowych unaocznia indeks pieśni w wyd. Caillau i Migne'a, zestawiony z tablicą nowego wydania (p. II—XXX). Z niego widzimy, które poematy jako dubia lub spuria St. zamierzał umieścić w osobnej Appendix. Następnie mówi o źródłach wydań Migne'a (i Caillau) tj. wyd. Aldusa Manutiusa (Venet. 1504), Billiusa grecko-łacińskim (Paryż 1630) i Morelliusa, z którymi zestawia zawartość wydania krakowskiego (s) na str. XXX—XLVIII. Dlaczego na tych trzech arkuszach nagle druk dalszy Przedmowy przerwano — nie zdołałem dociec.

7.

Omówię teraz te mniejsze rozprawy łacińskie, których ze względu na specjalny ich zakres do żadnego z powyższych gatunków prac Sternbacha zaliczyć nie mogłem. Rozwija w nich autor nie mniejszą uczoność niż w dużych swych pracach. Wielką rolę odgrywa tu egzegeza (rzadziej krytyka), dzięki której St. zawiłe drogi dziejów jakiejś myśli, zwrotu, apoftegmatu poprzez wieki całe poszukuje i wyjaśnia. Częste w nich są dygresje, bardzo nieraz odbiegające od zasadniczego tematu, bo autor gubi się w szczegółach, ale zawsze daje on nowe materiały, do których rzadko kto zagląda. Zaznaczam, że oczytanie jego rozciąga się nie tylko na całą literaturę grecką, ale również i na łacińską, do której wiele cennych dał przyczynków.

I tak w *Coniectanea* (Eos II 1895 p. 129—131) opracowuje kilka poprawek do tekstu fragmentu perypatetyka Hieronyma Rodyjskiego (Stob. *Anthol.* II 31, 121), gdzie jest mowa o wychowaniu dzieci. W *Miscellanea* (Eos IV 1897 p. 55—61), wychodząc z Laertiusa Diogenesa *Prooem.* 16, krytycznie rozbiera świadectwa starożytne o istnieniu czy też braku jakiejś twórczości literackiej Pitagorasa i dochodzi do wniosku, że wiadomość o mnogości pism filozofa wyszła od Sosikratesa. Przekazał ją Heraklejdes Pontikos. Mamy tu więc przyczynek do badań źródłowych nad Diogenesem Laertiusem. Reszta

rozprawki dotyczy rozmaitych apoftegmatów. Chronologicznie najbliższym jest opracowanie krytyczne pierwszej księgi *Iliady Homera* (Kraków 1903) w pięknym wydawnictwie, zawierającym poetycki przekład Słowackiego i 11 wspaniałych ilustracyj Wyspiańskiego. Najtęższy krytyk podał tu dłoń największemu poecie i malarzowi. Tekst grecki wydany na podstawie cod. Venetus Marcianus 454 (A), aparat krytyczny dotyczy tylko miejsc spornych z edycją A. Ludwicha (Lipsk 1902). — Pięknym studium jest *Analecta philologica* (Charisteria C. Morawski oblata, Kraków 1922 p. 58—76). Wychodząc od wiersza Owidiusza (*Ars am.* I 476): *dura tamen molli saxa cavantur aqua*, który poecie służy za dowód, że usilnością i gorliwością wszystko jest osiągalne — przytacza autor odpowiednie przysłowie z Jana Chryzostoma (*P. G.* v. 51 col. 173 s. Migne): πέτραν γὰρ κοιλαίνει ῥανὶς ὑδάτων ἐνδελεχοῦσα, której heksametrycznie poprawną formę: πέτραν κοιλαίνει ῥανὶς ὕδατος ἐνδελεχοῦσα czytamy u Isidora Pelusioty. To daje mu pochop do zbadania dziejów tej myśli i jej pokrewnych refleksów w całej literaturze greckiej i rzymskiej — aż do średniowiecznego ujęcia: *gutta cavat lapidem non vi sed saepe cadendo* (I. Werner, *Lat. Sprichw. des Mittelalters*, Heidelb. 1912 p. 36). *W Paroemiographica* (Eos XXVI 1923 p. 60—69) przedstawia, jak w użyciu przysłowia δεύτερος πλοῦς u autorów greckich aż do schyłku bizantynizmu widać ślady Platona, Menandra i Libaniusza. Zwłaszcza Libaniusz, używając tego zwrotu dla określenia listu w przeciwieństwie do ustnej wymiany myśli, dał impuls naśladowcom: Janowi Chryzostomowi, Prokopiuszowi z Gazy, Michałowi Akominatesowi i i. — Tym zwrotem posługuje się autor dla ustalenia chronologii listu Ps. Ignatiosa do prozelitki Marii (w wyd. Hilgenfelda, Berlin 1902); tu Ps. Ignatius zmienił zwrot δεύτερος πλοῦς na δεύτερος λιμήν wskutek lektury listu 93 Jana Chryz., przesłanego w r. 405 do kilku adresatów, wśród których należy szukać także Ps. Ignatiosa. W *Cercidea* (Eos XXX 1927 p. 347—366) wykazuje, że cynik Kerkidas z Megalopolis, twórca melijambów, posługiwał się tylko miarą melijambiczną i cholijambiczną, a nigdy trymetrem jambicznym. Na tej podstawie opiera rekonstrukcję fragmentu, przechowanego u Grzegorza z Nazjanzu (*P. G.* 37, 723 w. 595—600). Autor widzi w zakończeniu w. 600 (ἁλμυρὸν καταπτύων) autentyczny tekst Kerkidasa (ἁλμ. καταπτύω), gdzie πτύω było spon-

dejem a nie jambem. Następnie podaje dokładną egzegezę fragmentu, który źle dotychczas rozumiano; sens jego jest taki, że K. swoją wstrzemięźliwość w jedzeniu przeciwstawia zbytkowi pieczeniarzy i — pluje na ich używanie żywota. Inne paralele z Grzegorza N. pozwalają mu powiększyć ten fragment o jeden wiersz. Stwierdza też zależność Kerkidasa od Kallimacha i wpływ na Epikura. W *Epicharmea* (Eos XXXII 1929 p. 695—699) wyjaśnia Epicharma fr. 169 (Kaibel): ἀγρὸν τὴν πόλιν ποιεῖς. Od Erazma czasów rozumiano tu ἀγρός jako „wieś", przeciwstawiając ją miastu. Sternbach na podstawie cytatów z późnych retorów, pisarzy bizantyńskich, a także rzymskich, wykazał, że ἀγρός znaczy tu „pole". Jest to więc przemowa do jakiegoś wodza (może do Aleksandra, zdobywcy Teb w 335 r.), który miasto zrównał z ziemią (zdatną odtąd do uprawy). Zwrot ten przeszedł w przysłowie i oznaczał czyn przeciwny prawom natury. Dwie spore rozprawy poświęcił St. Wergiliuszowi i Horacemu. W pierwszej p. t. *Quaestiones apiariae Vergilianae* (Commentationes Vergilianae, Kraków A. U. 1930, p. 150—192) wychodzi autor z Verg. *Aen.* VII 52 ss, gdzie wzmiankowane są dwa prodigia: pszczoły, które obsiadły wawrzyn rosnący w domu Latyna, i płomień, który ogarnął głowę Lawinii. Związku między nimi nie ma żadnego, bo pierwsze zjawisko ma źródło greckie, drugie odnosi się do przesądów rzymskich (cf. *Aen.* II 679 ss.). Wróżba pszczół i złączonej z nimi władzy królewskiej jakiegoś obcego przybysza (cf. *Aen.* VII 256) występuje u greckich pisarzy, a nawet w przysłowiu: σειρὴν (pszczoła) μὲν φίλον ἀγγέλλει ξεῖνον δὲ μέλισσα (Zenob.). Autor notuje następnie prodigium czysto rzymskie o pszczołach jako zapowiedzi nieszczęścia lub klęski, które spotykamy u wielu rzymskich historyków pod rozmaitymi datami. Natomiast już w mitologii greckiej pszczoły są żywicielkami przyszłych królów czy władców nieba (jak Jowisza). Legenda też grecka mówiła o pszczołach, które siadały na niemowlęcych wargach przyszłych wielkich poetów (Plato, Pindar), a potem czytamy ją również w biografiach rzymskich poetów (jak Wergilego i Lukana) i chrześcijańskich pisarzy (św. Ambrożego, św. Isidora). Stąd nazwa Sofoklesa Ἀττὶς μέλισσα z powodu słodyczy jego wierszy. Autor rozbiera dalej różne refleksy tej legendy odnośnie do Pindara w *Antologii greckiej* i zapuszcza się w szczegóły, mówiące o rojach pszczół gnież-

dżących się w dębie (Verg. *Buc.* 7, 13 i *Ge.* II 452 s.), a nawet w podziemnych kryjówkach i wydrążonych skałach (*Ge.* IV 42 ss, *Aen.* XII 587), o wykadzaniu pszczół dymem (*Aen.* XII 587 ss) itd., i przytacza liczne analogie łacińskie i greckie. — W drugiej pracy pt. *De cornicula Horatiana* (Commentationes Horatianae, Kraków A. U. 1935 p. 158—212) objaśnia autor wiersze Hor. *Epist.* I 3, 15 ss dotyczące Celsusa, który zwykł był stroić się w cudze piórka (jak cornicula). Już scholiaści, a także św. Hieronim, widzieli tu podkład bajki Ezopowej, w której rolę kawki przyjęła wrona. Natomiast inną jej wersję ma Babrius 72 (Crusius), u którego „bohaterką" jest kawka, nazwana κορώνης υἱός. Jeżeli z tym określeniem zestawimy glossę Hesychiosa: κολοιοί· μικραὶ κορῶναι, to u Hor. cornicula oznacza kawkę, bo zresztą zawsze wronę nazywa on cornix. Potem zestawia autor słowa Hor.: *moveat c. risum furtivis nudata coloribus* z podobnie brzmiącym wyrażeniem w epimythium do bajki Babriosa i zauważa, że z późniejszych naśladowców Babriosa tylko Libaniusz łączy obnażenie kawki z piór z jej pośmiewiskiem (Foerster v. VIII p. 26 s.). Epimythium prozaiczne u Babriosa nie pochodzi od niego, tylko dodane zostało później na podstawie wersji fabuły, podobnej do Libaniuszowej. Autor cytuje wszystkie bajki przed i po Libaniuszu, których tematem jest kawka strojąca się w cudze piórka. Z łac. bajkopisarzów jedynie Avianus (5, 3) przypomina Hor. (*moveat... risum*), ale w odniesieniu do osła w skórze lwa (z Phaedr. I 11), a z Libaniusza zaczerpnął autentycznego kolorytu Grzegorz z Naz. (*P. G.* 37, 888 v. 55 ss Migne) i Bizantyńcy, których cały szereg St. przytacza, wyliczając podobieństwa i dalsze refleksy. W końcu mówi o użyciu tego zwrotu w sensie ogólnym o plagiatorach już u Horacego i Filodema, potem u Lucjana, i o współzawodnictwie kawki z orłem. — Praca ta, obfitująca w dygresje, daje mnóstwo przyczynków do bajek i jest zarazem ostatnią rozprawą łacińską St., wykraczającą rozmiarami (50 stron druku!) poza zwykłe przyczynki jubileuszowe.

8.

Wielką różnorodność zainteresowań naukowych wykazują referaty prac, które St. przedstawił na sesjach W. F.

PAU, począwszy od r. 1891 aż do ostatnich niemal lat życia. O charakterze tych referatów wspomniałem powyżej, niektóre też włączyłem ze względu na ich ważność do innych, drukowanych in extenso, prac nad spuścizną poetycką Grzegorza z Nazjanzu. Pozostaje nam wymienić tu resztę tych referatów i wyrazić zarazem żal, że autor, który do każdego referatu gromadził tyle nowego materiału, gruntownie przetrawionego i subtelnie objaśnionego, nie zredagował go definitywnie w obszerniejszej formie, lecz zadowalniał się nieraz tylko streszczeniem wyników w Sprawozdaniach PAU. Abstrahuję tu już od tych, zwłaszcza dawniejszych, referowanych rozpraw, które, przedłożone widocznie do druku, przeszły ad acta akademickie. Taką była, jak wnioskuję z Anzeiger der Akademie der Wissenschaften in Krakau 1891, praca pt. *O życiu i pismach Teokryta.* Dowodził w niej m. i. nieautentyczności *Id.* 19, 20, 23 i 27, szukał bukolicznych motywów w innych gatunkach poezji gr. przed T., traktował o granicach alegorii u T., badał jego dykcję, technikę wiersza i kompozycję poszczególnych pieśni, wreszcie (na długo przed Wilamowitzem) dawał historię tekstu poematów Teokrytowych. — Tak samo zapewne wykończonym studium gramatycznym było: *O itacyzmie greckim,* które St. referował aż pięć razy w A. U. 11/XII 1893, 8/I 1894, 9/IV 1894, 28/V 1894 i 11/VI 1894.

Podawał tu w sposób bardzo gruntowny i przejrzysty dzieje tego zjawiska tak znamiennego dla późniejszego rozwoju języka greckiego. Ważną pracą z zakresu rzymskiej literatury była: *Kato Starszy jako naśladowca Greków* (referowana tamże 9/XII 1895). Dowodził w niej wyraźnych śladów studiów greckich w pisanych pod schyłek żywota dziejach tego notorycznego Grekożercy. Badał figury retoryczne i technikę rytmiczną mów późniejszych K., wykrywał w nich sentencje i porównania, wzorowane na mowcach attyckich. Jeszcze większy wpływ literatury greckiej konstatował w *Origines*, dowodząc, że K. głównie czerpał z zapisków Timaiosa z Tauromenion. Następnie szukał greckich źródeł dla apoftegmatów i gnom K. (np. *inter iratum et insanum nihil nisi dies interest* zestawiał z wierszem Filemona fr. 184 Kock, definicję: *ebrietas furoris voluntarii species est* — z odnośną sentencją pitagorejską w Stob. *Flor.* XVIII 25 itd.). W końcu zwracał uwagę na poczytność oraz warianty pewnych myśli K. w póź-

niejszej literaturze, zwłaszcza w Patrologii greckiej i łacińskiej. Inne referaty z prac dawały różne przyczynki: w *Miscellanea* (ref. tamże 7/XII 1903) omawiał kryteria, za pomocą których można z utworów okresu bizant. wydobyć reminiscencje klasyczne. — W *Kairos i Metanoia Lysipposa* (ref. tamże 14/II 1910) tłumaczył symbol Kairosa i Metanoi w dziele przypisywanym Lysipposowi, zestawiając różne, nieznane dotąd, świadectwa (np. Prodromosa w *P. G.* v. 133 p. 1419 s. Migne). Zwrócił też uwagę na Iona z Chios, autora hymnu na Kairosa, upatrując doń aluzje w tragediach Sofoklesa. Doszedł wreszcie do wniosku, że przy uosobieniu Kairosa w poezji i sztuce uwzględniano różne symbole bogini Tyche. — Homerowi poświęcił St. dwie prace (ref. tamże 9/V 1910 i 10/III 1932). W pierwszej pt. *Studia Homerica* dowodził, że wiele interpolowanych wierszy w *Il.* i *Odys.* zawdzięcza swój początek dążeniu, aby główne zdania siedmiu mędrców przedstawić jako plagiaty poezji Homerowej. Autor znajduje ślady tej doktryny w scholiach, w starych biografiach Hom., u Makrobiusza i w dziełku Plutarcha τῶν ἑπτὰ σοφῶν συμπόσιον. W drugiej pt. *Przyczynki do egzegezy pieśni Homerowych w starożytności* omówił scholia do *Il.* i *Odys.* w redakcji z r. 200 po Chr., ζητήματα neoplat. Porphyriosa (III w. po Chr.), komentarz Eustathiosa (XII w.), i starał się wyzyskać tradycję dawniejszej egzegezy: Aristona z Keos (perypatetyka) w odniesieniu do osoby Nestora. Początki tej egzegezy odnosi już do w. V przed Chr.

Dwa *Przyczynki do mitów o słowiku i jaskółce* (ref. tamże 20/IV 1914 i 8/VI 1914) omawiają znaną w starożytności legendę, którą wplótł też Tucydydes do swego dzieła (II 29, 3), zwalczając opinię Sofoklesa w jego *Tereusie*. Autor rekonstruuje tę sztukę i zależne od niej tragedie rzymskie. W drugiej części dowodzi, że terenem zbrodni na Itysie nie była Daulis lecz właściwa Tracja, a poeci łacińscy, mówiąc o ptakach daulijskich, czerpali wiadomość z podręczników mitograficznych, nie z dramatu rzymskiego, który związek z Daulidą wykluczał. Przy krytyce wywodów Tucydydesa (II 29) omawia dwa nieznane świadectwa z *Etym. Magn.* (s. v. Δαυλίς i p. 111, 24). — W *Lexicographica* (ref. tamże 14/I 1924) daje poprawkę do pewnej glossy Hesychiosa. — W *Cratetea* (ref. tamże 23/IV 1928) daje uzupełnienia i sprostowania do fragmentów Cynika

Kratesa z Teb (u H. Dielsa, *Poet. philos. frgmta*, Berl. 1901). Zwraca też uwagę na wzmianki o nim u Plutarcha i na listy pseudepigraficzne Cynika. — W *Historii wyrazu* μηλόβοτος (ref. tamże 12/I 1929) wyjaśnia ten neologizm Pindara, wzorowany na Hom. ἱππόβοτος itd. — W *Przyczynkach do Hegezjasza z Magnezji* (ref. tamże 10/II 1930) omawia ekscerpty Agatharchidesa i Dionysiosa z Halik., krytykujących styl azjański H. Przywraca następnie H. fragment bezimienny, dotyczący dnia urodzin Aleksandra W., a zachowany u Eustathiosa (Walz 1832, p. 46, 51 ss). — Tu wspomnę o dwóch współczesnych referatach wygłoszonych na zjazdach filologów słowiańskich. O *Odgłosach frazesów retorycznych w literaturze greckiej i rzymskiej* (Walny zjazd słow. fil. klas. w Poznaniu 1929) miał St. prawie dwugodzinny wykład, oparty na bardzo rozległym materiale porównawczym. — W *Porównaniach autorów i dzieł z pszczołami* (Argumenta lectionum, quae in II Congressu philol. class. Slavorum habebuntur, Pragae 1931 p. 51—54) wyszedł z fr. 43 (Diehl) Symonidesa z Keos i z Lukrecjusza III 11 ss i dał w tym zakresie szereg przyczynków źródłowych do Plutarcha, Hor., Lukr., Pindara i i.; zwrócił też uwagę, że jeżeli greccy Ojcowie Kościoła widzą w pszczołach wzory cnót chrześcijańskich, a u łacińskich tego nie ma — tłumaczy się to opuszczeniem w Vulgacie miejsca dotyczącego pszczół, które czytamy w Septuagincie *Prov.* 6, 6 ss).

Wracając z powrotem do prac akademickich St., spotykamy *Tradycję starożytną o sztuce krasomówczej w okresie archaicznym* (ref. na A. U., W. F. 10/VI 1932). Wywodzi tu autor, że w pewnych kołach w starożytności łączono początki wymowy nie z Sycylią, lecz z archaicznym okresem literatury greckiej. Pergameńczycy (Telephos II w. po Chr.) odnosili ją do samego Homera, uwydatniając jej różnice w osobach Odysseusza, Menelaosa i Nestora. Autor śledzi wstecz tę teorię i widzi ją w Cic. *Brutusie* (10, 46). Nadto w I w. przed Chr. Stoicy odnosili już do Homera także trzy gatunki wymowy (sądowej: Odysseusz, radnej: Nestor, pochwalnej: Priam). Możemy jeszcze dalej wstecz sięgnąć aż do Cynika Antystenesa; autor opiera to twierdzenie na Platona *Fedrusie* str. 261 CD. i 269 A. — W *Studiach semazjologicznych* (ref. tamże 21/III i 14/V 1934) wciąga autor imiona do interpretacji

wyrazów pospolitych. Tak objaśnia wyraz ἐρίπτολις u Grzegorza Naz. jako „przedstawiciela wielkiego miasta", εὔπολις jako „przedst. dobrze urządzonego miasta" — i analogiczne imiona własne Ἀριαστίς, Εὔπολις, Εὔδημος itd. Ustala też znaczenie innych wyrazów jak ἀδύπολις, ἄπολις itd. u Sofoklesa i Pindara, przy czym otrzymują egzegezę im. własne Δικαιόπολις, Εὐθύπολις, Ὀρθόπολις itd. Zastanawia się wreszcie nad nazwami zwierząt z końcówką -ιδεύς i twierdzi, że przeszły one do attycyzmu z narzecza jońskiego. — Na koniec ciekawy komentarz do Hor. *Sat.* II 6, 46: *et quae rimosa bene deponuntur in aure* dał St. w pracy *Ucho i słuch w frazeologii greckiej, łacińskiej i polskiej* (ref. tamże 23/III 1936). Autor tłumaczy *rimosa auris* = pełne dziur ucho nie jako niedyskretne, nie zachowujące tajemnicy, tylko wprost przeciwnie: pełne dziur ucho dobrze przesyła głos przez kanały uszne do duszy, której narzędziami są zmysły. Powtarza więc Hor. zapatrywania dawniejszych filozofów i medyków o wyższości słuchu nad wzrokiem (cf. *epist. ad Pis.* 180 ss i 335 s.). *Rimosa auris* odpowiada *bene forata auris* u Macrob. *Sat.* VII 3, 7, które oznacza człowieka mającego dobry słuch. Nadto cytuje autor liczne analogie greckie i odchylenia polskie jak „jednym uchem mu wchodzi, a drugim mu uchodzi", polegające często na fałszywej interpretacji tekstów starożytnych. — Zgadzam się w zupełności na interpretację St. (w przeciwieństwie do Witkowskiego artykułu w *Commentationes Horatianae*, str. 130 n.) choćby z tego powodu, że moim zdaniem byłoby nieprzyzwoitością ze strony Horacego zapominać od razu nawet najbłahsze powiedzonka patrona (Mecenasa). Więc u Hor. *rimosa auris* znaczy *uważne ucho.*

W końcu, ne panem Polonicum frustra manducaret, oddał Sternbach rozległą swą wiedzę filologiczną, zwłaszcza w zakresie epigramu i paremiografii, w usługę badań także nad polską literaturą epigramatyczną i przysłowiową. I tak w r. 1899 poświęcił bliższą uwagę pracy St. Tomkowicza, *Napisy domów krakowskich* (Kraków 1899). W niej na str. 63—66 dodał własne *Uwagi o napisach domów krakowskich*, przytaczając do nich paralele z pisarzy łacińskich, greckich i z Pisma Świętego. Nadto dał tu poprawki do tekstu łacińskiego, ogłoszonego przez Tomkowicza.

Kilka referatów na temat polskiej paremiografii i apofte-

gmatów wygłosił w różnych latach na W. F. P. A. U. I tak *O przysłowiach mów potocznych Andrzeja Maksymiliana Fredry (część I, tekst dzieła)* mówił 16/III 1918. Podaje tu historię tekstu zbioru Fredrowego od pierwszego wydania z r. 1658 aż do ostatniego wydawcy Skrzydylki (Paryż 1868). Stwierdza, że podstawą wszelkich badań powinna być edycja z r. 1664 dotąd nie wyzyskana, która daje czwartą redakcję utworu. Różnice tekstu są bardzo znaczne, tak, że nowe wydanie całości zbioru jest konieczne. Autor przedkłada jego schemat i wskazuje na podobne ustępy w pismach łacińskich Fredry, które ułatwią oddzielenie oryginalnych myśli Fredry od gnom przejętych z wzorów klasycznych. — Dwa referaty z prac nad *Paremiografią polską XVII wieku (część I i II)* wygłosił 10/X 1932 i 23/III 1933. W I części wywodzi, że przy badaniu przysłowi europejskich (a więc i polskich) trzeba ściśle oddzielić wpływy średniowiecznych wierszy łacińskich od wpływów antyku, jakkolwiek i one mogą być zależne od źródeł antycznych. Zabytki średniowieczne uwzględniał w polskich tekstach przysłów jedynie Salomon Rysiński (XVII w.), który zresztą często wykazuje pewne luki i braki. W II części podnosi autor wartość zbioru przysłów u G. Knapiusza (1632), jakkolwiek jest on nieraz zależny od Erazma. Potem mówi o A. M. Fredry *Przysłowiach* i różnych ich wydaniach. Wydanie Bohomolca (1769) jest mniej pełne od dawniejszego wyd. ks. St. Januszkiewicza. Mimo to idą za nim wszyscy następni wydawcy, a tak samo Skrzydylka (1868). *Przysłowia powtórne* Fredry, wydane 1670 przez Glinkę, zna Bohomolec w pierwszej, mniej poprawnej redakcji. Dopiero porównanie obu redakcyj może dać podstawę do pewnych badań. Dalej stara się autor w obu zbiorach Fredry oddzielić własne jego pomysły od dawnych polskich myśli i zwrotów. Fredro używał Knapiusza i i., ale przeważnie czerpał materiał z *Adagia* Erazma (też z jego objaśnień) i z dzieła Justusa Lipsiusa. Jego więc robota jest kompilatorską. Fredro i Knapski nazwał swe *Moralia* przekładem *Adagiow*. Autor zauważa mimochodem, że Wstęp do wydania *Moraliów* w Bibl. Pis. Pol. (1915—18) nie określa stopnia zależności Potockiego od Erazma. — W *Komentarzu filologicznym do apoftegmatów króla Jana Olbrachta* (ref. tamże 9/XI 1936) omawia autor tradycję dwóch apoftegmatów, które F. Papée przytacza w monografii o Olbrachcie

(Kraków 1936) na str. 135 i 227 uw. 2 i podaje ich źródła łacińskie i greckie (Valerius Maximus i Diogenes Laertius). — Po raz ostatni referował St. tamże 22/III 1937 pracę pt. *Uwagi paremiograficzne do pism Mikołaja Reja.* Autor w spuściźnie Reja widzi pięć grup przysłów: 1) samorodne, 2) staropolskie, 3) adagia grecko-rzymskie, 4) reminiscencje biblijne, 5) przysłowia przejęte z średniowiecznych wierszy łacińskich. Omawia tu bliżej grupę czwartą i piątą. W tej ostatniej daje ciekawe objaśnienie zwrotu „z tego wszystkiego będą nici", źle zwykle zestawionego z „nic"; tymczasem Rej (*Zwierzyniec* IV n. 78, str. 245) myślał o sieciach i sidłach, które z nici konopianych powstały. Jest to znana bajka Ezopowa (por. Biernat z Lublina, *Ezop* str. 208 n.).

Jeżeli teraz zechcemy wyciągnąć ostateczny bilans z całej twórczości naukowej Sternbacha, musimy przede wszystkim zwrócić uwagę na jeden fakt: chronologiczne następstwo jego prac i przedsięwzięć naukowych nie idzie bynajmniej w parze z jakimś naturalnym w ciągu lat rozwojem jego umysłowości. Już bowiem w pierwszej pracy pt. *Meletemata Graeca* widzimy kiełki wszystkich niemal dalszych jego poczynań. Jest to rzadki u uczonych objaw dojrzałości. Oczywiście z czasem zasięg jego zainteresowań musiał się rozszerzać i pogłębiać, ale główne i zasadnicze punkty oraz wytknięta raz droga badań pozostały nadal bez zmiany. Wszak tam już można było poznać, że Sternbach, który w zasadzie nie był syntetykiem, lecz analitykiem co do kierunku swych studiów, za główne zadanie uważał krytykę tekstów i ich wszechstronną egzegezę. Są to niewątpliwie podwaliny i jakby granitowe podstawy filologii klasycznej. Ciągłe wertowanie w kodeksach, szukanie ich związku i bliższego pokrewieństwa, zaostrzyło jego zmysł dla krytyki tekstów i uczyniło zeń najtęższego znawcę rękopisów. Zauważyliśmy, że St. szukał w rękopisach rzeczy nowych, niewydanych; ale z drugiej strony widząc nieraz dotkliwe luki czy błędy w dotychczasowych edycjach autorów starożytnych i późniejszych starał się bądź mimochodem je leczyć, bądź też poświęcał im dłuższe ekskursy, lub też sam ich wydawał. Poprawiając tekst i proponując odmienną lekcję, nie czynił koniektur dorywczych, lecz opierał swe domysły na dokładnej znajomości rękopisów i paleografii, na olbrzymim swym

oczytaniu w literaturze greckiej, na znajomości języka, stylu i metryki danego pisarza. Stąd jego ustalenia tekstu są pewne i w bardzo wielu wypadkach ostateczne. Całe setki miejsc u rozmaitych autorów uleczył on wprawną ręką i bez reszty poprawił. Dokładność i precyzyjność jego dociekań w zakresie krytyki i egzegezy wypływała z wrodzonej mu dążności do osiągania w nauce nie prawdopodobieństwa — ale absolutnej prawdy, która, powiedzmy szczerze, w naukach humanistycznych nie zawsze jest osiągalna, boć przecież nie są one naukami ścisłymi. Nawet największe powagi naukowe mogą się tu mylić, i zapewne sam Sternbach nieraz się mylił. Ale szlachetność intencji tego wielkiego pracownika powinna być dla innych przykładem i wzorem. — Wolał Sternbach wydawać rzeczy jeszcze niewydane dlatego, że nęciła go, jak w swoim czasie humanistów z epoki Odrodzenia, *terra vergine*, gdzie kroczył własną drogą, nie oglądając się na poprzedników. Wydawać opracowanych już tylekroć autorów, jak Homera, Sofoklesa i i., nie miał ochoty, bo wiedział, że jego wkład pracy i badań nie będzie pozostawał w żadnym stosunku do osiągniętych rezultatów. Przecież najlepszy wydawca nie zmieni już dziś nic w tekście Pindara czy Wergilego. Zbada on jeszcze jakąś uboczną, mniej wyzyskaną tradycję rękopiśmienną, doda nowe przyczynki do historii tekstu, rozszerzy kilku szczegółami aparat krytyczny, poprawi tu i ówdzie interpretację — i na tym koniec. A Sternbachowi na tym zależało, aby nową rzecz z rękopisów nie tylko wydać, ale równocześnie wprowadzić ją do literatury przy pomocy wszechstronnej egzegezy, idącej ręka w rękę z krytyką tekstu. Dlatego też jego wydanie nieznanych epigramatów, jego edycje nowych gnomologiów, jego uzupełnienia monostychów Menandra, jego z niezbadanego kodeksu opublikowane bajki Ezopowe, wreszcie jego pierwsze wydania pisarzy bizantyńskich — mają wyjątkową wartość nie tylko jako odpisy z kodeksów w postaci tzw. editiones principes. Przeszły one od dawna do historii literatur greckiej i bizantyńskiej, i zachowały tam swe miejsce na zawsze. W mniejszych pracach, pisanych przeważnie w języku łacińskim, zawsze poprawnym i klasycznym, doprowadzał St. swą erudycję czasami niemal do zenitu. Zanotowaliśmy wprawdzie, że zbyt częste są w nich dygresje na ulubione przezeń tematy (zbiory przysłów, apoftegmatów, wyzwisk, notaty z za-

kresu zoologii, botaniki, mineralogii starożytnej itd.), ale wszędzie daje on nowe materiały, a nigdy się nie powtarza. Badając jakąś kwestię czysto literacką, lub objaśniając jakąś myśl, zwrot, fabułę, apoftegmat — dąży z uporem do pierwszego źródła i umie znaleźć drogę przewodnią poprzez zawiłe ścieżki swych dociekań. Myliłby się ten, ktoby przypuszczał, że St., cytując tylu najpóźniejszych nawet pisarzy, popisuje się tylko swą erudycją. Nic podobnego! On dąży zawsze tylko do jak najdokładniejszego i najgruntowniejszego uzasadnienia swych twierdzeń. Oczywiście korzystał w takich wypadkach z własnego aparatu naukowego, który sam sobie sporządził i w ciągu kilkudziesięciu lat stale kompletował. Co prawda, aparat ten dla niewtajemniczonych nie bardzo jest przejrzysty, bo St. posługiwał się w nim sobie tylko wiadomymi skrótami i odnośnikami. W każdym razie sam w nim znakomicie się orientował, a prócz tego podczas ponownej lektury notował na luźnych kartkach potrzebne mu uwagi i cytaty; zawsze zaś w porę taką kartkę odnalazł, gdyż rozporządzał on nadzwyczajną pamięcią, która obejmowała prócz faktów zwłaszcza daty z zakresu historii literatury i właściwej historii, a nawet rzeczy zupełnie drobiazgowe. Ogarniał nią nie tylko to, co odnosiło się do antyku. Rozmiłowany w epoce Napoleonów (I i III) rozczytywał się z prawdziwą pasją w literaturze pamiętnikarskiej tych czasów i cytował nieraz z pamięci takie szczegóły, jakich nie znał niejeden historyk. Był więc Sternbach osobistością, którą natura sama bogato w swe dary wyposażyła. Z tymi łączył on wielką pracowitość, sumienność i imponującą dokładność w swych badaniach. Liczba jego prac naukowych, aczkolwiek znaczna, jest tylko drobnym okazem tego, co on potencjalnie w sobie nosił. Los nie pozwolił mu wykonać pewnych przedsięwzięć, zwłaszcza nie do zastąpienia jest strata jego wydania Pieśni Grzegorza z Nazjanzu, do którego przez 40 lat gromadził materiały. Niemniej za to, co opublikował, wdzięczną musi mu być w pierwszej linii nauka polska, której był jedną z największych chlub, a następnie filologia klasyczna pojęta jako nauka międzynarodowa; Sternbach był jednym z tych pionierów wielkiego stylu, którzy dla filologii klasycznej w Polsce otwierali na oścież wrota do zagranicy.

Kraków

WINCENTY OGRODZIŃSKI

(5. IV. 1884 — 20. IX. 1945)

Napisał

STANISŁAW SKIMINA

Niepospolite zdolności oraz zdecydowany kierunek zainteresowań i zamiłowań naukowych wyznaczyły mu z góry rolę w świecie kulturalnym. Już na ławie szkolnej jako uczeń gimnazjalny był wybitnym humanistą. Oczytaniem w literaturze pięknej, nie tylko polskiej, lecz także zagranicznej, znawstwem poważnych dzieł naukowych z tego zakresu, wyrobionym sądem, łatwością wypowiadania się w słowie i piśmie wyrastał ponad głowy swoich kolegów. Toteż kiedy złożył egzamin dojrzałości, oczywiście z odznaczeniem, ani chwili nie wahał się, jak ma zorganizować swoje dalsze studia. Zapisał się na Uniwersytet Jagielloński na filologię polską i klasyczną i był wzorowym ich słuchaczem. Profesorowie Tarnowski, Kallenbach, Morawski, Młodoński, ks. Pawlicki byli jego ukochanymi mistrzami, ich naukom jego nienasycona żądza wiedzy najwięcej zawdzięczała. Jak zaś wytężająco pracował, a musiał jeszcze zarobić na swoje życie oraz utrzymanie matki i młodszego rodzeństwa, dowodem fakt, że już w rok po ukończeniu uniwersytetu posiadał świadectwa egzaminów na nauczyciela w szkołach średnich w zakresie literatury polskiej i filologii klasycznej.

Pracę zawodową rozpoczął we wrześniu 1908 r. Przemyśl, Nowy Targ, Dolina, Katowice to tereny, na których rozwijał pedagogiczną działalność; nauczyciel, dyrektor gimnazjum, wizytator to szczeble jego kariery. W r. 1931, licząc ledwie 47 lat życia, znalazł się na emeryturze. Usunięcie go z czynnej służby było krzywdzące, ale w skutkach błogosławione. Ogrodziński przenosi się teraz do rodzinnego Krakowa i z całym wrodzonym sobie zapałem poświęca się swym zamiłowaniom naukowym, którym przedtem tylko w ograniczonej mierze mógł się oddawać. Nawiązuje też nici z różnymi towarzystwami naukowymi, w szczególności z Pol. Akademią Umiejętności, w której był współpracownikiem Komisji Filologicznej oraz Komisji Historii Literatury Polskiej. Główną jednak uwagę zwraca ku sprawom śląskim, zwłaszcza piśmiennictwu ślą-

skiemu. Współpracuje z Towarzystwem Przyjaciół Nauk na Śląsku i z Instytutem Śląskim, prowadzi obszerną korespondencję z szeregiem naukowców i literatów śląskich, ogłasza pomniejsze prace i artykuły dotyczące Śląska. Wojna odebrała mu możność badań naukowych, poderwała zupełnie jego zdrowie. Pracy jednak nie zaniechał aż do ostatnich chwil życia.

Umiłowanie antyku natchnęło go myślą popularyzowania jego piękna i to na drodze, która do wszystkich trafia najłatwiej, przez teatr. W pośmiertnym wspomnieniu, poświęconym Michałowi Bogueckiemu (Eos XXXVII 1, 1936 str. 95 nn), sam o tym pisze, jak to będąc uczniem kl. VIII gimn. wpadł na pomysł wieczoru klasycznego i jak powodzenie wieczoru podnieciło go do dalszego ciągu, jak potem na uniwersytecie zorganizował koło i przedstawienia dramatu klasycznego. Inicjatywa Ogrodzińskiego zrobiła swoje: choć jego samego życie powołało gdzie indziej, Akademickie Koło artystyczne dramatu klasycznego U. J. długie lata nie ustawało w pracy, zapisując na swych kartach sukcesy, niekiedy bardzo owocne, nawet świetne.

Poza działalnością oświatową i piśmienniczą nerwem życia Ogrodzińskiego była praca dla Ojczyzny tudzież zainteresowania społeczne. W czasie studiów uniwersyteckich pracuje w tajnym „Zecie", niejednokrotnie jako kurier przewożąc kontrabandę polityczną do b. Królestwa Polskiego. Po wybuchu pierwszej wojny światowej uczestniczy w organizacji legionów na terenie N. Targu, poczem wstępuje do II Brygady Legionów i przebywa w ową niezwykle ostrą zimę kampanię karpacką. Będąc dyrektorem gimnazjum w Dolinie, odmawia, jako jeden z niewielu, w r. 1918 przysięgi na wierność Ukrainie, narażając się na aresztowanie i trzymiesięczne więzienie. Po powrocie do N. Targu działa w duchu patriotycznym na Spiszu i Orawie. W Krakowie piastuje mandat radnego w Radzie Miejskiej, a w czasie okupacji pracuje bezinteresownie przez kilka lat w Pol. Komitecie Opiekuńczym, po czym bierze udział w tajnym nauczaniu Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Osobna wzmianka należy się Ogrodzińskiemu jako członkowi Pol. Towarzystwa Filologicznego. Należał do niego od r. 1908 i całą duszą był jego sprawom oddany. Pisywał arty-

kuły do Eosu, wygłaszał referaty, jeździł na zgromadzenia, zabierał głos w dyskusjach, należał do Komitetu redakcyjnego Eosu i Zarządu Towarzystwa. Szczególny zaś tytuł do wdzięczności posiada Śląsk: Ogrodziński założył tu Śląskie Koło Filologiczne i był jego pierwszym wieloletnim prezesem.

Pochowaliśmy go na cmentarzu Rakowickim w Krakowie z głębokim przekonaniem, że schodzi do grobu nieprzeciętny człowiek, dobry kolega, wybitny nauczyciel i uczony, ruchliwy krzewiciel kultury antycznej i ojczystej, znakomity organizator, gorący patriota, Polsce i nauce poświęcający wszystko.

Prócz szeregu drobniejszych artykułów i rozpraw, drukowanych w Eosie, Kwartalniku Klasycznym, Rocznikach TPN na Śląsku, Komunikatach Instytutu Śląskiego, Czasie, Polonii, Szkole Śląskiej, Zaraniu Śląskim i in., prócz artykułów biograficznych w Polskim Słowniku Biograficznym ogłosił następujące prace:

Przyczynki do znajomości autorów klasycznych u pisarzy polskich 16 i 17 w., Kraków 1908 *(Stromata in honorem C. Morawski).*

Homer, *I—III ks. Iliady*, N. Targ 1912 (Sprawozdanie gimn. w N. Targu) — przekład.

Horacy, *Pieśni wybrane*, N. Targ 1912 (Sprawozdanie gimn. w N. Targu) — przekład.

Jaroń, *Z pamiętnika Górnoślązaka*, Katowice 1932 — opracowanie.

Śląsk w poezji Jaronia, Katowice 1932 (Roczniki TPN na Śląsku III).

P. Vergilius Maro, Lwów 1933.

Polskie przekłady Horacego, Kraków 1935 *(Commentationes Horatianae).*

Związki duchowe Śląska z Krakowem na przestrzeni 18 i 19 w., Katowice 1936.

Stan i potrzeby nauki polskiej w zakresie piśmiennictwa polskiego na Śląsku, Katowice 1936 *(Stan i potrzeby nauki pol. na Śląsku).*

Wielkopolanie na katedrze filologii klasycznej w Krakowie w 19 w., Poznań 1936 *(Munera Philol. L. Ćwikliński... oblata).*

Bończyk, *Stary kościół Miechowski*, Katowice 1936 — opracowanie.

Bock, *Nauka domowa*, Katowice 1936 — opracowanie.
Winter, *Kuźnic śląskich i kopalń opis*, Katowice 1937 — opracowanie.
Dzieje dzielnicy śląskiej „Sokoła", Katowice 1937.
O. E. Stateczny, przedstawiciel Młodej Polski, Katowice 1938.
Bończyk, *Góra Chełmska*, Katowice 1938.
Dzieje piśmiennictwa śląskiego, Katowice-Wrocław 1946.

Kraków

ANAKSYMANDER

Napisał

† MIECZYSŁAW POPŁAWSKI

Anaksymander z Miletu, syn Praksiadesa, żył w szóstym stuleciu przed Chr., w latach 610—547, udzielał się sprawom publicznym, bo wyprowadził kolonię Milezyjczyków do Apollonii nad Morzem Czarnym; wiemy ponadto, że był w Lacedemonie, prawdopodobnie w charakterze posła, lecz innych biograficznych wiadomości o nim nie posiadamy, prócz tej i najważniejszej, że swój naukowy system wyłożył w książkowym opracowaniu, którego tytuł περὶ φύσεως należy, zdaje się, przetłumaczyć *Życie Natury*, albo *Nauka o Przyrodzie*. Posiadamy jeden tylko krótki wyjątek z tego dzieła, ale skądinąd wiemy, że Anaksymander pisał obrazowo, a myśli wypowiadał artystycznie, o tyle jednak inaczej niż potem Platon, że artystyczność wypowiedzi Anaksymandra raczej utrudniała zrozumienie, niż je ułatwiała. Historyk nauki opisując system Anaksymandra napotyka dużo trudności, których opanowanie wymaga ostrożności, ale i odwagi, ze względu na ułamkowy stan źródeł, zebranych jeden raz w zbiorze *Doksografów*, drugi raz w zbiorze *Przedsokratyków*. Historycy filozofii zaznaczają, że Anaksymander posiadał większe dialektyczne zdolności myśliciela, niż jego poprzednik Tales z Miletu; niektórzy nawet nazywają go rzeczywistym twórcą właściwej filozofii, podczas gdy Tales dał tylko pewne do niej przygotowanie. Praca Anaksymandra miała być *symptomem pojawienia się nowej myśli filozoficznej* — pisze o nim W ł. T a t a r k i e w i c z w pierwszym metafizykiem, historycy filozofii w miarę możności sta- *ustalał nie na podstawie obserwacji, jak Tales, lecz na drodze dedukcji; rozumował, jaka zasada być musi, aby mogła z niej powstać przyroda.* Twierdząc, że Anaksymander był pierwszym metafizykiem, historycy filozofii w miarę możności starannie opisują dialektyczną spekulację i myślicielskie wzloty jego, natomiast wiadomości o jego naukowych pracach i odkryciach podają w charakterze małego uzupełnienia. P. B r u n e t i A. M i e l i w historii greckiej nauki (*Histoire des Sciences, Antiquité*, Par. 1935) stawiają Anaksymandra na bardzo wysokim stopniu, jako naukowego twórcę, ale są,

zdaje się, pod wpływem poglądów i twierdzeń historyków filozofii. W niniejszym studium o Anaksymandrze układ dociekań jest inny, na plan pierwszy została wysunięta naukowa działalność tego człowieka, a zagadnienia historii filozofii mają wartość li tylko marginalną albo pomocniczą.

Młodszy o piętnaście lat od Talesa, był Anaksymander, jak podają źródła, jego krewnym, uczniem i następcą, należał zatem w Milecie do przodującej możnej warstwy; umarli obydwaj w jednym roku 547/46, zatem pojęcie następcy, diadochos, nie oznacza, że naukową szkołę, jeśli taką stworzył Tales, prowadził Anaksymander po jego śmierci, lecz to raczej, że zdobycze naukowe i filozoficzne Talesa jeszcze za jego życia rozwijał, uzupełniał, rozszerzał, ale szczupłe nasze biograficzne wiadomości nie zawierają wzmianek o teoretycznych sporach ucznia z nauczycielem. Nie znajdujemy również w źródłach wzmianki o tym, żeby Anaksymander rozszerzał dzieło Talesa w zakresie ścisłej matematyki, to znaczy geometrii i arytmetyki, choć te umiejętności starannie uprawiał. Natomiast bardzo wydatnie posunął naprzód badania w zakresie fizyki, fizycznej i opisowej geografii, astronomii i meteorologii; można powiedzieć, że w naukowych dociekaniach Anaksymander był astrofizykiem i geofizykiem, pragnął opisać schemat świata powszechnego, a w tym schemacie szukał wewnętrznej jedności, widział zestrojenie. Tales raczej oddawał się ścisłej astronomii, ścisłej geometrii, natomiast Anaksymander, choć nowych geometrycznych odkryć nie zrobił, posiadał umysł bardziej od Talesa skłonny do geometryzowania powszechnego świata materialnego. Łączyły go również ogniwa z orficką nauką o świecie, z niej, być może, wyniósł niektóre przewodnie idee naukowe, lecz jednocześnie z niej w pewnej mierze wyłamywał się, ją przezwyciężał naukowym umysłem. Przymiotów twórcy i organizatora wiedzy, zdaje się, nie dostrzega w nim Tadeusz Sinko w pierwszym tomie *Literatury Greckiej*, który przyjmuje kierunek bardzo przesadnie rozbudowanej orficzności greckiej naukowej myśli i wiedzy. W astronomii dokonał Anaksymander odkrycia ekliptyki, to znaczy wielkiego koła na sklepieniu, którym biegnie widzialny ruch słońca na niebie przez rok cały, ale to samo podają źródła o Talesie, co należy pogodzić ze sobą w tym sensie, że pierwsze odkrycie koła ekliptyki, zrobione przez

Talesa, raczej przyniesione przezeń z zasobu egipskich i chaldejskich astronomicznych umiejętności, Anaksymander dalej badał i rozszerzał. Pisze bowiem o nim Pliniusz Starszy, że *otworzył podwoje świata dla ludzkiej wiedzy, rerum foris aperuisse*, a mianowicie odkrył i stwierdził pochylenie koła ekliptyki. Wielką kulę sklepienia niebieskiego przecinają dwie płaszczyzny, równik i ekliptyka, każda dzieli kulę na dwie połowy. Jedna płaszczyzna jest prostopadła do osi świata i przecina kulę niebieską wzdłuż koła, które nazywamy równikiem niebieskim; druga jest prostopadła do osi ziemskiego globu i przecina kulę niebieską wzdłuż wielkiego koła, które jest drogą pozornego, rocznego ruchu słońca; nazywamy je kołem ekliptyki. Obydwie płaszczyzny są ku sobie nachylone pod kątem, który nosi nazwę nachylenia ekliptyki, a wynosi $23^{\circ}27'$. Dwa razy w roku, 21-go marca i 24-go września, wielkie koło ekliptyki przecina wielkie koło równika w dwóch punktach wiosennej i jesiennej równonocy. Odkrycie pochylenia ekliptyki, rzecz oczywista, nie tak jeszcze dokładne, jak teraz, było wielką zdobyczą Anaksymandra i było czynnikiem postępu astronomicznej wiedzy, bo pozwoliło określić i opisać pasmo zodiakalnych gwiazdozbiorów, było podstawą do wszelkich następnych obserwacyj stałych gwiazd oraz wędrownych planet, jak wschodów i zachodów oraz położeń i stanowisk na sklepieniu i przesuwania się i wysokości ciał niebieskich, a przede wszystkim słońca. Naukowa postać obserwacji nieba i opisowej astronomii najściślej łączy się z odkryciem i opisem nachylenia wielkiego koła ekliptyki względem wielkiego koła równika, zatem słowa Pliniusza, że Anaksymander rozwarł podwoje świata, wiernie określiły jego znaczenie w historii nauki.

Badania nad ekliptyką łączyły się z innym odkryciem Anaksymandra o znaczeniu wprost epokowym; był to przyrząd umożliwiający dokonywanie ścisłej naukowej obserwacji: słoneczny zegar. Czym w nowożytnej astronomii jest luneta i jej wielorakie odmiany, tym w starożytnej epoce był słoneczny zegar, w swojej najprostszej postaci zbudowany w Grecji po raz pierwszy przez Anaksymandra. W nowej epoce urządzamy zegar słoneczny dla rozrywki w publicznych ogrodach, ale w antycznej dobie był on najpotężniejszym narzędziem w postępie nauki o astronomicznym świecie

i o ziemskim globie. Budowano jego różne odmiany od prostej pałki, ustawionej na płaszczyźnie, do ośmiokątnej *Wieży Wiatrów* w Atenach, istniejącej po dziś dzień. Cała geometria astronomicznego świata w jej historycznym postępie i cała mechanika nieba w jej rozwoju, zatem antyczne teorie planetarnego układu Filolaosa, Eudoksosa, Arystotelesa, a potem Hipparcha i Ptolemeusza, a w ślad za nimi Mikołaja Kopernika i cała nasza astronomiczna wiedza zawdzięczają swoje powstanie i rozwój obserwacjom i obliczeniom, robionym początkowo li tylko przy pomocy i na podstawie słonecznego zegara.

Ten mając przyrząd, greccy uczeni obliczali długość astronomicznego roku, długość astronomicznej doby, położenie słońca w porze letniej kulminacji i w zimowym dniu najkrótszym; obliczali kąt pochylenia ekliptyki względem równika i kąt pochylenia osi ziemskiego globu i określali pozorne biegi i kierunki, jako też cofanie się i pozorny bezruch słońca i ciał niebieskich na sklepieniu; na tej podstawie szukali rozwiązania rzeczywistych biegów i budowali teorie wszechświata, a na naszym globie określali astronomiczne punkty szerokości i długości. Eratostenes w Aleksandrii, posługując się sferyczno-wklęsłym słonecznym zegarem typu σκάφη, zmierzył obwód całego ziemskiego globu z dokładnością trzystu kilometrów na czterdzieści tysięcy ich pełnej liczby.

Zegar słoneczny, będąc naukowym odkryciem Anaksymandra, nie był jego technicznym wynalazkiem, bo niektóre odmiany tego przyrządu z dawna i dobrze były znane narodom klasycznego wschodu, co szczegółowo opisuje Abel Ray w pięknej książce o wiedzy starożytnego wschodu (*La Science orientale avant les Grecs*, Paryż 1930). W Egipcie, ale szczególnie nad Eufratem, w kręgu chaldejskiej kultury i cywilizacji słoneczne zegary z dawna były znane i stale w użyciu, służąc do określenia pory dnia i zdarzeń, zachodzących na sklepieniu nieba. Grecy w Azji Mniejszej mieszkający, w Jonii, nie wymyślili słonecznego zegara ani sam Anaksymander, lecz przejęli go od Babilończyków, co dokładnie poświadcza Herodot (II 109). Posiadamy nawet wiadomość o słonecznym zegarze w Grecji przed Anaksymandrem, albo w każdym razie niezależnie od niego. Na przełomie siódmego i szóstego stulecia miał ustawić słoneczny zegar Ferecydes z wyspy Syros, autor prozaicznej kosmogonii orfickiej Πεντάμυχος albo Ἑπτάμυχος;

przyrząd jego, nazwany ἡλιοτρόπιον, był przez potomnych zachowany z pietyzmem. A. K r o k i e w i c z w rozprawie o Anaksymandrze (*Pierwsza filozoficzna książka grecka*. Przegląd Filozoficzny t. 37, r. 1934) chce widzieć w tym ostatnim p o p r z e d n i k a Ferecydesa a nie następcę, lecz tradycyjne wiadomości źródłowe, stwierdzające starszeństwo Ferecydesa nad Anaksymandrem o całe pokolenie, są, zdaje się, pewniejsze, stateczniejsze, niż śmiała hipoteza, wywracająca dotychczasowy chronologiczny porządek. Jakkolwiek to było, zegary słoneczne babilońskiego pochodzenia, wyjątkowo rzadkie w Jonii, służyły dotąd tylko praktycznym kalendarzowo-zegarowym celom, natomiast naukowe zagadnienia i zadania związał z zegarem słonecznym dopiero Anaksymander z Miletu. Ustawienie zegara słonecznego na rozłożonej płaszczyźnie wymagało dokładnej umiejętności i przyrząd ten wzbudzał wielkie zdumienie u współczesnych. Źródła nasze zachowały szereg wzmianek o ustawieniu zegara słonecznego przez Anaksymandra w Lacedemonie, zaliczając to do jego dużych naukowych zasług i podkreślając zupełną nowość rzeczy. Ten zegar Anaksymandra nazwano p r z y r z ą d e m c i e n i a, albo raczej ł o w c ą c i e n i a, σκιόθηρον; w Lacedemonie służył on prawdopodobnie celom li tylko zegarowo-kalendarzowym. W Milecie i w ujęciu samego Anaksymandra zegar słoneczny służył innym jeszcze celom, został wprowadzony w obręb teoretycznych obserwacyj nieba.

Anaksymander znał słoneczny zegar jeszcze w jego postaci prostej, jako pręt, γνώμων, στοιχεῖον, πόλος, wbity w ziemię na płaskim albo wklęsłym kole i rzucający cień, który wędruje, zmienia długość, a ta zależy od ruchu i wysokości słońca na sklepieniu nieba. Γνώμων — pręt na zegarze słonecznym wskazuje nie tylko porę dnia, bo, gdy się do tego doda małą obserwację, pozwala określić pewną astronomiczną stałą, niezbędną do wszelkich badań nad ciałami niebieskimi, a jest nią linia i kierunek południa zawsze i wszędzie niezmiennie wyznaczane przez gnomon. Z połączenia długości cienia i wysokości słońca na niebie w południowej porze, a powtarzając te pomiary wciąż i nieustannie, uzyskujemy uszeregowanie zmiennych wysokości słońca na sklepieniu, a różnica między wysokościami w dniach najdłuższych w roku i najkrótszych wynosi 46° 54′. Ta oto liczba przez dwa podzielona daje 23° 27′,

która to wielkość jest kątem pochylenia koła ekliptyki względem koła równika. Ta obserwacja i te obliczenia, określające pochylenie ekliptyki zostały w greckiej astronomii dokonane po raz pierwszy w Milecie przez Anaksymandra, ale, rzecz oczywista nie tak dokładnie i bez podania stopni, lecz w postaci i charakterze ogólnego stwierdzenia zjawiska. Tak uzyskujemy, zdaje się, dość niewątpliwe powiązanie dwóch odkryć Anaksymandra: gnomon na słonecznym zegarze i pochylenie ekliptyki. Otóż odkrycia ekliptyki i jej pochylenia Anaksymander dokonał nie w niebo i w gwiazdy patrząc, lecz w ziemię i w zdarzenia, które na niej przebiegają. Badając systematycznie zdarzenia najmniejsze — cień od gnomona — i najbliższe — zegar słoneczny — odkrył Anaksymander rzecz dla swojej epoki najdalszą i największą: pochylenie koła, po którym biegnie słońce w rocznym obrocie. Rzuca to pewne światło na metodykę jego myślenia i pracy: starannie i pieczołowicie układając drobiazgowe obserwacje, wiadomości, zdarzenia, uzyskiwał Anaksymander rozległe wyniki i wiadomości o rzeczach i zdarzeniach odległych.

Anaksymander szczególnie umiłował zagadnienie ziemi, którą pojmował jako ciało niebieskie, a będąc astrofizykiem był w tym zakresie raczej geofizykiem. W tej dziedzinie i myślą do ziemi przywiązany pracując, zbierał luźne wiadomości o ziemi, drobiazgowe i szczegółowe oraz ogólne, i opowiadania i zapiski o krajach i o mowach, o górach, rzekach i o miastach, a zebrawszy ułożył je w jedną, jednorodną całość, ale graficznie, obrazowo, rysunkowo. Tak powstała pierwsza w historii nauki greckiej mapa ziemi, czyli obraz całego świata. Był Anaksymander twórcą nauki geograficznej opisowej i fizycznej. Mapa jego była na swój czas przedmiotem dumy Milezyjczyków; sporządzona na spiżowej tablicy, pozostawała w ojczystym mieście, aż niefortunny tyran Miletu Arystagoras ofiarował ją około roku 500-go królowi spartańskiemu. Nieco późniejszy historyk i geograf Hekateusz, również z Miletu, a urodzony mniej więcej w roku śmierci Anaksymandra, uzupełnił jego mapę dalszymi wiadomościami z zakresu geografii opisowej i ponownie opracował rysunkowy obraz ziemi. Mapa Anaksymandra nie poszła w zapomnienie, bo w aleksandryjskiej epoce znał ją geograf i geofizyk Eratostenes. Szczegółowych wiadomości o tym pierwszym graficznym obrazie ziem-

skiego świata nie posiadamy, wiemy jednak, że Anaksymander opierał się na zmysłowych wrażeniach pouczających o tym, że powierzchnia ziemi jest płaskim widnokręgiem, jednym zawsze i wszędzie; że zgodnie z panującymi przekonaniami mapa wyobrażała pewien lądowy ośrodek, otoczony wkoło morzem-oceanem. W środku ten ośrodek również przecinało pasmo śródlądowej wody, oddzielające Grecję od Egiptu, ciągnące się od Słupów Heraklesa czyli Cieśniny Gibraltaru do wschodnich krańców Czarnego Morza. Morze Czarne, Azja Mniejsza, Egipt, być może okolice Kartaginy, z pewnością Słupy Heraklesa, a na wschodzie Syria i kraje leżące nad Eufratem były na tej mapie w jakiś sposób wyobrażone. Czy i jak były wyobrażone Indie, Arabia, Morze Kaspijskie i Kaukaz, tego nie wiemy, natomiast Italskiego półwyspu Anaksymander jeszcze nie znał, bo pierwszy wprowadził tę ziemię na mapę świata jako półwysep Hekatajos. Azja Mniejsza i azjatycka Jonia i właściwa Grecja znajdować się musiały w środkowej części lądowego ośrodka, mającego prawdopodobnie w całości kształt okrągły.

A. Krokiewicz snuje bardzo prawdopodobne przypuszczenia, dotyczące metody ułożenia graficznego obrazu ziemi przez Anaksymandra, nazywa ją *metodą znakowania czyli wyobrażania sobie rzeczy nieznanych z doświadczenia przy pomocy rzeczy z doświadczenia znanych.* Z opisu Herodota poprzez Hekatajosa dochodzi A. Krokiewicz do wnioskowania o niektórych częściach mapy Anaksymandra. W tym ujęciu Dunaj wraz ze źródłami, podówczas być może znany, jest wzorem dla Nilu i jego źródeł, albowiem obydwie te rzeki mają płynąć po przeciwnych stronach Śródziemnego Morza do siebie analogicznie. A. Krokiewicz milczy jednak o tym, że w ujęciu Anaksymandra ta metoda wyrażała ponadto zasadę nie tylko analogii, lecz wprost dokładnej geometrycznej symetrii. Zasada ta mogła, a być może musiała w jego umyśle łączyć się z zasadą ogólnej harmonii, powszechnego zestrojenia, w którym ogólna całość zawiera prawidłowy i uzgodniony w sobie rozkład wewnętrznych części. Tym samym uznajemy, że jego myślowe biegi musiały być natury syntetycznej, ogarniały całość, a w niej pieczołowite zestrojenie składowych części w odniesieniu do siebie i w uzgodnieniu z całością.

Badał Anaksymander inne rzeczy i zdarzenia ziemskie, w naszej epoce wchodzące w obręb geografii fizycznej pod nazwą meteorologii. W tamtej epoce, kiedy myślano, że powietrze biegnie w przestrzeń międzyplanetarną w najdalszą odległość, dociekania meteorologiczne utożsamiano z badaniami astronomicznymi i tym sposobem zdarzenia przebiegające na ziemi albo w jej najbliższym sąsiedztwie łączono z ciałami i zdarzeniami na sklepieniu nieba. W lat przeszło sto po Anaksymandrze wielki sofista Gorgiasz w *Pochwale Heleny* nazywa astronomów meteorologami. Pozbawiony mechanicznych narzędzi i zbiorowych systematycznych obserwacyj, Anaksymander siłą rzeczy był skazany na pewną dowolność wnioskowań, których nie mógł kontrolować mechanicznymi sprawdzianami, a jednak tej dowolności uniknął. Nasze ułamkowe wiadomości o jego meteorologii świadczą o niepospolitej bystrości, zarazem o ostrożności jego rozumowań. Zdarzenia przebiegające w powietrzu Anaksymander usiłował tłumaczyć działaniem różnych mechanicznych sił i zjawisk, zawierających się li tylko w powietrzu. Otaczające ziemię powietrze w jego mniemaniu zajmowało przestrzeń bardzo wysoko w kierunku nieba i ciał niebieskich, ograniczone gdzieś w przestworach przez sferę kosmicznego ognia. W przyziemnej warstwie powietrza odbywają się wszelkie przemiany, powodujące atmosferyczne zjawiska chmur, wiatrów, wichury, deszczu, grzmotu, błyskawic. Przemiany te zachodzą pod wpływem i na skutek zgęszczenia powietrza albo jego rozrzedzenia, również na skutek działania słonecznego ciepła oraz parowania morskiej wody. Z bardzo subtelnego parowania powietrza powstają wiatry, poruszające się łagodnie lub gwałtownie; z parowania wody nagrzanej słońcem powstają opary, zgęszczenia, chmury; te zgęszczenia rozrzedzają się przez deszcze: niekiedy mknące wiatry wpadają w sparowane zgęszczenia, gwałtownie je rozrywają, a z tego powstaje ogłuszający trzask, zwany grzmotem, oraz oślepiający blask, zwany błyskawicą. Te meteorologiczne opisy Anaksymandra mają ściśle naukowy charakter, bo nie wykraczają poza obręb obserwacji i materiału, a jednocześnie dają mu sposobność od geofizycznych dociekań przejść do astronomicznych i zbudować pierwszą w Grecji pełną naukową teorię powszechnego świata, od ziemi zaczynając, do najdalszych krańców czasu i przestrzeni.

Anaksymander dążył do ujmowania naukowych wiadomości i teoryj w jeden ogólny obraz, nawet w kształt, czemu dał wyraz, układając mapę lądów i mórz, lecz ponadto targnął się na zbudowanie planetarium, mającego plastycznie odtworzyć układ nieba, ziemi i ciał niebieskich i uzmysłowić stosunki odległości ich i rozmieszczenie i kształty. O tym dziele Anaksymandra wiemy tylko tyle, że było ono pierwszym plastycznym obrazem astronomicznego świata, a w nim kojarzył on obserwację, obliczenia i własną teorię, dotyczącą układu i budowy wszechświata. Jako geofizyk z powołania i najgłębszych zainteresowań, Anaksymander zaczął od określenia astronomicznego stanowiska oraz budowy i kształtu samej ziemi. W dotychczasowych poglądach, uznanych i opracowanych przez Talesa, ziemia była płaską tarczą, w której środku znajdowały się lądy, a po brzegach szumiało morze-ocean, a w górze nad nią wznosiło się półkoliste sklepienie nieba. Anaksymander natomiast przyjął, że ziemia nie jest tarczą, lecz walcem, cylindrem, którego wysokość tak ma się do płaszczyzny przecięcia, jak jedność do trzech. Walec z natury rzeczy ma dwie płaszczyzny przecięcia; otóż Anaksymander przyjął również istnienie tej drugiej, dolnej i tak wprowadził w naukę o niebie i o ziemi pojęcie a n t y p o d ó w, a ono w tamtej epoce było ze wszech miar rewelacyjne. Życie podziemne i przebiegające pod tarczą ziemi przy zachowaniu tego samego stosunku góry i dołu, było wówczas przedmiotem powszechnej wiary, natomiast ż y c i e o d w r ó c o n e, przebiegające na drugiej spodniej zewnętrznej tarczy ziemi, było niespotykaną nowością, bo mówiło o istotach i rzeczach w stosunku do nas odwróconych, jak to się mówi, do góry nogami i była to teoria ze wszech miar trudna do zrozumienia i uzmysłowienia. Anaksymander nie miał żadnych faktów ani obserwacyj na poparcie swojej teorii, należy zatem przyjąć z całą stanowczością, że ją sobie uświadomił i głosił intuicyjnie, to znaczy bezprzesłankowo. Teoria walcowatego kształtu ziemi nie uzyskała w starożytnej nauce o powszechnym świecie uznania, bo nikt, dosłownie nikt nie uznał jej za swoją, bo powtarzano ją wyłącznie jako p o g l ą d A n a k s y m a n d r a. Należy uznać, że na pierwszy rzut oka i dla nas jest ona nieco dziwaczna, bo skąd dwupłaszczyźniany okrągły walec? Przy bliższym zastanowieniu i dopuszczając w niej pierwiastek intuicji czyli bez-

przesłankowego poznawania rzeczywistości, teoria jego jest mniej dziwaczna.

A. Krokiewicz w wspomnianej rozprawie (odnośnik 24) z niektórych źródeł wyprowadza, że w ujęciu Anaksymandra ziemny walec posiadał boczne ściany nieco wypukłe, a zatem sama ziemia miałaby kształt mocno spłaszczonej kuli. Źródła, zdaje się, przemawiają za słusznością tego ponętnego przypuszczenia, lecz i bez tego mamy możność zrozumieć całą wymowę teorii Anaksymandra. Przyjmując walcowaty kształt, usiłował on pogodzić ze sobą zmysłowe wrażenie, pouczające o płaskim wyglądzie ziemnej tarczy z trójwymiarową geometrycznością ziemi, ujętej z astronomicznego stanowiska. Geofizyka Talesa mówiła o ziemi dwuwymiarowej w postaci płaskiej tarczy, natomiast geofizyka Anaksymandra przypisała ziemi trzy wymiary. Anaksymander stworzył teorię walcowatej ziemi, posiadającej płaski horyzont przecięcia, ale zarazem trzy wymiary, jako astronomiczne ciało. Wątpliwości nie ulega, że źródłem i przesłanką tej jego nauki o trójwymiarowym kształcie ziemi jako geograficznego ciała była czysta intuicyjna wiedza, powodująca geometryzowanie świata w trzech wymiarach.

Nadanie ziemi walcowatego kształtu łączyło się z następnymi zmianami w astronomii, bo należało ten walec umiejscowić w powszechnym świecie. Anaksymander kazał ziemi zawisnąć w przestrzeni, jako γῆ μετέωρος, co zazwyczaj tłumaczymy słowami ziemia bujająca, zawieszona, lecz z takim samym prawem możemy, raczej musimy, przetłumaczyć jako ziemia unosząca się, co w układzie nowoczesnych pojęć przyjmie brzmienie ziemia przebywająca w przestworzach. Twierdził Anaksymander, że ziemia astronomiczna nie opiera się na czymś materialnym, tylko po prostu tkwi w samym środku niebieskich przestworzy. Rozwiązanie to było zupełnie astronomiczne w nowożytnym znaczeniu tego wyrazu, lecz nie potrafimy sobie wyobrazić, jak śmiały był ten pomysł w tamtej epoce. Układ Anaksymandra znosił pojęcia góry i dołu w wszechświecie, a na ich miejsce postawił ruch dośrodkowy i odśrodkowy, ustanawiając dla całego świata punkt geometrycznego środka, będący miejscem przyciągającym, do którego dążyły ciężkie pierwiastki, a one, tutaj skupione, odpychały lżejsze, które tym

sposobem przebywały w pasmach przestrzeni, położonych najdalej od środka świata i ziemi, podczas gdy ciężkie pierwiastki właśnie skupiały się dookoła geometrycznego środka. Słusznie A. K r o k i e w i c z (odnośnik 26) pisze, że Anaksymander uważał środek świata z a j e g o d n o, tak iż wszelki ruch dośrodkowy był spadaniem, a wszelki ruch odśrodkowy był wzlatywaniem, a sama ziemia, nie mogąc spaść niżej, nie mogła także wznieść się wyżej. Ciężkie natomiast pierwiastki, będące wodą i wiatrami, skupione w przyśrodkowej części, dały środowisko, w którym tkwi sam sobą, unosi się w przestworzu walec ziemi, a w nim znajduje się wszechświatowy punkt ciężkości, usuwający ze świata pojęcia góry i dołu, które Anaksymander zastąpił pojęciami dośrodkowego i odśrodkowego ruchu. Nauka o tym porządkującym ruchu stanowi niezwykłą właściwość astronomicznej teorii Anaksymandra, a w połączeniu z nauką o geometrycznym punkcie ciężkości, zawiera w sobie jakby zaczątki nowożytnych teoryj o prawie przyciągania, a ponadto wielkim odkryciem Anaksymandra jest oparcie astronomii na zasadach współdziałania sił i geometrii, a nie na nauce o pierwiastkowej substancji. Co w nauce Talesa było jej główną częścią, czyli początkową i najpierwotniejszą substancją świata, to w nauce Anaksymandra zeszło na dalszy plan, bo pierwsze kosmologiczne zasady Anaksymander wyprowadzał z dośrodkowego i odśrodkowego ruchu, skojarzonego z geometrycznym punktem ciężkości, a było to współdziałanie sił i geometrycznych linij, co w całej pełni i w ogromnej rozległości znajdujemy w nowożytnych teoriach.

Anaksymander uważał wszechświat za ogromną, niezmierzoną kulę, więc również przydzielił mu prawidłowy kształt geometryczny. Trudno powiedzieć, która koncepcja poprzedziła którą w umyśle Anaksymandra: czy walcowata ziemia, unosząca się w przestworzach, ale w geometrycznym środku świata, który musi być sferyczny, czy obraz sferycznego wszechświata, który jest ograniczony geometrycznym kształtem, zatem posiada swój geometryczny środek, a w nim dopiero musi tkwić ziemia, przywiązana do środka, więc bujająca w przestworzu. Możliwe jest, że obydwie koncepcje w jego umyśle powstały jednocześnie, jako teoria świata jednorodna, ale inne kierunki dociekań i badań Anaksymandra, tak wyraź-

nie geofizyczne, pozwalają przypuścić, że co najmniej logiczne pierwszeństwo miała koncepcja, dotycząca ziemi i jej położenia w wszechświecie. Tkwi ona w środku, co oznacza, że jej odległość od krańców powszechnego świata we wszystkich kierunkach jest zawsze ta sama, bo granice i kształt wszechświata są sferyczne, a półkuliste sklepienie nieba tak samo wznosi się nad nami, jak nad antypodami. Ważnym zagadnieniem było znalezienie właściwego położenia we wszechświecie dla słońca, planet i gwiazd, lecz tutaj rozwiązanie wymagało tak rozległej obserwacji, jakiej żadna ówczesna wiedza jeszcze nie posiadała. Anaksymander przyjął, że stałe gwiazdy znajdują się bliżej ziemi, niż słońce i księżyc. Rozwiązanie to zrazu wydaje się dziwaczne, jest niezgodne z innymi, które nam przekazała starożytność, a jednak ma swoje uzasadnienie, zdaje się bardzo głębokie. Prócz Anaksymandra to samo o gwiazdach twierdzili Metrodoros z wyspy Chios, żyjący w czwartym stuleciu astronom i filozof, zwolennik nauki Demokryta, oraz Krates z Mallos, żyjący w drugim wieku, filolog i erudyta; ich przypuszczenia albo od Anaksagorasa były przejęte, albo były w pewnej mierze produktem lotnej wyobraźni, bo obydwaj jako uczeni byli mało samodzielni, należeli do odtwórców a nie twórców wiedzy i poznania. Pogląd Anaksymandra zasługuje na zastanowienie, bo Anaksymander, umieszczając stałe i wędrowne gwiazdy najbliżej ziemi, rozwiązał w sposób prosty obserwację, pouczającą o obracaniu się niebieskiego sklepienia dookoła ziemi w ciągu jednej doby. Co my tłumaczymy obrotem ziemi dookoła osi, Anaksymander wytłumaczył najmniejszą odległością sklepienia stałych gwiazd od ziemi i w ten sposób uniknął sprzecznych w sobie rozważań nad wielką albo małą szybkością przywiązaną do najdalszej odległości sklepienia i sfery stałych gwiazd od ziemi w innych teoriach nieba, którym obrót ziemi dookoła osi był jeszcze nieznany. Przyjmując, że sklepienie stałych gwiazd jest najbliżej ziemi, Anaksymander wykazał odwagę myśli cokolwiek niezwykłą, ale nie była to odwaga mknącej wyobraźni i poetyckiej myśli, odbiegającej od rzeczywistości, tylko odwaga uczonego, który ujmuje obserwację prosto. Krążenie ziemi dookoła własnej osi jeszcze leżało poza obrębem ówczesnej obserwacji, ale krążenie sklepienia stałych gwiazd leżało

w jej obrębie, a umieszczenie tego sklepienia najbliżej ziemi było logiczne, bo nie narzucało stałym gwiazdom nadmiernej szybkości.

Trójwymiarowy walec ziemi tkwi w samym środku świata; wysokość walca tak się ma do przecznicy jego przecięcia, jak jedność do trzech. Nie wiemy dlaczego, lecz wiemy, że liczbę t r z y Anaksymander uznał za podstawę wymiarów wszechświata, jego budowy i proporcyj, a odległości ciał niebieskich od ziemi określał pomnożonymi trójkami. Odległość sferycznego sklepienia stałych gwiazd i wędrujących planet określił stosunkiem d z i e w i ę ć i tak przyjął, że ta odległość powtarza i odtwarza proporcje walca ziemi i również wyraża t r z y d o j e d n o ś c i. Za tym sferycznym sklepieniem znajduje się następne, w którym tkwi jedno ciało niebieskie — księżyc; tej osobliwej sfery odległość od ziemi wyraził Anaksymander liczbą o s i e m n a ś c i e czyli podwójną dziewiątką. Jeszcze dalej znajduje się osobliwe sklepienie, zawierające słońce, a jego wielkość określa liczba d w a d z i e ś c i a s i e d e m, czyli potrójna dziewiątka. Te trzy sklepienia obracają się dookoła środka wszechświata i walca ziemi, który w nim tkwi; tak powstają pozorne ruchy ciał niebieskich na sklepieniu. Poza granicami słońca Anaksymander przyjął sferyczne pasmo ognia i blasku, które jest ostatnią granicą wszechświata. Ten blask i ogień przedostaje się w pole naszego widzenia przez otwory w wewnętrznych sferach; są one okrągłe, mają kształt spłaszczonych walców, a ku walcowi ziemi zawsze są zwrócone płaszczyznami przecięcia. Te walce, większe i mniejsze, raczej okrągłe otwory, widzimy na sklepieniu jako słońce, księżyc oraz planety i gwiazdy; one suną swoimi drogami, które wyrażają obrotowy ruch sfer dookoła wspólnego środka. Księżyc w tym schemacie jest bliżej od słońca, a zaćmienia tych dwóch niebieskich ciał następują przez zasłonięcie okrągłych otworów, natomiast zmiany kształtu księżyca, który niknie albo wzrasta, następują również wskutek zasłonięcia otworu, przez który płynie blask. Świat powszechny nieba jest ogromną kulą, zatem jest skończony, ma swoje przestrzenne granice sferyczne, ogarnięte i otoczone warstwą blasku i ognia. Przestrzenna ograniczoność świata jest nader ważną częścią kosmologii Anaksymandra, tak samo ważną częścią jego kosmogonii jest nieograniczoność świata w czasie, albo raczej

nieograniczoność czasu, który nie zna początku ni końca, a w swoim biegu i obrębie zawiera coraz nowe powstające i upadające światy astronomiczne.

Przy obecnym stanie źródeł dokładne odtworzenie mechaniki nieba w schemacie Anaksymandra jest, zdaje się, niemożliwe; musimy zadowolić się odtworzeniem dość płynnym i ogólnikowym, pozwalającym na różne odchylenia. A. Krokiewicz usiłuje dać zupełnie dokładny opis tej mechaniki nieba i twierdzi, że wszystkie ciała niebieskie według Anaksymandra łączą się z ziemią osobliwymi rurami, które biegną od każdego niebieskiego obiektu do walca ziemi; to odtworzenie jest mało przekonywujące. Rezygnując z chęci dokładnego i w szczegółach odtworzenia, przyjmując nieco ogólnikowy i nawet mglisty opis tego, co wiemy o mechanice nieba w nauce Anaksymandra, musimy raczej omówić znaczenie jego dzieła w postępie astronomicznej wiedzy. Naukowe bowiem hipotezy o niebie i o ziemi, które powstały w Grecji w stuleciach piątym i czwartym, a były pierwszą fazą naukowej astronomii, łączą się z dziełem Anaksymandra, jemu swoje powstanie zawdzięczają, nawet te, które daleko od niego odbiegły. Opracowanie hipotezy obrotu dookoła wspólnego środka ogromnych twardych powłok, zawartych jedna w drugiej, w których są osadzone niebieskie obiekty, zmieniające swoje miejsce na sklepieniu, było wielkiej wagi naukowym odkryciem, które późniejszym pokoleniom uczonych dało możność następnego odkrycia, określającego biegi obiektów po orbitach. Hipoteza kosmicznych sfer, panująca w piątym i czwartym stuleciu, ujęta z punktu widzenia nowoczesnej wiedzy, wydaje się wprost fantastyczną, jako błędne, naiwne, niemal samowolne zboczenie z drogi ścisłych badań i opisów, bo skąd te krystaliczne sfery, których nigdy nikt nie widział? Otóż tak samo w stuleciach osiemnastym i dziewiętnastym nigdy nikt nie widział materialnego i nieważkiego eteru, ale najtęższe głowy twierdziły, że eter jest obiektywną rzeczywistością, a o własnościach eteru i o jego dziwacznym postępowaniu w przestworach świata pisali uczeni zdumiewająco dokładne i rozległe rozprawy, zdaje się bardziej fantastyczne, niż starożytna muzyka sfer. W tamtej epoce zapoczątkowana przez Anaksymandra hipoteza sfer, mających różne osie, nachylenia, wspólny środek, a wirujących i w tym ruchu unoszących nie-

bieskie obiekty, była opisem mechaniki nieba, który dawał możność ówczesnym uczonym ujmować obserwację pozornych ruchów na sklepieniu w zwarty, jasny schemat. Wschody i zachody słońca, księżyca, planet, gwiazd, ich biegi, położenia, pozorne znieruchomienia, ruchy okrężne i skośne i naprzód i wstecz, zostały w tym schemacie objęte rządzącym a mechanicznie działającym prawem. W meteorologii Anaksymander opisywał i wyprowadzał zdarzenia, posługując się pierwiastkami i materiałem li tylko meteorologicznym i tak samo w opisie powszechnego świata ujmował zdarzenia w materiale i pierwiastkach li tylko astronomicznych, w działaniu stałych, nieomylnych, mechanicznych. Była to pierwsza w dziejach ludzkości mechanika nieba, rzecz to dużej wagi, aczkolwiek była to jeszcze pierwsza faza i postać tej mechaniki. Anaksymander opisał niebieskie zdarzenia w materiale arytmetycznym i geometrycznym, co było wstępem do następnego okresu, w którym zaczęto je opisywać w trygonometrycznym materiale, co nastąpiło po upływie dziesięciu ludzkich pokoleń, a jeszcze potem — w rozrośniętym materiale wszystkich dziedzin i gałęzi matematycznej wiedzy.

Lublin C. d. n.

KALLIMACH A POEZJA RZYMSKA

Napisał
JERZY MANTEUFFEL

I.

TEKSTY KALLIMACHA Z CZASÓW OSTATNICH

W historii odkryć papirusowych znane są fakty, kiedy jeden szczęśliwy traf decyduje o odzyskaniu znacznych partyj zaginionych autorów. Tak się działo z utworami Bakchylidesa, Herondasa i Menandra — że poprzestanę na rzeczach niewątpliwie pierwszorzędnych z zakresu poezji greckiej.

Kallimach należy wszelako do tych autorów, których poezje w niewielkich zaledwie cząstkach zaczęły przywracać do życia piaszczyste pustynie Egiptu. W takich wypadkach krok za krokiem posuwają się postępy wiedzy, a żmudne nieraz dociekania torują drogę do dalszych postępów. Jest to zarazem kontrolą sprawności krytyki filologicznej oraz sprawdzianem wartości samej jej metody.

W ostatnich dopiero latach wysunął się Kallimach na poczesne miejsce w badaniach, co zawdzięczamy odkryciom oraz publikacjom uczonych angielskich i włoskich w czasach ostatnich.

*

Od roku 1873, w którym wydał O. Schneider swe znakomite na owe czasy *Callimachea*, gromadząc w nich starannie całą spuściznę poety, jaka doszła do nas na drodze tradycji średniowiecznej, czy to wprost, czy drogą pośrednią, zaczyna się współczesny etap badań twórczości Kallimacha.

Nowe zdobycze papirusowe dokonane przed r. 1923 zestawił wraz z wyczerpującym aparatem krytycznym R. Pfeiffer, *Callimachi fragmenta nuper reperta*, Bonn 1923. Publikacja ta zawiera z pominięciem fragmentów drobniejszych następujące pozycje istotne:

P. Oxy. VII (1910) 1011 z dłuższymi partiami *Aitiów*, zwłaszcza słynnej elegii o Akontiosie i Kydippie, *Jambów* i utworów trochaicznych.

P. Ber. z urywkami *Pieśni:* w archebulejach — na zgon Arsinoi oraz *Pannychis* w metrum eurypidejskim.

P. Oxy. XI (1915) 1362 zawiera ważny pod względem kompozycyjnym ustęp z *Aitiów* z opisem uczty u Pollisa.

P. Oxy. XV (1922) 1793 przynosi drobne zupełnie ułamki z *Warkocza Bereniki*, utwór na zwycięstwo Magasa i Bereniki, epinikion elegijne Sosibiosa oraz nieznaczne urywki scholiów itp.[1]

Od czasów publikacji Pfeiffera wydano znowu szereg nader doniosłych tekstów ze spuścizny Kallimacha.

Przede wszystkim P. Oxy. XVII (1927) 2079 i 2080 z tzw. elegią Telchinów, oraz dłuższy ustęp z II ks. *Aitiów*.

P. S. I. IX (1929) 1092 daje 20 wierszy z *Warkocza Bereniki*.

P. S. I. IX 1094 i XI 1216 z urywkami *Jambów*.

Wreszcie ostatnią wielką zdobyczą dla Kallimacha było odkrycie zwoju zachowanego w znacznej części z tzw. Διηγήσεις czyli streszczeniami utworów tego poety. Pierwsze wydanie tego tak doniosłego tekstu ukazało się w r. 1934: ΔΙΗΓΗΣΕΙΣ *di poemi di Callimaco in un papiro di Tebtynis*, a cura di M. Norsa e G. Vitelli, Firenze 1934, ponowne zaś z dodatkowym fragmentem i zaopatrzone w liczne komentarze i ekskursy wyszło w publikacjach: Papiri della R. Università di Milano editi da Achille Vogliano con la collaborazione di vari studiosi, vol. I, Milano 1937, No 18.

Ważne ponadto komentarze do Kallimacha zawiera pap. Brit. Mus. lit. No 181, H. I. Milne, *Catalogue of the Literary Papyri in the British Museum*, London 1927 = P. Oxy. XVII str. 55 i n., oraz tzw. *Scholia Florentina* w P. S. I. XI 1219.

Owe słynne już dzisiaj Διηγήσεις z papirusu Mediolańskiego i tzw. *Scholia Florentina* pochodzą zapewne ze wspólnego źródła i mają układ podobny. Są to streszczenia, względnie opowiadania na podstawie poszczególnych utworów Kallimacha, przypominające poniekąd wyciągi, tzw. ἐπιτομαί. W obydwu tych tekstach po wierszu wysuniętym, tzw. ἔκθεσις, stanowiącym zarazem tytuł utworu, względnie jego części, następują krótkie lub dłuższe wyciągi jego treści: przy *Aitiach* zostaje uwzględniony sam rdzeń treściowy, dany zwyczaj lub opisane wydarzenie. Streszczenia te naogół utrzymane są w charak-

[1] Niewystarczającą dla celów naukowych jest publikacja E. Cahen'a, *Callimaque*, Collection des Universités de France, Paris 1922.

terze opowiadania mitologicznego; podobnie ujęte są również streszczenia niektórych *Jambów* oraz *Hekali*. Przy *Jambach* ponadto, tam zwłaszcza, gdzie występuje wyraźnie osobowość poety, który wspomina o sobie i o osobach ze swego otoczenia, epitomator informuje niekiedy o tych aluzjach osobistych Kallimacha.

Διηγήσεις w zachowanej swej części łącznie z dołączonym później fragmentem zawierają streszczenia *Kydippy* i czterech, częściowo w stanie fragmentarycznym, końcowych elegij księgi III, 17 aitiów księgi IV, streszczenia *Jambów* wraz z utworami epodycznymi, *Pieśni*, *Hekali*, wybranych ustępów z *Hymnu I*. oraz połowy *Hymnu II*. Ostatnia kolumna tego zwoju pozostała w przeważnej części niezapisana, z czego można wnioskować, że epitomator doznał jakiejś przeszkody w dokończeniu swego zadania.

Scholia Florentina uzupełniają ponadto zwój mediolański, podając fragmentarycznie streszczenie Prologu *Aitiów*, oraz elegii 1 i *2*--4 z księgi I-szej; pap. Muz. Bryt. lit. 181 zawiera wreszcie komentarz do Prologu i wybranych aitiów.

*

Wedle tych nowych materiałów układ poematów Kallimacha przedstawia się następująco: *Aitia* poprzedzone Prologiem, czyli tzw. elegią Telchinów stanowią pozycję pierwszą. Prolog zaczyna się od wiersza: οὐδ' ὅτι μοι Τελχῖνες ἐπιτρόζουσιν ἀοιδῇ. Kolumnę o 40 w. z tego utworu i szczątki kol. *2*-ej posiadamy obecnie w P. Oxy. XVII 2079. Zawiera on słynną dyskusję literacko-estetyczną Kallimacha z Apolloniosem Rodyjskim i jego zwolennikami, w której kreśli poeta swe znane poglądy estetyczne na poezję. Prawie połowa tej słynnej dyskusji Kallimacha znaną była już uprzednio z 17 luźnych cytat u innych autorów. Po tym wstępie następował ów Sen Kallimacha, którego echem rozbrzmiewa poezja rzymska za Augusta, a motyw jego natchnął epigramatyków z *Antologii Palatyńskiej*, poczym snuje się barwne pasmo opowieści aitiologicznych o układzie wysoce artystycznym i motywach stale urozmaicanych, poczynając się od kultu Charyt na wyspie Paros aż do warkocza królowej Bereniki, dojrzanego wśród konstelacyj na niebie. Do aitiów księgi I-szej oprócz podanego już kultu Charyt należały m. i. opowieść o Argonautach na Anaphe, o Heraklesie w Lindos

i u Driopów; ciąg dalszy tej księgi niestety nie jest jeszcze znany. O układzie opowieści ks. II-ej daje nam pewne wyobrażenie P. Oxy. XVII 2080: poeta wymienia szereg miast sycylijskich, których założyciele są znani; wyjątek stanowi Drepanon. O przyczynie tego zjawiska dowiaduje się poeta od muzy Klio, poczym zadaje jej nowe pytania.

Ks. III *Aitiów* składała się z kolei z 17 opowieści elegijnych według obliczeń P. Maasa [2].

Początek w Διηγήσεις nie zachował się: fragment daje wyciąg z Kydippy, dwie następne elegie również zaginęły, dopiero więc od elegii 16 tej księgi rozpoczyna się tekst ciągły: dlaczego kobiety przy porodzie wzywają pomocy Artemidy; aition 17 porusza powód uczczenia posągu Eutyklesa, zwycięzcy olimpijskiego.

Księga IV, której jedynie streszczenia zawierają Διηγήσεις w całości, ujęta jest wraz z Epilogiem w ścisłe ramy kompozycyjne, zaczyna się bowiem od wezwania Muz do opiewania Zeusa: Μοῦσαί μοι βασιλῆ[α θεῶν υ υ – υ ἀεί]δειν (*Dieg.* col. II 10) i kończy w epilogu: χαῖρε, Ζεῦ, μέγα καὶ σύ, σάω δ' [ἑὸν] οἶκον ἀνάκτων (fragm. 9 Pf. w. 88, por. moje *Studia Callimachea*, Eos XLI 1940—1946 str. 100). Elegia pierwsza opowiada o Apollonie Pytyjskim, po czym snują się dalsze opowieści aitiologiczne o różnobarwnej treści: aition Abder, mit o Ino i Melikertesie, podanie italskie o gniewie Artemidy, o murze Pelazgów w Atenach, o Euthymosie zwycięzcy olimpijskim, aition posągu Hery Argoskiej, Hery z Samos, po czym znowu aition świątyni Hery Efeskiej, aition portu w Faleronie, podanie z Paros o walkach z mieszkańcami Thasos, podanie o rozszczepieniu się dymu z ofiar żałobnych na pogrzebie synów Edypa; elegia 15, szczególnie znamienna, zawiera jakieś podanie italskie o Rzymianinie Gaiusie z czasów rzekomego oblężenia Rzymu przez plemię Peuketów, następna z kolei przynosi aition świątyni Ateny w Kizyku i wreszcie ostatnia, czyli 17, ku wielkiej naszej niespodziance, podanie o warkoczu Bereniki. Epilog poświęcony jest Kyrenie — ojczyźnie Bereniki i samego poety, po czym zapowiada Kallimach przejście do *Jambów:* αὐτὰρ ἐγὼ Μουσέων πεζὸν ἔπειμι νομόν (w. 89 fr. 9 Pf.).

Jamby obejmują zbiór 13 poematów o budowie metrycznej

[2] W Pap. Univ. Mediol. I str. 155 n.

dość urozmaiconej: 1-4 w trymetrach choliambicznych, podobnie też 13, stanowiący przejście do *Pieśni*, trymetry jambiczne skrócone — 11-12, układy epodyczne: trymetr i ityfalik — 6, trymetr z w. archilochejskim — 9, trymetr i lekythion (?) — 8, trymetr z elementem epodycznym nieznanym już nam — 7, 10, wreszcie trymetr choliambiczny z dymetrem jambicznym akatalektycznym — 5, por. P. Maas w Papiri della R. Università di Milano I, 1937 str. 169.

Podobnie jak układ metryczny, sama treść tych *Jambów* jest bardzo różnorodna: w pierwszym występuje zmartwychwstały Hipponax z przemową do filozofów (czy też filologów?) zgromadzonych w Sarapieion o puharze Bathyklesa, 2-gi zawiera bajkę o czasach, kiedy zwierzęta były obdarzone głosem, ale znieważywszy Zeusa zostały go pozbawione, po czym obdarował nim Zeus różnych ludzi — utwór silnie satyrą zabarwiony; jamb 3-ci skierowany jest przeciw ubieganiu się o bogactwo i zaleca cnotę, jest to więc zatem utwór o charakterze protreptyku. Jamb 4-ty wprowadza nas w atmosferę rywalizacji poetów aleksandryjskich i znowu zabarwiony jest mocno satyrą; po tym wstępie osobistym przytacza poeta żywe opowiadanie o sporze wawrzynu z oliwką. Następny zwraca się przeciw nauczycielowi, zohydzającemu własnych uczniów.

Po tych utworach satyrycznych następują wiersze o charakterze aitiologicznym: w 6-tym objaśnia poeta jakiemuś krewnemu szczegóły, dotyczące tronu Zeusa olimpijskiego, 7-mym jest aition czci Hermesa, jakiej doznaje on w Ainos trackim, a trzy dalsze to — aition agonu Τοροφόρεια, posągu Hermesa w pewnej palestrze, wreszcie Afrodyty Kastnijskiej. 11-ty zawiera objaśnienie pewnego przysłowia, a dwa ostatnie noszą charakter osobisty: w 12-tym z okazji urodzin wnuczki zwierza się poeta, że został on przez Apollona wybranym do pieśni. Najciekawszy byłby niewątpliwie jamb ostatni rozpoczynający się od słów: Μοῦσαι καλαὶ κἄπολλον οἷς ἐγὼ σπένδω, a skierowany w obronie poety przeciwko zarzutom, że uprawia zbyt różnorodne gatunki poezji. W odpowiedzi powiada poeta, że kroczy on śladami tragika Iona, że zarzuty te są niesłuszne, bo architektom np. nikt nie zarzuca wprowadzania urozmaicań w budowlach. Jaka szkoda, że utwór ten doszedł nas tylko w streszczeniu.

Z powyższego zestawienia daje się zauważyć, jak doniosłe

znaczenie mają te utwory Kallimacha dla historii literatury, zwłaszcza zaś, że poznajemy w nich etap przejściowy pomiędzy Archilochem a Horacym.

Dalej dowiadujemy się z owych Διηγήσεις, że *Pieśni* Kallimacha składały się z czterech utworów względnie obszernych, z czego wnioskować należy, że jeszcze w czasach starożytności, zwój bowiem zawierający Διηγήσεις pochodzi z II w. po Chr., drobne jego wiersze liryczne zaliczano do *Epigramów*.

Pierwszy zatem utwór wchodzący do *Pieśni* zaczyna się słowami: ἡ Λῆμνος τὸ παλαιὸν εἴ τις ἄλλη i jest ujęty w metrum falecejskie, a utrzymany w tonie parenetycznym: temat porusza dawne szczęśliwe Lemnos w czasach jeszcze przed zabójstwem mężczyzn.

Drugi w metrum eurypidejskim wprowadza dwuwiersz: ἔνεστ' Ἀπόλλων τῷ χορῷ· τῆς λύρης ἀκούω· καὶ τῶν Ἐρώτων ἡσθόμην· ἔστι κἀφροδίτη, znany już częściowo i dawniej (fragm. 2 Pf.), skierowany zostaje do Dioskurów i Heleny, oraz do biesiadników z wezwaniem ich do czuwania, tzw. παννυχίς.

Następny dalej w archebuleion: Ἀγέτω θεός. οὐ γὰρ ἐγὼ δίχα τῶδ' ἀείδειν zawiera w stylu poniekąd barokowym apoteozę zmarłej królowej Arsinoi, znany również częściowo we fragmentach dawniejszych (fr. 1 Pf.).

I ostatni wreszcie w pentametrach choriambicznych: Δαίμονες εὐυμνότατοι Φοῖβέ τε καὶ Ζεῦ Διδύμων γενάρχα (*Dieg.* col. X 14 = fr. 36 Schn.) z popularnym w starożytności wierszem bukolicznym o pasterzu Branchosie.

Większość tych wierszy, należących do księgi *Pieśni* Kallimacha, uchodziła dotychczas za poematy odrębne.

W dalszym ciągu podają jeszcze Διηγήσεις powierzchowne bardzo streszczenie *Hekali* nie dorzucające niczego do znanych dawniej fragmentów i nie mówiące niestety o wysoce artystycznej kompozycji tego sławnego epyllionu Kallimacha.

Końcowe wreszcie ustępy poświęcone są streszczeniu kilku wybranych miejsc z *Hymnu* I—II.

Poświęciliśmy więcej nieco uwagi owym Διηγήσεις mediolańskim z tego głównie powodu, że tekst ten jest jeszcze u nas mało dostępny, a dzięki bogactwu materiału, jaki zawiera w sobie, zasługuje całkowicie na bliższe poznanie [3].

[3] Por. również moje *Studia Callimachea*, Eos XLI 1940—1946 str. 81 nn, w których proponuję szereg uzupełnień.

Teraz dopiero pozyskaliśmy szerszy pogląd na rozmaitość tematów i bogactwo motywów u Kallimacha, który godzi z taką wirtuozją erudycję poezji aleksandryjskiej z wysokim artyzmem kompozycyjnym i wytwornością formy, o czym z kolei świadczą zachowane urywki z samych poematów. Ciągła rozmaitość w motywach i sposobie samego opowiadania należą niewątpliwie do rysów dominujących w jego twórczości poetyckiej.

II.

KALLIMACH W POEZJI NEOTERYCZNEJ

Zanim zajmiemy się echami Kallimacha w poezji neoteryków, wypada tu przypomnieć, iż wedle tradycji pierwszym, który przeszczepił na grunt rzymski miarę elegijną Greków, był Ennius w *Epigramach*, u niego też po raz pierwszy przebrzmiewa echo Hezjoda-Kallimacha w motywie jego snu, który występuje w prologu do *Annales*. Jest to jednak jeszcze tylko reminiscencja ogólna.

Pierwszy, bardziej już uchwytny, bo oparty na przeróbce wiersza, ślad Kallimacha w poezji rzymskiej występuje u Q. Lutatiusa Catulusa. On sam i jego koło poetyckie naśladują w Rzymie epigramatyków aleksandryjskich, a w pierwszym, jak się zdaje, rzędzie Kallimacha, który u Rzymian uchodził zawsze za czołowego przedstawiciela aleksandrynizmu. W zachowanym fragmencie Lutatiusa Catulusa, którego twórczość przypada na przełom w. II i I przed Chr., — *Aufugit mi animus* przebrzmiewa zupełnie wyraźnie 41-szy epigr. Kallimacha:

"Ημισύ μευ ψυχῆς ἔτι τὸ πνέον, ἥμισυ δ' οὐκ οἶδ'
εἴτ' Ἔρος, εἴτ' Ἅιδης ἥρπασε. πλὴν ἀφανές.

Wiersz powyższy Kallimacha zaczerpnął Lutatius zapewne z *Wieńca* Meleagra, niedawno bowiem wystąpił Hubaux z przekonywującą hipotezą, że ową antologię epigramatyczną przywiózł do Rzymu poeta Archias, który sam należał do naśladowców Meleagra, i zapoznał z nią koło poetyckie Lutatiusa Catulusa [4].

[4] J. Hubaux, *Les thèmes bucoliques dans la poésie latine*, Bruxelles 1930.

Nie znamy wprawdzie dokładnej daty wydania *Wieńca* Meleagra, ale przyjęcie hipotezy Hubaux wyjaśnia nagłe nieco rozkrzewienie się aleksandryjskiego epigramu erotycznego w kołach poetyckich ówczesnego Rzymu. W tym samym czasie uprawia w Rzymie aleksandryjskie παίγνιον w utworze pt. *Erotopaegnia* Laevius, jeden z członków koła Lutatiusa Catulusa.

Czy i w jakim stopniu wpływ Kallimacha zaznaczył się w twórczości przywódcy neoteryków w Rzymie Valeriusa Catona, nie wiemy. Jeżeli hipoteza, że w utworze pt. *Dirae* z Appendix Vergiliana część pewna przynajmniej pochodzi od niego, zasługuje na wiarę, wskazywałoby to raczej, że Cato hołdował kierunkowi idyllicznemu poezji aleksandryjskiej.

W wierszach Calvusa przebrzmiewała zapewne erotyka aleksandryjska, dopatrywano się nawet u niego echa *Io* Kallimacha, chociaż za pewne uznać tego oczywiście nie możemy. Natomiast Varro Atacinus kroczył raczej torami Apolloniosa Rodyjskiego, znanego antagonisty Kallimacha[6].

W ten sposób zbliżamy się do najzdolniejszego spośród neoteryków, Valeriusa Catullusa. Pogardliwego określenia neoteryków przez Cycerona jako *Cantores Euphorionis* nie należy, być może, brać zbyt dosłownie. Może zależało mu na podkreśleniu, że nie dorównali oni jeszcze swym wzorom hellenistycznym, a wszak znaną ogólnie jest rzeczą, że właśnie Euforion zmanierował styl poetycki Kallimacha.

Z utworów Katulla największe zainteresowanie skupia na sobie w ostatnich latach *c.* 66, stanowiące przekład poetycki *Warkocza Bereniki* Kallimacha, oraz dedykacja do Hortensiusa Hortalusa, zawarta w *c.* 65, poniekąd też *c.* 63 w elegiambach, wzorowane rzekomo na *Attisie* Kallimacha, o którym wszelako niczego prawie nie wiemy; może wchodził on w skład *Aitiów*, por. Ovid. *Ib.* 453—4.

W *c.* 65 mówi o sobie poeta, że okryty żałobą po zgonie brata zaniedbuje on muzy, *doctas sorores*, jak je nazywa, następnie zaś dodaje, iż odtąd układać już będzie tylko treny, mimo to dalej tak ciągnie (w. 15 n.):

Sed tamen in tantis maerorlbus, Hortale, mitto
haec expressa tibi carmina Battiadae,

[6] For. Wstęp E. A. Barbera do wydania Propertiusa H. E. Butlera i E. A. Barbera, Oxford 1933 str. LV n.

mając tu oczywiście na myśli swój wiersz 66-ty, oraz dotrzymując swej obietnicy, aby namowy Hortalusa nie rozwiały się: (w. 19 n.):

Ut missum sponsi furtivo munere malum
procurrit casto virginis e gremio...

gdzie obok innych może widoczna jest reminiscencja z Kallimacha, na co wskazuje już bliskie sąsiedztwo z *c.* 66 [6].

Utwór ten możemy teraz porównać, jeżeli chodzi zwłaszcza o w. 45—64, z samym oryginałem Kallimacha, zachowanym w papirusie z I-go w. przed Chr., P. S. I. IX 1092 [7].

O technice i walorach artystycznych przekładu Katulla pisali E. Fraenkel, B. Lavagnini i R. Helm [8]), poddając ten utwór drobiazgowej analizie. Wykazano już tam, że Katullus starał się naogół o przekład wierny, z zachowaniem nawet dystychów swego oryginału, chociaż czasami od tego odstępuje, jak np. fr. 34 Schn.: początek u Katulla, w. 7 n. Wierności przekładu poety rzymskiego dowodzą takie zestawienia, j. np. w. 48 Χαλύβων ὡς ἀπόλοιτο γένος: *ut Chalybon omne genus pereat*, 58 Κανωπίτου ναιέτις αἰγιαλοῦ: *Canopeis incola litoribus.*

Niekiedy opuszczał Katullus pewne wyrazy, inne zaś dodawał, np.: w. 47 τί πλόκαμοι ῥέξωμεν, ὅτ' οὔρεα τοῖα σιδήρῳ εἴκουσιν: *quid facient crines, cum ferro talia cedant?*, posługując się przy tym układem słów nieco sztucznym, np. w. 45—46:

Βούπορος Ἀρσινόη[ς, ἐφύη]ς σέο καὶ διὰ μέ[σσου]
Μηδείων ὁλοαὶ νῆες ἔβησαν Ἄθω.

Por.:

cum Medi peperere novom mare, cumque iuventus
per medium classi barbara navit Athon [9].

Katullus częstokroć dobiera sobie wyrażeń bardziej sztucz-

[6] Por. A. Vogliano, Pap. Univ. di Milano I str. 73 uw. 1, oraz U. von Wilamowitz-Moellendorff, *Hellenistische Dichtung*, Berlin 1924 II str. 304 n.

[7] Drobne ułamki *Warkocza Bereniki* posiadamy ponadto we fragm. 34, 35 a—d Schn., 60 Pf. i w *Dieg.* = Pap. Univ. Mediol. I 18 col. V 40.

[8] Gnomon V 1929 str. 265 n., Annuario 1928/29 del Liceo Ginnasio G. Carducci in Viareggio, Pisa 1929, Phil. Wochenschr. 1930 str. 234, por. jeszcze Lenchantin de Gubernatis, Studi Italiani di Filologia classica, N. S. VII 2, 1929 str. 113 n., oraz F. Ageno, Aegyptus X 1929 str. 171 uw. 1.

[9] Por. moje *Studia Callimachea* str. 82 nn.

nych, jak: w. 51 *abiunctae paulo ante comae mea fata sorores lugebant:*

[ἤδη ἀπ]οτμητόν με κόμαι ποθέεσκον ἀδε[λφεαί,

wprowadzając chętnie pewne ozdoby, np.: 62 [καὶ Βερ]ενίκειος καλὸς ἐγὼ πλόκαμος: *devotae flavi verticis exuviae* itp.

Odzyskany ostatnio fragment Kallimacha przyczynił się również dla krytyki tekstu Katulla i pomógł w usunięciu niektórych błędów, jakie wkradły się do jego rękopisów, wykazał też ponadto, jak mylne były współczesne interpretacje niektórych ustępów dość zawikłanego tekstu Katulla; dotyczy to w pierwszym rzędzie w. 52 nn, jak to już wykazał G. V i t e l l i, wielce zasłużony wydawca nowego tekstu Kallimacha. Katullus pisze w. 51 nn:

Abiunctae paulo ante comae mea fata sorores
lugebant, cum se Memnonis Aethiopis
unigena inpellens nutantibus aera pennis
obtulit Arsinoes Locricos alisequos,
isque per aetherias me toliens avolat umbras
et Veneris casto collocat in gremio.

Od czasów Monti'ego, który nawiązał tu do opisu u Pausaniasa obrazu, przedstawiającego Arsinoę na Helikonie jadącą na strusiu, widziano w zagadkowym *unigena* Katulla właśnie owego strusia. Ale tekst oryginału nie pozostawia tu żadnych wątpliwości, że poeta ma na myśli Zefira:

[ἤδη ἀπ]οτμητόν με κόμαι ποθέεσκον ἀδε[λφεαί]
[καὶ] πρόκατε γνωτὸς Μέμνονος Αἰθίοπο[ς]
ἵ[ε]το κυκλώσας βαλιὰ πτερὰ θῆλυς ἀήτης
[πτηνὸς] ἰο[ζ]ώνου Λοκρικὸς Ἀρσινόης.
[κοῦφα δέ μ.]ε πνοιῇ[σι δι' ἠέρος οὗτος ἀείρας]
[Κύπρ]ιδος εἰς κόλ.[πον σεμνὸν ἔνεικε θεῆς].

E. F r a e n k e l w cytowanym wyżej artykule dochodzi do wniosku na podstawie w. 53, a ze swej strony dodamy jeszcze w. 45 oraz prawdopodobnie w. 59, że Katullus posługiwał się przy przekładzie jakimś wydaniem komentowanym Kallimacha, zaopatrzonym w wyjaśnienia rzeczowe i z podaniem synonimiki trudniejszych wyrażeń.

Warkocz Bereniki, jako owoc natchnienia poety dworskiego, posiada sporo, na co dopiero zwróciłem uwagę w mych *Studia Callimachea*, kolorytu hellenistycznego. Oto niektóre przykłady:

W podanych wyżej w. 45—46 po uprzednich skargach na potęgę żelaza, któremu nic oprzeć się nie może, wspomina Warkocz o przekopaniu góry Athos, czego, jak wiemy, dokonano wedle podania na rozkaz Kserksesa. Kallimach z gestem dworskim nazywa to „cieśniną Arsinoi" — βούπορος Ἀρσινόης, Tracja bowiem, u której wybrzeży wznosi się góra Athos, ściśle była związana z Arsinoą. Zanim po zawarciu małżeństwa z Ptolemaiosem Filadelfem została ona królową Egiptu, była już dwukrotnie poślubioną Lizymachowi trackiemu i Ptolemaiosowi o przydomku Keraunos. Po jej zgonie została wzniesiona dla uczczenia jej świątynia na Samotrace przez Filadelfa[10]. Sam Kallimach w apoteozie Arsinoi (fr. 1 Pf.), mówiąc o dymach, wznoszących się z ofiar żałobnych w czasie jej pogrzebu, dodaje, że kierowały się one przez morze w kierunku Tracji. Oczywista, że dla Rzymian z czasów Katulla ten subtelny gest Kallimacha nie mógł już być zrozumiałym bez odpowiedniego komentarza, wobec czego poeta-tłumacz poprzestaje na ogólnikowym: *novom mare*.

I jeszcze jeden przykład: w w. 59 nn opisuje Warkocz miejsce, w którym umieściła go na niebie Cypryda: jest nim — wedle mojej rekonstrukcji tego miejsca — okolica konstelacji Hydry, w pobliżu Wieńca Ariadny. Egipcjanie dopatrywali się w daleko rozpościerających się splotach tej konstelacji wizerunku swego Nilu na niebie. Tak więc Kallimach, hołdując swej królowej, umieszcza jej warkocz nad Nilem niebiańskim. Przykłady te można by jeszcze pomnożyć.

Zestawiając ogólnie oryginał grecki Kallimacha z jego przeróbką rzymską, należy zaznaczyć, że przekład nie dorównał swemu wzorowi: tekst Kallimacha ma więcej polotu i lekkości, zarazem też jest bardziej przejrzysty i jaśniejszy, subtelniejszy w swoich aluzjach, a prostszy w formie. Wiersz natomiast Katulla nosi na sobie wyraźną fakturę rzymską: posiada grubsze rysy i sztuczne ozdoby, ponadto nie zdołał w nim ukryć Katullus trudności, z jakimi się zmagał, stąd pochodzi

[10] Por. St. Witkowski, *Historia Egiptu w epoce Ptolemeuszów*, Lwów 1938 str. 257 nn.

pewna sztuczność, a niekiedy nawet niezręczność w samej formie.

Te same zresztą uwagi nasuwają się i przy innych przeróbkach wzorów hellenistycznych u Katulla.

III.

KALLIMACH W POEZJI AUGUSTOWSKIEJ

A. Wpływy ogólne.

Przeglądając poezję rzymską czasów Augusta, odnosi się to wrażenie, że znajomość poezyj Kallimacha była u poetów tej doby dość powszechna, chociaż na ogół rzecz biorąc, powierzchowna, oparta przeważnie na wybranych utworach, interpretowanych w szkole. To też reminiscencje tej lektury występują w stopniu większym w utworach młodości, w późniejszych i w miarę rozwoju talentu, poeci stają się bardziej samodzielni, albo też ulegając prądowi i hasłom tych czasów, zwracają się raczej po wzory do literatury z okresu Grecji niepodległej. Wyjątek stanowią tu elegicy, a zwłaszcza Propertius i przede wszystkim Owidiusz. Znajomość powierzchowna Kallimacha, wyniesiona zapewne ze szkoły, przeradza się u nich w pogłębione studium tego poety, w świadomym dążeniu do podniesienia walorów artystycznych własnej twórczości i w pragnieniu znalezienia nowych podniet i większej skali motywów poetyckich.

Jeżeli zatem chodzi o te wpływy ogólne, to największym rozgłosem w Rzymie cieszyła się elegia Telchinów, czyli prolog do *Aitiów*, napisany przez Kallimacha dopiero na schyłku swego życia, zapewne wtedy, gdy przygotowywał on drugą redakcję *Aitiów* do zbiorowego wydania swych utworów poetyckich [11]. Stało się to głównie dzięki temu, że w tej właśnie słynnej elegii, którą w znacznej części odzyskaliśmy dopiero przed czasem niedawnym, wypowiada Kallimach swe poglądy na estetykę poezji.

Telchinowie — powiada poeta — robią mu zarzuty, że nie tworzy on poematu ciągłego (ἄεισμα διηνεκές) w tysiącach wier-

[11] Por. R. Pfeiffer, Hermes LXIII 1928 str. 39 i H. Herten RE suppl. V col. 410.

szy, w którym by opiewał królów i bohaterów, lecz snuje drobne wiersze, jak dziecko — ἔπος ὀ' ἐπὶ τυτθὸν ἑλίσσω παῖς ἅτε (w. 5—6). W odpowiedzi na te zarzuty Kallimach wskazując na Philetasa i Mimnermosa, którego wdzięk występuje właśnie w drobnych poezjach (αἱ κατὰ λεπτόν), dodaje słynne zdanie, że poezję mierzy się sztuką, a nie miarą perską (w. 17—18):

ἔλλετε, βασκανίης ὅλοὸν γένος, αὖθι δὲ τέχνῃ
κρίνετε, μὴ σχοίνῳ Περσίδι τὴν σοφίην,

że grzmoty należą do Zeusa, a nie są dziełem poety. Gdy po raz pierwszy zabrał się do pisania, rzekł mu Apollo, że należy mieć staranie o tłustą trzodę, a muzę subtelną. Poeta usłuchał go i kroczył nieuczęszczaną ścieżką, naśladując głos konika polnego, a unikając ryku osła (w. 21—30), poczem daje krótką charakterystykę własnej poezji.[12]

W epilogu zaś do *Aitiów*, po złożeniu hołdu Kyrenie, swej ojczyźnie, i Berenice, opiewanej w ostatniej elegii IV księgi *Aitiów*, wyznaje Kallimach, iż kroczył on śladami Hezjoda, następnie zaś żegna Zeusa i zapowiada przejście do *Jambów* (w. 89 fragm. 9 Pf.):

αὐτὰρ ἐγὼ Μουσέων πεζὸν ἔπειμι νομόν.

Otóż niektóre wyrażenia, całe zwroty i motyw z Apollonem powtarzają się u szeregu poetów rzymskich.

Zacznijmy od pierwszych: wyrażenie Kallimacha ἄεισμα διηνεκές spotykamy też u Horacego: *carm.* I 7, 6 *carmine perpetuo celebrare* i u Owidiusza, *Met.* I 4, a jego przeciwstawienie u Hor. *Ep.* II 1, 225 *tenui deducta poemata filo*, podobnie też wyraża się Propertius III 1, 5 *carmen tenuare* i Wergiliusz *Ecl.* 6, 5 *deductum carmen*, por. Kallim. w. 24 — μοῦσα λεπταλέα Końcowe słowa epilogu Kallimacha spotykamy znów u Horacego, *Serm.* II 6, 17 *quid prius inlustrem saturis musaque pedestri.* Częstsze są u poetów rzymskich reminiscencje z Prologu *Aitiów* (w. 1—2):

Οἶδ' ὅτ]ι μοι Τελχῖνες ἐπιτρόζουσιν ἀοιδῇ
[νήιδε]ς οἳ Μούσης οὐκ ἐγένοντο φίλοι

odbił się echem u Hor. *Ep.* II 2: wymieniwszy Kallimacha i Mimnermosa, wyznaje poeta:

[12] Pap. Oxy. XVII 2079, por. też E. Lobel, Hermes LXX 1935 str. 32—33.

102 multa fero, ut placem genus irritabile vatum
106 ridentur mala qui componunt carmina, por. w. 17—18:

ἔλλετε, βασκανίης ὅλοὸν γένος. αὖθι δὲ τέχνῃ
κρίνετε, μὴ σχοίνῳ Περσίδι τὴν σοφίην.

Reminiscencje ze sceny z Apollonem u Kallimacha stają się niemal że stałym motywem w poezji rzymskiej: P. Oxy. XVII 2079, 21 nn:

καὶ γὰρ ὅτε πρώτιστον ἐμοῖς ἐπὶ δέλτον ἔθηκα
[γούνασιν], Ἀπόλλων εἶπεν ὅ μοι Λύκιος·
[ἦ δέον ἄμ]μιν, ἀοιδέ, τὸ μὲν θύος ὅττι πάχιστον
[βόσκειν, τὴ]ν μοῦσαν δ' ὦ γαθέ, λεπταλέην.

Por. Werg. *Ecl.* 6, 3 nn:

Cum canerem reges et proelia, Cynthius aurem
vellit et admonuit: pastorem, Tityre, pinguis
pascere oportet ovis, deductum dicere carmen.

Hor. *Carm.* IV 15, 1 nn:

Phoebus volentem proelia me loqui
victas et urbis increpuit lyra,
ne parva Tyrrhenum per aequor
vela darem...

oraz *Serm.* II 6, 5 nn:

Maia nate ..... hac prece te oro:
13 pingue pecus domino facias et cetera praeter
ingenium..., [13]

por. jeszcze Prop. IV 1, 131 nn. III 3, 13. Ovid. *A. a.* II 493, a Kallim. Prol. w. 3 i 19—20 z Prop. II 1, 17. IV 1, 133.

Ogólne reminiscencje z Prologu *Aitiów* występują też wyraźnie u Propertiusa III 1, 1:

Callimachi Manes et Coi sacra Philitae
in vestrum, quaeso, me sinite ire nemus.
Primus ego ingredior puro de fonte sacerdos
Itala per Graios orgia ferre choros.
Dicite, quo pariter carmen tenuastis in antro

[13] Por. E. Bignone, Rivista di filol. N. S. VII 1929 str. 473 nn.

12 ...scriptorumque meas turba secuta rotas
quid frustra missis in me certatis habenis?
non datur ad musas currere lata via.

Swobodniej ujęta dyskusja literacka z widocznym wpływem Kallimacha spotyka się u Horacego *Serm.* I 10, 31 nn. Sen Kallimacha, który, jak wiemy obecnie dzięki tzw. *Scholia Florentina*, następował bezpośrednio po Prologu, łącznie z reminiscencją wizji Hezjoda odbił się szerokim echem u poetów rzymskich, por. Prop. III 3, 1 nn:

Visus eram molli recubans Heliconis in umbra,
Bellerophontei qua fluit umor equi
reges, Alba, tuos et regum facta tuorum,
tantum operis, nervis hiscere posse meis,

por. też II 34 b, 31:

et non inflati somnia Callimachi.

Dalsze wreszcie echa Prologu Kallimacha występują u Wergiliusza, *Georg.* III 291 nn:

Sed me Parnasi deserta per ardua dulcis
raptat amor; iuvat ire iugis, qua nulla priorum
Castaliam molli devertitur orbita clivo,

por. Kallim. Prol. 25 nn:

[πρὸς δέ σε] καὶ τόδ' ἄνωγα, τὰ μὴ πατέουσιν ἀμαξαι
|τὰ στείβει]ν. ἑτέρων ἴχνια μὴ καθ' ὁμὰ
[δίφρον ἐλ]ᾶν μηδ' οἶμον ἀνὰ πλατύν· ἀλλὰ κελεύθους
|καινοτέρ]ας εἰ καὶ στε[ι]νοτέρην ἐλάσεις.

Por. Hor. *Ep.* I 19, 21 nn oraz Kallim. fr. 293 Schn.

Z powyższego zestawienia staje się widocznym, w jak licznych utworach poezji rzymskiej zaznaczyły się ślady tego prologu *Aitiów*.[14]

[14] Do tych wpływów ogólnych Kallimacha na poezję rzymską por. jeszcze: fr. 114 Schn. i Hor. *carm.* I 3, 8; fr. 121 Schn. i Hor. *Epist.* II 1, 268—70; fr. 52 Schn. i Werg. *Ciris* 349—52, por. O. Schneider, *Callimachea* II, str. 202 nn, oraz może jeszcze fr. 418 Schn. i Werg. *Ecl.* IV 62—3.

B. Kallimach w elegii rzymskiej.

Te wpływy natury ogólnej Kallimacha, zaznaczające się w poezji augustowskiej w Rzymie, występują oczywiście w stopniu jeszcze większym u elegików, chociaż i tu zaznaczają się wyraźnie dwa kierunki: jeden reprezentowany przez Tibulla i kółko poetów, zgrupowanych dookoła Messalli, drugi zaś przez Propercjusza, który sam nazywał siebie chętnie rzymskim Kallimachem, a więcej jeszcze przez Owidiusza, pomimo że w samym stylu opowiadania daleko odbiega on nieraz od poety aleksandryjskiego.

TIBULLUS

Wśród elegików rzymskich reprezentuje Tibullus element sielankowy w stopniu najpełniejszym, który zabarwia on ponadto nutą sentymentalizmu: erotyka o wiele mniej splata się u niego z mitologią i erudycją, tak charakterystyczną dla poezji aleksandryjskiej oraz jej kontynuatorów na gruncie rzymskim. Elegia Tibullusa, którą cechuje pewna miękkość, stanowi rozwinięcie tematów epigramatycznych greckich, a sytuacje tzw. topiki erotycznej poezji grecko-rzymkiej występują w niej bardzo wyraźnie. Poeta nie ma zwyczaju wymieniać źródeł własnego natchnienia.

Wpływy Kallimacha nie wydają się u niego zaznaczać dobitniej, chociaż tu i ówdzie stają się one dla nas uchwytne. Wilamowitz [15] zwrócił uwagę na echo opowiadania Kallimacha o Osirisie, fragm. 176 Schn., por. fragm. 241 wraz z komentarzem, 445, 182 Schn., w elegii Tibullusa I 7, 21 nn, por. zwłaszcza w. 28 (*pubes*) *barbara, Memphiten plangere docta bovem* i Kallimacha fr. 176: Εἰσύιαν φάλιον ταῦρον ἰηλεμίσαι. Może też jego opowieść o Busirisie, fr. 182 Schn., która kilkakrotnie występuje u Owidiusza (*A. a.* I 647 nn. *Trist.* III 11, 39, *ex Ponto* III 6, 41), wpłynęła również na Tibullusa. Wyraźniej już atoli występuje ten wpływ w elegii I 4, poświęconej miłości chłopięcej i opartej całkowicie na motywach literackich, gdzie wi-

[15] *Hellenistische Dichtung in der Zeit des Kallimachos* I, Berlin 1924 str. 238.

doczne są reminiscencje z I-szej księgi *Aitiów* Kallimacha. Tibullus pisze I 4, 79—80:

Tempus erit, cum me Veneris praecepta ferentem
deducat iuvenum sedula turba senem,

co spotykamy również we fragmencie Kallimacha, zachowanym u Stobaiosa, *Flor.* CXV 11 = fragm. 11 Schn.

Γηράσκει δὲ γέρων κεῖνος ἐλαφρότερον·
κοῦροι τὸν φιλέουσιν, ἐὸν δέ μιν οἷα γονῆα
χειρὸς ἐπ' οἰκείην ἄχρις ἄγουσι θύρην.

Sama ponadto forma kompozycyjna Tibullusa, t. j. dialogu pomiędzy poetą a Priapusem, żywo przypomina nam niektóre partie w *Aitiach*, co, uwzględniając sam charakter tej elegii opartej na motywach literackich, nasuwa przypuszczenie, czy wpływy Kallimacha nie sięgają tu głębiej. Ale wobec zaginięcia prawie całej I księgi *Aitiów*, poza hipotezy wyjść nie możemy. Tematem 9 jambu Kallimacha jest również, jak wiemy obecnie z Διηγήσεις, παιδικὸς ἔρως.

PROPERTIUS

Jest to natura bardziej wybuchowa o silniejszej indywidualności i rysach wyraźniej zakreślonych. I on zaczyna swą twórczość od elegii miłosnej. W „Monobiblos" — uczucia jego własne przeplatają motywy literackie i porównania mitologiczne, zaprawione erudycją. Propercjusz również rozwija tu epigram erotyczny Greków i kroczy śladami Mimnermosa. Echa z poezyj Kallimacha występują tam jeszcze nieznacznie. Jeżeli więc np. motyw z jego elegii I 18, zwłaszcza w. 19—22, gdzie mówi poeta o wycinaniu na korze drzew imienia kochanki, łączą niektórzy uczeni z fragm. Kallimacha 101 Schn. (por. też jego komentarz), który ma brzmienie:

Ἀλλ' ἐνὶ δὴ φλοιοῖσι κεκομμένα τόσσα φέροιτε
γράμματα. Κυδίππην ὅσσ' ἐρέουσι καλήν —.

to, moim zdaniem, trudno tu udowodnić wpływu Kallimacha bezpośrednio, raczej jest to utarty motyw topiki erotycznej, por. Wergil. *Ecl.* X 52—54:

Certum est in silvis, inter spelaea ferarum
malle pati tenerisque meos incidere amores
arboribus; crescent illae, crescetis, amores.

Wspólnym źródłem był tu zapewne Gallus, Prop. I 18, 19 nn:

Vos eritis testes, siquos habet arbor amores
fagus et Arcadio pinus amica deo,
a quotiens teneras resonant mea verba sub umbras
scribitur et vestris Cynthia corticibus.

Zacząwszy od elegij ks. II, oparcie się bezpośrednie o wzory greckie występuje wyraźniej. Propercjusz staje się „poeta doctus", chociaż jeszcze w elegii II 1 wyznaje, że nie śpiewają Kalliope i Apollo, lecz *ingenium nobis ipsa puella facit*, ale ten sam już utwór pełen jest reminiscencyj literackich, a w w. 17 i 39 przebrzmiewa echo Kallimachowego prologu *Aitiów*, zaś w II 10, 25: *Nondum etiam Ascraeas norunt mea carmina fontes, sed modo Permessi flumine lavit Amor*, to słowa poety częściowo tylko odzwierciedlają prawdę. W całej pełni osiągnie poeta swój cel w elegiach ks. III i IV-tej.

Elegie miłosne, owe wyznania osobiste ze snującymi się motywami topiki erotycznej, zawierają w księdze II-ej więcej porównań i aluzyj mitologicznych, a w końcowych zwłaszcza elegiach tej księgi niektóre sploty kojarzeń mitologicznych prowadzą wprost do samego Kallimacha: Demophoon z II 22, Perillos z II 25, a w szczególności chora dziewczyna, której cierpienia porównuje poeta z utrapieniami Io, Ino, Kallisto, Semeli — postaci występujących u Kallimacha w *Aitiach*, wskazują już wyraźnie na swoje źródło literackie. Szczególnie ma Propercjusz upodobanie do porównań z Io — II 30 i II 33. Przypuszczano nawet, że porównania te pochodzą z poematu pt. Ἰοῦς ἅρπιξις, dziś atoli mamy pewne podstawy do hipotezy, iż stanowił on część składową *Aitiów*, podobnie jak *Warkocz Bereniki*. Szeroko zwłaszcza ujęte opowiadanie o losach Io, rozwinięte ponadto przez reminiscencje o Ikarze i Polifemie w II 33, prowadzi nas przez swe skojarzenia ponownie do Kallimacha.

Od ks. III-ej jest już Propercjusz nastrojony na nutę wyższą. Dzieje się to częściowo na skutek namów Mecenasa, który, jak innych poetów tego czasu, tak też Propercjusza

skłania do pisania eposu historycznego. Poeta, nie czując się na siłach, rezygnuje z samego eposu, ale zato przystępuje on do układania elegij aitiologicznych, na co wskazuje już utwór wstępny ks. III-ej:

Callimachi Manes et Coi sacra Philitae,
in vestrum, quaeso, me sinite ire nemus.

a zaraz dalej w elegii III 3 nawiązuje poeta do słynnego *Snu* Kallimacha: jak niegdyś owemu ukazały się na Helikonie Muzy i pouczyły go o początkach różnych zwyczajów, tradycji i zabytków, tak i Propercjuszowi ukazały się rozmaite postaci z przeszłości rzymskiej, a dalsza rozmowa jego z Febem i Kalliopą ma swój rodowód w *Aitiach*. Tak więc Propercjusz przeszczepia już zupełnie świadomie elegię aitiologiczną Kallimacha na grunt rzymski. Posiadając talent zbyt oryginalny i w pełnej świadomości swej wartości indywidualnej, nie poprzestaje on na samym naśladownictwie wzorów greckich oraz ich motywów literackich, lecz przeciwnie czuje w sobie zdolność do twórczości samodzielnej i z dumą oświadcza, że jest on Kallimachem rzymskim, IV 1, 62: poeta zwraca się do Bakchusa z wezwaniem, aby go ozdobił wieńcem, a jego ziemia ojczysta winna być dumna — *Umbria Romani patria Callimachi*. Może duma i zarozumiałość rzymska uniosły tu poetę zbyt daleko, ale w każdym razie jego wielkie elegie rzymskie ks. IV-ej wykazują istotnie charakter dojrzałej już sztuki Kallimacha i z całą świadomością kroczą śladami jego techniki narracyjnej: w elegii 1-ej i 2-ej np. spotykamy poetę, prowadzącego dialog z Horusem i Vertumnusem, a zupełnie w stylu Kallimachowym jest utrzymana elegia o Herkulesie i Kakusie, IV 9, zawierająca ponadto dygresję o kąpieli Pallady i oślepieniu Teiresiasa z V-go *Hymnu* Kallimacha, oraz aition Jowisza o przydomku *Feretrius* w elegii IV 10, a w elegii wreszcie IV 6 po uroczystym wstępie występuje sam poeta w roli kapłana, po czym ponownie nawiązuje do Philetasa i Kallimacha oraz zwraca się do muzy Kalliopy.

Z powyższego krótkiego szkicu staje się widocznym, że Propercjusz mniej może wprowadzając do swej poezji motywów i samych tematów z Kallimacha, opanowuje z czasem w pełni jego styl i technikę poetycką, którą stosuje po mi-

strzowsku w swoich elegiach, obierając tematy z przeszłości rzymskiej.

Z tego więc punktu widzenia zasługuje on istotnie na miano Kallimacha rzymskiego.

OVIDIUS

Najpełniejszym przedstawicielem aleksandrynizmu w poezji rzymskiej, a w szczególności samego Kallimacha, chociaż bynajmniej nie tyle w ujęciu artystycznym i oddawaniu jego charakteru twórczości, ile w motywach oraz zewnętrznej formie kompozycyjnej, jest Owidiusz. Ale i on również nie odrazu poznał się na walorach artystycznych Kallimacha i nie ocenił należycie całego bogactwa motywów i inwencji poetyckiej tego czołowego przedstawiciela aleksandrynizmu. W młodzieńczym jeszcze utworze wypowiada on sąd bardzo powierzchowny o Kallimachu, gdy pisze w swoich *Am.* I 15. 13-14 *Battiades .... quamvis ingenio non valet, arte valet.* Dopiero więc w miarę swego rozwoju poetyckiego, dążąc ustawicznie do wzbogacania i rozszerzania swych horyzontów literackich, coraz więcej czerpie on z twórczości Kallimacha. W poszukiwaniu zaś nowych podniet artystycznych i świeżych jeszcze motywów nie ogranicza się Owidiusz do wertowania dzieł mitografów, lecz przeciwnie uprawia on rozległą lekturę poezji greckiej, czego dowodem są liczne i dosłowne niemal zapożyczania się z Kallimacha. Wpływ tego poety wzmaga się też stale, i to niemal że równomiernie, tak iż nie wahalibyśmy się twierdzić, że wątpliwa i zawikłana chronologia jego niektórych dzieł da się w pewnym stopniu ustalić właśnie miarą czerpania z twórczości Kallimacha.

Wpływów i reminiscencyj bliższych lub dalszych jest u Owidiusza tak dużo, że wszystkich niepodobna będzie zmieścić w tych skromnych stosunkowo ramach. Zresztą te wpływy na Owidiusza zostały już w dużym stopniu zbadane i dawniej,[16] w miarę przybywania nowych tekstów z twórczości Kallimacha, i ostatnio już po wydaniu Διηγήσεις mediolańskich

[16] G. Lafaye, *Les Métamorphoses d'Ovide et leurs Modèles grecs*, Paris 1904, R. Heinze, *Ovids elegische Erzählungen*, Leipzig 1919. L. Castiglioni, *Studi intorno alle Metamorfosi di Ovidio*, Pisa 1906, L. Malten, Hermes LIII 1918 str. 148 nn.

w pierwszej edycji przez uczoną włoską, M. de Cola[17], która nawet, wedle naszego zdania, skłonna jest nieco do przesadnego dopatrywania się tych wpływów.

Toteż zadanie moje nie będzie tu polegało na wyczerpaniu wszystkich możliwych zapożyczań się Owidiusza i reminiscencyj z Kallimacha, ile raczej na nakreśleniu pewnej linii rozwojowej, z uwzględnieniem trzech okresów jego twórczości.

*

W *Amores* Owidiusza wpływy Kallimacha, jeżeli można tu wogóle mówić o oddziaływaniu bezpośrednim, są jeszcze bardzo znikome. Przeważnie sprowadzają się te elegie do rozwijania epigramu erotycznego. Echa prologu *Aitiów* w III 15, 15 mogą wprawdzie pochodzić wprost od Kallimacha, jednak możliwa jest również droga pośrednia poprzez Propercjusza. Jedyną reminiscencją, która wywodzić się zdaje wprost, zawarta jest w elegii III 10, 20 nn, możliwie, że włączonej dopiero do drugiego wydania całego zbioru, gdzie poeta, nawiązując do przysłowia Κρῆτες ἀεὶ ψεῦσται por. I *Hymn* Kallimacha w. 8 nn, mówi:

Cretes erunt testes; nec fingunt omnia Cretes;
Crete nutrito terra superba Iove,

a to tym bardziej, że sam temat tej elegii — święto Cerery — nasuwa myśli o Kallimachu. Reminiscencje te mogą pochodzić z jakiegoś wyboru z dzieł poety aleksandryjskiego.

Heroides są napisane w stylu patetycznym z dużą domieszką retoryki, a więc dalekie od subtelnego w swojej prostocie rodzaju opowieści Kallimacha. W zbiorze sporządzonym pierwotnie 15 listów 2-gi — *Phyllis Demophoonti* uchodzi dziś powszechnie za temat zaczerpnięty z Kallimacha. Ale wobec tego, że ten sam temat będzie powtórzony w *Ars amatoria* III 37 nn i w *Remedia amoris* 597 nn w oparciu o aition ἐννέα ὁδοί lub w ścisłym związku ze sposobem wysławiania się Kallimacha, czego w *Amores* jeszcze stwierdzić nie można, samorzutnie nasuwa się przypuszczenie, iż tematu do tego listu dostarczył poecie jakiś podręcznik mitograficzny, który z kolei sam opiera się na Kallimachu.

[17] M. de Cola, *Callimaco e Ovidio*, Palermo 1937.

O dalszych listach Owidiusza, które powstały w okresie późniejszym jego twórczości poetyckiej, będzie mowa po utworach dydaktycznych.

Utwory te dydaktyczne należą już do okresu przejściowego twórczości Owidiusza pomiędzy jego elegiami erotycznymi a poematami w stylu aleksandryjskim. W tym okresie poeta, przygotowując się już do swych świetnych i barwnych *Metamorfoz*, zdaje się uprawiać rozległą lekturę i to nie tylko zestawień mitograficznych, lecz samych dzieł autorów greckich, z których jedynie mógł czerpać podniety artystyczne. Toteż w utworach tego okresu przejściowego widoczne są już wyraźnie ślady lektury również i Kallimacha. A więc w *A. a.* I 27 nn. gdzie czytamy:

Nec mihi sunt visae Clio eiusque sorores
servanti pecudes vallibus, Ascra, tuis —,

obok samej aluzji do Hezjoda mamy niewątpliwie reminiscencję z epilogu *Aitiów*, podczas gdy w *A. a.* II 493 nn nawiązuje Owidiusz wprost do ich Prologu. Jeżeli zaś chodzi o dygresje mityczne, to znowu wpływy lektury Kallimacha są niezaprzeczenie widoczne, np. w opowieści o Buzirisie, połączonej z legendą o Phalarisie sycylijskim w *A. a.* I 645 nn, por. też *Trist.* III 11, 39, oraz fragm. 25. 176. 182. 194 Schn. z Kallimacha. Wiemy następnie, że jedno z najpiękniejszych swych opowiadań zawdzięcza właśnie Kallimachowi, a mianowicie podanie o Dedalu i Ikarze w *A. a.* II 21 nn, ujęte też później jeszcze w stylu epickim w *Metam.* VIII 183 nn, por. tu fragm. 5 Schn. wraz ze scholiami AD do Homera *Il.* II 145.

Podobnie też podanie o Phyllidzie, ujęte w stylu szerokiego opowiadania w *Heroidach*, powtarza się w krótkich wzmiankach w rozmaitych miejscach *A. a.* i *R. a.*, z których część przynajmniej dokładnie pokrywa się z odnośnymi fragmentami Kallimacha: fragm. 505 Schn. Νύμφιε Δημοφόων, ἄδικε ξένε i *R. a.* 597:

Perfide Demophoon! surdas clamabat ad undas,

a wyraźniej jeszcze w ścisłym związku z aition ἐννέα ὁδοί stoi ustęp w *A. a.* III 37:

Quaere, novem cur una viae dicantur, et audi
depositis silvas Phyllida flesse comis,

por. jeszcze *R. a.* 55:

Vixisset Phyllis, si me foret usa magistro,
et per quod novies, saepius isset iter.[18]

Wreszcie widoczne są tu jeszcze reminiscencje z niektórych *Epigramów* Kallimacha.

Na tym też kończy się pierwszy okres twórczości Owidiusza.

*

Drugi okres jego twórczości należy do pełnego rozwoju talentu poetyckiego i przynosi ze sobą najlepsze dzieła poety — *Metamorfozy*, poemat najbardziej chyba utrzymany w stylu hellenistycznym z całej poezji rzymskiej, oraz rzymskie elegie aitiologiczne w sześciu księgach *Fasti*. Już więc sam rodzaj tej twórczości wskazuje na podnietę ze strony Kallimacha. I rzeczywiście, jak ciąg dalszy naszych wywodów wykaże, Owidiusz zapoznał się w tym czasie nader gruntownie z poezją Kallimacha, przejmując od niego nie tylko tematy i motywy poetyckie, ale co więcej, wzoruje się nieraz na jego technice kompozycyjnej.

Do tego drugiego okresu należą też pozostałe trzy pary listów postaci podaniowych Owidiusza. Kwestia ich autentyczności nie jest jeszcze całkowicie przesądzona, ale jeżeli dawniej przeważały poglądy negatywne, w czasach ostatnich odzywa się coraz więcej głosów w obronie ich autentyczności,[19] popartych szeregiem argumentów. Do tych ostatnich dorzucimy jeszcze następujące spostrzeżenie: spośród trzech dwie pary tych listów czerpią, wedle przypuszczeń uczonych, swe tematy z Kallimacha. Co do listów Akontiosa i Kydippy kwestia jest ostatecznie przesądzona. Udowodnienie że i listy Hero i Leandra pochodzą również od Kallimacha, jest jeszcze przy obecnej znajomości jego fragmentów rzeczą trudną, a nawet tzw. *Scholia Florentina* nie potwierdziły pewnych prób rekonstrukcyjnych, proponowanych w swoim czasie przez Knaacka,[20] to jednak hipoteza Rohdego i Kna-

[18] Por. M. de Cola, o. c. str. 16 i 28 nn.

[19] Por. Wstęp H. Bornecque'a w *Ovide, Héroides*, Paris 1928 str. XV nn.

[20] Por. Knaack, *Festgabe für Susemihl*, Leipzig 1890 i E. Rohde, *Griechischer Roman*[2] str. 142.

a c k a, że Musaios w swoim poemacie czerpie ze źródła hellenistycznego, którym był zapewne sam Kallimach, jest i nadal bardzo pociągająca. Stanowczych jednak z tego wniosków wyciągać nie możemy."[21]

Ci spośród uczonych, którzy stali na stanowisku nieautentyczności tych listów, m. i. podnoszą różnice, jakie zachodzą pomiędzy autentycznym niewątpliwie zbiorem pierwotnym 15 listów (samo zagadnienie listu 15-go, jako nieistotne dla naszej kwestii, tu pomijam), a tym dodatkiem późniejszym: tamte cechuje lekkość i świeżość opowiadania, te są znacznie dłuższe, zbyt już retoryką zabarwione, a przez to bledsze i bardziej banalne. Nie przecząc bynajmniej, że różnice, stylistyczne zwłaszcza, niewątpliwie tu zachodzą (próby wykazania zasadniczych różnic w dziedzinie leksykalnej oraz w wysłowieniu zawiodły), mam jednak przekonanie, że nie mogą one zakwestionować samej ich autentyczności, tylko przemawiają za tym, że powstały one w początkach już naszej ery i w czasie, kiedy Owidiusz ze stylu elegijnego nastawia się na nutę epicką. Stylem swym odbiegają one w istocie daleko od Kallimacha, ale na to składają się rozmaite czynniki, jak: swoisty rodzaj talentu poetyckiego Owidiusza i jego zadziwiająca wprost łatwość wersyfikacji, a dalej rozłożenie materiału pomiędzy dwa uzupełniające się nawzajem listy. Podnoszono jeszcze, że w liście swym Akontios zbyt długie przytacza wywody, iż dana raz obietnica winna być dotrzymana, ale czy nie wypływa to czasem z samego charakteru rzymskiego i nie znać w tym ich faktury poetyckiej, wobec czego upada przypuszczenie późnej falsyfikacji. Jeżeli dalej Akontios w celu pozyskania sobie Kydippy zbytnio może posługuje się radami z *A. a.*, to trzeba przecież pamiętać, że listy te powstały zapewne w okresie zajmowania się Owidiusza ową dydaktyką miłosną, albo w czasie bezpośrednio po nim następującym. Może więc Owidiusz, idąc tu za przyjacielem swym, poetą Sabinusem, który wedle *Amor.* II 18, 27 układał odpowiedzi

[21] Już po napisaniu tej rozprawki zająłem się poważniej zbadaniem oryginału hellenistycznego „Hero i Leander". Wyniki tych badań ogłosiłem już po oddaniu do druku tej pracy w *Sprawozdaniach* PAU tom XLIII 1946 nr 4 str. 128 nn. Wynika z nich jednak stanowczo, że wzorem Musaiosa nie była elegia, lecz epyllion aleksandryjskie. Wobec czego hipoteza, że ujęcie to pochodzi z Kallimacha, musi upaść ostatecznie.

na listy jego heroin, sam również postanowił dać próbki takiej korespondencji wzajemnej.[22]

Z wyjątkiem samego Owidiusza nie potrafimy wskazać poety rzymskiego, piszącego w początku I-go w. po Chr., który by znajdował się pod tak silnym wpływem Kallimacha. Wywody te przechylają, wedle naszego zdania, szalę argumentów na rzecz autentyczności tego dodatkowego zbioru listów miłosnych, a ponadto na podstawie naszych założeń ogólnych przemawiać się zdają za powstaniem tych listów na początku drugiego okresu twórczości Owidiusza[23].

*

Metamorfozy, jak już podnosiliśmy, oddają w stopniu najpełniejszym charakter poematu aleksandryjskiego. Sam pomysł do nich zawdzięcza Owidiusz Nikandrowi i jego Ἑτεροιούμενα, a po części też Partheniosowi. Ale były to zapewne utwory o mniejszej wartości poetyckiej, toteż w samym wykonaniu poematu i jego pierwiastkach kompozycyjnych wzoruje się Owidiusz na pisarzu największym artyzmem obdarzonym pomiędzy poetami aleksandryjskimi, t. j. na Kallimachu, czerpiąc ponadto z jego utworów niemało pomysłów i samych tematów dla własnej poezji. Podobieństwa te występują u niego wyraźnie, mimo całej różnicy, jaka zachodzi pomiędzy stylem opowieści ujętej krótko i asymetrycznie u Kallimacha a szerokością epicką i bujną ornamentyką Owidiusza. A więc w zakresie samej kompozycji zawdzięcza Owidiusz Kallimachowi umiejętność posługiwania się tzw. opowiadaniem ramowym, czyli artystycznego wiązania opowieści charakteru nader różnorodnego w jedną harmonijną całość, częstej zmiany samej formy opowiadania, aby uniknąć jednostajności i znużenia. Z tych właśnie zalet artystycznych w swoim układzie słynęły zawsze *Aitia*.

Dla celów poznania kompozycji artystycznej *Aitiów* Kallimacha i porównania z nimi *Metamorfoz* istotne są szczególnie fragment z Pap. Oxy. XVII 2080 o miastach sycylijskich, gdzie rozmowę prowadzi sam poeta z muzą Klio, a następnie

[22] Por. K. Morawski, *Owidiusz i elegicy w epoce Augusta*, Kraków 1917 str. 109.

[23] Do Kydippy Kallimacha należą: fr. 9 a—h Pf., pokrywające się częściowo z fr. 26, 101—102, 210, 229 Schn. i fr. 9 fol. Iv Pf.

Pap. Oxy. XI 1362 = fr. 8 Pf. z epizodem uczty u Pollisa, jedynej z zachowanych w *Aitiach* opowieści ramowych, dalej zaś Διηγήσεις mediolańskie, które dają możność poznania, zwłaszcza dla ks. IV-ej, barwnego i mieniącego się ustawicznie pasma opowieści aitiologicznych Kallimacha. I tu również zmienia stale poeta formę swej opowieści: raz mówi sam od siebie, to znowu dowiaduje się wątku podaniowego od Muzy, innym zaś razem snuje swą opowieść jej bohater, a nawet mur Pelazgów w Atenach lub warkocz królowej Bereniki.

Otóż te same niemal środki artystyczne występują również w opowiadaniach, jakie zamieszcza Owidiusz w swoich *Metamorfozach* i w *Fasti*[24]. *Metamorfozy*, tak barwne i świetne, obfitujące w inwencję poetycką, również i w zakresie kompozycji artystycznej przewyższają *Fasti*, gdzie nawet sam układ kalendarza krępuje w dużym stopniu swobodę i twórczą fantazję poety.

Jeżeli zaś chodzi teraz o same tematy kompozycyjne, to motywy kallimachejskie rozsiane są po całych *Metamorfozach*, szczególnie zaś są one liczne w końcowych ustępach ks. VIII-ej i na początku ks. IX-ej. Wiele pięknych opowieści zaraz na początku zawdzięcza nasz poeta Kallimachowi: z pięknym podaniem o Dafne splata Owidiusz mit o wędrówkach Io, co, jak już widzieliśmy, pochodzi od Kallimacha, dalej opowieść o Kallisto, występująca raz w stylu epickim, *Metam.* II 410—530, to znów elegijnym, *Fasti* II 153—190, również poświadczona jest dla Kallimacha, fr. 385 Schn.; tu dodatkowo wchodzą może jeszcze pewne motywy z kąpieli Pallady, Kallim. *Hymn.* V.

W opowiadaniu o Koronis, II 542 nn, wykazuje poeta w oparciu na motywie Kallimacha zupełną samodzielność w sposobie przedstawienia, ale w. 536 nn dowodzą reminiscencyj z *Hekali*, fr. 34 col. IV 47—48 Pf.

Ujęcie Akteona, III 140 nn, wykazuje dalej wpływ V *Hymnu*. Porównanie tych dwóch ujęć staje się tym bardziej pouczające, że mamy tu jedyną elegię Kallimacha, która zachowała się w całości: opis Kallimacha pozbawiony zupełnie patosu znamionuje dyskrecja i umiar, czego w tej scenie nie zdołał utrzymać Owidiusz. Mit o Semeli miał według Suidasa również być u Kallimacha. Jemu też, z dodatkiem innych źró-

[24] O wpływach kompozycji *Aitiów* na Owidiusza pisał L. Malten, Hermes LIII 1918 str. 471 nn.

del, zawdzięcza poeta rzymski opisy Teiresiasa, Ino i Athamasa w ks. IV-ej.

Porwanie Prozerpiny spotykamy u Owidiusza znów w ujęciu epickim w *Metam.* V 341—661 i elegijnym w *Fasti* IV 417—610. Wpływu Kallimacha dowodzą niektóre wiersze i wyrażenia spotykane w *Hymnie* VI-ym i w *Aitiach* oraz u Owidiusza [25].

Opowieść o Dedalu i Ikarze uwzględniliśmy już przy utworach dydaktycznych.

Koniec ks. VIII-ej i początek następnej zawiera opowieść ramową w stylu uczty Pollisa u Kallimacha. Czytamy tu również opis uczty wydanej przez Acheloosa dla Tezeusza i jego towarzyszy po polowaniu kalidońskim. Zgromadzeni opowiadają sobie rozmaite historie, a w ramach tych opowieści mieszczą się dwie szczególnie z Kallimachem związane: 1. o Filemonie i Baukis, 2. o Erysichthonie.

W tych dwóch opowiadaniach mamy doskonałą ilustrację rozmaitych form oddziaływania Kallimacha na Owidiusza. W pierwszej mieści się legenda frygijska o lipie i dębie, a więc temat obcy Kallimachowi, ale w sposobie ujęcia dużo mu Owidiusz zawdzięcza. Jest to jedyne opowiadanie w ramach *Metamorfoz* o charakterze ściśle rodzajowym. Owidiusz, idąc śladem Kallimacha, stosuje w nim technikę epizodyczną: drobiazgowo opisuje chatę staruszków, przy czym zdobywa się na rzadki u niego realizm, oraz ich przyjęcie przygotowane dla Zeusa, koniec natomiast, to jest samą metamorfozę, zbywa w kilku zdaniach.

A więc styl Kallimacha, szczególnie zaś *Hekali*, słynnego w starożytności epyllionu. Porównanie szczegółów wykazało tu nawet szereg dokładnych reminiscencyj z Kallimacha, a niektóre wiersze lub wyrażenia podaje Owidiusz prawie że dosłownie, por. np. *Metam.* VIII 639 — *Membra senex posito iussit relevare sedili* i Kallim. fr. 237 Schn. Τὸν μὲν ἐπ' ἀσκάντα κάθισεν, lub w. 664—5:

> Ponitur hic bicolor sincerae baca Minervae
> conditaque in liquida corna autumnalia faece

i Kallim. fr. 50 Schn. Γεργέριμον πίτυρίν τε καὶ ἣν ἀπεθήκατο λευκὴν εἰν ἁλὶ νήχεσθαι φθινοπωρίδα. Te wpływy *Hekali* uzupełniają

[25] Por. L. Malten, Hermes XLV str. 510.

jeszcze reminiscencje opisu Kallimacha gościny Heraklesa u Molorchosa w *Aitiach*, która to opowieść również posiadała w wybitnym stopniu rysy rodzajowe. Zwłaszcza dotyczy to skromnej uczty: podobnie jak Molorchos zamierzał ofiarować Heraklesowi jedyne jagnię, które posiadał, tak Baukis składa Jowiszowi jedynego koguta, por. w. 684 nn oraz Kallim. fr. 6 Schn. wraz z komentarzem Probusa do Werg. *Georg.* III 19 [26].

Zupełnie inaczej ma się rzecz z opowiadaniem o Erysichthonie. U Kallimacha Erysichthon ponosi winę obrazy bogini Demetry, za co spotyka go kara w postaci niszczącego głodu; opowieść charakteryzuje prostota i naturalność. Owidiusz rozszerza ramy opowiadania przez wprowadzenie jego córki Mestry, którą musiał on przejąć z innego jakiegoś źródła, gdyż w przeciwnym razie podanie to nie mieściłoby w sobie przemiany. Opowieść Owidiusza utrzymana jest w tonie napuszonym eposu rzymskiego; poeta wprowadza tu więcej cech fantastycznych i dramatyzuje swą wersję, por. *Metam.* VIII 738 nn i Kallim. *Hymn* VI 25 nn [27].

Początek ks. IX *Metamorfoz* poświęcony jest Heraklesowi, który często występuje u Kallimacha w *Aitiach*.

Niektóre epizody z końcowych ksiąg *Metamorfoz*, które nastręczają jeszcze zbyt dużo problemów, pomijam tu celowo.

W ks. XII-ej na uczcie wodzów achajskich Nestor opowiada o Keneusie, w. 459 nn, trzymając się wersji, jaką dla Kallimacha poświadcza Phlegon, por. fr. 416 Schn., tj. w nawiązaniu do walki Centaurów z Lapitami, co nie będzie zapewne czymś tylko przypadkowym.

Ulubiony dalej temat poezji hellenistycznej, opowieść o Polifemie i Galatei, łączy w sobie wersję Owidiusza w *Metam.* ks. XIII 750 nn, który czerpie tu z kilku źródeł, a głównym jest, według hipotezy uczonych, rzekome epyllion Kallimacha p. t. *Galatea* [28]. Hipoteza ta o tyle wydaje się uzasadnioną, że u Owidiusza łączy się ona z wersją o Glaukosie, który według Suidasa występował u Kallimacha, może nawet w odrębnym poemacie, por. O. Schneider, *Callimachea* II, 1873 str. 165.

Glaukos z kolei zakochany z Scylli, por. fr. 184 Schn., opo-

[26] Por. M. de Cola, *Callimaco e Ovidio*, Palermo 1937 str. 61 nn.

[27] Por. M. de Cola, o. c. str. 67 nn i Wilamowitz, *Hellenistische Dichtung in der Zeit des Kallimachos* II, Berlin 1924 str. 34 nn.

[28] Por. M. de Cola, o. c. str. 73 nn.

wiada w ks. XIII-ej swą historię, z czym łączy się ponownie szereg podań, ujętych według techniki Kallimacha w wspólne ramy kompozycji narracyjnej.

A nawet w opowiadaniu o Pitagorasie ks. XV-ej niezależnym od Kallimacha [29] znajduje się wiersz, zawierający dosłowną reminiscencję z III-ej ks. *Aitiów*, elegii o Akontiosie i Kydippie, który jeszcze będzie powtórzony w *Fasti*, por. *Metam.* XV 134—5: *...percussaque sanguine cultros inicit in liquida praevisos forsitan unda...* i *Fasti* I 329: *...quia praevisos in aqua timet hostia cultros*, oraz Kallim. fr. 9 Pf. w. 10—11:

ἠῷοι μὲν ἔμελλον ἐν ὕδατι θυμὸν ἀμύξειν
οἱ βόες ὀξείαν δερκόμενοι δορίδα.

Aitia, jak wiemy obecnie, kończą się umieszczeniem warkocza królowej Bereniki pomiędzy konstelacjami na niebie, *Metamorfozy* zaś przemianą duszy Cezara w kometę [30]. Tu nasuwa się jeszcze jedno porównanie z Kallimachem: dusza Cezara ulatuje i wznosi się ponad księżyc, w. 846 — *Luna volat altius illa.* W apoteozie zaś Arsinoi Kallimacha, fr. 1 Pf. w. 6 czytamy: κλεπτομέν]α· παρέθει σελάνᾳ. A dalej w *Metam.* XV 839 nn:

Aetherias sedes cognataque sidera tanget.
Hanc animam interea caeso de corpore raptam
Fac iubar, ut semper...
Divus ab excelsa prospectet Iulius aede.

Uczyniła to *alma Venus*, jak u Kallimacha w *Coma Berenices*, P. S. I. IX 1092 w. 63—4:

...με παρ' ἀθα[νάτους ἀνιόντα]
[Κύπρι]ς ἐν ἀρχαίοις ἄστρον [ἔθηκε νέον.]

W *Metamorfozach* wpływy Kallimacha są zatem niewątpliwe, pomimo że stylem swym opowiadania epickiego, ozdobionego i udramatyzowanego przez Owidiusza, daleko odbiegają one od formy poezji Kallimacha. Ale Owidiusz zdawał sobie całkowicie sprawę z tych różnic, jeżeli jeszcze w *R. a.* w. 381—2 mówi:

---

[29] Choć por. fr. 128 Schn.

[30] *Dieg.* col. V 40 nn, por. też B. Lavagnini, Studi Italiani di Filologia class. N. S. XII 1935 str. 117 i P. Maas w Papiri R. Univ. di Milano I 1937 str. 171.

Callimachi numeris non est dicendus Achilles,
Cydippe non est oris, Homere, tui...

por. tu jeszcze fr. 165 Schn.

*

W elegiach aitiologicznych, zamieszczonych w kalendarzu poetyckim *Fasti*, wpływ Kallimacha, z natury rzeczy, jeszcze się pogłębia. Chodzi tu przede wszystkim o samą kompozycję i technikę opowiadania, mniej natomiast, z racji obranego tematu, o fabułę.

Owidiuszowi przy pisaniu tego utworu przyświecał cel patriotyczny — powiązania rozmaitych instytucji, zwyczajów i tradycyj rzymskich w ramy opowiadania poetyckiego. Z pewnością obok Kallimacha odbił się przy tym również wpływ elegij rzymskich Propercjusza. Sam pomysł zawdzięczał on może Simmiasowi i jego Μῆνες, a materiału rzeczowego dostarczył w pierwszym rzędzie Warron. Jedności kompozycyjnej poeta tu nie utrzymuje: prowadzi on rozmowę z rozmaitymi bogami; Kallimach w *Aitiach* ma zwyczaj powoływania się na swe źródła, np. w elegii o Kydippie, por. fr. 9 Pf., w. 54 nn. Owidiusz również niejednokrotnie wymienia autora danej informacji, np. *Fasti* IV 377 nn, 905 nn. W poszczególnych opowiadaniach w *Fasti* występuje nieraz styl epizodyczny, który polega na asymetrii w rozwijaniu fabuły. Podobnie też niektóre wyrażenia spotykane w *Fasti* wywodzą się z *Aitiów* Kallimacha.

Już w pierwszej rozmowie z bogiem Janusem występują reminiscencje z I *Hymnu* Kallimacha, por. *F.* I 89 *Quem tamen esse deum te dicam, Iane biformis?* — por. Kallim. *H.* I 4 πῶς καί μιν, Δικταῖον ἀείσομεν ἢὲ Λυκαῖον, a w dalszym ciągu toczy się długa rozmowa, w czasie której poeta stawia zapytania, a Janus odpowiada na nie, jak w dialogu z Muzą w II-ej księdze *Aitiów*, Pap. Oxy. XVII 2080, 58 nn:

ὣς ἐφάμην· Κλειὼ δὲ τὸ δεύτερον ἤρχ[ετο μ]ύθ[ου
χεῖρ' ἐπ' ἀδελφείης ὦμον ἐρεισαμένη.

Opowieść o Kallisto z II-ej ks. *Fasti* w. 153 nn, występująca zresztą także w *Metamorfozach*, pochodzi od Kallimacha. Widoczną jest tu różnica stylu pomiędzy wersją epicką w *Metamorfozach* a elegijną w *Fasti*.

W ks. III-ej znajduje się szereg opowiadań, ujętych w stylu aleksandryjskim Kallimacha, a więc o budowie asymetrycznej, następnie jego sposób splatania poszczególnych części opowiadania, np. III 715 nn, wreszcie też pewne charakterystyczne rysy w naświetleniu danej wersji.

O traktowaniu mitu o Demeterze i Korze w *F.* IV 393 nn mówiliśmy już wyżej.

W rozmowie pomiędzy muzami Polyhymnią, Uranią i Kalliopą w ks. V-ej *Fasti* dają się znowu słyszeć oddźwięki Epilogu *Aitiów*, por. w. 7 nn:

Dicite, quae fontes Aganippidos Hippocrenes,
grata Medusaei signa tenetis equi...

i epil. *Aitiów*, fr. 9 Pf. w. 84—6:

...εἶπον ὅκ[ώσπερ
κείνῳ τῷ Μοῦσαι πολλὰ νέμοντι βοτά
σὺν μύθους ἐβάλοντο παρ' ἴχνιον ὀξέος ἵππου,

por. również wstęp do księgi VI-ej *Fasti*, w. 14 nn.[31]

W *F.* VI 176 *quae Pygmaeo sanguine gaudet aves* jest powtórzeniem w. 14 ze słynnego Prologu *Aitiów*, Pap. Oxy. XVII 2079 (por. rekonstrukcję tego wiersza, dokonaną przez R. Pfeiffera, Hermes LXIII 1928 str. 302 nn): αἵματ]ι Πυγμαίων ἡδομένη γέρα[νος.

W opowieść wreszcie, zawierającą legendę o Matucie i Portunusie, *F.* VI 473 nn, wplata poeta mit o Ino i Melikertesie z IV-ej księgi *Aitiów*, por. teraz *Dieg.* col. II 41 nn.

Z powyższego zestawienia wynika, że wpływ Kallimacha na *Fasti* Owidiusza polega głównie na technice narracyjnej poety. Ponadto od Kallimacha pochodzą jeszcze poszczególne epizody samego opowiadania, chociaż pod tym względem nie należy przeceniać tej zależności. Słabą natomiast stroną *Fasti* jest brak jedności kompozycyjnej w przyjętym systemie chronologicznym, co odbija się na artystycznym układzie całości.

*

W utworach swych pisanych z wygnania zbyt nastawiony jest Owidiusz na jedną nutę i względy osobiste nakazują mu zapomnieć o bogatej skarbnicy poezji aleksandryjskiej. Ale

[31] Por. M. de Cola, o. c. str. 93 nn.

i tu spotyka się niekiedy miejsca, które świadczą o niesłabnącym zainteresowaniu się poety dziełami wieszcza hellenistycznego, a *Ibis* jest nawet do pewnego stopnia przeróbką i rozwinięciem poemaciku Kallimacha o tym samym tytule.

W elegii np. 5-ej V ks. *Tristia*, mówiąc o dymie, który wznosi się ze stosu ofiarnego, nawiązuje Owidiusz do 14-ej elegii ks. IV-ej *Aitiów* Kallimacha, por. *Dieg.* col. V 18 nn, której streszczenie w papirusie bardzo zniszczone udało mi się zrekonstruować na podstawie tego właśnie miejsca z dodatkiem jeszcze w. 35—6 z *Ibisa* Owidiusza[32]; jest tam mianowicie mowa o nienawiści wzajemnej Eteoklesa i Polineikesa, która nie opuściła ich nawet po zgonie, skutkiem czego i dym z ofiar pogrzebowych uległ rozszczepieniu się na dwoje.

W *Epistulae ex Ponto* IV 16, 32 poeta, mówiąc: *Callimachi Proculus molle teneret iter*, ma znowu widocznie na myśli nieznany nam dzisiaj ustęp z jakiegoś utworu Kallimacha.

Pomimo że z *Ibisa* Kallimacha nie zachował się żaden nawet fragment, wiemy, iż w tytule kryje się kryptonim Apolloniosa Rodyjskiego, w którym miał nasz poeta swego wielkiego antagonistę nie tylko w różnicy ich poglądów literacko-artystycznych, lecz również, jak się zdaje, w karierze życiowej przy dworze aleksandryjskim. On bowiem w epigramie *A. P.* XI 275 tak napastliwie atakuje autora *Aitiów*:

> Καλλίμαχος τὸ κάθαρμα, τὸ παίγνιον, ὁ ξόλινος νοῦς,
> αἴτιος ὁ γράψας Αἴτια Καλλίμαχος.

W odpowiedzi na tę zaczepkę ułożył Kallimach swego *Ibisa*, utwór niewielkich rozmiarów — *exiguus libellus*, mówi o nim Owidiusz. Nie wchodząc tu w dość zawikłane i hipotetyczne zagadnienia powstania *Ibisa* Owidiuszowego, który w każdym razie stanowi znaczne rozszerzenie drobnego poematu Kallimacha, wypadnie nam zaznaczyć, że do danych z jego utworu, poświadczonych przez scholia do *Ibisa* Owidiusza, dorzuciły ostatnio Διηγήσεις mediolańskie szereg świadectw o wpływie *Aitiów* na tę przeróbkę rzymską.

Scholia, o ile przynajmniej zawarte są w nich dane o treści *Ibisa* Kallimacha, zestawił O. Schneider we fragmentach

[32] Por. moje *Studia Callimachea*, str. 93 nn.

100[a] α - β. Διηγήσεις w części, poświęconej streszczeniom IV-ej księgi *Aitiów*, przyniosły wyjaśnienie szeregu ciemnych aluzyj, odnoszących się w *Ibisie* do różnych elegij Kallimacha.

Oto ich zestawienie (oraz inne reminiscencje z jego utworów):

Ibis w. 35 — 6, por. *Tristia* V 5, 33—8 i *Dieg.* col. V 18—23.
„ w. 263 — 4, por. fr. 415 Schn. i *Metam.* III 315 nn.
„ w. 265 — 6, por. scholia do II ks. *Aitiów.*
„ w. 273 — 4, por. Pap. Oxy. XVII 2080, 70 [33].
„ w. 287 — 8, por. fr. 5 Schn. i Pap. Oxy. XVII 2080, 50—51.
„ w. 329 — 30, por. fr. 466 Schn.
„ w. 333 — 4, por. 457 Schn. i *Dieg.* col. III 25—33.
„ w. 337 — 8, por. fr. 13[d] Schn. i scholia AD do *Il.* XII 66.
„ w. 394, por. *Dieg.* col. X 1—5.
„ w. 395 — 6, por. fr. 182 Schn., oraz *A. a.* I 647 nn. *Tr.* III 11, 39.
„ w. 363 — 4, por. *Dieg.* col. I 3—9 [34].
„ w. 405 — 6, por. fr. 378 Schn. i schol. Eurip. *Hippol.* 979.
„ w. 425, por. Kallim. *H.* VI i *Metam.* VIII 738 nn.
„ w. 435 — 6, por. fr. 25 Schn.
„ w. 437 — 8, por. fr. 25 i 194 Schn.
„ w. 463 — 4, por. *Dieg.* col. III 12 nn.
„ w. 465 — 6, por. *Dieg.* col. II 29—40.
„ w. 475 — 6, por. *Dieg.* col. V 9—16.
„ w. 503 — 4, por. *Dieg.* col. III 34—41.
„ w. 553 — 4, por. O. Schneider, *Callimachea* II str. 165.
„ w. 589 — 90, por. fr. 74 Schn.
„ w. 609 — 10, por. fr. 5 Schn. i schol. AD do Hom. *Il.* II 145.
„ w. 621 — 4, por. *Dieg.* col. IV 36—43, col. V 1—2 [35].
„ w. 453 — 4, por. Catullus. *carm.* 63, naśl. z Kallim.

Takie m. i. wyszukane inwektywy skierował Owidiusz ku swemu dziś nieznanemu wrogowi, idąc za śladem Kallimacha, o którym powiada, że Apollonios-Ibis (*Ibis* w. 447—8):

...exiguo est volucris devota libello,
corpora proiecta quae sua purgat aqua...

[33] Por. A. Rostagni, *Ibis, Storia di un poemetto greco,* Firenze 1920.

[34] Por. moje *Studia Callimachea,* str. 91.

[35] Por. również M. de Cola, o. c. str. 101 nn.

oraz innego jeszcze poety aleksandryjskiego, jak może Eufo-riona i jego utworu p. t. Χιλιάδες lub Ἀραί.

*

Wpływ Kallimacha na Owidiusza, który jest już widoczny w pierwszym okresie jego twórczości w elegiach erotycznych, wzmaga się znacznie w okresie drugim — dodatkowego zbioru listów miłosnych, a przede wszystkim *Metamorfoz* i *Fasti*. W utworach z wygnania mało jest sposobności na reminiscencje z Kallimacha, ale *Ibis* jest tu wymownym świadectwem, jak wszechstronnie i uważnie uprawiał Owidiusz w tym czasie lekturę dzieł tego poety aleksandryjskiego.

Zakończenie.

Po Owidiuszu milknie, jak wiemy, elegia na gruncie rzymskim, a z nią i przemożne wpływy Kallimacha w poezji, która kieruje się teraz na inne drogi. Nie świadczy to jednak bynajmniej o równoczesnym zaniku znajomości jego poezyj w Rzymie.

Kallimach w dalszym ciągu uchodzi za mistrza elegii hellenistycznej i jako takiego zaleca go Kwintylian w *Inst. orat.* X, gdzie pisze: *Tunc et elegiam vacabit in manus sumere, cuius princeps habetur Callimachus; secundas confessione plurimorum Philetas occupavit.* Ceni go również wielce Pliniusz młodszy w liście swym do Antoninusa, w którym uprzejmie chwaląc jego poezje, dodaje: *Ep.* IV 3, 3 *Callimachum me vel Heroden vel si quid his melius tenere credebam*, mając tu oczywiście w pierwszym rzędzie na myśli jego *Jamby*, a w *Ep.* I 20, 4, gdy pisze: *bonus liber melior est quisque, quo maior*, odwraca on umyślnie słynne powiedzenie Kallimacha: τὸ [γὰρ] μέγα βιβλίον ἴσον τῷ μεγάλῳ κακῷ, fr. 359 Schn.

Ale i w poezji nie milkną też zupełnie echa jego utworów. I tak np. Petroniusz, który w swoich *Saturae* ma zwyczaj prozę przeplatać wierszami, w rozdz. 135, 8 przy opisie ubogiej okolicy dodaje:

> qualis in Actaea quondam fuit hospita terra,
> digna sacris Hecales, quam Musa loquentibus annis
> Baccineas veteres mirandam tradidit aevo.

Martialis, zalecając swe gładkie i lekkie zarazem wiersze, przeciwstawia je poezji Kallimacha i mówi X 4:

Non hic Centauros, non Gorgonas Harpyiasque
invenies: hominem pagina nostra sapit.
Sed non vis, Mamurra, tuos cognoscere mores
nec te scire: legas Aetia Callimachi.

Im dalej, tym słabsze oddźwięki budzi Muza Kallimacha w Rzymie: jego poezja subtelna i wyrafinowana, ale zarazem trudna, staje się tam coraz bardziej obca.

I dla nas przez długie wieki były dzieła Kallimacha, z wyjątkiem jego *Hymnów* i *Epigramów*, nieznane. Nawet dzisiaj jeszcze nie możemy, mimo wielu zdobyczy w papirusach z Egiptu, poszczycić się pełną znajomością jego spuścizny poetyckiej, ale miejmy nadzieję, że te piaski już teraz łaskawe okażą się w przyszłości jeszcze hojniejsze.

Zasłużonym już wielce badaczom, którym los pozwolił dokonać tylu doniosłych w ostatnim czasie odkryć tekstów Kallimacha, należy się z naszej strony szczera i gorąca wdzięczność.

Lwów 1941

Uzupełnienie.

Do sporadycznych obrazów, przejętych z Kallimacha przez Wergilego, należy, jak już zauważył to E. Cahen, scena z Artemidą w kuźni Cyklopów, por. Kallim. *Hymn* III 46—86 i Werg. *Eneida* VIII 416 nn.

Artykuł F. Wehrli'ego, *Horaz und Kallimachos* w Museum Helveticum I 1944 str. 69 nn nie przynosi nic istotnego i opiera się na obserwacjach zbyt subiektywnych. Artykuł J. Comana, którego znajomość bibliograficzną zawdzięczam prof. G. Przychockiemu, *L'art de Callimaque et de Catulle dans le poème La boucle de Bérénice*, Bucarest 1936, jest mi niestety niedostępny.

Nowy tom z Oxyrhynchos (*The Oxyrhynchus Papyri*, Part XVIII ed. by E. Lobel, C. H. Roberts, E. P. Wegener, London 1941) dorzuca szereg drobnych fragmentów Kallimacha: 2167 fr. 1 uzupełnia od w. 14 2079, fr. 2 odnosi się do kultu Charyt na Paros i do powrotu Argonautów; 2168 porusza powstanie

świątyni na Korkyrze: oba pochodzą z ks. I-szej. 2169 uzupełnia opowieść o Heraklesie i Molorchosie z ks. III-ej; 2170 daje bardzo uszkodzony ułamek z ks. IV-ej. 2171 odnosi się do jambu 6 i 7. Wreszcie najciekawszy z nich 2172 zawiera fragment z *Pieśni* i odnosi się do „Branchosa".

W *American Journal of Philology* LXVII 1946, 1 n ogłosił Chr. M. Dawson artykuł pt. *An Alexandrian prototype of Marathus*, w którym daje próbę rekonstrukcji jambu 9 i wykazuje szereg dalszych wpływów Kallimacha na Tibulla w zakresie motywów dotyczących miłości chłopięcej.

PIEŚŃ U TEOKRYTA

Napisał
JERZY KOWALSKI

1.

Kiedy wyszła książka Reicha o mimie, wielu filologów zachowało się, jak jeden z moich znajomych, któremu w butelce z etykietą madery podano bimber; wypił i powiedział: teraz wiem, co to jest madera. Szło mu o wiedzę. Znam i takiego: kupiłby łapkę na myszy, gdyby napisano na niej, że jest to najnowszy aparat radiowy; kto wie, czy nie twierdziłby, że ma świetny odbiór. Taka jest sugestywność naklejki.

Kto jest w stanie przeczytać grubą książkę i natychmiast ochłonąć, ten zamknie Reicha i zacznie się zastanawiać nad tym, co to jest mim. Trzeba to było Reichowi uczynić natychmiast, zanim zaczął pisać. Kto najpierw napisał, a potem się zastanowił, nie poświęci przecież lat żmudnej pracy dla chwili ryzykownego namysłu; *meta lypes gar he mathesis,* mówi Arystoteles. Myślenie nie jest trudne i nie wymaga wiele czasu: ale jest aktem pozbawionym egoizmu. Otóż uczeni są egoistami, ponieważ żywot naukowy nie jest lekki. Uczenie się jest pracą, wieloletnia praca przechodzi w nawyk zastępujący życie. Każdy z nas coś wie o tem. Namysł, groźny dla takiego nawyku pisania książek, jest tak daleki od umysłowości uczonego, jak chętka samobójcza. Gdy Reich po napisaniu pierwszego tomu popadł w rozmysły, zamilkł. Mim go położył. Cmentarne ziele, *imitatores,* pleni się bujnie na niezapomnianym grobie: znowu jakaś forma życia naukowego.

Jednak namysł, choćby pośmiertny, należy się mimowi. Co oznacza wyraz *mimos?* Autora i widowisko. Jak to jest możliwe? Widowisko było tak związane z aktorem, że nie istniało bez niego: aktor był widowiskiem, to znaczy, że mim nie miał tekstu autorskiego. „Sztuka" nie była produktem istniejącym osobno i trwałym, a była sztuką aktora, w nim tkwiącą. Aktor produkował się, produkcja była nim samym. Gdyby nie było aktora, nie było by mimu. Nie jest ważne, czy mim wygłaszał jakieś słowa, czy nie. Ważne jest tylko to, że możliwe słowa mima nie były autorskie, i zapewne nie były obfite, bo przecież główną rzeczą była gra, produkowanie się. *Mimesis* jest definicją sztuki wogóle;

każda literatura artystyczna ma po dziś dzień *mimesis*. Od aktora dramatycznego żądało się tylko *hypokrisis*, bo aktor grał zwykle postacie nierealne. Nie można naśladować Achillesa, można go tylko „udawać". Takie „udawanie" mogło mieć nawet głębszy sens przybierania na siebie postaci, np. boga: nic tu nie znaczy podobieństwo. Mim może więc grać tylko to, co on sam oglądał, może tylko naśladować typy ludzkie, potocznie znane, aby widzowie zrozumieli, co mim naśladuje, bo przecież słowa mima były przygodne i bylejakie: Diomedes 60 Kaibel *sermonis cuiuslibet*. Przygoda, jeżeli była w mimie (bo na cóż ją odrzucać?), musiała być dosadna, ażeby móc ją odczytać z gry.

W *Biesiadzie* Ksenofonta śmieszek Filip produkuje zalecanki Dionysosa do Ariadny; są tu słowa: kochasz mię? Z ust dziewczyny padają wyrazy przysięgi miłosnej. Czy to jest mim? Temat został zapowiedziany, całość jest interpretacją mimiczną, na wesoło. O czem tu wątpić? Mitologia była w Grecji potocznie znana. W *Heroidach* Owidiusza Ariadna budzi się na Naksos w sposób mimiczny; wystarczy przeczytać początek tego listu nie gramatycznie, lecz literacko. Skoro mim literacki istniał już za Platona, a mim rzeczywisty musi być starszy, jak można odmówić nazwy mimu produkcji, która w kilkaset lat później jest ciągle jeszcze mimem? Jednak wybitni uczeni debatowali nad możliwością tematów mitologicznych w literackich mimach Sofrona. Mim rzeczywisty nie ma przecież autora; jakżeż więc odebrać mu osnowy mitologiczne? Trawesta mitu jest tak stara, jak romans Aresa i Afrodyty. Uczeni rozumowali w ten sposób: mim mitologiczny jest kunsztowniejszy, a więc i późniejszy. Szkolny sylogizm.

Mim bez pisanego tekstu może łatwo prowadzić do mimu z pisanym tekstem. Tekst pisany może być librettem, może być produkcją literacką. Proporcje ważności między produkcją mimiczną a tekstem mogą być chwiejne. Ponieważ jednak nazwa tego widowiska wskazuje na pierwotną quasi-totalność produkcji mimicznej (co po zliteraryzowaniu mimu wyrasowało się w późniejszym pantomimie), stosowniej będzie nazwać mim (grę) z tekstem autora mimem (produkcją sceniczną) literackim. W ten sposób literatura przystępuje (niejednakowym krokiem) do mimu rzeczywistego, jak i odwrotnie mim rzeczywisty (ilustracja mimiczna) może przystępować (tu i ówdzie) do literatury, której nie podobna nazwać mimem. W naszych czasach

istnieją teksty filmowe, czy fabuły filmowe, mające nieraz autorów zawodowych, a w literaturze niefilmowej zauważa się miejscami wpływ „techniki filmowej" na kompozycję powieści (np. na początku *Soli Ziemi* Wittlina). Istnieją powieści pisane z myślą o przeróbce filmowej, a nie będące właściwym scenariuszem filmowym. Istnieje w literaturach starożytnych i nowożytnych wpływ plastyki. Jak literatura nie jest filmem ani nie jest plastyką, tak użycie elementu mimicznego w literaturach starożytnych nic sprawia, że takie utwory stają się mimami. Co więcej, osobna rzecz mim literacki, a utwór literacki objawiający wpływy mimiczne. Utwór pozostaje w swoim gatunku, a chwyty kompozycji i ekspresji mogą pochodzić z gatunków innych, w których są istotne. Literatura jest mimezą, mimika właściwa ma do niej łatwy przystęp. Nie mamy adnotacji reżyserskiej do tekstu Plauta, dlatego czytamy go literacko, nie plastycznie: nie mimicznie. W moich ćwiczeniach wskazywałem często, jak wychodzą słowa Plauta, gdy się je w i d z i scenicznie. Uczeni przypominają nam, że starożytni piszą oralnie, czytają głośno (jak gdyby nie potrafili czytać po cichu); dodajmy, że ilustrują swoje słowa ruchami, nie tylko na scenie. Prof. Sternbach dwa miesiące przed wojną obiecywał mi do Eosu rozprawę o znajomości współczesnego teatru ateńskiego u Demostenesa. To jasne: mowca jest przecież aktorem — po trzykroć, powiedział Demostenes; a ileż o tem pisze Kwintylian! To samo u młodego Cycerona: bywał w teatrach, ileż tekstów zna ze sceny, nie z książek, jak zażyłe stosunki łączyły go z aktorami! W trzech młodszych mowach Cycerona słyszy się o Roscjuszach. Horacy, Propercjusz i Owidiusz, to bywalcy widowisk i słuchowisk. Całkiem jest jasne, że literat, choćby niesceniczny, chodzi do teatru. Element dramatyczny przydaje się nawet epopei (u Wergilego) i powieści (Zapolska).

Mim rzeczywisty jest produkcją popularną i rozrywkową, łatwo staje się wulgarny w ruchach, aparacie scenicznym, w słowach, wreszcie w tekście literackim. Śmiech Plautyński jest nie w samych słowach: widzowie Plauta śmieli się częściej i masywniej, niż czytelnicy Plauta. Mimiczne środki wywoływania śmiechu były oczywiście dosadne. Jeszcze dziś ludzie się śmieją, gdy ktoś upadnie (i potłucze się lub zniszczy sobie ubranie). W Sewilli usłyszałem grzmiący śmiech dwu inteligentów, gdy waliza moja, niesiona na cienkim pasku przez bagażowego,

urwała się i z brzękiem (termos!) upadła na chodnik. Starsze filmy amerykańskie miały moc pościgów i przewracań się. Z dzieciństwa pamiętam bicie się błaznów po twarzach w cyrkach: cyrk trząsł się od śmiechu widzów (nie samych dzieci). O falloforach mówi się u nas pólnocnie. Phallos był i w Grecji wulgarny, religia ludowa miała wiele wulgarności i dla ludu greckiego. Święte milczenie nie tłumiło śmiechu. Zachowywanie się narodów romańskich i południowców w rzeczach kultu polega na innej psychologii, niż nasza. *Obscenum* wywołuje śmiech bez różnicy narodowości, w warstwach ludowych i drobnomieszczańskich. Mim rzeczywisty wywoływał śmiech wszystkimi możliwymi (a dla nas nawet niemożliwymi) środkami: ponieważ mim rzeczywisty był mimem popularnym. Dla mimu rzeczywistego popularność jest pojęciem gatunkowym. Wybuchy śmiechu (Dio Chr. *or.* 7, 119) wywoływało się w czasach starożytnych tymi samymi środkami, jakimi i dziś produkcje teatrzyków wojskowych wywołują w każdym zdaniu (i ruchu) hałaśliwą wesołość na widowni. Mim, to scenka, to teatrzyk.

Popularność może mieć znaczenie handlowe. Kobiety-mimy firmowały swoją płatną nagość jakąś podniosłą naklejką mitologiczną. Phryne bawiła się w mimę (była przecież modelką) i urozmaicała uroczystości kościelne swoim mało religijnym aktem. Sprzedawcy albumów pornograficznych, które niby są ilustrowaną mitologią, nagabują turystów na Placu Zgody w Paryżu. Różne Andromedy i Diany o potulnych twarzach kokot bulwarowych czy modystek lub o jeszcze potulniejszych twarzach kucht i służących z widocznym brakiem zrozumienia w tychże potulnych twarzach trzymają się tam skał z pomiętego kartonu lub rzucają (dla poprawy biustu) oszczepem (do trzepania dywanów lub zawieszania firanek). Folwarczna Leda z zakłopotanym gęsiorem zalega wezgłowie damy Odrodzenia. Takie oleodruki sprzedawano także w Berlinie w składach mebli, w oddziale pokojów sypialnych.

Mim jako tako literacki (np. mim liryczny, a zatem wcale popularny) może być mimem poważnym. Liryka ludowa bywa sentymentalna, bywa nawet melancholijna. Pastorałki, oparte na pieśni ludowej, są raczej melancholijne. Treny są ludowe. Kulty żałobne są ludowe. Modlitwa jest ludowa i uroczysta. Lud zna wesele i smutek, rzadziej miewa humor, pogodny smutek, umiarkowaną pogodę ducha, lub coś, co nie jest ani jednym

ani drugim. Lud umie być podniosły i umie być trywialny.

Inna jest sprawa z mimicznymi możnościami w ilustrowaniu takich nastrojów. Łatwiejsza jest komiczna lub humorystyczna mimika nieszczęśliwego kochanka, niż mimika poważna. Dla Szweda czy Anglika wszelka mimika jest niepoważna lub rażąca. Plaut miewa lirykę (ilustrowaną mimicznie) poważną, uroczystą, melancholijną. Nieszczęśliwy kochanek w magodii był, jak wskazuje sąsiedztwo innych typów, tematem komicznym. Jednak mim Ariadny widziany przez Owidiusza nie był komiczny. Mim taneczny *Kwiaty* (Ath. 629) był ludowy i poważny. Mim kultywny (np. Adonia) był trenetyczny. Mim bez tekstu a z zapowiadaniem treści, mim prozaiczny, mim między wierszem a prozą, mim wierszowy, mim częściowo wokalny, mim w pełni wokalny (monodia?), mim monologiczny, mim dialogiczny, mim solowy o jednej roli, mim solowy o wielu rolach, mim o wielu aktorach: wszystko to są warianty mimu; istotna jest, powtarzam, jedna rzecz: produkcja mimiczna. I ona może mieć różne nasilenie, zawisłe od „tekstowości" mimu; w warszawskim kabarecie Qui pro quo bywały mimy nieme, ale też bywały i wybitnie tekstualne; literackość tych tekstów była gęstsza i ambitniejsza, niż się to dzieje za granicą w sławnych music-hallach. Ale póki jest mimika w produkcji scenicznej ciągła, póty mamy mim. To czy jest on wesoły czy poważny, nie należy do istoty mimu: istotą bowiem jest produkcja mimiczna. *Lydia dic per omnes* (por. zaklęcia Ariadny u Xen.) jest mimem dialogowym (przy sposobności wyliczę inne mimy Horacego: *epod.* 2 i 5; referowany czyli epiczny „mim" *sat.* 1, 7); ta oaristys poważnionych kochanków jest poważna; jej wzór saficki (fr. 149 D.) uważa się za mimiczny. Mówiąc o utworze literackim, o którego produkcji scenicznej nic nie wiadomo, używam wyrazu *mim* w przypuszczeniu, że poeta nie tylko coś takiego oglądał, ale i sam pisał dla sceny (scenki). W starożytności produkowano scenicznie znacznie więcej utworów literackich, niż u nas; jednakże i my znamy takie inscenizacje. Nie jest jednak mimem, czego autor nie pisał z myślą o produkcji scenicznej (opartej nie na recytacji, czy jak my mówimy, deklamacji, lecz na mimice; recytacja może być, lecz nie musi, mimetyczna). Co nie jest grą sceniczną, czy widowiskiem, nie jest mimem. Co na tym rozumieli się uczeni, którzy deliberowali nad scenicznością mimów Sofrona? Nie można

przecież tekstu nazwać mimem, lecz jego wykonanie. Autor naśladuje skrajnie (*eis akron*, mówi scholiasta Teokryta) codzienną rzeczywistość, ale czyni to dlatego, że słowa jego mają służyć artyście. Utwór więc, w którym literat uprawia mimezę czysto literacką, nie jest mimem.

Wokalność mimu może być częściowa, a kto wie czy i nie totalna u Dorów. Napewno rośnie ona z czasem: kuplety u Swetoniusza. O wokalności Rzymian mamy słabe pojęcie: ale tu należy dramat muzykalny, wcale bujna hymnika, szkoły kantorów, wokalne wykonywanie utworów dla nas recytatywnych. Jak coś jest celtyckiego w piosenkarstwie Rzymian, tak coś jest rzymskiego czy italskiego w *melo* włoskim.

2.

Błędy, jakie my filologowie popełniamy w dyskusji między sobą, szkodzą tylko tym, co zrzekają się własnego myślenia. Gorzej jest z błędami, które przedostają się do opinii publicznej, jako sąd zawodowych rzeczoznawców. W encyklopedii Brockhausa 1932 t. 12 str. 565 czytam: *Teokryt pisał mimy w heksametrach*; zdanie to skłoniło mię do napisania tego artykułu. Nie jest to zresztą jedyna podnieta do napisania artykułu, jaką zawdzięczam lekturze Brockhausa; gdyby nie moje Hermogeniana, część łacińska EOSu zawierałaby mój artykuł *De Phrynes pectore nudato*.

Zajrzyjmy do encyklopedii filologicznej RE XI 2 1932 kol. 1735 i 1743. E. Wüst mówi wprawdzie o mimach Teokryta, ale w samej historii mimu nie traktuje tego pisarza; rozróżnia on 1735 *Mimus-Darstellung* od *Genrebildchen*. W oksfordzkim wydaniu Teokryta (2 wyd. 1910) nazywa Wilamowitz mimami utwory 1. 4. 5. 10. 14. 2. 15. *Hellenist. Dicht.* II 1924 str. 142 mówi o bukolice i dialogicznej mimice (4. 5. 14. 15) Teokryta; a zatem 1. 2. 10 już nie są mimami. Naśladowcy są wytrwalsi: Wünsch (RE IX 1 kol. 166) zna tylko mimy Teokryta. Scholia do Teokryta nie używają nigdzie nazwy *mim*, jedynie *Anecdoton Estense* (str. 7 Wendel) wylicza jako drugą cechę charakterystyczną pisarzów b u k o l i k skrajne naśladowanie rozmów wieśniaków i pasterzy, przy czym dodaje: *z wdziękiem je* (t. j. rozmowy) *wyrażając*. Wdzięk, to nie cecha charakterystyczna mimu. Stała w scholiach jest natomiast nazwa *eidyllion*.

Wprawdzie Diomedes (str. 60—61 Kaibel) powiada: *Mimus est sermonis cuiuslibet... imitatio*, jednakże wszystko, co się w tej definicji czyta, jak i u Euanthiusa, również nie skłania mnie szukać wdzięku w mimie.

O ile widzę, jeden tylko Bethe (Einleitung I 1910 str. 320) mówi o mimach Teokryta w przytocznikach i uznaje w *eid.* 4 i 5 wpływ mimu (dosyć niechętnie: *mag... vom Mimus beeinflußt sein*). Jednakże ten sam uczony w dziele *D. gr. Dichtung* 1924 jest już całkowicie opanowany przez poglądy Wilamowitza.

Dlaczego Reich był w błędzie? 1. Bo on pierwszy nazwał utwory Teokryta mimami, a autorytet tego niefortunnego historyka mimu jest niewystarczający. 2. Bo Wilamowitz tylko *per discessionem* wypowiedział się, jak *pedarius*. 3. Bo Plato naśladował Sofrona, a nie pisał mimów. 4. Bo Teokryt jest równie realistą, jak nie jest realistą. 5. Bo język Teokryta nie jest mimiczny. 6. Bo sztuka wariantu w kompozycji u Teokryta jest tak wyszukana, że można go nazwać największym wirtuozem literatury starożytnej.

W dwudziestu latach przed pierwszą wojną światową zaczęło narywać niemców ku „lekkiej" starożytności. Od Archilocha po *Carmina Burana* zaczęły się sypać, jak z Rogu Nieczystości, komentarze o wszystkim, co nie było pindarejskie. Wtedy to teutońska Filomela upuściła mim na wiotki kształt Teokryta.

Ale mim literacki? Mim literacki musi wyjść z mimu rzeczywistego, choćby po to, aby się od niego oddalić. Literat naśladujący artystycznie prostotę rozmów wieśniaczych niekoniecznie sam je słyszał. U Teokryta nie ma wyrażeń czysto wiejskich. Najdrastyczniejszy wyraz *myllein* (podobnie *maktra i philoiphas: ophei* na skałach Thery przy dźwięcznych nazwiskach), jak nasz wyraz *mlócić*, w tym samym znaczeniu używany bodaj tylko w mieście, może znaleźć się na ustach lub pod piórem kogoś, kto ani młyna nie oglądał ani cepa nie widział. Wieś podchodzi ku przedmieściom na różny sposób. Chłopi sielanek, to dostawcy podmiejscy. Tylko pieśń pasterska mogłaby dawać pewną gwarancję, bo tylko ona pochodzi — w najdalszej instancji — ze wsi (chciałbym wyobrazić sobie literata starożytnego, który zapisuje rozmowy chłopskie, nie dla ich treści, lecz dla formy). Otóż więc przypatrzmy się pieśni wiej-

skiej. *Liber Glossarum* (str. 72 Kaibel) tłumaczy wyraz *comoediae* przez *cantica agrestia*. Tematyka mimu spotyka się z tematyką komedii. W mimie (magodii) były pieśni. Takie pieśni ludowe istniały w Grecji; nazwy ich (niestety same nazwy) spisał łowca słówek Trypho, Ath. 618—9. Trzeba odróżnić mim pasterski, t. j. o pasterzach, od mimu obchodzonego przez samych pasterzy, mimu kultywnego; dwa takie mimy, jeden wprawiony w drugi, mamy u Teokryta w *eid.* 1 i, z pewną odmianą, w *eid.* 15. Otóż mim pasterski mógł być chętnie oglądany po miastach, gdzie tania sentymentalność (p. Hor. *epod.* 2) jest popłatna. Taki mim pasterski mógł być poważny, nawet melancholijny. Widziałem w Rzymie grany na Palatynie wieczorem w światłach reflektorów niemy mim pasterski: początki Rzymu. Reszty mimu pasterskiego oglądamy po dziś dzień w Trianon. Jeżeli gdzie, to w Aleksandrii mim pasterski sentymentalny mógł być grany z powodzeniem. Teokryt operuje niewątpliwie tematyką mimową, a gdzieniegdzie i sztuką mimografów. Z wyjątkiem *eid.* 4 (wariant!), każde *eidyllion* ma pieśń. Pieśń, czy piosenka, rozszerzała się w rodzaju mimicznym, w Rzymie przeszła w kuplet. W latach przed pierwszą wojną światową kuplety były tym, co jedynie pozostawało z produkcji w variété. *Bucolica dicuntur poemata secundum carmen pastorale composita*, mówi Diomedes, co znaczy: pieśń pasterska jest głównym motywem sielanek, odpowiednio przerobiona. Knaack (RE II 1 1899 kol. 1008) pisze o fikcji pieśni pasterskiej u Teokryta. Bethe też wyraża się warunkowo (Einl. 1910 str. 320). Wilamowitz w komentarzu *eid.* 10 (Ox.²) uznaje, że Teokryt znał pieśni ludowe. Jednak z *eid.* 1 zdaje się wynikać, że Thyrsis jest mimaulem, który sam nie słyszał trenu Daphnisa (był nieobecny pod Etną) i że pieśń oryginalna była grana do wtóru syringi. W pieśni tej, a raczej w tych dwóch trenach, jest sporo motywów ludowych, które jeszcze i dziś, i u nas, są częste w pieśniach ludowych. Podobnie w *eid.* 15 nie kobiety niosące Adonisa do morza śpiewają, lecz artystka, a poeta jest drugim z kolei, który tę pieśń jeszcze wyżej stylizuje. Wnioskując choćby z Tryfona, jest wątpliwe, czy chciano z pieśni ludowych znać coś więcej, jak same nazwy ich rodzajów. W pieśniach Teokryta jest wiele świadomego nierealizmu: język, porównania, aparat geograficzny, kumulacja obrazów. Poeta posługuje się mimem, ale go nie pisze. Czerpie z mimu, ale nie z rzeczywi-

stości ludowej. Nie czerpie ze źródła mimów rzeczywistych: z ludowości. Ten stopień artyzmu literackiego, jakim rozporządza Teokryt, da się tylko z rozsad uzyskać. I dziś mim kabaretowy nie bywa autentycznie folklorystyczny. Egzotyczność scenek kabaretowych jest zazwyczaj tandetna, widokówkowa, operetkowa.

Miasto fałszuje i szczepi wsi taki sfałszowany folklor. We wsi pod Łowiczem byłem w kościele. Sam kościół był sfałszowanym gotykiem nadwiślańskim, a malownicza grupa dziop siedząca na posadzce kamiennej w baniatych spodnicach pasiakowych i nakryta takimiż pelerynkami podobała mi się istotnie: jako odpoczywający balet w krzyczącej koloraturze ilustracyjnych malunek Stryjeńskiej. Urzędowo postarano się o taki blichtr (z cekinami!) dla celów turystycznych. Orbis miewał takie bajecznie kolorowe reklamy. Stroje starych kobiet łowickich były autentyczne i o wiele mniej zajmujące. Przez jedną sumę zepsułem sobie smak, bo nie jestem w stanie zapomnieć tej reklamowej malunki, jaką przedstawiała upozowana grupa krochmalonych dziewoj w Dąbrowie Łowickiej. Jalu Kurek pisał przeciw organizowaniu folkloru.

Nie możemy u Teokryta poznać kostiumu bukolicznego, ale widzi się wyraźnie, jak jego pasterze są tak wyprani, jak lwy i tygrysy w zwierzyńcu Kopenhagi. Miasto przejaskrawia folklor, a zwłaszcza sprawia to mim nie przebierający w środkach ekspresji (co się widzi w resztkach Sofrona; na inny sposób pedantyczny jest Herondas). Teokryt go tylko znakuje; jest artystycznie bez konsekwencji w tych rzeczach. Trzeba niebylejako nie rozumieć mimu, by ten brak konsekwencji u Teokryta przypisać... mimowi; *pro mimico poeseos genere minime sibi constantem* (Oxf.[2] str. IX). *Heraklesik* Teokryta jest prostszy od dosłownych pastorałek. Dom królewski wygląda jak chata Elektry u Eurypidesa; lecz ta wyszła za chłopa: a więc dokładniej mówiąc, jak dom króla Erysichthona u Kallimacha. Rodzajowość, to nie mim. Rodzajowe freski pompejańskie w niczym nie przypominają malowideł prawdziwych chałup wieśniaczych, jakie oglądałem w Skansen. Malarze wiejscy w Szwecji wzorowali się widocznie na obrazkach oglądanych w Biblii lub na innych rycinach. Artysta tworzy, rzemieślnik kopiuje.

Taka jest wszystkich elementów ludowych (o ile są uchwytne) szczątkowość u Teokryta, że nawet grane na scenie nie były

one mimami. Co więcej, cel wokalny jest tu wyraźniejszy od celu mimicznego.

3.

Otóż o tej wokalności eidylliów Teokryta. Uczeni nie zgadzają się na nią. Wilamowitz uparcie mówi o recytatywie.

Spór między recytatywem a pieśnią przenika nowożytne pojmowanie całej poezji greckiej. Vetter RE 31 1933 kol. 861 twierdzi, że już za Homera heksametr był recytatywny. Odmawia melodii pieśniom ludowym, wspominanym u Homera, odmawia jej nawet Archilochowi, uznając jedynie akompaniament dźwięków (por. niżej), a dopiero u Safony znajduje *ein gewisser modulatorischer Einschlag*, kol. 863—4. Zdawało by się, że melodyka ludowa jest zależna od rozwoju teorii muzycznej i od postępów muzyki kameralnej. Takie stanowisko wynika z antyromantycznych pojmowań pieśni ludowej. Tu nawet nie potrzeba namysłu, a wystarczy zwykły zmysł rzeczywistości. Pieśń ludowa istnieje i tam, gdzie nigdy nie było poezji „dworskiej", czy po prostu inteligenckiej. Istnieje w językach, nie użyczających się rytmice, która powoli wykształca swoje systemy: a zatem mogła istnieć i w Grecji przed wykształceniem systemów rytmicznych. Gdy systemy rytmiczne greckie zniknęły razem z iloczasami, przypuszczalnie pasterze, żniwiarze, kobiety przy żarnach, praczki, płaczki, weselnicy śpiewali dalej. Melodia nie wymaga przecież słów (Ps.-Arist. *probl.* w *Mus. Gr.* str. 83) *he anthropou phone he aneu logou adontos... hoion teretidzonton*). Pocóż więc uzależniać ją od ich rytmiki? Były melodie więcej lub mniej rytmiczne, lecz melodie ludowe i wtedy nie służyły niewolniczo rytmice wyrazów. Dwa hymny delfickie, pisane oba tetrametrami kret., mają odmienne melodie. W najdawniejszych czasach rytmika jest w widoczny sposób spokrewniona z akcentem, a akcent trwa dłużej, niż iloczasy, choćby się skutkiem tego zmieniał. Wilamowitz (*Is.* str. 155) sądził, że 12 krótkich w chórze *Acharnes* Arystofanesa, to parodia. A czy więc jest parodią drugi wiersz minu-piosenki ludowej (*pou moi ta rhoda*): *tadi ta rhoda...*; ludowość uznaje Wilam. *Sappho u. Simon.* 1913 str. 67. Jest tu dwadzieścia kilka krótkich, a długa jest tylko jedna przedostatnia (choliamb — powie metryk). Ten wiersz miał jednak jakąś swoją melodię!

Wilamowitz, który wiele razy i uparcie skazuje heksametr

Teokryta na recytatyw, lubił wyczucie starożytnych wysuwać jako autorytatywne przeciw sądom i smakowi filologów nowoczesnych. Wolno więc i mnie podać pokrótce historię heksametru wokalnego, jaką uzyskujemy od starożytnych.

Chamaileon w dziele o Stesychorze (Ath. 620 c) pisał o wokalnym (*melodethenai*) wykonaniu utworów Homera, Hesjoda, Archilocha, Mimnerma i Fokylidesa. Liczę się ze sprzeciwem, dlatego wolę przypuścić epokę rozszerzonego recytatywu. To się tłumaczy trudnością wielu miar lirycznych i słabym ich przekazaniem rękopiśmiennym. Notacja muzyczna służyła praktycznemu wykonaniu, a rękopisy przekazywały teksty literackie dla szkół i czytelników. Wiemy, że metrycy (Hephaest. przytoczony w *Anth. Lyr.* I 4 str. 31 Diehl) radzili sobie z tekstem Safony na podstawie takich tylko wskaźników rękopiśmiennych, jak to, że wiersze były pisane parami lub że zawierały równą ilość zgłosek. Dopiero Aleksandryjczycy podzielili teksty liryczne na kola. Cel takiej kolometrii był anagnostyczny, nie muzykalny. Nikomach (*Mus. Gr.*, str. 239 Jan) umieszcza *anaginoskein* między *legein* a *meleadzein*, przy czym jednak *anagnosis* stoi bliżej *homilia* i tworzy z nią *syneches* przeciw *diastematikon* muzyki. Jednakże lirycy nie pisali dla *anagnosis*, lecz dla wykonania muzycznego, które stanowiło wyższy stopień wokalności od *parakataloge* czyli recytatywu przy instrumencie, co już jest chyba czymś dosyć bliskim śpiewu rytmicznego; por. niżej. Otóż w takiej epoce wzmożonego recytatywu Chamaileon podtrzymywał pierwotny związek między epiką i liryką; to mogło stać się aż tak niejasne, że np. źródło Ath. 632 d odróżnia melopoiczną poezję Homera od elegików nie piszących pod melodię; różnicę tę ustala na budowie heksametru. Potrzeba podtrzymania związku między epiką a liryką nasuwała się przy omawianiu Stesychora, który traktował wokalnie tematy epiczne. Utwory Homera i Hesjoda były wykonywane *(hypokrinesthai)* w wielkim teatrze w Aleksandrii (Ath. 620 d); mógł to być oczywiście recytatyw charakterologiczny.

Ponieważ Wilamowitz, *Sappho u. Simon.* 1913 str. 239 uw. 3 nie rozumie tej tendencji Chamaileonta i gotów jest skreślić Stesychora z listy liryków chóralnych, a przywodząc przeciwne świadectwo Glaukosa (u Ps. Plut. 77) wyznaje swoją bezradność: *To są dla nas sprzeczności, których nie umiemy wyrównać*, przeto wypada postawić wyraźną tezę, że

1. wszystkie miary są muzykalne, czyli że nie czysty fakt muzykalności dzieli epikę i elegię od meliki i liryki choralnej, że 2. wszystkie miary wyraźniej rytmiczne mogą być recytowane. *Epea* Archilocha były śpiewane pod lirę (Theocr. *epigr.* 24 Ahr. przytoczony u Wilam. *Timoth. D. Perser* 1903, str. 86 uw. 1). Theognis śpiewa swoje dystychy elegiczne blisko przy fletniście (czy oboiście), ww 825. 943 D., a często mówi o lirze i formindze.

Heksametryczny tren na śmierć Adonisa w *eid.* 15 był recytowany?. Tak twierdzą wszyscy; Wilamowitz, *Gr. Versk.* str. 347 (por. *Timoth. D. Perser* 1903, str. 87) ograniczył *Gesungene Hexameter* tylko do kitharodii... *denn Terpander sang vorwiegend homerische Texte.* A jednak pieśniarka *(melopoios)* Praxilla zamieściła w swoich *Pieśniach* (co jakiś poprzednik Wilamowitza poprawił w cod. Coisl. na: *Hymnach*) tren Adonisa, również heksametryczny. Oba treny zawierają bezsprzecznie pierwiastki pieśni ludowej. Szczęśliwie mogę to udowodnić. Kto zna choćby polskie pieśni ludowe, niech sam odnajdzie takie pierwiastki w *eid.* 1. Praksylli zaś Adonis skarży się, że opuszcza słońce, gwiazdy, księżyc, ogórki, jabłka i gruszki. Zenobios powiada, że te słowa Praksylli przeszły w przysłowie, bo jest rzeczą naiwną *(elithion)* zestawiać ogórki ze słońcem. Zapewne inteligenci starożytni wyszydzili Praksyllę, nie wiedząc, że to zestawienie wzięła ona z naiwnej pieśni ludowej, która nie zna genrowej hierarchii roślin czy owoców. Lud grecki nazwał jedno miasto od ogórka, inne od pietruszki (którą pieśń ludowa zestawia z różami i fiołkami; Pindar w dwóch księgach sławi wieńce z pietruszki, przyznawane zwycięzcom w zawodach Nemejskich i Istmijskich). Nie tylko na południu ogórek (w przysłowiu heksametrycznym Ath. 73 d) służy ludowi do gaszenia pragnienia. Ale nie szło o hierarchię między owocami, lecz o zestawienie owocu ze słońcem i księżycem. Otóż więc w piosence na Montmartrze słyszałem: *Y a les pommes, y a les poires, y a les prunes, Le soleil, la montagne et la lune.* Montmartre może wzbudzić wątpliwości (liczę się ze sprzeciwem). W Polsce są złe pojęcia o *chansons* francuskich, dzięki Boyowi. Francuzi słuchają godzinami w wielkich teatrach (jest osobny taki przy Boulevard des Italiens) piosenek nie mających żadnej pretensji literackiej ani nic pikantnego. Albo mój mistrz powie, że szansonista Montmartru znał tren Praksylli?

Isyllos pisze pean na cześć Apollina w jonikach stychicznych, a pean na cześć Asklepiadesa w heksametrach daktylicznych. Oba peany są przekazane na tym samym napisie w kamieniu przy świątyni Asklepiadesa w Epidaurze, a więc nie dla lektury.

Stählin (Schmid-St., *Gesch. d. Gr. Lit.* 1929 I 1 str. 339 uw. 3) znajduje śród Oxyrh. Pap. z I w. po Chr. heksametry daktyliczne stroficzne, do produkcji auletycznej.

Mamy zachowane dwa *Wrzeciona*: jedno Teokryta w miarach lirycznych, drugie Erinny, napisane stychicznym heksametrem daktylicznym. Według pojęć Wilamowitza Teokryt nie tyle wychodzi tu na poetę lirycznego, ile Erinna na epika!

Heksametr daktyliczny występuje w ostatnim wierszu pierwszej perykopy monodii *Apokleiomene*. W podobny sposób Terpander, Alkman, Stesychoros, Ibykos, Bakchylides mają śpiewany heksametr daktyliczny, ma go Safo (ma także całe *epithalamia* pisane stychicznie), Korinna w *Mele*, ma go Archiloch, mają go chóry tragedii ateńskiej (W. Schmid, *Gesch. d. gr. Lit.* I ². 1934 str. 141 uw. 11 dłuższy szereg wierszy daktylicznych u Ajschylosa), ma komedia Arystofanesa (Thieman, *Heliodori...* 1869 st. 111—112; o heksametrach Euripidesa Wilam., *D. Ilias u. Hom.* 1920 str. 351; por. Bethe, *Hom.* I 1914 str. 37. Safo napisała całą (powiada Hephaistion) drugą księgę swoich *Pieśni* pentametrem daktylicznym akatalektycznym; w fragmentach księgi II. wyraźnie tak przekazanych, nie ma stopy eolskiej.

Do Alkmana, powiada Suidas, nie było innej miary w melice, jak heksametry (?). Alkman układał całe strofy tetrametrem dakt. akat. (Heph. str. 22, 12 Consbruch). Anakreon zdziałał całe piosenki tetrametrem dakt. katal. (tamże, str. 21, 16—17 Cons.). Tetrametry i heksametry dakt. są w *Persach* Timotheusza (Wilam., *Timoth. D. Perser* 1903 str. 34. 110). Terpander wprowadził *nomos* pisany (i śpiewany) miarą heroiczną (Prokl. w *Scr. metr.* I str. 245, 5-7 Westphal); Wilam., *Timoth. D. Perser* 1903, 95-7 wyłowił tu jeszcze Phrynisa z Mitylene. Jest rzeczą podejrzaną, jak Wilamowitz pragnie heksametr dakt. wywodzić wyłącznie z epiki i z niej tylko dopuszczać go do kitharodii. Istotnie metrycy greccy nazywają heksametr daktyliczny *epos*, ale to nie jest dowód, że heksametr powstał z epiki. Wszystkie długości wiersza daktylicznego są w śpiewach: nie tylko mniej-

sze od heksametru, ale i nawet heptametr daktyliczny po dwu tetrametrach dakt. akat. jest u Ibyka w *epainos* lirycznym. Stählin wymienia heptametry dakt. u Stesychora (486 uw. 5), oktometry u Stesychora i u Ibyka (496 uw. 4), jeden u Pindara fr. 107a Schr. Dlaczego by więc wokalność heksametru daktylicznego miała się tylko wyjaśniać epicką tradycją kitharodii? Kitharodia jest starsza od epiki. Jej miary są różne. A nadto w prastarych *nomoi* są daktyle.

Zestawię kilka (zwykle porozrzucanych) przytoczeń z Ps.-Plut. *de mus.*, z których wynika, że *epe* nadawały się do produkcji melicznej, tzn. że można było pod nie podkładać muzykę.

1132 c *Stesichorou te kai ton archaion melopoion hoi poiountes epe, toutois mele perietithesan.*

Terpandron... tois epesi tois h e a u t o u kai tois Homerou mele perititheta adein en tois agosin.

1132 e *hoti d' hoi kitharodikoi nomoi hoi palai eks epon synhistanto, Timotheos edelose; tous goun protous nomous en epesi diamignyon dithyrambiken leksin eden, hopos me euthys phane paranomon eis ten archaian mousiken.*

1133 f *hoti Stesichoros ho Himeraios out' Orphea oute Terpandron out' Archilochon oute Thaletan emimesato, all' Olympon, chresamenos to harmatio nomo kai to kata daktylon eidei. ho tines eks orthiou nomou phasin einai.*

Tym samym i pod dystychy elegiczne:

1134 a *elegeia memelopoiemena hoi aulodoi edon. touto de deloi he ton Panathenaion graphe* (to jest protokół uroczystości) *he peri tou mousikou agonos. gegone de kai Sakadas Argeios poietes melon te kai elegeion memelopoiemenon.*

Heksametry Eiresjony ś p i e w a n e w Atenach przez chłopców chodzących po prośbie zostały przywiezione do Aten ze Samos bardzo dawno (za Tezeusza, podaje *Et. M.*); autorstwo ich (bo mają fakturę homerycką) przypisywano żebrakowi Homerowi.

4.

Wędrowny żebrak Homer (drobiazgi o tem zebrał Köhm *B. Ph. Wochenschrift* 36, 1916, 1158: nie zastanowiło go, skąd Rzymianie wzięli tę wersję), to postać znana nam z t. zw. *vita Herodotea*; znali ją i Aleksandryjczycy: Sotades frgm 16 *ton theion Homeron limos katedapanesen.* Kilku Jończyków przy-

mierało głodem: Hipponax, Archiloch, Anaxagoras. Phoinix z Kolofonu pozostawił pieśń chłopca chodzącego po prośbie z wroną na patyku. Beztroska Jonów była równie przysłowiowa, jak rygor Dorów.

Teokryt staje obok Homera. Homer był aoidem wędrownym, zarabiał pieśniami na utrzymanie, występował w agonach, otrzymywał za swoje produkcje zapłatę. Tak też się przedstawia Thyrsis-Teokryt. W *Pochwale Hierona* Teokryt zwie się aoidem, który śpiewa *klea andron*. Dwa razy nazywa Homera Chijskim aoidem. *Klea andron*, to nie epos, to pieśni. Achilles śpiewa je przy formindze; Ps.-Plut. *de mus.* 1145 e przytacza ten wiersz Homera i 1145 f o tych pieśniach mówi: *tois kallistois ton melon. Klea andron* są i w pieśniach ś p i e w a n y c h przy winie (jak za Homera przy ucztach); czymże innym jest skolion o Harmodiosie i Aristogeitonie? Aleksandryjczycy gardzili epopeją, a sławili Homera; Sotades nazwał go boskim. Widocznie Homer rapsodów ateńskich (jak i Homer o epickim rodowodzie) nie był ich Homerem. Kallimach *h. 2*, 106 przypisuje Zawiści naganę aoida, który nie śpiewa tyle, ile morze. Wynikało by z tego, że uczeni aleksandryjscy odrzucali ateńską redakcję epopei homeryckich, a na Homera mieli taki pogląd, jak nasi romantycy. Po „zorganizowaniu" Homera przez dyktatora Pizystrata, demokratyczny Homer joński utrzymał się jedynie u Dorów. Dawno odbudowano wędrowny żywot Teokryta, nikt nie spostrzegł, że jest to żywot aoida. Ewazja jońska zrodziła ewazję aleksandryjską, a ta rzymską (I w. prz. Chr.); wszystkie trzy ewazje są romantyczne. Także Herodot miał żyłkę wędrowniczą. Ateńczycy, jeżeli podróżują, czynią to w realniejszych zamiarach.

Pieśń pasterska jest znana Homerowi. Uczeni podziwiają oryginalność Teokryta. Nie takie to *amartyron*. A pieśń u Dora, to także nie dziwne.

Epyllia, a zapewne i *hymny* Kalimacha są epiczne, nie tylko przez swoją długość (pierwotna kantata wieśniacza, czyli komedia, miała liczyć około 300 wierszy; najdłuższy utwór Teokryta liczy 220 wierszy), ale i przez opisowość, a w końcu przez sposób uczestniczenia w obchodzie, naśladowany potem przez Tibulla w opisie lustracji ról i w *natalisach*. *Eidyllia* Teokryta są liryczne; tu nikt nie opowiada pieśni, lecz ją wykonywa. W *eid.* 15 zawodowa śpiewaczka (Wilamowitz nazywa ją *jakąś*

poetką) wykonywa pieśń; zgaduję, skąd tę pieśń Wünsch (RE IV 1 kol. 166) nazywa rapsodią; ponieważ uważa ją za deklamację, a rapsodów za deklamatorów (kol. 148). Partie epiczne nie mieszają się u Teokryta z partiami lirycznymi. Blumenthal wskazał na różnice między heksametrem mówionym a śpiewanym (określenie moje) w tym *eidyllion*. To, co Cauer (*Grundfragen*[3] I 1921, str. 187—8) na podstawie Wittego pisze o pochodzeniu heksametru homeryckiego z bukolicznego, jest dostatecznie uzasadnione. Heksametr bukoliczny (4 daktyle + adonius saficki) mógł łatwo powstać w melice eolskiej; znamy przecie z starożytnych podręczników metryki, jak i z tekstów eolską odmianę heksametru daktylicznego, wyraźnie liryczną. Najstarsze, jakie znamy, metrum bukoliczne: *makrai dryes, o Menalka* (Ath. 619 d), wygląda na przyśpiew o bazie eolskiej. Pieśń przy żarnach, zasłyszana na Lesbos przez Talesa (Plut. *mor.* 157 e), jest dowodem na to, że daktyl nie był obcy pieśni ludowej. Przytoczone przysłowie o ogórku jest przekazane w regularnym heksametrze daktylicznym. Stychiczność nie przeszkadza melice; także w skoliach bywają miary stychiczne. Hymn delficki (z nutami) jest stychiczny. Związek miary daktylicznej z akcentem jest niewątpliwy, o czym wcale niewyraźnie wspomina Wilamowitz na początku swojej *Gr. Versk.*

Bo co to jest daktyl? Daktyl jest, mówi Arystoteles w *metaph.* (*Mus. Gr.*, str. 17 Jan), miarą *wielkości*. Co to jest ta *wielkość*? Nikomach (*Mus. Gr.* str. 239, 6. 15. 240, 4 Jan) powiada, że *wielkość* dźwięku powstaje przez *diastema* i to odróżnia *adein* od *legein*. Pojęcie *megethos* miało powstać od wielkości młotów, których dźwięk dolecieć miał Pitagorasa, gdy przechodził koło kuźni, i stać się przyczyną odkrycia zasad muzyki. Mierzenie takich wielkości miarami długości, palcem i stopą, odpowiada pojęciu diastematu, które (razem z *parallage* dźwięków) tworzy muzykę. Wynika z tego, że daktyl jest od początku traktowany jako miara muzyczna. O tym samym świadczą także inne nazwy, jak *thesis* i *arsis*, *stichos*, *rhythmos* (ruch ciała), *choreios* (= *trocheios*). Stopa, jako miara diastematu (a więc dłuższa od cala-palca), pomieszała się ze stopą tańczącą lub maszerującą. Ta stopa oznacza w muzyce jeden takt-zgłoskę, gdy w metryce daktyl jest równy stopie; także dwa daktyle są mierzone jako stopa. *Diastema*, muszę dodać, mierzy się w górę a nie na

szerokość. Nuty greckie nie oznaczają czasu trwania tonu. Bethe wiele pisze (*D. gr. Dicht.*) o muzykalności heksametru Teokryta. W Einl. 320 wystąpił on z tezą o wiele wyraźniejszą, lecz później zarzuconą: bukolika, według niego, nie jest istotą utworów Teokryta, lecz tylko przystrojeniem sztucznej poezji (powiada ostrożnie), która nie wyszła z prawdziwego śpiewu pasterzy. To jest tak i nie tak. Pieśń Teokryta jest istotnie artystyczna i taż sama zawiera nieco motywów ludowych; te dwie rzeczy kłócą się między sobą jedynie w umysłach, dla których *physis* i *techne* są antynomią; jeszcze i to mogłoby być: ale antynomią totalną i upartą. To, co mówi Bethe, jest odkryciem dla tych, co czytują podręczniki; starożytni jednak określają bukolikę jako samą pieśń wieśniaczą. Nic więcej w niej być nie może, to jasne. Bukolika jest liryką i figuruje w katalogu pieśni ludowych u Tryfona. To, co pisarz wprowadza od siebie, jest inscenizacją (epiczną, mówi Wilamowitz), w miejsce dawnego *promythion* (mówię ja) mimu. Tu poeta lokuje swój mim, gdzie w mimie rzeczywistym go nie było.

Pieśń w mimie, to zrazu chyba tylko (żeby nie tak całkiem unosić się na podręczniki) *rhythmisch-musikalische Steigerung* (Schmid-Stählin 1929 str. 653—4). W mimie bukolicznym może być podobnie; bo człowieka miejskiego więcej bawią dowcipuszki o pastuchach, niż same ich niezmiernie proste piosenki. Teokryt jednak, *iterum atque iterum*, nie pisze mimów. Jest aoidem, śpiewa pieśń ludową. Jego sielanki, to nutki = *eidyllia*, jeżeli ta etymologia jest trafna; Eusth. 34 (sch. in Pind. 3, 303 Dr.) nie wyjaśnił, jaki jest związek między Pindarem a Teokrytem; w treści przecież nie ma tego związku.

Na końcu muszę się przyznać do jedynej niepewności. Nie wiem, co oznacza recytatyw w poezji greckiej (nawet w łacińskiej mam wątpliwości o septenarze troch.). *Katalegein, parakataloge* (*Mus. Gr.*, str. 80 probl. 6 c. adn. Jan) oznaczają recytatyw niemeliczny, ale przy instrumencie; W. Schmid, *Gesch. d. Gr. Lit.* 1934 I 2 str. 147 nazywa to produkcją melodramatyczną w patetycznych częściach tragedii. Jednakże Xen. *conv.* 6, 3-4 *ho hypokrites tetrametra pros ton aulon katelegen*, co Sokrates nazywa *he ode*. Poeta lub, o ile ten nie miał głosu (Pindar), nauczyciel chóru, wygłaszał (*katalegein*: sch. Pind. *O.* 6, 148) w czasie produkcji publicznej *(en to demosio)* kola tekstu p r z e d śpiewem choru. To wygłaszanie miało chyba w ja-

kimś stopniu charakter wokalny, do zwykłej zapowiedzi słów tekstu wystarczyło by głosu poecie. Znałem pianistkę koncertową, która najprościej śpiewać nie mogła (właśnie *dia to ischnophonon*), ale mówiła, a nawet pokrzykiwała wcale raźno. Por. Ps.-Plut. de *mus.* 1141a *eti de ton iambeion to ta men legesthai para ten krousin ta d'adesthai, Archilochon phasi katadeiksai... oiontai de kai ten krousin ten hypo ten oden touton proton heurein, tous d'archaious pantas proschorda krouein.*

Declamatio tyczy tylko prozy, nie można tego wyrazu łacińskiego tłumaczyć z Rostem i Papem przez *hypokrisis*. *Hypokrisis* jest to gra aktorska, *imitatio*, a nie stopień wokalności. Rost tłumaczy *deklamiren dielthein, en ode! Apangellein* znaczy chyba tylko *wygłaszać*, i to także oznacza wyraz łaciński *recitare*. Skoro poeci rzymscy często wygłaszali publicznie własne wiersze, wątpię, czy to czynili deklamacyjnie, jeżeli mogę wnosić z nowoczesnych recytacji. „Deklamacja" aktorska jest przecież tylko interpretacyjna! Dałem przytoczniki dlatego, że deklamację w grze aktorów słyszy się tylko w teatrach francuskich. W Odeonie odbywają się poranki czysto deklamacyjne, słyszałem tam *Wesele Figara*, grane o tyle, że w kostiumach. Aktorki francuskie deklamują na obchodach rocznic.

Czy *cantare* znaczy *recytować*? W takim razie co po łacinie znaczy *śpiewać*? Przecież różnica między *canere* a *cantare* nie zaczepia o to. *Ode* znaczy, nawet o prozie, jedno: śpiew. Crusius ze stanowiska muzyki greckiej przyjmuje stadia między śpiewem a recytatywem; nie do przyjęcia jest tylko arogancko aprioryczne *amouson* Wilamowitza. Papuga Wilamowitza, Stählin 48 uw. 1, doszedł do tego, że z wyrazów *rhapsodos, Ilias, Odysseia (ode)* wnioskuje o wczesnym przejściu pieśni w recytatyw!

Gdyby autor nowożytny oznaczył partię swego utworu jako śpiew, dorobiono by do niej muzykę. Autor starożytny pisze: *śpiew* (Wilamowitz usunął ten wyraz, zaświadczony w scholiach, z tytułu *eid.* 1), ale można zdobyć miano króla filologów, nie widząc ani nie słysząc: *Es ist alles Rezitation* (jak u Kallimacha!)... *Umsetzung... lyrischer Gattungen in die episch- rezitative Art* (*Kult. d. Gegenw.* IX str. 138). Klucz zagadki leży według króla filologów w mimach epicznych. Jest to więc klucz, do którego trzeba jeszcze dorobić kłódkę: mim epiczny. Jeżeli taki mim epiczny nie istnieje (bo mim się gra, więc Hor. *s.* I 7 jest pod mim

napisana, ale nie jest mimem), klucz staje się naprawdę zagadkowy. Dla mnie *Umsetzung* jest jedynie przeróbką na metryczne gramatykalia Wilamowitza; rzekoma historia daktyla *Gr. Versk.* 346—365 jest to kram interpretacyj seminaryjnych. Dla mnie, znów powiem, filologiem jest ten, kto czyta starożytnych tak, jak dobry krytyk czyta nowożytnych. W *Gesch. d. hellenist. Dicht.* II 1924 str. 282 twierdzi Wilamowitz, że druga pieśń weselna Katulla nie była śpiewana na weselu. Dlaczego, *basileu satyron?* Bo ten, który przerobił Pindara i Platona na junkrów pruskich, uważa, że Katullus popełniłby nietakt, wzmiankując konkubina na weselu. Jedno z dwojga: albo konkubin brał udział w obrzędzie, albo nie. Otóż brał i ciskał orzechy. Trudno powiedzieć, czy to był konkubin z szopki weselnej czy prawdziwy, ale był; gdyby to był szczegół tego jednego wesela, lub własny dowcip Katulla, autor byłby o tym więcej powiedział. Albo Katullus wogóle całe wesele wymyślił w liście do starego kawalera! Byłaby to taka wizja dla ukojenia starych kości. Naturalnie Katullus miał takt i dlatego groził kompanom, że im całą budę (jak klozet, ale od zewnątrz) wysmaruje w penisy. Co o tych okolicach potrafi Katullus wymarzyć, trzeba samemu wyczytać w wierszykach i epigramach. A dziękczynny list do właściciela domu schadzek? Pocóż więc wystrychać Weroneńczyka na dudka z kwadratową głową? Pocóż fałszować literaturę dlatego, że się ma recytowane na ćwiczeniach pojęcia o metryce greckiej? Hymn Katulla do Diany i takiż hymn Horacego *c.* I 21 mają być również fikcjami (*Hellenist. Dicht.*, str. 287—291), w których wyżywa się wstręt metryka do muzyki. Jak książce o Platonie brakuje filozofii, tak tej metryce brakuje muzyki. *Aeidein* tłumaczy Wilamowitz (*Timotheos, D. Perser* 1903 str. 85; *Il.* str. 341) „recytować", bo aojd trzyma rhabdos, nie lirę. Lecz Pindar był w Atenach, a etymologizuje wyraz *rapsod* według *rhapta epea,* zaś *kata rhabdon... epeon* (*Isth.* 4, 66) nie może oznaczać materialnej laski rapsoda, lecz magiczny czar wierszy. Trzeba czytać Pindara (a nie tylko pisać o nim), aby wiedzieć, że Pindar konkretami nazywa abstrakta, śniegiem zapomnienie, a miodem uciechę. Jeżeli proza grecka jest oralna, to poezja grecka jest muzykalna; ani jedna miara grecka (pośród tylu) nie jest pierwotnie recytacyjna ani anagnostyczna. Metrycy greccy całkiem wyraźnie recytują rytmicznie; byli to nauczyciele szkolni, tanie trzepigłówki, a nauczyciele muzyki kosztowali tak drogo, że

ćwiczenie chóru (kilkunastu chłopców) było liturgią, która z upadkiem zamożności śród społeczeństwa ateńskiego odpadła. Uderzające jest, że ci nauczyciele szkolni byli głusi na wokalne właściwości utworów komentowanych metrycznie. Wiedza ta metryczna nie jest wiedzą przekazaną; kombinują ją sami, licząc zgłoski i mierząc iloczasy. Taka metryka nie odbuduje duszy muzycznej utworu żywego. Z tetrametrów kretycznych (są w nich dwa pentametry odcinające części) I hymnu delfickiego nie można odtworzyć melodii, która jest przekazana (silnie kościelna).

Nie ma u Teokryta, rzekłem, pieśni referowanej. Można jedno tylko powiedzieć: inny jest śpiew rytmiczny a inny melodyczny. Arist. *politic.* w rozdziałach o muzyce mówi stale o *mele* i *rhythmoi*, jako dwu osobnych sprawach; por. szczególnie w *Mus. Gr.*, str. 31 Jan *poteron prohaireteon mallon ten eumele mousiken e ten eurhythmon. — Excerpta Neapol.* (*Mus. Gr.*, str. 412 Jan) *Mousike esti rhythmou kai melous kai pases organikes theorias episteme.* Ps.-Plut. *de mus.* 1143 b *melopoiias kai rhythmopoiias*; 1143 d *outh' he harmonike outh' he rhythmike*; 1144 c-d *ek te tes rhythmikes kai tes harmonikes pragmateias.* Śpiew rytmiczny może być zmelodyzowany, ale i bez melodii jest on śpiewem. My nie mamy rytmów iloczasowych. Wiersz jedenastozgłoskowy (a więc normalny polski wiersz anagnostyczny) możemy albo wygłosić albo zaśpiewać: *Kto się w opiekę podda Panu swemu.* Grecy mogli go albo tak wygłosić, jak my, albo na dwa sposoby śpiewać: bez nut (rytmicznie) i z nutami (melodycznie). Deklamowali (charakterologicznie lub nie) aktorzy albo amatorzy (jak i u nas); deklamacja nie ma jednak nic wspólnego z wokalnością.

Co oznacza dialog u Teokryta? Oznacza scenę. Nawet Wilamowitz uznaje możliwość produkcji publicznej: o *eid.* 15 *videtur Alexandreae fere 273—71 haec recitasse.* Razem z pieśnią kobiety-aoida? Byłże więc Teokryt mimem na cztery głosy żeńskie i dwa męskie? O *Bukolikach* Wergilego z różnych stron wiadomo, że były inscenizowane. O *eidyllach* Teokryta można powiedzieć dobitniej: były pisane dla sceny. Na scenie przecież oglądał Teokryt mimy pasterskie. Sam produkuje scenicznie, nie mimy, lecz bukoliki, czyli artystyczne pieśni pasterskie z promythiami. *Bukoliki* Teokryta nie są epiczne, jak kallimachizuje Wilamowitz, już *D. Textgesch. d. gr. Buk.* 1906 str. 27: *utwory*

Teokryta..., które przecież wszystkie są epiczne. Co znaczy „epiczne"? „Referujące"? Jakie są proporcje referatu do dramatyzacji i liryczności u Teokryta? A pomijając niepewnego dla Wilamowitza choralistę Stesychora, Pindar nie jest w trzech ćwierciach epikem? A Timotheos w *Persach?* A sam Wilamowitz (*Timoth. D. Perser* 1903 str. 104—5) nie pisze o epiczności w utworach śpiewanych? O muzykalnej produkcji eposu już w epoce rapsodii (tamże str. 87)? Tzn. że epikę mogli wykonywać tak rapsodowie (jak ich rozumie Wilamowitz: od rhabdos, a więc bez liry), jak kitharodowie, a nawet aulodowie. Wilamowitz przypomina chryzelefantyny: kolos z drogocennych łatek (*Einzelinterpretationen*), w środku *ho ksylinos nous* (*der vornehme Herr, die edle Frau*).

Dziś *bukolika* oznacza eposik pasterski z kupletami, lecz to nie powinno nas bałamucić. Bethe ma słuszność w swej pierwotnej tezie, lecz ta prawda jest zawarta czyściej w prostej definicji bukoliki, jak i w prostej definicji mimu jest zawarty dowód na to, że *eidyllia* nie są mimami. Gramatycy starożytni są bliżsi prawdy — bliżsi w czasie i przestrzeni. *Ne dia,* byłoby przesadą twierdzić coś bardziej uduchowionego o gramatykach.

Wrocław

PRZEWODNIK LUKIANA PO HIERAPOLIS W SYRII

Napisał

JERZY SCHNAYDER

Niewielkie pismo Lukiana, znane w historii literatury greckiej pt. Περὶ τῆς Συρίης θεοῦ *(de dea Syria)*, omawiane było dotychczas prawie wyłącznie w ramach twórczości tego wielostronnego Syryjczyka ze Samosaty. I tak np. zajmowano się autentycznością przewodnika, którą kwestionował dawniej Croiset (*Essai sur la vie et les oeuvres de Lucien*, 1882), w nowszych czasach Helm w monograficznym artykule o Lukianie (RE XIII kol. 1761), z powodu zupełnego braku najmniejszego nawet śladu ducha i nastroju lukianowego[1]. Tuż przed wojną zajęto się treścią materialną pisma, a mianowicie archeologowie i znawcy religii badali wiarygodność danych z zakresu starożytnej heortologii czy też niektórych szczegółów topograficznych i archeologicznych. Poza zakres twórczości Lukiana wychodziły dopiero badania stosunku naszego przewodnika do Herodota. Przede wszystkim stwierdzono naturalny i niewymuszony dialekt herodotowy, użyty tutaj, z naiwnością przedstawienia, tak charakterystyczną dla wielkiego podróżnika z Halikarnasu[2]. Zapoznawszy się w ostatnich latach z tradycyjnym aparatem, którym posługują się greckie przewodniki podróży, postanowiłem spojrzeć na pismo o syryjskiej bogini od strony gatunku literackiego periegezy w tym przekonaniu, że analiza tak późnego stosunkowo utworu, oparta o literacką tradycję γένος, które już przeszło różne fazy rozwojowe, pozwoli na wyznaczenie przewodnikowi Lukiana innego, może ważniejszego stanowiska, niż dotychczas zajmował w historii literatury.

---

[1] Z polskich filologów wypowiedział się negatywnie T. Mandybur, *Ps. Lukiana* περὶ τῆς Συρίης θεοῦ, Rozpr. PAU, Wydz. Filol. S. II 18 (33), Kraków 1901.

[2] O tym naśladownictwie pisał dawniej A. Penick, *Stud. in hon. of B. L. Gildersleeve*, Baltimore 1902. Pracę tę dla mnie niedostępną przyjął z pewnym sceptycyzmem W. Kroll, Phil. Woch. 23, 1903 kol. 461.

I.

Atargatis, pierwsze semickie bóstwo, które się pojawiło w Italii a miało sławną świątynię w syryjskiej Hierapolis (Bambyke) koło Eufratu, była czczona w większej części Syrii. Grecy nazywali ją Συρία θεά, Rzymianie zaś *dea Syria*[3]. Autor, który sam przedstawia się jako Syryjczyk (Ἀσσύριος), ma właśnie opisywać świątynię i pamiątki związane z tą syryjską Herą.

Nawet pobieżna lektura pisma Lukiana poucza, że mamy tu do czynienia z typowym przewodnikiem-periegezą. Co krok spotykamy się z jakimś tradycyjnym motywem, którym posługuje się ten gatunek literacki. Nie wszystkie motywy naszego przewodnika są kompozycyjnie jednakowo ważne. Niektóre np. dosyć obojętne dla ogólnej ekonomii utworu, są za to bardzo charakterystyczne dla całego γένος. Wobec tak różnej ich wartości postanowiłem, celem uzyskania możliwie jasnego obrazu, omówić je nie w takiej kolejności, jak się nasuwają w ciągu lektury, ale zgrupować je na własną rękę[4].

1. Zachowane nam greckie periegezy nie zawsze posiadają jakiś wstęp od autora. Najobszerniejszy i w całości zachowany przewodnik Pauzaniasza zaczyna się jak wiadomo dość nieoczekiwanie i bez żadnego wstępu, gdyż autor widocznie nie uważał go za konieczny. Trudno nam wyrobić sobie sąd o innych fragmentarycznych periegezach, ale nawet we fragmentach zachowany Heraklides Krytyk, zanim przystąpił do właściwego περιηγεῖσθαι, omawiał w 3 frg[5] pewne ogólniejsze kwestie, np. granice północnej Grecji, pochodzenie nazwy całego kraju, dlatego też ten 3 frg uznałem za wstęp do jego pe-

---

[3] Por. F. Cumont, *Les religions orientales dans le paganisme romain*, Paris 1929 str. 161.

[4] Materiał porównawczy podaję tutaj w formie możliwie skróconej. Obszerniejsze omówienie go rezerwuję sobie do przygotowywanej pracy syntetycznej, która obejmie zachowanych periegetów greckich. Potem przyjdzie chyba kolej na rzymskie refleksy tej greckiej produkcji literackiej.

[5] Czytamy go dzisiaj w wyd. W. H. Duke'a, *Essays and Studies pres. to W. Ridgeway*, Cambridge 1914 str. 234 nn, zanim nie dotrze do nas krytyczne i komentowane wyd. Fr. Pfistera, sygnalizowane tuż przed wybuchem ostatniej wojny.

riegezy [6]. Również przewodnik Lukiana nie jest pozbawiony wstępu. Autor zaczyna od topograficznego oznaczenia Hierapolis, od wywodów na temat pierwotnej nazwy tego miasta; potem następują pewne wypowiedzi odnoszące się już do całego pisma: autor zapowiada jego treść. Przedmiotem jej będą: 1. zwyczaje sakralne, νόμοι, 2. uroczyste święta, πανηγυρίαι, 3. ofiary, θυσίαι, 4. założyciele świątyni i 5. jej powstanie. Autor nie trzyma się jednak podanego tutaj porządku: i tak np. o założycielach świątyni i jej mitologii czytamy raczej w środkowych rozdziałach przewodnika (11—27), o różnych zaś zwyczajach sakralnych i świętach wymienionych tu na pierwszym miejscu dowiadujemy się pod koniec pisma (47 nn). Przeprowadzona dokładna analiza wykazuje jednak, że niezależnie od tak sumarycznie we wstępie zapowiedzianej treści dadzą się w piśmie Lukiana wyróżnić pewne zamknięte w sobie części i że przejścia między nimi zostały dość wyraźnie zaznaczone przez autora.

I cz. (2—9). Mówiąc o kulcie bogów wprowadzonych do Syrii z Egiptu, wymienia autor najstarsze świątynie Syrii i Fenicji. Przy świątyni Astarte w Sidonie mamy μῦθος o Europie (4), przy świątyni Afrodyty w Byblos ὄργια Adonisa i cud z nim łączony (6 i 8). Ta część jest wyraźnie oddzielona od następnej końcowym oświadczeniem (9): τάδε μέν ἐστι τὰ ἐν τῇ Συρίῃ ἀρχαῖα καὶ μεγάλα ἱρά.

II część (10—11) zaczyna się od stwierdzenia, że nie ma na świecie innej bardziej czczonej świątyni ani też świętszego kraju. Następuje sumaryczne wymienienie tego, co da przewodnik z osobliwości świątyni: ἔργα (dzieła sztuki), ἀναθήματα, θώματα, ξόανα, θεοὶ ἐμφανέες (gdyż posągi się pocą), skarby, które zewsząd napływają. C. 11 stwierdza istnienie różnych λόγοι na temat założycieli świątyni. Autor je klasyfikuje (ἱροί, ἐμφανέες — zrozumiałe —, κάρτα μυθώδεες, βάρβαροι, inne znów zgodne z greckimi). Ta II część pisma kończy się zapowiedzią: τοὺς (sc. λόγους) ἐγὼ πάντας μὲν ἐρέω.

Jakoż w III cz. (12—27) omawia Lukian różne teorie o założeniu świątyni w Hierapolis. Wymienia: 1. Deukaliona z mitem, cudowną otchłanią i zwyczajami z nią związanymi, 2. Se-

[6] Por. G. Schnayder, *De Heraclidis descriptione urbium Graeciae*, Cracoviae 1939 str. 55 nn (= PAU, Archiwum filologiczne nr 15).

miramidę, łączy się z nią wzmianka o kulcie jej matki, Derketo, 3. Attisa, który rzekomo zbudował świątynię dla matki Rei, 4. Dionyzosa (są ślady jego kultu przy świątyni), a wreszcie 5. Stratonike, żonę Seleukosa I. Tu dłuższe λόγοι, zwłaszcza o Kombabosie, którego kult kontynuują rzezańcy Gallowie.

IV cz. (28—60) odnosi się do samej świątyni: jej położenie (28), φαλλοί przed budynkiem, ich pochodzenie i zwyczaje z nimi związane (29), wymiary świątyni, pronaos, podwoje (30). Wreszcie autor przechodzi do opisu wnętrza (31—35). Stwierdziwszy, kto ma prawo wstępu, podaje katalog i opis posągów (31—38): Hery, posąg bezimienny (Dionyzosa, Deukaliona lub Semiramidy), tron Heliosa (dlaczego brak posągu), Apollo brodaty (λόγος o wyroczniach, posąg porusza się, gdy wróży), inne posągi (38). Ta część o wnętrzu kończy się słowami: τὰ μὲν ὧν ἐντὸς τοῦ νηοῦ ὧδε κεκοσμέαται (39). — Teraz autor przechodzi na zewnątrz i zaczyna (ibid.): ἔξω δὲ wymienia ołtarz, μυρία ξόανα królów i kapłanów (np. Semiramidy z dokładniejszym opisem), inne posągi na zewnątrz świątyni (40). Przechodzimy do αὐλή, gdzie pasą się święte zwierzęta (41). Autor wspomina kapłanów, ich strój i funkcje (42), niższy personel świątyni (43), ofiary (44) i świętą sadzawkę (45—48), a zwłaszcza wielkie uroczystości wiosenne z udziałem Gallów (50—53). Znów czytamy o ofiarach (54) i obrzędach pielgrzymów (55), którzy są specjalnie przyjmowani w mieście (56). Kończy opis różnych zwyczajów kultowych i ślubów składanych w świątyni (60).

Pewną schematyczność opisu wykazano już u Herodota (sformułował ją F. Jacoby w Klio IX str. 89), po nim K. Trüdinger[7] u etnografów i geografów także poherodotowych. Przy fragmentarycznie zachowanych periegetach trudno mówić nam o jakiejś przemyślanej dyspozycji. Nie ulega wątpliwości, że tak poważny badacz, jak Polemon z Troady, podawał materiał naukowy zapewne systematycznie rozłożony. Ale uderza, że nawet nienaukowa periegeza typu raczej popularnego i to zachowana we fragmentach, jak przewodnik po miastach środkowej Grecji przypisywany Heraklidesowi Krytykowi, operuje wprost pedantyczną i przesadną dyspozycją[8], która nawet nie licuje z temperamentem autora. Znów u współczesnego Lukia-

[7] *Stud. zur Gesch. d. gr. röm. Ethnographie*, Basel 1918.
[8] Wykazał ją Daebritz RE VIII kol. 486.

nowi Pauzaniasza, którego dzieło zaczyna się bez żadnego wstępu, zauważył jednak J. G. Frazer[9] w całym dziele poza wstępną periegezą Attyki widoczną i stałą dyspozycję, którą tak mętnie zaznaczył Lukian we wstępnym rozdziale. W każdym razie była tu jakaś wyraźna tradycja.

Dopiero teraz autor nam się przedstawia. Powiedzenie γράφω δὲ Ἀσσύριος ἐών (1) trudno uznać za odpowiednik znanych początkowych słów Herodota: Ἡροδότου Ἁλικαρνησσέως ἱστορίης ἀπόδεξις...[10] Owa etykieta Herodota, za którą idzie zasadnicza teza i cel jego dzieła i którą do dziś dnia czytamy zawsze nie bez pewnego wzruszenia, uderzeni podniosłością celu i chęcią uwiecznienia tego, co ważne i wielkie, straciła u Lukiana swój czcigodny i archaiczny koloryt i znalazła nieciekawe echo w schematycznej zapowiedzi treści przez anonimowego autora.

2. To jest ważniejsze, że w tymże wstępnym rozdziale mówi nam autor, w jaki sposób gromadził materiały do swego przewodnika. Otóż Lukian uważając widocznie, że oczy są dokładniejszymi świadkami niż uszy, co już stwierdził Heraklit (frg 101a), a w myśl tej zasady geograf Hekatajos odbywał swe podróże naukowe, zdobywał materiał informacyjny przez autopsję a potem dopiero przez wywiady u kapłanów: τὰ μὲν αὐτοψίῃ ἔμαθον τὰ δὲ παρὰ ἱρέων ἐδάην, ὁκόσα ἐόντα ἐμοῦ πρεσβύτερα (1). A więc wywiady odnoszą się do czasów dawniejszych. Autopsji przeciwstawiał wywiad osobisty już Herodot: (II 29) ἐπυθόμην... αὐτόπτης ἐλθών... τὸ δ' ἀπὸ τούτου ἀκοῇ ἤδη ἱστορέων, por. również II 99. Pauzaniasz stosował obydwie te metody; np. IV 31, 5 οὔτε εἶδον οὔτε ἄλλων περὶ αὐτῶν ἤκουσα αὐτοπτούντων.

Formułek autoptycznych używa Lukian bardzo często i jeżeli się uwzględni mały rozmiar jego przewodnika, to można śmiało powiedzieć, że częściej, niż nawet Pauzaniasz, w którego obszernej periegezie naliczyłem 25 pozytywnych oświadczeń co do autopsji. I tak Lukian widział w Syrii większość świątyń (πλεῖστα ὅπωπα 3), εἶδον mówi kilkakrotnie, gdy chodzi o oglądanie jakiegoś posągu, budynku czy świętych obrzędów (6. 9. 40. 48). To znów jakiś cud dział się w jego obecności, ἐπ' ἐμοῦ albo

---

[9] *Sur les traces de Pausanias*, przekład G. Rotha, Paris, Les belles lettres, 1923 str. 19 nn.

[10] Tak przed nim przedstawiał się Hekatajos w *Genealogiach:* Ἑκαταῖος Μιλήσιος ὧδε μυθεῖται (frg 1a Jac.).

ἐμοῦ παρεόντος (7. 37. 42. 45), dwukrotnie też zaznacza ἐθεησάμην (7. 45). Oczywiście i Herodot powołuje się na autopsję, np. II 29 ἐπυθόμην αὐτόπτης ἐλθών (por. III 12), ale częściej nie podkreśla osobistego w tym udziału. Tu należą takie powiedzenia jak: ἔτι καὶ ἐς ἐμὲ ἦν (I 52. 66. 92. 181. II 181. III 124. V 77. VI 119). Są to dość neutralne określenia, jak popularne nawet we fragmentach periegetów δείκνυται lub δεικνύουσι. Znalazłem je u Phlegona frg 44 M., to samo raz w przewodniku Lukiana, 35; dalej u Pajona frg 2, Hyperochosa frg 2, Polemona frg 44, zachodzi ta formułka 21 razy u Pauzaniasza, który ponadto wyraża się też ἔστιν ἰδεῖν (VI 3, 16, por. Phlegon frg 41) oraz οἶδα θεασάμενος (VII 26, 8) albo ἰδὼν οἶδα (np. I 43, 8. II 22, 3 pass.). Tymczasem u Lukiana brak tych niewyraźnych formułek, są tylko zdecydowane słowa ὄπωπα, εἶδον, ἐθεησάμην. To wyraźne narzucanie się z autopsją daje do myślenia, a skombinowane z zaznaczeniem naoczności potem również w parodii podróżniczego romansu w *Vera hist.* robi wrażenie jakiegoś czynnika czysto kompozycyjnego, do czego jeszcze wrócimy. W razie braku autopsji wyraźnie zaznacza to autor: ἐγὼ μὲν... οὐκ ὄπωπα (5), βάθος λίμνης... ἐγὼ οὐκ ἐπειρήθην (46). O pewnych uroczystościach nie może nam Lukian powiedzieć nic dokładnego, bo nie brał w nich udziału, ale co widział, to opowie (48). Podobnie gdy chodzi o rozpadlinę przy świątyni, gdzie według podania zapadły się wody potopu, podaje: (13) ἐγὼ δὲ καὶ τὸ χάσμα εἶδον, καὶ ἔστιν ὑπὸ τῷ νηῷ κάρτα μικρόν. Εἰ μὲν ὦν πάλαι καὶ μέγα ἐὸν νῦν τοιόνδε ἐγένετο, οὐκ οἶδα· τὸ δὲ ἐγὼ εἶδον, μικρόν ἐστι. Już Herodot kilkakrotnie podkreślał brak autopsji. Jeżeli posąg Apollina w Hierapolis unosił się w chwili wróżenia w powietrzu i to w obecności Lukiana (37), to przypomnijmy, że Herodot mówiąc o pływającej wyspie w Egipcie (II 156) stwierdza: αὐτὸς μὲν ἔγωγε οὔτε πλέουσαν οὔτε κινηθεῖσαν εἶδον, τέθηπα δὲ ἀκούων[11]. Negatywna wypowiedź znana jest i z Pauzaniasza: οὐκ ἦν ἰδεῖν (III 26, 1), οὐκ εἶδον (II 35, 8) lub οὔτε εἶδον οὔτε ἄλλων περὶ αὐτῶν ἤκουσα αὐτοπτούντων (IV 31, 5).

To ostatnie oświadczenie prowadzi nas do metody wywiadu, którą periegeci za Herodotem przeciwstawiają autopsji. Wywiad dyktowany chlubną dla Jończyków żądzą wiedzy, στορίη, zaznacza autor naszego przewodnika kilkakrotnie. Wypytywał się np. o wiek świątyni: ἱστορέοντι δέ μοι ἐτέων πέρι, ὁκόσα

[11] Ἐγὼ μὲν οὐκ εἶδον u Herodota również I 183. II 73.

τῷ ἱρῷ ἐστι (11). Umie też podkreślić własną inicjatywę badawczą (9): ἀνέβην δὲ καὶ ἐς τὸν Λίβανον ἐκ Βύβλου... πυθόμενος αὐτόθι ἀρχαῖον ἱρὸν Ἀφροδίτης ἔμμεναι. Tak i Herodot pojechał do Tyru fenickiego, aby się czegoś dowiedzieć o kulcie Heraklesa (II 44). Rezultat takich wywiadów notuje Lukian przez ἐδάην (6), ἤκουσα (12. 15) lub też podaje, że ktoś mu opowiadał (4. 8. 11), podobnie jak i Herodot w kilku powszechnie znanych miejscach (np. II 3. 13. 32 pass.). Tak wybitny uczony, jak Polemon periegeta, nie zadowalał się dorywczymi wywiadami podczas podróży, ale przebywał czas dłuższy w odnośnych miejscowościach, aby je poznać tak dokładnie, jak sami mieszkańcy. Fragmenty periegetów nie mówią nam wprawdzie bezpośrednio o ich metodach badawczych, ale za to Pauzaniasz, który zresztą reaktywował literacką formę Herodota, kilkakrotnie wspomina o swoich kontaktach z kapłanami czy miejscowymi ἐπιχώριοι (I 22, 3. II 26, 1).

Podając rezultat badań dopuszcza Lukian do głosu kilka wersyj na temat jednego zagadnienia. Np. gdy chodzi o to, czyja jest świątynia w Sidonie (4), konfrontuje wersję Sidończyków z opowiadaniem jakiegoś uczonego kapłana. Kiedy znów badał wiek świątyni w Hierapolis i kto był jej założycielem, podawano mu wiele sprzecznych wersji, które — jak widzieliśmy — ocenił i sklasyfikował (11). Postąpił tu eklektycznie: odrzucił teorię o Deukalionie, Semiramidze i Attisie, podobała mu się o Dionyzosie, ale za właściwą uważa V-tą teorię: Stratonike (żona Seleukosa I) jest założycielką przybytku (12—17). Nie inaczej Herodot przytaczał i rozróżniał odmienne wersje historyczne, konfrontował wersje persko-greckie (I 2), a potem persko-fenickie (I 5) na temat, kto pierwszy zawinił konflikt między Wschodem a Zachodem [12]. Czasem nie jest Lukian zdecydowany, np. czy Stratonike, podobnie jak grecka Fedra, oskarżyła niedoszłego a niewinnego kochanka: (23) ἀλλὰ τὰ μὲν ἐγέτω ὅκως καὶ ἐγένετο. Również ujawnia pewne niezdecydowanie wobec tradycji, że stylita przebywający na potężnym fallosie nie zasypia dlatego, ponieważ budzi go skorpion: (29) εἰ δὲ ἀτρεκέα ἐστίν, οὐκ ἔχω ἐρέειν, sam jednak Lukian zdobywa się tu na własne wytłumaczenie tego

[12] Także w sprawie zdrady Greków w Termopylach przytacza odmienną tradycję (VII 214), choć w nią nie wierzy. Ale np. przy Scytach (IV 11) odrzuca ich własną tradycję, przyłącza się do historycznej, ogólnie przyjętej.

dziwnego zjawiska, podczas gdy Herodot niektórych kwestii nie chciał, jak wiadomo, rozstrzygać (por. I 57 οὐκ ἔχω ἀτρεκέως εἰπεῖν) a po nim i Pauzaniasz, np. czy posąg Ateny Polias spadł z nieba (I 26, 6) albo kiedy miał wypowiedzieć osobiste zdanie o winie Egista i Agamemnona (II 18, 2).

Nieraz zajmuje Lukian wyraźnie negatywne i krytyczne stanowisko (οὐδαμὰ πείθομαι, 14) co do kultu Derketo w Hierapolis. Również nie wierzy, żeby Gallowie kastrowali się ku czci Rei: τὰ δέ μοι εὐπρεπέα μὲν δοκέει ἔμμεναι, ἀληθέα δὲ οὔ (15). Krytykuje też różne powody przebywania stylity na fallosie: (28) ἐμοὶ μέν νυν καὶ τάδε ἀπίθανα. Mamy to i u współczesnego Pauzaniasza kilkakrotnie, np. I 3, 3 λέγεται... καὶ ἄλλα οὐκ ἀληθῆ παρὰ τοῖς πολλοῖς lub II 23, 3 ἐγὼ μέν σφισιν οὐ πείθομαι. Trzeba pamiętać, że i u źródeł periegezy spotykamy się z krytyką. Wprawdzie odnośny fragment Hekatajosa (1 a J.) należy do dzieła genealogicznego, nie do geograficznego, ale za to Herodot nieraz polemizuje z Hekatajosem, z którego przecież tyle korzystał, oraz z innymi, anonimowymi już tradycjami, za którymi nieraz kryje się również Hekatajos (I 182. IV 5).

Własny swój sąd pozytywny wypowiada autor naszego przewodnika przez ἐγὼ δοκέω (4): tak wyraża się Hekatajos w dosłownym geograficznym fragmencie... δοκέω δὲ μάλιστα (frg 234 J.). U Lukiana mamy jeszcze inf. absolutus δοκέειν δέ μοι (1) lub δοκέει δέ μοι (28. 46), co przypomina herodotowe ἔμοιγε δοκέει (I 58) czy δοκέειν ἐμοὶ εἶναι (I 172. II 4 itd.). Pauzaniasz, o ile mogłem stwierdzić, jest tu bardziej powściągliwy. Trudno podpatrywać nam tu innych periegetów, jednak z fragmentów takiego Polemona widać, że rzadko i to w sposób nie narzucający się własny sąd wypowiadał [13]. Tak więc i tutaj nasz Lukian zdradza manierę raczej Herodota. W pozytywnych sądach Lukiana zauważyłem porównywanie wierzeń czy mitów obcych narodów z greckimi. I tak niektóre barbarzyńskie podania co do wieku świątyni i jej bóstwa zgadzają się z greckimi (11), zaś to, co Grecy opowiadają o Steneboi i Fedrze, również głoszą Syryjczycy o Stratonike (23). Takie wycieczki porównawcze nie zawsze z powodzeniem uprawiał i Herodot, np. κάθαρσις u Lydów i Greków (I 35), kult Afrodyty w Babilonie

[13] Por. Müller *FHG* III 115. W tym też wydaniu cytuję fragmenty periegetów.

i na Cyprze (I 199), praca Nilu i innych rzek greckich (II 10) itd. Periegeci po obcych terenach widocznie na to zwracali uwagę, gdyż i w 18 frg Nymphodora ze Syrakuz (*FHG* II 375) datowanego na schyłek epoki aleksandryjskiej znajdujemy porównanie pewnych egipskich zwyczajów z greckimi. Zauważyłem też w przewodniku po Hierapolis racjonalistyczne interpretowanie niektórych cudowności przy całym zresztą ich uznaniu: rzeka w obszarze Byblis płynąc z gór Libanu krwawi się co roku tak, że nawet zabarwia morze. Znak to dla Byblijczyków, że Adonis zraniony został w górach. Otóż Lukian przytacza wytłumaczenie tego cudu przez jakiegoś mieszkańca Byblos, który właściwie rzecz objaśnia (ἀληθέα δοκέων λέγειν), że czerwona glinka na Libanie nawiana wiatrami powoduje zabarwienie wody rzecznej (8). — Jeżeli opowiadają, że skorpion nie pozwala usnąć stylicie na fallosie, zdrowy rozum Lukiana tłumaczy to sobie po prostu obawą przed upadkiem: τῆς πτώσιος ἡ ὀρρωδίη (29) broni kapłana przed zaśnięciem. — Kiedy znów wielu się zdaje, że w świętej sadzawce ołtarz pływa i unosi się w wodzie, Lukian i to tłumaczy sobie racjonalistycznie: ołtarz wznosi się na jakiejś podtrzymującej go kolumnie (46). Hekatajos był racjonalistą raczej w dziele genealogicznym, przynajmniej fragmenty jego periegezy nie wskazują na to [14], ale za to Herodot mimo całej staroświeckiej nawet pobożności pozwalał sobie na modne racjonalistyczne wycieczki np. przeciw istnieniu świętego węża na Akropolu (VIII 41), przeciw cudom zdziałanym przez posągi (V 86) itd. Z późniejszych periegetów Apollas czy Apellas), datowany na III w. przed Chr., wspominał (1 frg = *FGH* IV 307), że oba istniejące palladia były dziełami rąk ludzkich. Nie brak i u Pauzaniasza racjonalistycznej interpretacji niektórych mitów, jak o Cerberze, Akteonie, Meduzie [15].

3. Przewodnik po tak świętym mieście jak Hierapolis ma oczywiście nastawienie religijne i kultowe. Czym dla Herodota była np. prehistoria Attyki i Aten (VI 137) a dla Pauzaniasza prehistoria większych miast, które potem opisywał ze stanowiska periegety (np. Epidaurus II 26, 1 nn, Troezen II 30, 5 nn), tym dla Lukiana jest kwestia założenia wielkiej świątyni w Hiera-

[14] Racjonalizowanie podań ludowych przypuszcza np. Jacoby w komentarzu do frg 127.

[15] O tym Frazer l. c. str. 80 nn.

polis, o której już wspomniałem. Ponieważ nas tutaj interesują głównie momenty kompozycyjne, więc tylko dla uzyskania pełnego obrazu przewodnika krótko zaznaczymy, że jego autor wspomina kult Heraklesa tj. Melkarta-Baala w Tyrze (3), Astarty-Derketo-Atargatis w Sidonie (4. 14. 47; Lukian identyfikuje Astarte ze Selene, Atargatis nazywa Herą), dalej kult Afrodyty w Byblos (6), Adonisa (7. 8) i Attisa (15). Najwięcej jednak uwagi poświęca — jak to wynika z podanej już analizy treści — miejscowym zwyczajom kultowym i religijnym wierzeniom. Np. z kultem Dionyzosa łączy Lukian dwa wielkie φαλλοί przed świątynią (16, por. Herod. II 48)[16] i stylitę-słupnika, który 2 razy do roku przez 7 dni mieszka na jednym phallosie (28). Z innych zwyczajów kultowych, które zwracały uwagę już i Herodota (np. I 35 lub 47), mówi np. o tatuowaniu się (59), obcinaniu loków przez młodzież i zawieszaniu ich w świątyni (60; o podobnym zwyczaju na Delos por. Herod. IV 34, w Troezenie por. Pausan. II 32, 1), o zwyczaju wlewania wody do rozpadliny, która pochłonęła wody potopu (13). Mając mówić o wyroczni Apollina wspomina i inne wyrocznie na świecie (36).

Sprawy kultowe, które tyle miejsca zajmują w naszym przewodniku po tym świętym mieście[17], stanowią i u innych periegetów główny ośrodek zainteresowania. Poucza o tym wymownie index rerum w wydaniu pauzaniaszowej periegezy przez Hitziga (Leipzig 1896—1900, t. III 2). Nawet we fragmentarycznej spuściźnie innych periegetów spotykamy się stale z opisami ofiar i kultów. Począwszy od najpoważniejszego Polemona, który, jak wynika z fragmentów, tyle uwagi tym sprawom poświęcił[18], podobne zainteresowanie widać u Semosa (frg 3 M.), Staphylosa (frg 6), Xenagorasa (frg 3), Xenona (frg 14), Menodota (frg 1), Paiona (frg 2), Praxitelesa (u Plut. *qu. conv.* V 3, 1), Heliodora (frg 2 i 3) oraz Alexandridesa (frg 2). — Były też widocznie periegezy, dla których sprawy religii i kultu prawie nie

[16] O tym por. artykuł R. Ganszyńca w Archiv f. Religionswiss. 21, 1922 str. 499 n.

[17] Ostatnio objaśnił je na podstawie obszernego materiału porównawczego C. Clemen (D. alte Orient 37, 1938, 3/4 str. 48 nn) w komentarzu do przekładu.

[18] I on wspomina wierzenia ludowe o wędrujących posągach (frg 60. por. Luk. 36) albo o zwyczaju, że ludziom uznanym za zmarłych nie wolno wchodzić do pewnych świątyń (frg 50, por. Luk. 53).

istniały: przykładem będzie tu Heraklides Krytyk, którego czysto świecki charakter wyraźnie podkreśliłem swego czasu (l. c. str. 14 n.).

4. Z kultem łączą się nieraz sprawy mitologiczne. U Herodota, który materiał legendowy i baśniowy traktował na równi z historycznym, miejscowe mity odgrywają w kompozycji dzieła znaczną rolę [19]. Z jońskiej periegezy przeszło to do późniejszych przewodników, które chętnie urozmaicają treść baśniami. Nawet taki bezpretensjonalny papirusowy przewodnik po Atenach, znany pod nazwą *periegezy z Hawary*, według przypuszczenia wydawcy U. Wilckena [20] wprowadzał mit o συνοικισμός Tezeusza w związku z opisem Aten. We fragmentach innych periegetów ciągle spotykamy się z treścią mitologiczną [21], która i u Pauzaniasza ciągle dochodzi do głosu, choć autor do wielu mitów odnosi się krytycznie. Wkładki mitologiczne są u Pauzaniasza bardzo różnej objętości, czasem dość obszerne, np. o Medei II 3, 8 nn lub całkiem krótkie (przy każdym prawie posągu, np. I 2, 1 pass.). U Lukiana mamy kilka takich wkładek. Najobszerniejsza, obejmująca długi stosunkowo rozdz. 12, to μῦθος o Deukalionie. W znacznym skrócie podaje Lukian mit o Europie (4) i ἱερὸν λόγον o wędrówkach Attisa (15).

Różnorodne ekskursy u Herodota, które on sam nazywa παρενθῆκαι i προσθῆκαι, uznał największy znawca jego artyzmu F. Jacoby (RE Suppl. II kol. 380) za główny wykładnik całej jego sztuki. Echem tych Herodotowych λόγοι odnoszących się do osób historycznych jest u naszego Lukiana nieproporcjonalnie obszerne opowiadanie o znanej nam już założycielce świątyni Stratonike, w której zakochał się pasierb (I ekskurs 17—18) i która napróżno ubiegała się o względy pięknego Kombabosa. Ten zaś posunął swą wierność względem króla do ostatecznych granic (II ekskurs 19—26). Obydwa te λόγοι obejmujące aż 9

---

[19] Autor dopuszcza je też do głosu przy każdej sposobności. Kiedy Xerxes doszedł do Ἅλος w Tessalii, przewodnicy οἱ κατηγεμόνες zaraz opowiadają mu ἐπιχώριον λόγον o świątyni Zeusa Λαφύστιος (historię Athamasa i Friksosa, VII 197).

[20] *D. att. Periegese v. Hawara*, Genethliakon f. Robert, Berlin 1910 str. 213; pap. kol. II w. 30 nn.

[21] Por. Staphylos frg 2 M. (mitol. tessalska), 8 (arkadyjska), Philostephanos frg 13 i 14, Sokrates (Gudeman RE II 5 kol. 806 nr 3), Mnaseas (Laqueur RE XV kol. 2250), Neanthes frg 28, Polemon np. frg 10.

prawie najobszerniejszych rozdziałów, a więc prawie 1/6 całego pisma, mogłyby swoją objętością konkurować chyba z historią lekarza Demokedesa u Herodota (III 129—138). Mamy tu u Lukiana baśniowe, wędrowne rysy, jak motyw snu i występnej miłości, motyw skrajnej wierności wobec władcy sowicie wynagradzanej przez króla, a przede wszystkim kompozycyjny motyw dialogu i on to głównie prowadzi nas do Herodota. W. Aly, który zbadał motywy baśniowe u Herodota [22], zauważył, że już u jego poprzedników w bajkowych opowiadaniach spotykamy przejście od mowy zależnej do oratio recta. I rzeczywiście. Wprowadził taką kompozycję już Hekatajos (por. frg 30 J.), za co zyskał sobie pochwałę autora traktatu o wzniosłości (*de sublim.* 27, 1), a po nim Herodot przerywa w ekskursach jednostajność opowiadania i dramatycznie je ożywia przez dialogi osób, o których dotąd mówił obiektywnie [23]. U Lukiana, który przecież jako literat sam wyżywał się przeważnie w formie dialogu, wyłania się w toku wspomnianego λόγος rozmowa między lekarzem a ojcem pasierba (18), a potem między królem a Kombabosem (25), co zbliża te ekskursy do techniki raczej Herodota, niż Pauzaniasza. Ten właśnie periegeta, choć ma tyle wtrąconych opowiadań na tematy nie tylko mitologiczne, ale i historyczne, nigdy nie wprowadza do nich dialogu, choćby treściowa sytuacja do tego się nadawała. Zbadałem z tego punktu widzenia wszystkie ekskursy u Pauzaniasza i stwierdziłem, że tylko w jednym wypadku (VI 18, 2—6), gdzie jest mowa o przyjęciu Anaksimenesa z Lampsakos przez Aleksandra, przemawia słynny retor do króla, ale dialog się nie wywiązuje i nie słyszymy odpowiedzi Aleksandra, podobnie zresztą jak bez odpowiedzi zostaje i w naszym przewodniku przemowa króla do Kombabosa (19) i Kombabosa do króla (20) przed podróżą z piękną królową.

W ogóle forma periegezy dopuszczała możliwość ekskursów i stąd spotykamy je np. u Asklepiadesa z Myrlei (frg 1 M.) i u Semosa w związku z opisywanymi miastami (Jacoby RE II 2, kol. 1357). Nawet w tak popularnej *periegezie z Hawary* znalazł Wilcken ślad jakiegoś historycznego λόγος w związku ze świątynią Artemidy w Munychia (kol. II w. 11 nn).

---

[22] *Volksmärchen, Sage...bei Herodot*, Göttingen 1921.

[23] W ekskursie o lekarzu Demokedesie wywiązuje się dialog Atossy z Dariuszem (III 134). Na tę rolę dialogu u Herodota zwrócił uwagę już Hirzel, *Der Dialog*, Lpzg 1895, I str. 38 n.

5. Jest pewna dziedzina w literaturze periegetycznej zawsze aktualna od samego powstania tego gatunku. Już Hekatajos był wrażliwy na cuda, θώματα. Według świadectwa Porphyriosa niektóre z nich powtarzał dosłownie Herodot, choć gdzie indziej ostro je krytykował. W dosłownym fragmencie Hekatajosa (u geografa Stefana Biz., frg 305 J.) czytamy np. o jakiejś pływającej wyspie, która ἔστι.. μεταρσίη καὶ κινεῖται ἐπὶ τοῦ ὕδατος, Herodot wprowadził nawet rodzaj etykiety, która zalecała owe osobliwości i długo utrzymała się w pismach periegetycznych [24]. Ale i bez tego specjalnego określenia notuje Herodot różne θώματα, jak rzekę płynącą asfaltem (I 179) lub asfaltowe źródło (VI 119), drzewa o odurzającym zapachu (I 202) lub źródło pachnące fiołkami (III 23). Zaznacza też wyraźnie, że Lydia (I 93) lub Scytia (IV 82) θώματα... ἐς συγγραφὴν οὐ μάλα ἔχει.

Zanim z tej strony zbadamy nasz przewodnik, zaznaczymy że i inni periegeci uwzględniają θωμάσια καὶ παράδοξα, zależnie od ciężaru gatunkowego ich przewodników, ale nawet najpoważniejsi między nimi nigdy nie rezygnowali z tej dziedziny, która żyła również własnym życiem, jako tzw. literatura paradoksograficzna, i która zostawiła widoczne ślady we fragmentach periegetów. Więc i Polemon mówił o osobliwościach różnych rzek (frg 81—3 M.), o fizycznych θωμάσια różnych ludzi (frg 84), a Heliodor o cudownej wodzie ze smakiem wina (frg 6). Philostephanus z III w. wspominał o cudownych rybach (frg 20) i o rzece płynącej pod ziemią (frg 23). Zwłaszcza periegeza Mnazeasza roiła się od takich ciekawostek i osobliwości przyrody [25].

Również i u współczesnego Lukianowi Pauzaniasza znalazło się dosyć miejsca na przeróżne παράδοξα. Wspomina więc dziwne zwierzęta w różnych krajach (II 28, 1), niezwykłe ryby (IV 34, 1 n.) a nawet śpiewające (VIII 21, 2), to znów miejscowości, gdzie zwierzęta nie rzucają cienia (VIII 38, 6) albo jaskółki, które nie znoszą jaj (X 4, 9) itp.

---

[24] Tu należą takie określenia: ἀξιοθέητος (I 14. 184. II 111. 176. IV 85. 162), θῶμα μέγιστον (I 93. 194. II 149. 155. III 12), θέης θωμάσαι ἄξιος (I 25. III 43. 111. IV 53. 199), ἄξιος θώματος (I 185), θωμάσια ἔχει (II 35), θωμαστότατος (II 156. III 112), ἀξιαπηγητότατον (II 99. 137), ἀξιόλογος (II 148).

[25] Por. jeszcze Nymphodora Syr. o oswojonych żółwiach (frg 4 M) i o wodzie barwiącej włosy (frg 5 a).

Nic więc dziwnego, że etykieta θῶυμα, ἄξιος θωμάσαι, θωυμαστόν, λόγου ἄξιον czy wreszcie ἄξιον μνήσασθαι, tak dobrze znana z Herodota, powtarza się i u Lukiana. Tak określa np. zjawisko, że głowa Ozyrysa płynie corocznie z Egiptu do Byblos (7), rzeka Adonis krwawi każdego roku (8), co zresztą stwierdził R e n a n, bawiąc swego czasu we Fenicji, posągi bogów się pocą (10). Opowiada też i o innych osobliwościach: jak stylita wspina się na φαλλός (29), jak posąg unosi się i porusza podczas wróżenia (39), koło świątyni pasą się dzikie a jednak oswojone zwierzęta (41), w sadzawce znajdują się oswojone ryby (45), zaś ołtarz jakoby pływał (46). Nad sadzawką mieszka jakiś cudowny kogut, który sam rozpieczętowuje pielgrzymom dzbany zalepione woskiem (48); a wszystko to reklamowane jako θαυμάσαι ἄξιον, θαῦμα διάφορον lub tylko θαῦμα.

6. Jeżeli sobie uświadomimy, że przy niektórych θαύματα periegeci starają się wyjaśnić ich przyczynę (αἰτία), to tym samym poruszamy ważny motyw literatury periegetycznej, który się zrodził również z jońskiej ἱστορίη i był punktem wyjścia całej obszernej literatury aitiologicznej, zasilanej zwłaszcza w epoce aleksandryjskiej nawet przez poetów.

Hekatajos obserwował z tego aitiologicznego stanowiska nie tylko zjawiska przyrody (wylewy Nilu: frg 302 a J.), ale również nazwy rzek (frg 102 a J.) i miejscowości (frg 115 a 266 J.). Tak później Herodot podaje αἴτιον nazw ludów [26], imion własnych (V 65. VI 63), nazwy świąt (λυχνοκαΐη II 62). Stara się dociec αἴτιον wylewów Nilu (II 20 nn) lub takiego objawu, że lwy napadały tylko na wielbłądy armii Kserksesa (VII 125 θωμάζω δὲ τὸ αἴτιον...). Etymologię nazw miejscowości podają i inni późniejsi periegeci [27]. Te dociekania aitiologiczne odnoszą się czasem nie tylko do nazwy miasta, ale i do jego historii i zajmują się osobą jego założyciela, κτιστής. Motyw ten jest również bardzo popularny u periegetów. Zauważyłem go w 6 frg Philostephana i w 4 frg Pauzaniasza. Nawet Heraklides Krytyk, na ogół pozbawiony zmysłu historycznego, zajmuje się etymologią miasta

[26] Τυρσηνοί (I 94), Δύκιοι (I 173), Ἄμμώνιοι (II 42), Ἀριμασποί (IV 27), Μελάγχλαινοι (IV 107), Ἄτλαντες (IV 184).

[27] Philostephanus (widać to w kilkunastu fragmentach np. frg 1 i 2 M.), Kallistratos objaśnia nazwy miast (frg 5—9), Aleksander Polyist. (frg 31 a, 32, 33, 39 itd.), Mnaseas (frg 22. 28), Polemon (frg 56), Aleksandrides (frg 1).

Hellas i osobą jego założyciela (frg III 2). U innych periegetów i u tak typowego Polemona spotykamy też αἴτια przydomków boskich, nazw świąt i rzadkich wyrazów [28].

Po takim przygotowaniu wracamy do przewodnika Lukiana. Na samym wstępie (1) spotykamy się z αἴτιον samej nazwy Hierapolis. Zdaniem autora dawniej nazwa była inna, (ὄνομα) τὸ μὲν ἀρχαῖον ἄλλο ἦν. Obecna nie powstała z założeniem miasta, ale pochodzi od wielu świąt tam urządzanych. A więc prócz αἴτιον mamy tu motyw, który nie znajduje się u Herodota: zmiana nazwy miejscowości. Spotkałem się z tym motywem u Neanthesa (frg 36 M. o zmianie nazwy pewnego przylądku Eubei) i u Staphylosa (frg 1 o dawnej nazwie Tessalii). Pauzaniasz kilkakrotnie notuje zmianę nazwy miasta (IV 35, 1. VII 17, 6), wyspy (II 5, 2) czy ziemi (II 12, 3) [29]. Kilkadziesiąt razy przytacza tenże Pauzaniasz αἴτιον nazw przeróżnych miejscowości począwszy od nazwy Attyki (I 2, 6) czy Κεραμεικός (I 3, 1). Ciągle też czytamy takie sformułowanie: ἀφ' οὗ καλοῦσι τὸ χωρίον (I 20, 1); τὸ ὄνομα ἀπὸ τοῦ... ἐτέθη τῇ πόλει (II 15, 1); ἀπὸ μὲν δὴ τούτου τὸ ὄνομα ἐγένετο τῇ πόλει (II 25, 6) [30].

Lukiana interesują ponadto αἴτια pewnych wierzeń religijnych. W cap. 7 podaje przyczynę, dlaczego niektórzy mieszkańcy Byblos wierzą, że obrzędy ku czci Adonisa odnoszą się właściwie do Ozyrysa. Przy objawie dorocznego krwawienia rzeki Ἄδωνις podaje ἑτέρην... τοῦ πάθεος αἰτίην (8). Notuje też αἰτίην πιστοτέρην (15) kastrowania Gallów. Później (26) daje aitiologię ich istnienia, używania szat niewieścich (27). Dłużej zajmuje Lukiana αἴτιον powstania świątyni (12—17), tak jak i Pauzaniasz tym się interesował przy świątyni Tetydy w Sparcie (III 14, 4). Przy stylicie hierapolitańskim czytamy (28): αἰτίη δὲ οἱ τῆς ἀνόδου ἥδε λέγεται: jest bliżej bogów czy też czyni to na pamiątkę potopu. Wspomniałem już, że Lukian podał również przyczynę, dla której stylita nie zasypia na fallosie (29). — Posąg Hery w Hierapolis ma na głowie drogi kamień zwany λυχνίς... οὔνομα δέ οἱ τοῦ ἔργου ἡ συντυχίη. ἀπὸ τούτου ἐν νυκτὶ σέλας πολλὸν ἀπολάμπεται, ὑπὸ δὲ

[28] Testimonia pomijam dla braku miejsca.

[29] Aleksandryjczycy, także i poeci z Kallimachem na czele zdradzają również interes dla μετονομασίαι miast. Nikanor poświęcił temu osobne pismo.

[30] Obfity materiał zebrany do tej kwestii z Pauzaniasza pomijam dla braku miejsca.

οἱ καὶ ὁ νηὸς ἅπας οἷον ὑπὸ λύχνοισι φαείνεται (32). Napróżno stara się Lukian dociec przyczyny, dlaczego Syryjczycy wznoszą posągi: κοίη ὧν αἰτίη ξοανουργίης (34) tym bogom, którzy objawiają się w powietrzu, skoro Helios i Selene, dla wszystkich widoczni, pozbawieni są posągów. Jeżeli chodzi o posągi, to mamy jeszcze αἰτίη przedstawienia Apollina brodatego γενειήτεω (35) i Semiramidy wskazującej na świątynię prawą ręką (39). Dodajmy do tego objaśnienie nazwy διδάσκαλοι, przewodnicy obcych (56), aby stwierdzić znaczne zainteresowanie Lukiana dla kwestii aitiologicznych, które dzieli zresztą z innymi periegetami. Rozwlekły Pauzaniasz dostarcza tu oczywiście najwięcej materiału. Objaśnienie przydomków bogów (np. Apollo Λύκιος II 19, 3—4), nazw źródeł (II 7, 4) czy, jak widzieliśmy, miejscowości, są tu na porządku dziennym.

Możnaby dodać, że z aitiologią łączy się też motyw εὑρήματα. Ten problem rozwoju kultury przez wynalazki postawili bodaj że pierwsi sofiści. Jak periegeta Semos omawiał różne εὑρήματα (Jacoby RE II 2, 1357) a Polemon (frg 64 M.) mówił o wynalazku μύρου, tak nasz Lukian zaczyna periegezę od stwierdzenia (2), że pierwsi Egipcjanie wprowadzili posągi bogów i ofiary, nadali im imiona i wymyślili święte mity. Pierwotnie były u nich świątynie ἀξόανοι (3). Podobne wynalazki przypisywał i Herodot Egipcjanom (II 4); od nich to Pelazgowie dowiedzieli się nazw bogów (II 51). Również u Persów brak było pierwotnie posągów i ołtarzy (I 131).

7. Do tzw. Θεωρήματα, którymi zajmują się autorzy przewodników, należą już od Herodota różne ἀναθήματα w świątyniach: srebrne ἀναθήματα Gygesa w Delfach (Herod I 14), ołtarze (I 183), posągi (II 41), monumentalne budowle (II 138), także inskrypcje (np. I 187 pass.). Periegeci, jak to widać nawet z fragmentów, nie tylko rejestrują te zabytki, ale i reklamują. *Periegeza z Hawary* opisuje (kol. II w. 9 nn) jako osobliwość zegar słoneczny w porcie Zea, nigdzie indziej nie wymieniony, i objaśnia jego urządzenie, wspomina świątynię Artemidy w Munychia (w. 11 n.) jako περιβόητον, zaś mury otaczające Pireus jako ἀλόγως ἐλλογιμώτατα ὄντα διὰ τῆς Εὐρώπης (24). Podobnie Heraklides Krytyk, który chętnie i przy każdej miejscowości podkreśla osobliwości z zakresu urbanistyki, przy Atenach na pierwszym miejscu wymienia θέατρον ἀξιόλογον μέγα καὶ θαυμαστόν,

'Αθηνᾶς ἱερὸν... ἄξιον θέας[31], μεγάλην κατάπληξιν ἔχον τοῖς θεωροῦσιν (I 1). Wprawdzie Heraklides jest rozczarowany wyglądem samych Aten, ale nawet nie wykończone jeszcze 'Ολόμπιον wspomina jako κατάπληξιν ἔχον τὴν τῆς οἰκοδομίας ὑπογραφήν (ibid.), zaś Thespie jako miejscowość, która posiada ἀνδριάντας εὖ πεποιημένους (I 25).

Zabytki monumentalne i figuralne to najciekawszy dział każdego przewodnika; w przewodniku Lukiana zwraca on uwagę czytelnika ze względu na osobę autora i jego znane upodobania estetyczne w tej dziedzinie. Wiadomo, jak się zachwycał oglądając fidiaszowy posąg Zeusa (*De sacrif.* 11). Mówił też o estetycznej interpretacji dzieł sztuki, ἐξηγεῖσθαι τὸ κάλλος (*de hist. conscr.* 27) [32]. Otóż Lukian, który gdzie indziej okazał tyle estetycznego zadowolenia przy oglądaniu dzieł sztuki, tu w przewodniku wyraźnie jednak nie dopisuje. Właściwie ogranicza się tylko do rejestrowania posągów (10. 14. 26. 31. 32. 33. 35. 38. 40) oznaczając niektóre jak ἔργον lub ποίημα, nie inaczej jak Herodot (I 52 i 25) oraz Pauzaniasz (np. V 17, 3 i 24, 1). W jednym tylko wypadku wymienia artystę: Ἑρμοκλέους τοῦ Ῥοδίου ποίημα (26) i raz tylko podnosi piękno posągu Stratonike, całkiem zresztą zdawkowo, κάρτα καλόν (40). Co najwyżej opisuje μορφή niektórych rzeźb (Hery, πολυειδέα μορφήν 32, bezimiennego posągu, który μορφὴν μὲν ἰδίην οὐκ ἔχει 33, cf. 40). O ile dokładniej zajmuje się jakąś rzeźbą, to tylko ze względu na θαυμάσιον, jakie ona budzi we widzu, lub cenny materiał, z którego jest wykonana. Np. posąg Hery ozdobiony jest wielu klejnotami, na głowie ma kamień, który nawet w nocy świeci... καὶ ἄλλο θαυμαστόν ἐστιν ἐν τῷ ξοάνῳ· ἦν ἑστεὼς ἀντίος ἐσορέῃς, ἐς σὲ ὁρᾷ καὶ μεταβαίνοντι τὸ βλέμμα ἀκολουθέει, καὶ ἢν ἄλλος ἑτέρωθεν ἐσορέῃ, ἴσα καὶ ἐς ἐκεῖνον ἐκτελέει (32 fin.).

Poza tym jednym miejscem, gdzie autor przewodnika podkreśla wirtuozerię nie nazwanego zresztą artysty (40), panuje

---

[31] Tak czytam za rkp. Paris. 443 Suppl. Zarówno Müller jak i Duke zmieniają niepotrzebnie na θεᾶς, co się nie zgadza z wybitnie świeckim charakterem przewodnika Heraklidesa. Identyczne określenie ἄξιον θέας zachodzi u Pauzaniasza kilkakrotnie np. I 14, 1. IX 38, 2. X 37, 8.

[32] Te i inne ciekawe miejsca Lukiana wyzyskał w pracy wydanej tuż przed wojną Wł. Madyda, *De pulchrit. imaginum deorum quid auct. Gr. saec. II p. Chr. n. iudicaverint*, Cracoviae 1939 (PAU, Archiwum Filolog. Nr 16 str. 31 nn).

w całym piśmie obojętny na ogół stosunek do opisywanych dzieł sztuki. Nie wskazuje to na naśladownictwo Pauzaniasza, którego dawniej odsądzano od estetycznego wyczuwania piękna w dziełach sztuki [33]), ale ostatnio wziął go w obronę zasłużony jego komentator J. G. Frazer i wykazał (o. c. str. 88 nn), że Pauzaniasz nie tylko poznał się na wielkości Fidiasza, ale w sprawach rzeźby potrafił wykazać pewną niezależność sądu nawet w zestawieniu z wynurzeniami takiego krytyka sztuki, jakim był współczesny Lukian, oczywiście w pismach poza naszym przewodnikiem. Dlatego też w opisie rzeźb w piśmie *de dea Syria* widzę świadome raczej archaizowanie i schodzenie nawet poniżej estetycznego poziomu Pauzaniasza. Herodot, wspominając posągi, nie umiał czasem podać więcej niż ich wysokość i materiał, z którego są wykonane (np. posąg Sesostrisa II 106); niekiedy jednak, nie dając zresztą wyrazu swojemu estetycznemu przeżyciu, opisywał postać wyobrażoną przez artystę. I z tą drugą grupą opisów zestawić można niejedną wzmiankę o posągach w przewodniku po Hierapolis. Np. c. 31: ...ἄμφω δὲ χρύσεοί τέ εἰσι καὶ ἄμφω ἕζονται· ἀλλὰ τὴν μὲν Ἥρην λέοντες φέρουσι ὁ δὲ (Ζεὺς) ταύροισι ἐφέζεται, por. Herod. I 24 Ἀρίονος ἔστι ἀνάθημα χάλκεον οὐ μέγα... ἐπὶ δελφῖνος ἐπεὼν ἄνθρωπος. c. 32 (posąg Hery): χειρὶ δὲ τῇ μὲν ἑτέρῃ σκῆπτρον ἔχει, τῇ ἑτέρῃ δὲ ἄτρακτον..., por. Herod. II 141 (o posągu Sethona) καὶ νῦν οὗτος ὁ βασιλεὺς ἕστηκε ἐν τῷ ἱρῷ... λίθινος, ἔχων ἐπὶ τῆς χειρὸς μῦν.

Przechodzimy do opisu zabytków monumentalnych. Opisując świątynię (28 i 30), wspomina Lukian 2 pierścienie otaczających ją murów, propyleje, ich wysokość oraz wysokość cokołu świątyni, dokładniej zajmuje się centralnym budynkiem (pronaos, złote podwoje, cała świątynia błyszczy od złota, dach ma złoty, ναός i jej wewnętrzne wyposażenie). Nawet Pauzaniasz, mówiąc o świątyni Apollina Ἐπικούριος w Bassai na Peloponezie, chwali ją λίθου τε ἐς κάλλος καὶ τῆς ἁρμονίης ἕνεκα (VIII 41, 8). Wychwala również harmonię proporcyj i piękność materiału świątyni Zeusa w Olimpii. Stadion ateński z białego marmuru nie robi wrażenia przez opowiadanie; trzeba to cudo zobaczyć (τὸ δὲ ἀκούσασι μὲν οὐχ ὁμοίως ἐπαγωγόν, θαῦμα δ' ἰδοῦσι I 19, 6). Na podstawie tego rodzaju wynurzeń o dziełach architektury zestawionych przez Frazera (o. c. str. 92 n.) z są-

[33] Por. R. Bertrand, *Et. sur la peinture... dans l'antiquité*, Paris 1893 str. 336 — potem G. Pasquali, Herm. 48, 1913 str. 162. 189.

dami Lukiana pokazało się, że i tu Pauzaniasz ujawnił pewien zmysł artystyczny, choć nieco ograniczony. Ale w naszym przewodniku dosyć daleko Lukianowi do estetycznej oceny zabytków monumentalnych i dlatego jego opis świątyni zestawiłbym raczej z analogicznymi opisami u Herodota. Np. c. 28: τὰ δὲ προπύλαια τοῦ ἱροῦ ἐς ἄνεμον βορέην ἀποκέκλιται μέγαθος ὅσον τε ἑκατὸν ὀργυιέων; por. Herod. II 136: τὸν (sc. Ἄσυχιν) τὰ πρὸς ἥλιον ἀνίσχοντα ποιῆσαι... προπύλαια ἐόντα πολλῷ τε κάλλιστα καὶ πολλῷ μέγιστα, albo Luc. ibid.: ὁ μὲν χῶρος αὐτός, ἐν τῷ τὸ ἱρὸν ἵδρυται, λόφος ἐστί, κέεται δὲ κατὰ μέσον μάλιστα τῆς πόλιος... oraz c. 30: ἄνοδος ἐς αὐτὸν (sc. νηόν) λίθου πεποίηται, οὐ κάρτα μακρή... por. Herod. II 138 ἐὸν δ' ἐν μέσῃ τῇ πόλι τὸ ἱρὸν κατορᾶται πάντοθεν περιόντι... κατὰ μὲν δὴ τὴν ἔσοδον ἐστρωμένη ἐστὶ ὁδὸς λίθου... Trudno nie dostrzec tu tej samej prawie faktury literackiej i aż nadto obiektywnego opisu.

Dla dokładności dodajmy, że w przewodniku Lukiana mamy jeszcze wspomniany tron Heliosa (34), ołtarz w sadzawce (46) oraz monetę z Europą (4). Inskrypcje, które dosyć miejsca zajmują już u Herodota, żeby nie wspomnieć o Polemonie zwanym στηλοκόπας, Pauzaniaszu i innych, reprezentuje jeden tylko napis na fallosach przed świątynią (16). Lukian podaje jego streszczenie oparte na własnej fantazji i informacjach kapłanów. Napis był bowiem wykonany w jakimś obcym dialekcie [34]).

8. Z opisem zabytków budownictwa czy dzieł sztuki łączą się zwykle w przewodnikach pewne wskazówki topograficzne, których nie brak u Lukiana. Właściwie cały przewodnik zaczyna się od topograficznego oznaczenia Hierapolis (1): οὐ πολλὸν ἀπὸ τοῦ Εὐφρήτεω ποταμοῦ. Podobnie o położeniu świętej sadzawki: οὐ πολλὸν ἑκὰς τοῦ ἱροῦ (45). Takie topograficzne określenia są oczywiście nader charakterystyczne dla przewodników a przy niedość pewnych fragmentach stanowią nieraz kryterium, które może stanowić podstawę do przysądzenia ich piśmiennictwu periegetycznemu. Na tym opierał się nieraz Bischof układając listę domniemanych periegetów (w artykule *Perieget* RE XIX kol. 726 nn), np. przy Alketasie (nr 25), Claud. Jullusie, po grecku piszącym Rzymianinie (nr 33) i przy

[34] Por. Clemen, w koment. str. 44 i Ganszyniec, Arch. f. Religionswiss. 21, 1922 str. 501.

Praksytelesie (nr 8). Przewodnik musi bowiem orientować w terenie.

W ogólnie zorientowanym geograficznym dziele Hekatajosa, którego tu wspominam jako ojca periegezy, spotykamy się z bardzo pobieżnymi tylko wskazówkami terenowymi (μετὰ δὲ... μετὰ δὲ: frg. 48. 106 i 166 J. lub ἐν δὲ... ἐν δὲ: frg 67 a i 146 J.), najczęściej według stron świata (np. frg 203. 204. 207 J.). Ten ostatni sposób oznaczenia przeszedł i do Herodota: II 112. 121: προπύλαια τὰ πρὸς ἑσπέρην τετραμμένα, 136: τὰ πρὸς ἥλιον ἀνίσχοντα (por. 153. IV 35. V 77), z czym por. u naszego Lukiana προπύλαια... πρὸς ἄνεμον βορέην ἀποκέκλιται (28) lub ὁ νηὸς ὁρέει μὲν ἐς Ἥλιον ἀνιόντα (30). Tak i Pauzaniasz oznacza położenie: VI 21, 2 οἰκήσεις, ἐπί τε ἄνεμον Λίβα καὶ ἡλίου δυσμὰς oraz Heraklides Kryt. frg II 9: πρός τε ζέφυρον καὶ ἡλίου δύσιν ἐστραμμένη. Z tym łączy się w naszym przewodniku oznaczenie według kierunku ręki ἐν δεξιᾷ τοῦ νηοῦ (16), ἐν ἀριστερῇ τοῦ νεώ..., ἐν δεξιῇ (39), występujące sporadycznie i u Herodota (np. II 169. V 77).

Są też i inne formułki topograficzne. Najprostsze chyba to przyimki i przysłówki. Herodot dosyć dokładnie oznacza w ten sposób położenie zabytków. Poza zwykłym ἐν spotykamy u niego także καθυπέρθεν, πρό, ἀντίον, ὀπίσθε, ἀγχοτάτω, ἔσω, ἔξω, ἔμπροσθεν. Podobne określenia znalazłem nawet we fragmentach autorów, którzy dziś za periegetów uchodzą [85]. Oczywiście i u Lukiana czytamy: ἐπὶ τῷ χάσματι, ὑπὸ τῷ νηῷ (13), ἐν τῷ ἱρῷ (16), μετὰ... τὸν θρόνον (35. 38), ἐντὸς τοῦ νηοῦ (39), κατὰ μέσον (28. 46). Tak wybitny periegeta III w., jak Diodor, z całą dokładnością podaje topografię grobu Temistoklesa. Jest to 1 frg M. (= Plut. *Them.* 32): περὶ τὸν λιμένα τοῦ Πειραιῶς ἀπὸ τοῦ κατὰ τὸν Ἀλκιμον ἀκρωτηρίου πρόκειταί τις οἷον ἀγκὼν καὶ κάμψαντι τοῦτον ἐντός, ᾗ τὸ ὑπεύδιον τῆς θαλάττης, κρηπὶς ἐστιν εὐμεγέθης καὶ τὸ περὶ αὐτὴν βωμοειδὲς τάφος τοῦ Θεμιστοκλέους. Wydawca *periegezy z Hawary* Wilcken (l. c. str. 208 n.) podnosi, że po raz pierwszy w literaturze użyto tam dla topograficznego zorientowania murów portu Faleron — jakiegoś wzgórza Σικελία (kol. II w. 25 n.).

[85] U Ksenona (frg 14 M.), Filostefana (frg 24. 25), Flegona (frg 41. 44. 46), Pauzaniasza z Damaszku (frg 4), Praksitelesa (Plut. *Qu. Conv.* V 3, 1), Polemona (frg 18 i 44), Heraklidesa Kryt. frg I 1. 6. 12. 23. 26. 30. frg II 8.

Już u Herodota kilkanaście razy, zaś u Hekatajosa w jednym tylko, ale dosłownym fragmencie spotykamy się z tzw. dat. relationis lub indicantis, który określa położenie ze stanowiska podróżnego lub przewodnika Hekat. frg 169 J.: ὑπερβάντι τὸν Θράικιον Αἷμον, Herod. I 51 ἐκέετο ἐπὶ δεξιὰ ἐσιόντι τὸν νηόν[36]. Zachodzi ta konstrukcja jeszcze w 3 frg Kallikratesa: βαδίζουσι δὲ ἔνθεν καὶ ἔνθεν εἰσὶ στῆλαι. W przewodniku Lukiana są dwa przykłady (30), ale te datiwy nie służą do topograficznej orientacji[37]. Natomiast topograficzny charakter ma genetivus absol. o tyle ułomny, że brak mu rzeczownika, który by wyrażał wędrującego podróżnika. Ten typ dość rzadki, a jednak znany już Homerowi, nie występuje u Herodota ani we fragmentach periegetów. U Lukiana reprezentuje go tylko jeden przykład: ἐσιόντων ἐν ἀριστερῇ κέεται... θρόνος (34).

Wszystkich periegetów razem wziętych rekordowo bije tutaj najobszerniejszy z zachowanych — Pauzaniasz, u którego znalazłem aż 41 przeróżnych formułek topograficznych. Samych tylko tak rzadkich przykładów ułomnego genet. absol. jest u niego 34[38].

Skoro mowa o topografii zaznaczmy, że brak w przewodniku Lukiana wskazówek turystycznych. Herodot, choć nie periegeta, podaje nieraz długość drogi, mając na myśli wyraźnie podróżnego: μῆκος ὁδοῦ εὐζώνῳ ἀνδρί (I 72)[39]. Dużo takich nawet czysto praktycznych wskazówek, które jednak są wyrazem literackiej stylizacji, zauważyłem u Heraklidesa Kryt. (l. c. str. 46 n.). Również Pauzaniasz, choć pisał pewno dla czytelników, daje tradycyjnie szereg wskazań, oznacza kierunek dróg (II 12, 3), to znów je klasyfikuje: ὁδοὶ δύο, ἡ μὲν ἀνδράσι εὐζώνοις...

---

[36] Por. Herod. II 7. 8. 29. 155. IV 18. 19. 21. 22. 23. 25. 34.

[37] ἀνελθόντι δὲ θῶμα oraz καί σοι ἀνιόντι προσβάλλει πνοιή.

[38] Można dodać, że techniką periegezy posługują się także takie utwory literackie, które nie należąc właściwie do literatury przewodników dają szczegółowy opis jakiegoś określonego terenu, np. opis olbrzymiego 40-rzędowego statku zbudowanego za Ptolemeusza Philopat. (u Kallikseinosa Rhod. frg 1 = FHG III 55 n.) ma zupełnie topograficzne zacięcie periegezy, co jest zupełnie naturalne. Także u Attydografów niejedno się znajdzie wobec topograficznego układu ich dzieł. Sam Lukian użył potem formułek topogr. w parodii romansu podróżniczego, zapewne dla wywołania wrażenia, że mówi prawdę.

[39] Por. 104. III 5. IV 18. 21. V 50. 52 n., zwłaszcza opis królewskiej drogi Efez—Suza.

ἡ δὲ στενὴ,.. ὀχήμασι δέ ἐστιν. Lukian tylko wspomina pielgrzymki (ὁδοιπορίαι, ὁδοιπορεῖν, 48. 55), raz tylko podaje, że świątynia na Libanie odległa jest od Byblos ὁδὸν ἡμέρης (9), zaś głowa Ozyrysa odbywa z Egiptu do Byblos πλόον ἑπτὰ ἡμερέων (7). Mamy też wzmiankę (56) o specjalnych gospodarzach ξενοδόκοι, którzy w Hierapolis opiekują się pielgrzymami. Tę jedyną niemal informację uznał T. Mandybur (l. c. str. 388) za wykładnik zasadniczej tendencji pisma przeznaczonego dla pielgrzymów.

II.

Uważam, że przedstawiony tu materiał wystarcza do wyprowadzenia pewnych wniosków, które z jednej strony dotyczą stosunku naszego przewodnika do twórczości Lukiana, z drugiej zaś omawiają stanowisko tej periegezy w historii literatury greckiej.

1. Przy ogólnej ocenie pisma nasuwa się przede wszystkim kwestia autentyczności. Autorstwo Lukiana ma dziś za sobą wiele poważnych głosów. Opowiedział się za nim dawniej jeszcze W. Christ (II 2 str. 560), historyk religii Baudissin (l. c.) oraz Cumont (l. c. str. 248, 19), Nöldeke (w liście do Cumonta), pośrednio Ganszyniec (l. c.), Holender G. Goossens[40], tuż przed wojną Clemen (l. c.), zaś w ubiegłym roku (1945) prof. Tad. Sinko (w pracy o chronologii pism Lukiana przedstawionej w P. A. U.). Przeciw autentyczności wystąpił m. i. taki znawca Lukiana jak Helm. Podczas gdy Baudissin (j. w.) widział wszędzie między wierszami szelmowski humor i kpiny ze świętości, pokryte rzekomo pozorną powagą a Christ (j. w.) mówił wprost o udanej satyrze na syryjskie nabożeństwa, to właśnie Helm nie mógł się w tym piśmie dopatrzyć nawet śladu ducha Lukiana. Przewodnik po świętym mieście Hierapolis napisany jest istotnie w nastroju poważnym, do którego oczywiście trzeba było się przymusić. Jak wytłumaczyć to literackie *curiosum*, jak nazwał nasze pismo T. Mandybur (l. c. str. 368)?

Autor przewodnika jest w zupełności na służbie tradycji literackiego gatunku periegezy i to tak dalece, że osobowość

[40] *De Syrisch godin van Lucianus*, Philolog. Studien 7, 1935/6, 122 nn, rec. Burs. 272, 1941 str. 213.

jego ginie poza całym tym tradycyjnym aparatem formy. Chciał Lukian napisać przewodnik w duchu raczej Herodota i dlatego wspominając dzieła sztuki świadomie archaizował. Archaizował i w języku. Pisać w dialekcie Herodota było zresztą modne w II w. po Chr.[41]. Tak jak dla dogodzenia literackiej tradycji nie dopuścił do głosu estetycznej oceny dzieł sztuki, której przecież dał wyraz w tylu innych pismach, podobnie w tym przewodniku, który nie był niczym innym jak literackim *lusus ingenii*, na co starożytni nieraz sobie pozwalali, on, autor parodii modlitwy [42] i ostry krytyk zawodowych przewodników [43], nakazał milczenie własnym przekonaniom o *res sacrae* w Hierapolis. Czytając jego periegezę chciałoby się też powtórzyć słowa sienkiewiczowskiego Zagłoby o wystąpieniu szwedzkiego posła w Zamościu: *ubrał się diabeł w ornat i ogonem na mszę dzwoni...* Z tego dobrowolnego i świadomego przymusu wynikła u Lukiana pewna przesada także w nagromadzeniu cudowności i to rażące czasem narzucanie się z autopsją zwłaszcza odnośnie do cudów, które wyraźnie odgrywa rolę kompozycyjnego raczej czynnika. Taka podwójna moralność byłaby do pomyślenia u Syryjczyka, a więc u przedstawiciela dość kiepskiej rasy a etnicznie niezbyt ciekawej, który zresztą w προλαλία zatytułowanej Ἡρόδοτος ἢ Ἀετίων wyraził się, że chciałby naśladować Herodota może nie we wszystkim, bo to by przekraczało granicę marzeń: Ἡρόδοτον εἴθε μὲν καὶ τὰ ἄλλα μιμήσεσθαι δυνατὸν ἦν· οὐ πάντα φημὶ ὅσα προσῆν αὐτῷ, μεῖζον γὰρ εὐχῆς τοῦτό γε (1), ale gdzie indziej zaliczył tego samego autora do pospolitych łgarzy, którzy wsławili się kłamstwem utrwalonym w piśmie ...ἀοιδίμους ἄνδρας ἐγγράψῳ τῷ ψεύσματι κεχρημένους (*Philops.* 2, por. *Ver. hist.* II 31). Chyba tylko literacka stylizacja może usprawiedliwić tak radykalną zmianę frontu.

Niefachowiec, więcej literat nawykły do retorycznych ἐκφράσεις niż periegeta, posługiwał się Lukian w przewodniku

[41] Cf. Arr. *Ind.* — Znów manierę azjańską, której dawniej (Boeckh) dopatrywano się i w Pauzaniaszu, wprowadził Heraklides Kryt. w opisie miast środkowej Grecji (frg I, por. Archiwum j. w. str. 48 nn).

[42] Pisał o niej H. Kleinknecht, *D. Gebetsparodie in d. Antike*, 1937.

[43] *Philops.* 4 εἰ γοῦν τις ἀφέλοι τὰ μυθώδη ἐκ τῆς Ἑλλάδος, οὐδὲ ἂν κωλύσαι λιμῷ τοὺς περιηγητὰς αὐτῶν διαφθαρῆναι μηδὲ ἀμισθὶ τῶν ξένων τ' ἀληθὲς ἀκούειν ἐθελησάντων.

z całą świadomością tradycyjnym repertuarem periegezy, która uprawiana już przez kilka stuleci, w II w. po Chr. podobnie jak i inne gatunki greckiej prozy zatrzymała się w swym rozwoju. Z bogatej tej spuścizny czerpał też nasz autor pełną dłonią i według swego upodobania, grawitując raczej ku Herodotowi. Tu należy powoływanie się na autopsję i wywiady z kapłanami, poruszanie spraw kultowych i wierzeń religijnych, ekskursy także mitologiczne, interesowanie się θώματα i aitiologią nazw oraz kultów, opis zabytków monumentalnych i rejestrowanie rzeźb, również wskazówki topograficzne. Podobnie znajomość topiki sympotycznej pozwoliła Lukianowi napisać cyniczne sympozjon menipejskiego autoramentu. Tak i Horacy dał pełen humoru i gryzącej satyry opis uczty u dorobkiewicza Nasidiena (*Sat.* II 8) a przedstawienie pewnych tradycyjnych postaci, jak np. samego gospodarza, doprowadził zdaniem niektórych filologów do artyzmu, a później w *Iter Brundisinum* świadomie wprowadził niejeden motyw periegezy [44]. Tyle o samym autorze. Treść zaś materialna, którą daje nasz przewodnik, odpowiada na ogół rzeczywistości. Nowsi historycy religii (Baudissin, Cumont, Ganszyniec) stwierdzili niezaprzeczoną wartość informacyj Lukiana; tylko tam autor nie dopisuje, gdzie pozwala sobie na własne kombinacje. Ostatnio również badania archeologiczne dały pozytywne wyniki [45].

2. W swojej lokalnej periegezie dyktowanej zapewne lokalnym patriotyzmem Syryjczyka wprowadził Lukian przy opisie świętych pamiątek Hierapolis niejeden motyw literackiej formy Herodota. Nie należy jednak zacieśniać sprawy do tego jedynie naśladownictwa tym bardziej, że w przewodniku po jednym tylko mieście nastąpiło pewne przesunięcie czy też ograniczenie treściowych zainteresowań. Dlatego nie wszystkie τόποι Herodota, które przeszły do innych periegetów, zostały tu uwzględnione. Nie ma np. zainteresowania urbanistyką, nie zajmuje się autor mieszkańcami i ich ἤθεα oraz płodami ziemi.

---

[44] Techniki periegezy użył potem Lukian w parodii romansu podróżniczego w tzw. *Vera historia;* mamy tam formułki autoptyczne (I 4. 13. 28. II 1. 25) i oczywiście przeróżne θαυμάτια, kolumny z napisami (I 7. 20. 32. II 3. 28), podawanie odległości, pomiary (I 7. 9. 13. 15. 30. 31 pass. II 1. 3. 5. 33), nawet aitiologiczne dociekania (I 7. 12. 13. 22. II 31).

[45] G. Goossens l c., H. Stocks, *Stud. zu Lukians De Syria dea,* Berytus 4, 1937 str. 1 nn, por. Burs. Jahresb. 272, 1941 str. 212.

Że zaś pismo *de dea Syria* wykazuje również charakterystyczne cechy kompozycyjne wspólne całemu gatunkowi literackiemu, trzeba je było zestawić z innymi przedstawicielami periegezy aż do Pauzaniasza włącznie.

Jeżeli chodzi o stosunek periegety - Lukiana do tego współczesnego mu autora najobszerniej zachowanej Περιήγησις τῆς Ἑλλάδος, to trzeba stwierdzić, że brak w przewodniku po Hierapolis niektórych motywów typowych dla Pauzaniasza, jak poetyckich cytatów, historycznych λόγοι (są u Lukiana mitologiczne i to z kompozycją raczej Herodota, λόγος o Stratonike nie jest historyczny: C l e m e n str. 38), brak turystycznych wskazówek. Stosunek do dzieł sztuki jest w periegezie Lukiana raczej archaizujący, nie mówiąc już o tym, że cały przewodnik zaczyna się od zdecydowanego wstępu, którego właśnie brak u Pauzaniasza. Jeżeli można mówić o jakiejś zbieżności, to chyba z I księgą Pauzaniasza ze względu na religijno-archeologiczne nastawienie Lukiana. Wiadomo, że dopiero w dalszych księgach (pierwsza została wydana osobno) rozszerzył się zakres zainteresowań Pauzaniasza, które obejmują potem i mieszkańców, ich stroje, zwyczaje, czasem nawet krajobrazy. Wszystko to prowadzi do wniosku, że w naszym przewodniku występują raczej ogólnie w periegezie przyjęte motywy, których wybór i ujęcie zależały od samego autora.

Jaką wartość posiada dla nas przewodnik Lukiana? By na to odpowiedzieć, trzeba sobie uświadomić, że z całej dość obszernej literatury periegetycznej, która, jak się zdaje, największą popularnością cieszyła się w epoce hellenistycznej, posiadamy tylko jeden przewodnik Pauzaniasza zachowany w całości. Poza tym są tylko fragmenty zarejestrowane i zinwentaryzowane ostatnio przez B i s c h o f a (l. c.), które pozwalają na jakie takie zorientowanie się w tej produkcji literackiej a nawet na ustalenie typologii gatunku. Na tym tle nabiera przewodnik Lukiana pewnej niewątpliwej wartości, na co nie zwrócono dotychczas należytej uwagi. Mamy tu przecież jeszcze jeden całkowicie zachowany egzemplarz periegezy, który napisany przez literata, nie periegetę, daje jednak dobre wyobrażenie o technice gatunku. Nikt nie będzie go zestawiał z naukowymi pracami uczonego Polemona czy Heliodora. Przewodnik Lukiana pozbawiony jest bowiem jakichkolwiek naukowych pretensji i antykwarycznej uczoności. W popularnej, naiwnej

manierze Herodota akcentuje raczej θαυμάσια i świętości związane z miastem bogini Atargatis. Takich przewodników po świętych miejscach musiało być dużo, tak jak były czysto świeckie periegezy (np. Heraklidesa Krytyka), które się kultem nie interesowały. Zakresem treści ograniczonej do pamiątek jednej tylko świątyni czy świętego miasta przypomina pismo Lukiana utwory, o których charakterze nic nam jednak bliższego nie wiadomo: periegezę Demokryta z Efezu (epoka hellenistyczna) reprezentowaną przez nieliczne fragmenty (περὶ τοῦ ἐν Ἐφέσῳ ναοῦ u Bischofa nr 37) lub Alketasa Περὶ τῶν ἐν Δελφοῖς ἀναθημάτων (tylko 1 frg. u Bischofa nr 25).

Opierając się o Herodota (na to wskazuje już sam język), podświadomie podążył Lukian do źródła literackiej formy, którą posługują się periegeci greccy. A choć oni zarówno językowo (Pauzaniasz np. zmodernizował język Herodota) jak i sposobem ujęcia odbiegali potem od pierwowzoru, to jednak pismo *de dea Syria* nie powinno być pomijane przy historii greckiej periegezy, jako w każdym razie ciekawy zrekonstruowany przez literata okaz piśmiennictwa, którego zachowanie wyraźnie zlekceważyły zawistne wieki i jako wymowny wykładnik tej potęgi, którą w starożytności była zawsze literacka tradycja. *

Kraków

Summarium

Luciani libellus περὶ τῆς Συρίης θεοῦ ex ipsius auctoris persona usque adhuc explicabatur. Sic e. c. auctoritatem libelli viri docti scrutabantur, quam iam pridem Croiset, nostra aetate Helm impugnavit. Item religionis cultusque antiquorum periti nec non qui veterum artificiorum scientiam profitentur res singulas exquirebant. Extra hos disceptationis fines ii demum doctissimi protulerunt studia, qui (ut Penick 1902) id potius indagare sibi proposuerunt, quatenus Lucianus Herodoti usum secutus esset.

Auctor huiusce dissertationis, qui periegeseos antiquae originem et historiam peculiari dissertatiuncula exposuit (Acad.

* II ekskurs o Kombabosie (c. 19—26), wspomniany na str. 143, przełożył w ostatnich czasach prof. S. Hammer (Meander I 1946 str. 410 nn).

Pol. Litter. Bulletin, Classe de Philologie 1945), nunc ex eodem genere litterario Luciani libellum respicere suum putavit. Iam enim primo obtutu meram periegesin a Luciano compositam esse cognoscas. Ad hunc periegetarum usum, cuius scientiam Lucianus, vir litteratus potius quam periegeta sibi comparavit, dispositio libelli pertinet, αὐτοψίας formulae, sacrorum indagationes, caerimoniarum commemoratio, excursus (λόγοι) saepius interiecti, qui Herodoti potius quam Pausaniae indolem produnt, miraculorum studium manifestum, miraculorum ac nominum origines (αἴτια) saepius explanatae, artificia consignata, in quibus describendis item Herodoti vetustior ratio et usus manifesto se prodit, praecepta denique peregrinatoribus utilia.

Lucianus litterario generi antiquitus tradito addictus in artificiis describendis simili modo atque in sermone vetustiorem Herodoti potius usum ex composito sequebatur et in hoc libello, quem ad ingenii lusum referimus, non aliter ea, quae sacrorum alioquin irrisor ipse penitus sentiebat, quodam modo suppressit. Inde nimia quaedam fluxit incorruptae fidei asseveratio. Talismorum perversitas in hominem Syria oriundum, Herodoti laudatorem (Ἡρόδοτος ἢ Ἀετίων), eundemque vituperatorem (Φιλοψ.) optime quadrare videtur. Similiter Lucianus *Convivium* composuit, in quo describendo eorum scriptorum usum secutus est, qui in conviviis exarandis inclaruerunt. — Quod ad Pausaniae imitationem spectat, cum primo maxime περιηγήσεως libro similitudines exiles tamen intercedere videntur. Ad suum enim arbitrium Samosatensis communes eius litterarum generis locos eligebat et tamquam exemplaria liberrime sequebatur. — Cum periegetarum Graecorum memoria tot et tantas lacunas exhiberet, Luciani libellus immerito adhuc praetermittebatur a viris doctis, utpote periegeseos exemplar singulare et non inucundum.

DROGI ŚWIATA STAROŻYTNEGO KU ZACHODNIM ZIEMIOM POLSKIM I PROBLEM ODRY U PTOLEMEUSZA*

Napisał
BRONISŁAW BILIŃSKI

I

Cyna wysp Brytanii i bursztyn — złoto Północy, którego złoża znajdowały się na zachodnich wybrzeżach Jutlandii nad morzem Północnym i w Sambii nad morzem Bałtyckim, wabią awanturniczych żeglarzy i kupców śródziemnomorskich na niegościnne morza północnej Europy pełne mgieł, wichrów i lodów [1]. Gdybyśmy nawet przyjęli, że już mieszkańcy Krety około 2000 r. przed Chr. mieli przekroczyć cieśninę Gibraltaru a po nich Fenicjanie i następnie Grecy, przejąwszy te wiadomości, mieli dotrzeć do wysp Brytanii i do Jutlandii, to daleko jeszcze tym śmiałym żeglarzom do ujść Odry lub Wisły i wybrzeży Bałtyku. Założona około r. 600 przed Chr. fokajska kolonia Massalia staje się wielkim greckim centrum handlowym, do którego spływają lądowe i morskie szlaki z zachodniej i północnej Europy. Do niej uchodzi najważniejsza droga z nad Łaby, którą płynie strumień wiadomości o Eridanosie, bursztynowej rzece Północy i zasila jońskich geografów wraz z Herodotem.

Epokowym odkrywcą Północy jest właśnie massalijski Pytheas. On korzystając z osłabienia Kartaginy, która od w. VI przed Chr. zazdrośnie blokowała cieśninę Gi-

* W artykule *Drogi świata starożytnego ku ziemiom polskim* (w druku w czasopiśmie Wrocł. Tow. Archeologicznego ARCHEOLOGIA I 1947) przedstawiłem na podstawie źródeł literackich i znalezisk archeologicznych kontakt ziem polskich ze światem starożytnym od strony południowo-wschodniej oraz przy pomocy dróg handlowych przeprowadziłem analizę niektórych partyj Sarmacji Ptolemeusza. Oba te artykuły są pracami wstępnymi do krytycznego wydania starożytnych źródeł odnoszących się do ziem polskich, jako *Fontes ad Polonorum terras spectantes e veteribus scriptoribus Graecis et Latinis collecti.*

[1] Przegląd prac archeologiczno-filologicznych omawiających zagadnienie bursztynu daje Antoniewicz, *Stan badań nad znaczeniem bursztynu w czasach przedhistorycznych Europy,* Wiadom. Archeol. 1921 str. 199.

braltarską, płynie w czasach Aleksandra Wielkiego szlakami cyny i bursztynu wzdłuż wybrzeży Hiszpanii, Galii, Brytanii i dociera do odległej Thule, którą zazwyczaj utożsamia się z Norwegią (F. Nansen, *Nebelheim I.* Lipsk 1911 str. 62 nn). Jak daleko zdołał on wzdłuż wybrzeży posunąć się ku wschodowi, nie potrafimy dokładnie ustalić. Pewnem jest, że odkrywa bursztynową wyspę Helgoland (Basilia, Abalus, Plin. RE III kol. 42), poznaje zachodnie wybrzeża Jutlandii i dochodzi przypuszczalnie do jej północnego przylądka Skagen, ale nie posuwa się poza Kattegat (Witkowski, *Historiografia grecka* III str. 352). Starożytne testimonia określające zasięg jego podróży na wschód wymagają bardzo ostrożnej interpretacji. Polybius u Strabona II 104 podaje, że Pytheas opłynął północne wybrzeża Europy od Gades aż do Tanais: ...ἐπανελθὼν.. πᾶσαν ἐπέλθοι τὴν παρωκεανῖτιν τῆς Εὐρώπης ἀπὸ Γαδείρων ἕως Τανάιδος a Strabo uważa za kłamstwa jego relacje o krajach poza Renem aż do Scytów: I 63 ...τὰ πέραν τοῦ Ῥήνου τὰ μέχρι Σκυθῶν πάντα κατέψευσται. Gdybyśmy wzięli dosłownie te testimonia, należało by wnioskować za Brochem, że Pytheas dotarł na morze Bałtyckie aż do zatoki fińskiej czyli do tej długości geograficznej, na której umieszczano Tanais, lub też zgodzić się z Mairem i Halbem, że bawiąc na morzu Bałtyckim uznał ujście rzeki Newy za ujście Tanais do Oceanu[2]. Przypuszczenia te są jednak zupełnie fantastyczne. Pojęcie bowiem Scytii, a w związku z tym i lokalizacja Tanais, ulega rozmaitym wahaniom. W w. IV przed Chr. przy nieznajomości Północy, gdy na zachodzie znani są tylko Celtowie a na wschodzie Scytowie, pojęcie Scytii u starożytnych sięga daleko na zachód w głąb Germanii. Do początku I w. przed Chr. cały brzeg północnej Europy aż po Łabę uchodził za Scytię (Detlefsen, *Die Entdeckung d. germ. Nordens im Altertum*, Berl. 1904 str. 26), a nawet wszystkie ludy północnej Europy wedle Strabona XI 507 były przez starszych pisarzy nazywane Scytami lub Celtoscytami. Dla Pytheasa więc, jak też i dla późniejszych, wybrzeże bursztyn-

[2] Broche, *Pythéas le Massaliote, découvreur de l'extrême Occident et du Nord de l'Europe*, Paris 1936, Mair, *Pyth. v. Massalia u. die mathem. Georg.*, Progr. Marburg a. Drau 1906, Halbe, *Pytheas aus Massilia entdeckt im Jahre 320 v. Chr. auf dem Seewege die Ostsee u. an ihren Küsten Germanenvölker sowie die Hauptfundstätte d. Bernsteins, das Samland*, Zeulenroda 1934.

nowe Jutlandii leżało w Scytii i Łabę mógł Pytheas uznać za północno-wschodnie ujście Tanais do Oceanu oblewającego Europę od północy (por. G i s i n g e r, RE Suppl. IV kol. 598—9). Mimo tej interpretacji trzeba przyjąć, że Pytheas, dotarłszy do przylądka Skagen, zebrał od kupców wiadomości także o dalszych wschodnich wybrzeżach poza Jutlandią i mimo że nie dostał się na morze Bałtyckie, podawał wiadomości o brzegach bałtyckich nie z autopsji, ale ze słyszenia ἀκοῇ, i to naprowadziło Polybiosa, a za nim Strabona, do twierdzenia, że objechał on całą Parokeanitis czyli północne wybrzeża Europy.

Żyjący w II w. przed Chr. autor periplusu północnego, X e n o p h o n z L a m p s a k o s, mówi o ogromnej wyspie przy brzegach północnej Europy i nazywa ją Balcia (Plin. IV 95). Gdy Balisia (Basilia) Pytheasa oznacza wyspę Helgoland, to Balcia Xenophonta, której nazwa powstała dzięki paleograficznemu błędowi, określa już ziemie południowej Szwecji czyli półwysep Skandynawski, który przez długie wieki uchodził za wyspę. Znajomość wysp bursztynowych zawdzięczamy oprócz Diodora (z Timaiosa) głównie Pliniuszowi, u którego nagromadzony jest często bezkrytycznie materiał różnych czasów; wyspy te stanowią jeden z najtrudniejszych problemów i identyfikacja ich jest bardzo niepewna (Gutenbrunner, *Germ. Frühzeit in d. Berichten der Antike*, Halle-S. 1939 str. 67 nn). Początkowo są to wyspy u brzegów zachodniej Jutlandii, przy złożach bursztynu w Szlezwiku-Holsztynie, ale z czasem ulegają przeniesieniu ku wschodowi, w miarę poznawania dalszych wybrzeży i narastania, drogą kontaktów handlowych, wiadomości o bursztynie morza Bałtyckiego w Sambii [3]. Na razie jednak zostawało jeszcze morze Bałtyckie

[3] Podobnie bursztynowa rzeka Eridanos, którą może być Łaba lub Wisła, bo obie są złożom bursztynu bliskie; przesuwa się w pojęciach starożytnego świata, w miarę rozszerzania się horyzontu geograficznego, ku północy. Ponieważ bursztyn poprzez drogi handlowe dostaje się z północy do ujść Padu lub Rodanu i tu ukazuje się starożytnym, obie te rzeki utożsamiano z Eridanosem. Mimo tej identyfikacji zachowuje się pojęcie rzeki bursztynowej wpadającej do Oceanu na północy (Herod. III 115; por. T o z e r, *History of ancient Geography* str. 34, B e r g e r, *Gesch. d. Wissenschaftl. Erdkunde d. Griechen* str. 53, B l ü m n e r, RE III kol. 298 nn s. v. *Bernstein*, E s c h e r RE VI kol. 446 n. s. v. *Eridanos*, H e n n i g, *Das vor- u. frühgesch. Altertum in seinen Kultur- u. Handelsbeziehungen*, Leipz. 1942 str. 23 nn. 103 nn, *D. Eridanosrätsel*, N. Jahrb. 1922 str. 364 nn, Germania 1941 str. 90 n.

poza granicami bezpośredniego poznania starożytnych, choć kupcy wędrowali już od dawna od zachodu jego brzegami ku ujściu Wisły i od południa dostawały się importy śródziemnomorskiego świata starożytnego [4].

Bystre obserwacje Pytheasa na morzach północnych przypominają wspaniałą epokę odkryć jońskich. Współcześni jednak nie byli przygotowani na przyjęcie jego wzlotu i Pytheasa uznano za fantastę i kłamcę niegodnego zaufania. Brak zrozumienia dla jego wiadomości a następnie zanik handlu greckiego, podczas gdy Rzymianie zajęci byli wybrzeżami morza Śródziemnego, są powodem, że wybrzeża północnej Europy zasnuwa znowu mgła mitu. W czasach rzymskich widzimy ponowne, jakoby wtórne odkrycie Północy i znowu odbywa się poznawanie wybrzeży i wysp już dawno odkrytych przez Greków, a geografowie rzymscy skrzętnie wykorzystują opisy greckie i starają się je uzgodnić z odkryciami swoich czasów.

O tym, że nieszybko odbywały się te przesunięcia na północy ku wschodowi, świadczą *res gestae* cesarza Augusta zachowane w *Monumentum Ancyranum*, gdzie szczyci się on odkrywczą wyprawą floty rzymskiej, gdyż obok kupców rzymskie wyprawy wojenne stają się instrumentem wielkich odkryć geograficznych. Flota rzymska w czasie wojen z Germanami przynosi z rozmaitych manewrów dokładniejsze wiadomości o przybrzeżnych wyspach morza Północnego (Plin. *n. h.* IV 97), a wyprawę Tyberiusza w r. 4/5 po Chr. podaje August jako jedno z najważniejszych wydarzeń swego panowania [5]. W wyprawie tej flota rzymska, osiągnąwszy pół-

[4] Déchelette, *Manuel d'archéologie préhist.* II 3 (1914) str. 916 n. 981 nn, De Navarro, *Prehistoric routes between northern Europe and Italy defined by the amber trade*, Geogr. Journ. 1925 str. 484, Montelius, *Handel in d. Vorzeit*, Prähist. Zeitschr. 1910 str. 249 nn, Sprockhoff, *Zur Handelsgeschichte d. Germ. Bronzezeit*, Vorgesch. Forsch. VII 1930 str. 146 nn i tabl. 45, por. Speck, *Handelsgesch. im Altert.* III 2 str. 791, Wiberg, *D. Einfluss der klass. Völker auf d. Norden durch d. Handelsverkehr*, Stockholm 1868.

[5] *Mon. Ancyr. 26 classis mea per Oceanum ab ostio Rheni ad solis orientis regionem usque ad fines Cimbrorum navigavit, quo neque terra neque mari quisquam Romanus ante id tempus adit, Cimbrique et Charydes et Semnones et eiusdem tractus alii Germanorum populi per legatos amicitiam meam et populi Romani petierunt*, por. Vell. Paterc. II 106, Franke RE XVII kol. 944 s. v. *Nordsee*, Almagià, *L'orizzonte geografico nell' epoca di Augusto*, Roma 1937 str. 7. 10 uw. 10.

nocny kraniec półwyspu Jutlandzkiego Skagen (star. *Thastris*), dotarła przypuszczalnie do wyspy Seeland (star. *Latris*?) i wyspy duńskie *Scandiae* (Plin. IV 104, Ptol. II 11, 16) są najdalszym punktem, dokąd dopłynęły okręty rzymskie. Ukazuje się im ogromna wyspa *Codannovia* (Mela III 31.54) lub *Scatinavia* (Plin. IV 96) czyli Szwecja południowa.

Wyprawa ta, podjęta w celach badawczych, jak można wnioskować ze słowa *navigavit*, stwierdza wyraźnie zainteresowanie świata rzymskiego wybrzeżami północnej Europy. Niemałą rolę odegrało tu pojęcie aktualnej u Rzymian geografii jońskiej, że Europę oblewa dokoła od północy Ocean. Wymownym echem tego wyobrażenia jest świadectwo Neposa (zachowane u Meli III 44 i Plin. II 170), który na dowód, że ziemia jest oblana od północy Oceanem, podaje informacje prokonsula Galii Metellusa. Jemu to król Botów czy też, jak czytamy u Pliniusza, Suewów (por. Philipp, tłum. Meli w Voigtländ. Quellenbücher 31 str. 38) podarował Indów, którzy *commercii causa navigantes* zostali zagnani burzami do Germanii. Trudno rozstrzygnąć, czy należy w nich widzieć zniekształconą formę nazwy Wenedów czy też można łączyć ich z pojawianiem się na wybrzeżach Bałtyku muszli używanych do celów zdobniczych, które ponad wszelką wątpliwość pochodzą znad morza Czerwonego i Oceanu Indyjskiego. Być może, mieszkańców słowiańskich plemion nadbałtyckich, ozdobionych muszelkami pochodzenia indyjskiego, uznano za Indów. Dla nas ważny jest ten fakt, ponieważ świadczy o kontakcie świata rzymskiego ze wschodem słowiańskim poprzez plemiona germańskie, oddzielające ziemie polskie od imperium rzymskiego.

Przez pokonanie półwyspu Jutlandzkiego rzymski świat starożytny wychodzi poza północne *columnae Herculis* (Tac. *Germ.* 34), umiejscawiane w dziś już nieistniejących skałach wyspy Helgoland (Norden, *D. german. Urgesch. in Tacitus Germania*, Lipsk-Berl. 1922 str. 470, Detlefsen str. 43 nn). Wyprawa Tyberiusza otwiera i toruje drogę na Bałtyk przyszłym kupcom, a przez nich i geografom[6].

Wyrazem nowego ruchu odkrywczego na wybrzeżach

[6] Plin. *n. h.* II 167 *septentrionalis vero Oceanus maiore ex parte navigatus est auspiciis Divi Augusti Germaniam classe circumvecta ad Cimbrorum promunturium et inde inmenso mari prospecto aut fama cognito Scythicam ad plagam et umore nimio rigentia*, por. Kunkel RE XVIII kol. 1696 s. v. *Ostsee*.

mórz północnych jest geograf Philemon, żyjący w czasach między Augustem a Wespazjanem, ponieważ pisze on po owej słynnej wyprawie Tyberiusza a przed wydaniem *naturalis historia* Pliniusza, który już z niego korzysta. Nie możemy ustalić, czy Philemon w swym dziele (περίπλους τῆς ἐκτὸς θαλάσσης wedle Nordena, περὶ ὠκεανοῦ wedle Gisingera)[7] korzystał z autopsji i czy sam był na północnych wybrzeżach Europy. Ptolemeusz bowiem I 11, 7 twierdzi, że Marinos nie zgadzał się z pomiarami Philemona, ponieważ pochodziły one z relacyj kupieckich. Wynika z tego że Philemon, podobnie jak i Xenophon z Lampsakos, opierał się w swym piśmie na informacjach kupców zajmujących się handlem bursztynem, o czym świadczy pojawienie się jego imienia w XXXVII księdze pliniańskiej traktującej o bursztynie.

Philemon bowiem obok wiadomości geograficznych o morzach północnych (Plin. IV 94) podawał rzeczywiście niezwykle ważne informacje o złożach bursztynowych: Plin. XXXVII *33 Philemon fossile esse electrum et in Scythia erui duobus locis, candidum atque cerei coloris quod vocaretur electrum, in alio fulvum quod appelleretur sualiternicum* (Trowbridge, *Philological Studies in ancient Glass*, Illinois 1930 str. 32). Zastanawiano się, o którym bursztynie mówi Philemon, czy o bursztynie jutlandzkim czy też ma na myśli złoża bursztynu bałtyckiego w Sambii. Dla starożytnych zachodni brzeg półwyspu jutlandzkiego (Chersonesos Cimbrica) przez długie wieki jest wybrzeżem bursztynowym Północy. Ale nie jest on jedynym bursztynem, bo złoża bałtyckie znane są również bardzo wcześnie, odkąd świat starożytny wschodniego basenu śródziemnomorskiego poprzez szlaki handlowe stoi w żywym kontakcie z Bałtykiem. Już w neolicie mamy archeologiczne dowody eksploatacji bursztynu bałtyckiego, a jego ekspansję na południowe kraje świata starożytnego potwierdzają bursztyny grobów babilońskich i mykeńskich[8]. Kontakt ten

[7] Norden, *Philemon d. Geograph*, Janus I 1921 str. 182—187, Gisinger RE XIX kol. 2146 s. v. *Philemon*.

[8] La Baume ERL I str. 434, Przeworski, *Die Handelsbeziehungen Vorderasiens z. vorgeschichtl. Osteuropa*, La Pologne au VII-e Congrès Internat. des Sciences Historiques, Varsovie 1933 str. 84, Fimmen, *Kret.-myk. Kultur* str. 120, Sadowski, *Drogi handlowe greckie i rzymskie przez porzecza Odry, Wisły, Dniepru i Niemna do wybrzeży morza Bałtyckiego*, Pam. Ak. Um. III, Kraków 1876 str. 71 nn.

wzmaga się po r. 500 przed Chr., gdy wskutek ruchów ludów celtyckich ulegają przerwaniu szlaki handlowe prowadzące znad Łaby przez Brenner. Założenie w r. 189 przed Chr. kolonii Akwilei, w której koncentrował się handel bursztynem bałtyckim, zwyczaj noszenia przez wiejskie kobiety nadpadańskie zawieszek bursztynowych i handel bursztynem poprzez Pannonię za pośrednictwem Germanów (Plin. XXXVII 43—44) świadczą o wczesnej znajomości bursztynu bałtyckiej Sambii w świecie rzymskim[9].

Skoro weźmiemy pod uwagę, że z nasileniem luksusu za cesarstwa wzrasta popyt i na bursztyn (mała figurka bursztynowa przewyższa cenę niewolnika), a bursztyn bałtycki obejmuje rolę przodującą (Stein u Hoopsa, Reallex. II 388 n.), możemy słusznie przypuścić, że Philemon, żyjący w pierwszej połowie I w. po Chr., mówi o bursztynie morza Bałtyckiego. I rzeczywiście lokalizuje on złoża bursztynowe w Scytii, czego w żaden sposób w I w. po Chr., po wyprawach Tyberiusza, nie można odnieść do ujść Łaby i półwyspu Jutlandii, gdzie Philemon zna i wymienia Cymbrów (Plin. IV 94). Może tu wchodzić w rachubę tylko Sambia, leżąca na wschód od Wisły czyli wedle ówczesnej nomenklatury w Scytii. Philemon jest więc poniekąd pierwszym geografem morza Bałtyckiego i od niego w pewnej mierze pochodzą informacje o morzach na wschód od Jutlandii przekazane przez Pliniusza (przypuszczalnie za pośrednictwem Isidora z Charaksu).

Podobnie jak odległe kraje: Etiopia, Arabia, Chiny, Indie, Ceylon i Scytia poprzez sieć dróg handlowych zbliżają się do granic imperium rzymskiego, tak też dalekie wybrzeża Bałtyku zawdzięczają swe odkrycie ruchliwości kupieckiej. W wyniku tych handlowych kontaktów ukazują się starożytnym wybrzeża północnej Europy, a dokładniej poznane zostały one w początkach I w. po Chr. aż po miejsce, dokąd dotarły okręty rzymskie, czyli zaledwie do wejścia na morze Bałtyckie; reszta należy do informacji kupców, którzy szli brzegami morza lądem i wodą, w ujściach rzek zakładali fak-

[9] Hennig str. 24. 90 nn, Montelius str. 274 nn, Gutenbrunner str. 153, Genthe, *Üb. die Beziehungen d. Griechen u. Römer zum Baltikum*, Leipz. 1883, Herfurth, *De Aquileiae commercio*, diss. Halle 1889.

torie handlowe i, idąc w górę ich biegu, dostawali się w głąb krajów [10].

Poznanie jednak rozległych wybrzeży morza Bałtyckiego następuje dwiema głównymi drogami: morską lub wzdłuż wybrzeży lądową od zachodu, gdzie kupcy, posuwając się poza półwysep jutlandzki ku ujściu Wisły, dotarli do złóż bursztynowych Sambii, i od południa drogą lądową wychodzącą z rzymskich prowincyj naddunajskich. Zanim więc morze Bałtyckie w całej pełni ukaże się oczom starożytnych i znajdzie swe odbicie w literaturze geograficznej, przypatrzmy się zbliżaniu świata rzymskiego ku zachodnim ziemiom polskim drogami lądowymi od zachodu i południa.

Cezar, podbiwszy Galię, opiera granice rzymskie na Renie, ale nie staje na nim i dwukrotnie w r. 55 i 53 przekracza tę rzekę. Za panowania Augusta kampanie Druzusa i Tyberiusza posuwają się daleko poza Ren. W r. 12—11 przed Chr. Druzus dochodzi w kraju Chattów do Visurgis, dziś Wezery, a w r. 10 przed Chr. w nowej wyprawie po zwycięskich walkach dociera aż do Łaby (Cassius Dio LV 1, 9, por. Syme, *The northern frontiers under Augustus*, Cambr. Anc. Hist. X str. 361 nn, Piotrowicz, *Dzieje rzymskie* str. 569 n.). Po jego tragicznej śmierci Tyberiusz w r. 8 przed Chr. znowu staje nad Łabą, jak i w następnych wyprawach w r. 4—5 po Chr., gdy ludy germańskie spoza tej rzeki szukają przymierza i przyjaźni z Rzymem (Aug. *R. G.* 26). Germania między Renem a dolną Łabą, nową granicą Imperium, znajduje się pod władzą Rzymu. Na niej jednak zatrzymuje się rzymska ekspansja ku wschodowi, i raz tylko słyszymy, że przekraczają ją zagony rzymskiej kawalerii, gdy w latach 7—2 L. Domitius Ahenobarbus, dziadek przyszłego cesarza Nerona, *exercitu flumen Albim transcendit longius penetrata Germania quam quisquam priorum, easque ob res insignia triumphi adeptus est* (Tac. *ann.* IV 44, Cassius Dio LV 10 a, 2). Miejsce jednak, w którym Rzymianie wdzierają się na wschód od Łaby w głąb Germanii, nie jest dokładnie znane: albo jest to Łaba w dzis. Czechach albo raczej jej bieg środkowy mię-

[10] Rostowcew, *Gesellschaft u. Wirtschaft im röm. Kaiserreich* I str. 83. 273, Kunkel RE XVIII kol. 1758 n. s. v. *Ostsee*.

dzy Wittenberg a Schönebeck [11]. Ale i nad Łabą niedługo bawią Rzymianie. Po nieszczęsnej klęsce Varusa w lesie Teutoburskim w r. 9 po Chr. i wyprawach Germanika w latach 14 do 16 po Chr. zostają odrzuceni zasadniczo na linię Renu [12].

Liczne i potężne plemiona germańskie oddzielają ziemie nad Odrą i Wisłą od świata rzymskiego. Krótki okres pobytu nad Łabą przyniósł wprawdzie zbliżenie środkowej Europy do świata starożytnego, ale wiadomości o tych krajach, gdzie Rzymianie nie stanęli militarnie, uzyskane drogą pośrednią poprzez ludy germańskie są skąpe i niezwykle mgliste. Najbliżej od zachodu podchodzi do naszych ziem ów wypad Domitiusa Ahenobarba, w którym oddziały rzymskie wkraczają przelotnie na tereny Brandenburgii.

Dla Strabona, geografa epoki augustowskiej, obszary nad Oceanem, na wschód od Łaby, są zupełnie nieznane [13]. W opisie północnych rejonów Europy opiera się on na źródłach starszych i nie odczuwamy owego wiewu nowych odkryć rzymskich na morzach północnych, mimo że kończy on swą Geografię w r. 18 po Chr. Gdzieniegdzie znajdujemy

---

[11] Hennig, *Die früheste Kunde d. Römer v. östl. Deutschl.*, Forsch. z. Brandenb. u. Preuss. Gesch. 1934 str. 354, Syme, Cambr. Anc. Hist. X 365, Hopfner, *Griechisch-lateinisch-deutsches Quellenbuch zur Siedlung u. Gesch. d. Germ. in Böhm.-Mährisch. Schlesisch. u. Karpathenraume,* Stuttg.-Prag 1943 str. 4, Groag RE V kol. 1344 n. s. v. *Domitius.*

[12] Tylko na niewielkiej przestrzeni nad dolnym Renem i na południu w tzw. *agri decumates* utrzymuje się imperium na prawym brzegu Renu. Limes germańsko-retyjski łączy granice Renu z granicą Dunaju i chroni przed napadami germańskimi te prowincje państwa rzymskiego, w których imperium przekroczyło rzeki graniczne (Piotrowicz, *Dzieje rzymskie* str. 629 n.).

[13] Strab. VII 294 τὰ δὲ πέραν τοῦ Ἄλβιος τὰ πρὸς τῷ ὠκεανῷ παντάπασιν ἄγνωστα ἡμῖν ἐστιν. οὔτε γὰρ τῶν προτέρων οὐδένας ἴσμεν τὸν παράπλουν τοῦτον πεποιημένους πρὸς τὰ ἑωθινὰ μέρη... οὔθ' οἱ Ῥωμαῖοι πω προῆλθον εἰς τὰ περαιτέρω τοῦ Ἄλβιος· ὡς δ' αὕτως οὐδὲ πεζῇ παρωδεύκασιν οὐδένες... τί δ' ἐστὶ πέραν τῆς Γερμανίας καὶ τί τῶν ἄλλων τῶν ἑξῆς, εἴτε Βαστάρνας χρὴ λέγειν, ὡς οἱ πλείους ὑπονοοῦσιν εἴτ' ἄλλους μεταξὺ ἢ Ἰάζυγας ἢ Ῥωξολανοὺς ἢ τινας ἄλλους τῶν ἀμαξοίκων οὐ ῥᾴδιον εἰπεῖν, οὐδ' εἰ μέχρι τοῦ ὠκεανοῦ παρήκουσι παρὰ πᾶν τὸ μῆκος, ἢ ἔστι τι ἀοίκητον ὑπὸ ψύχους ἢ ἄλλης αἰτίας, ἢ εἰ καὶ γένος ἀνθρώπων ἄλλο διαδέχεται μεταξὺ τῆς θαλάττης καὶ τῶν ἑῴων Γερμανῶν ἱδρύμενον. τοῦτο δὲ τὸ αὐτὸ ἀγνόημα καὶ περὶ τῶν ἄλλων τῶν ἐφεξῆς προσαρκτίων ἐπέχει (por. Piotrowicz, *Les terres polonaises dans l'antiquité,* La Pologne au VII-e Congrès Intern. des Sciences Historiques, Varsovie 1933, III str. 134).

jednak u niego nowe wiadomości z czasów wojen Augusta z Germanami, i tu i ówdzie przebijają się informacje o ludach zza południowej Łaby, które byłyby, jak sam powiada, pełniejsze, gdyby August był zlecił swym wodzom przekroczyć tę rzekę w pościgu za uchodzącymi szczepami germańskimi (VII 290). Wymienia więc Strabo niektóre ludy spoza Łaby, należące do państwa Maroboduusa; wiadomości o tych ludach przychodzą raczej poprzez prowincje południowe. Słyszymy więc o wielkim ludzie Lugiów i o Zumach, Butonach, Mugilonach i Sibinach, których nazwy przekazane przez Strabona są wątpliwe, a lokalizacja dowolna, na północ od państwa Markomanów obok Lugiów i Semnonów, czyli w okolicach Łużyc, Śląska i środkowej Odry lub też i dalej na północ (Piotrowicz, *Ziemia śląska w starożytności*, odbitka z *Księgi o Śląsku*, Cieszyn 1929 str. 13, Syme, Cambr. Anc. Hist. X str. 365) [14].

Imperium rzymskie, odrzucone przez silne plemiona germańskie, ustępując znad Łaby, równocześnie oddala się od ziem polskich, i Tacyt w *Germanii* 41 z widocznym żalem stwierdza, że Łaba *(flumen inclutum et notum olim nunc tantum auditur)* znana jest tylko ze słyszenia, rozumie się od kupców, którzy spełniają rolę pośredników między tymi wojującymi światami. Wymiana handlowa między Italią a Germanią, trwająca od epoki brązu drogami lądowymi przez Brenner, wzmaga się w chwili bezpośredniego zetknięcia się z Rzymem nad Renem. Zrazu słaba, dochodzi do największego

---

[14] Strab. VII 291 (Maroboduus) κατεκτήσατο πρὸς οἷς εἶπον Λουγίους τε (Λουίους cod.), μέγα ἔθνος, καὶ Ζούμους καὶ Βούτωνας καὶ Μουγίλωνας (Μουλγίλωνας cod.) καὶ Σιβίνους καὶ τῶν Σοήβων αὐτῶν μέγα ἔθνος, Σέμνωνας. Strabo po raz pierwszy wymienia Lugiów, eponymów i mieszkańców Łużyc i Śląska, którzy byli Słowianami a nie germańskimi Wandalami, jak chcą uczeni niemieccy; por. Niederle, *Slov. star.* III str. 43. 54, Rudnicki, *Dyskusja na temat nazwy Śląska*, Slav. Occ. XVI str. 253 n., Lehr-Spławiński, *O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian*, Poznań 1946 str. 141 n., *Początki Słowian*, Kraków 1946 str. 23. Nazwy innych ludów, przekazane jedynie przez Strabona, zmieniano na różne sposoby wprowadzając zamiast Ζούμους - Βοῦρους i zamiast Βούτωνας - Γοῦτωνας. W Mugilonach widzi nauka polska słowiańskie plemię Lugiów, późniejszych Mogilan, i lokalizuje ich w Miśni (Semkowicz, *Historyczno-geograficzne podstawy Śląska* w *Historii Śląska* I, PAU Kraków, 1933 str. 15, Lehr-Spławiński, str. 142. 223).

rozkwitu w II w. po Chr. w pokojowej atmosferze Antoninów (por. B r o g a n, *Trade between the Roman empire and the free Germans*, Journ. of Rom. Stud. 1936 str. 195 nn). Naczynia brązowe, srebrne, szkło i w ogóle przedmioty zbytku znajdują chętnych nabywców wśród naczelników plemion germańskich, a znaleziska importów i monet, chociaż wyraźnie mniej liczne poza Łabą i nad Odrą, świadczą o ekspansji kupieckiej również drogami lądowymi z zachodu ku wschodowi. Importy rzymskie i monety stwierdzają jednak, że sieć dróg handlowych przebiegała Germanię w rozmaitych kierunkach i nie zawsze rzeki, grożące bagnami i powodziami, były przewodnikami na tych szlakach. Wprawdzie główne drogi handlowe prowadziły z południa ku północy albo z północy na południe [15], to jednak ogromną rolę odegrały kontakty handlowe rzymskiej Nadrenii z właściwą Germanią, które trwają na starych drogach handlowych, biegnących od zachodu ku wschodowi [16]. Ku Odrze prowadzi jeden szlak lądowy przymorski, drugi śródlądowy z okolic Magdeburga idzie przez Berlin na Wartę, Noteć i oba zdążają do ujść Wisły. Prócz tego od Słubic nad Odrą biegnie droga handlowa w kierunku Poznania, by złączyć się z głównym szlakiem południowym koło Gopła. Również z okolic Lipska prowadzi droga handlowa ku Odrze i łączy się z traktem południowym. Te fragmenty dróg z zachodu na wschód, które biorą swój początek w Nadrenii, wytyczone i zbadane przez S p r o c k h o f f a dla epoki brązu, są aktualne i w czasach rzymskich, ale im dalej na wschód, tym mniejszą wykazują ilość rzymskiego importu. W pierwszej połowie I w. po Chr. ogólnie zauważa się mniejszy z powodu wojen ruch handlowy lądem od strony zachodu; kupcy drogą okrężną wędrują morzem, a potem rzekami

---

[15] G n i r s, *Das östliche Germanien u. seine Verkehrswege in d. Darstellung des Ptolemaeus*, Prag. Stud. IV 1898 str. 9 nn, M e h l i s, *Die Städte u. Verkehrswege bei Cl. Ptol. im Südosten d. Germania Magale*, Archiv f. Anthropol. XIX str. 147—165, S t e c h e, *Altgermanien im Erdkundebuch d. Cl. Ptolemaeus*, Leipz. 1937 str. 136 nn.

[16] B o l i n, *D. Funde röm. u. byzant. Münzen im freien Germanien*, Röm.-Germ. Komiss. XIX Bericht 1929 (streszczenie podstawowej pracy szwedzkiej) str. 132 n. 141 nn przyjmuje drogi handlowe, które poprzez Germanię docierają na Śląsk i do Wielkopolski, por. S c h m i d t, *Gesch. d. deutsch. Stämme, Ostgerm.* str. 79 .

w górę dostarczają towary do wnętrza Germanii [17]. W miarę oddalania się od granic Nadrenii maleje ilość monet i importów rzymskich, co świadczy o coraz słabszym, im dalej ku wschodowi, przenikaniu ruchu handlowego drogami lądowymi z zachodu na wschód. Z tym łączy się coraz mniejsza znajomość krajów nad Odrą i Wisłą [18].

Istnienie takich dróg stwierdza również Ptolemeusz, u którego miasta Wielkiej Germanii II 11, 12—15 są ułożone w 4 klimata tj. szeregi, ciągnące się od zachodu w kierunku wschodnim: północny biegnie brzegami Oceanu (tj. morza Północnego i Bałtyckiego), dwa równoległe idą środkiem Germanii, południowy wytyczony jest przez Dunaj. Układ ten jest może podyktowany względami geograficznymi i schematycznym opisem, który, wychodząc z północnego periplusu morskiego, posuwa się w głąb kraju ku południowi. Już w poprzednim arty-

---

[17] Aubin, *Die wirtschaftliche Entwicklung d. röm. Deutschl.*, Hist. Zeitschr. 1930 str. 17 n, *Der Rheinhandel in röm. Zeit*, Bonn. Jahrb. 1925 str. 28 nn, por. uw. 10.

[18] Od rzedniejących znalezisk wschodniej Germanii wyraźnie odcina się nagromadzenie importów w Wielkopolsce (Kostrzewski, *Wielkopolska w czasach przedhistorycznych* str. 167—192. 197, *Prehistoria ziem polskich I, Od mezolitu do okresu wędrówek ludów*, PAU Kraków 1939 str. 313 nn). Nie znalazło ono jeszcze ostatecznego wyjaśnienia, jak mnie informuje prof. Jamka, któremu zawdzięczam niektóre cenne wiadomości archeologiczne. Brak ogniw lądowych poprzez Germanię z zachodu na wschód każe przypuszczać, że importy szły północną drogą morską ku ujściu Wisły albo znad Renu wędrowały Dunajem ku wschodowi a następnie Morawą przedostawały się na północ, zwłaszcza że obecnie wzrasta przekonanie o wpływie przemysłu pannońskiego (Reyman, *Zespół importów rzymskich z grobu ciałopalnego w Giebułtowie w pow. krakowskim*, Wiad. Archeol. 1940 str. 188. 194). Kostrzewski obok tych dróg uznaje i bezpośrednie przenikanie przez środkową Germanię (*Prehistoria* str. 315), Jamka (*Rozmieszczenie naczyń typu terra sigillata na obszarze dzisiejszej i dawnej Polski*, Przegl. Archeol. IV 1928—1932 str. 197) przyjmuje dla wschodnio-galijskich wyrobów 2. połowy II w. drogę poprzez Niemcy, chociaż uderza brak wyraźnego powiązania przez Bradenburgię; por. Gumowski, *Handel rzymski na ziemiach polskich w I, II i III wieku*, Charisteria Casim. Morawski, Crac. str. 72, Antoniewicz, *Terra sigillata znaleziona w Goszczynie w pow. łęczyckim*, Przegląd Archeol. II 1922—24 str. 88, *Archeologia Polski* str. 171. Wydaje się, że dla w. I po Chr. tj. dla czasów Pliniusza, Tacyta i źródeł Ptolemeusza drogi lądowe od zachodu na wschód poprzez Germanię nie stanowiły głównych źródeł informacji.

kule (Archeologia 1947) zauważyłem, że u Ptolemeusza widoczna jest kontaminacja dwóch zasadniczych koncepcyj w przedstawieniu Germanii i Sarmacji Europejskiej: koncepcji geograficznej generalnej i topograficznej szczegółowej; wedle tej koncepcji opartej na drogach handlowych biegnących z południa na północ i rzekami z północy ku południowi, lokalizuje on poszczególne ludy, miejscowości i elementy geograficzne. Przyjąwszy więc, że w komponowaniu swej mapy posługiwał się Ptolemeusz itinerariami [19], stwierdzamy na podstawie sposobu podania miast w pasmach równoleżnikowych, podyktowanego również koncepcją geograficzną, że u Ptolemeusza tkwią itineraria pewnych szlaków handlowych biegnących z zachodu ku wschodowi; prócz tego istnieje równie trafna tendencja szeregowania jego miast wedle południowo-północnych dróg handlowych (por. uw. 15).

Monety rzymskie i importy z Nadrenii znalezione na śródlądowych traktach handlowych, a rzedniejące im dalej ku wschodowi, dowodzą, że nie od strony zachodu poprzez Germanię wiodła w I w. przed Chr. główna droga wiadomości o ziemiach polskich, jakie docierały do starożytnych historyków i geografów. Dopiero od południa otwiera się dla imperium rzymskiego nowy szlak, który zaprowadzi świat starożytny na zaplecze Germanii, w serce ziem polskich.

Dążność do umocnienia granic imperium i zabezpieczenia ich przed napadami z północy kieruje ekspansję rzymską ku Dunajowi; na nim Tyberiusz oraz Druzus, pokonawszy Windelików i Retów w r. 15 przed Chr., opierają granice państwa. Po stworzeniu prowincji Retii i Noricum Agryppa i Winicjusz w r. 14 przed Chr. atakują Pannonów. Już w czasie tej wyprawy miałby Winicjusz, wedle inskrypcji wydanej przez Premersteina [20], pokonać Bastarnów i Kotynów, czyli dotrzeć prawie do południowych granic Śląska (por. Piotro-

[19] Cuntz, *Die Geographie d. Ptolemaeus, Galliae, Germania, Raetia, Noricum, Pannoniae, Illyricum, Italia*, Berl. 1923 str. 110 nn, Šimek, *Velká Germanie Klaudia Ptolemaia*, Praga 1930 str. 149 nn, Fischer, *De Cl. Ptolemaei vita operibus geographia praesertim eiusque iatis (Cl. Ptolemaei Geographiae codex Urbinas Gr. 82* phototypice depictus... Tomus prodromus I 1, Lugd. Bat. Lips. 1932) str. 67 n.

[20] Jahresh. d. oester. Arch. Inst. VII 1904 str. 215, XXVIII 1933 str. 140 nn.

wicz, *Ziemia śląska w starożytności* str. 8). W następnych latach umacnia się panowanie rzymskie między Sawą a Dunajem i w r. 9/10 po Chr. Pannonia zostaje prowincją rzymską; jej miasta nad Dunajem Vindobona, Carnuntum, Brigetio, Kelamantia i Aquincum stają się punktami wyjściowymi traktów ku północy. Z nich prowadzą drogi poznania poprzez kraj Markomanów, którzy mieszkali na północ od Dunaju w dzisiejszych Czechach i weszli do tych siedzib pod koniec I w. przed Chr. w miejsce wypartych celtyckich Boiów. Tu Maroboduus organizuje silne państwo. Obejmuje ono i szczepy niemarkomańskie, jak słowiańskich Lugiów, i sięga jeszcze dalej na północ, ogarniając ludy między Łabą, Odrą i Wisłą. Dla zabezpieczenia nowo powstałej prowincji Pannonii i dla oparcia granic imperium na Sudetach, w pierwszych latach I w. po Chr. Rzymianie rozpoczynają wojny z Markomanami. Przy pomocy pomyślnych walk i intryg dyplomatycznych rozszerzają sferę swych interesów na lewy brzeg Dunaju i między Morawą a Cusus powstaje *regnum Vannianum* (Plin. IV 81). Kwad Vannius zawdzięcza swą władzę Rzymowi, i państwo jego jest charakterystycznym przykładem klientycznego państwa buforowego, które zabezpiecza granice imperium od zewnątrz i na północy graniczy z ziemią śląską (Klose, *Roms Klientel-Randstaaten am Rhein u. an d. Donau.* Hist. Unters. 14, 1934 str. 95 nn).

Rzymianie jednak nie zatrzymują się na linii Dunaju, lecz zapuszczają się w głąb kraju Kwadów i Markomanów. Wojny Marka Aurelego wyraźnie świadczą o rzymskich planach tworzenia nowych prowincyj zadunajskich. W drugiej połowie II w. po Chr. następuje częściowa okupacja wojskowa ich terytorium. Cassius Dio LXXI 33, 4 powiada, że gdyby Marek Aureli żył dłużej, byłby podbił i resztę kraju Kwadów i byłaby powstała zamierzona prowincja Markomania, Iul. Cap. *M. Ant. phil.* 24. 27, Dobiás, *Il limes romano nelle terre della repubblica cecoslovacca ed i tentativi di portare le frontiere dell' impero sui monti Sudeti e Carpati*, Roma 1938 str. 18.

W tych wojnach, trwających od I do III w., imperium rzymskie podeszło najbliżej do ziem polskich od południowego zachodu i już u historyków oraz geografów drugiej połowy I w. pojawiają się wiadomości o Sidonach i Kotynach,

mieszkających na południe od Śląska (Piotrowicz, *Les terres polon. dans l'antiquité* str. 137). Ukazują się liczne plemiona ogromnego ludu Lugiów, umieszczone przez Tacyta (*Germ.* 43) i Ptolemeusza (II 11, 10) na obszarach Łużyc i Śląska (Kozłowski, *Wenedowie w źródłach historycznych i w świetle kartografii prehistorycznej*, Lwów 1937 str. 11 nn). Od Ptolemeusza (II 11, 10) dowiadujemy się o śląskich Silingach (Semkowicz str. 6 nn). Są to wiadomości często niejasne, a szczególnie pośrednio zachowane fragmenty Cassiusa Diona nastręczają wiele trudności. Wzmianki te jednak dla nas są niezmiernie cenne, bo stwierdzają kontakt ludów starożytnego Śląska z imperium rzymskim poprzez prowincje naddunajskie. Około połowy I w. Lugiowie wraz z innymi ludami łupią bogate państwo Vanniusa (Tac. *ann.* XII 29—30), a w r. 91/92 proszą Domicjana o pomoc przeciw Swebom (Cassius Dio LXVII 5, 2). Marek Aureli i Kommodus zawierają układy przyjaźni z Burami, którzy w wojnach przeciw Markomanom i Kwadom stali po stronie Rzymu. Napis wotywny żołnierza rzymskiego (*CIL* III 5937) mówi o *expeditio Burica*, o wyprawie przeciw Burom, mieszkającym na północ od Kwadów niedaleko źródeł Odry i Wisły. Być może należy odnieść tę wyprawę do r. 171, kiedy to M. Aureli zaszedł aż do kraju Kotynów bezpośrednio sąsiadujących z Burami[21] (Cassius Dio LXXI 12). Z tego napisu i z manewru M. Aurelego w r. 179/180, gdy przecinając drogę Kwadom od północy zamyka przełęcze górskie, by nie mogli oni ujść na ziemie Semnonów (Cassius Dio LXXI 20, por. Piotrowicz str. 18, Klose str. 108), można by przypuszczać, że wojska rzymskie dotarły aż na ziemię śląską. Ślady i resztki umocnień rzymskich, castella i inskrypcje żołnierzy rzymskich odnajdu-

[21] O ile jednak ci sami Burowie są sprzemierzeńcami Trajana w wojnach dackich (o czym uczeni wątpią), to wspomniana *expeditio Burica* nie sięga ich północnych siedzib Śląskich a odnosi się raczej do innych bardziej południowych obszarów zamieszkanych przez Burów. Tab. Peutingeriana wykazuje nazwę *Bur...* między Kwadami a Sarmatami Jazygami, tj. umieszcza ich na południu. Ostatnio Jamka łączy Burów z ludem kultury puchowskiej, która prócz dorzecza górnego Wagu obejmuje na północ od Karpat okolice górnej Wisły (*Sprawozdanie z badań wykopaliskowych w osadzie przedhistorycznej w Krakowie — Woli Duchackiej*, Sprawozd. PAU XLVII 1946 str. 124).

jemy ponad sto km na północ od Dunaju koło Trencin i Musov, niedaleko południowych granic Śląska [22].

Dalej jednak, niż zbrojne manipuły legionów, zaszły sprytne wyprawy kupieckie, które wędrowały po starym szlaku handlowym między Adriatykiem a morzem Bałtyckim. Jest to znany szlak bursztynowy, który w I w. ożywa z niebywałą intensywnością. Imperium rzymskie, nie przebierając w środkach, toruje sobie drogę na tym trakcie handlowym na północ poprzez Morawy, ziemie Śląską i Wielkopolską ku bursztynodajnym wybrzeżom morza Bałtyckiego. W tym pochodzie dyplomatycznym niemałą rolę odegrały pieniądze, a kupcy w pokojowym zdobywaniu terenu i tu są pionierami rzymskiej myśli politycznej. Od Tacyta *ann.* II 62 dowiadujemy się, że stolica państwa Maroboduusa Boihaemum była centrum handlowym przepełnionym kupcami rzymskimi. Panują więc w I w. cesarstwa dobre stosunki między Rzymem a ludami naddunajskimi, skoro na podstawie *ius commercii* jest możliwy tranzyt przez Morawy i Śląsk ku Bałtykowi. W czasach luksusu cesarstwa bursztyn bałtycki nabiera wielkiego znaczenia i droga bursztynowa jest pomostem świata starożytnego, po którym handel rzymski wchodzi na ziemie polskie. Po tym pomoście schodzą na południe futra, skóry i niewolnicy, a wyroby przemysłowe Italii i prowincyj naddunajskich dążą w kraje Germanów, Słowian i Bałtów. Punktem wyjścia jest Carnuntum nad Dunajem; do tego miasta prowadzi droga z południa, z Carnuntum wychodzi szlak handlowy ku północy (Kubitschek u Ruggiera, *Dizion. epigr. di antichità Romane* II 2 str. 116). Z Akwilei, w której koncentrował się handel bałtyckim bursztynem, poprzez Emona (dzisiejszą Lublanę), Celeia (dziś Cilli), Poetovio (dziś Ptuj), Savaria (dziś Szombathely), Scarbantia (dziś Sopron) dochodzi droga handlowa do Carnuntum (dziś Petronell), por. Andras, *Uebersicht d. antiken Geographie von Pannonien*, Dissert. Pannonicae I 5 mapa. Stąd wzdłuż Morawy [23] biegnie

[22] Groh, *Les restes du Limes Romain en Tchécoslovaquie*, Eos 1929 str. 665 nn, Dobiáš o. c. str. 19—20, *Les Romains dans le Territoire de la Tchécoslovaquie actuelle d'après les fouilles récentes*, Extrait du V-me Congrès Internat. d'Archéologie, Alger 1933 str. 7 nn.

[23] Dobiáš, *Le strade romane nel territorio cecoslovacco*, Le grandi strade del mondo romano V, Roma 1937 str. 5 nn i 22.

ku przełęczy Kładzkiej lub do Bramy Morawskiej, a następnie na północ wzdłuż Odry dochodzi aż do okolic Wrocławia [24]. Opuszczając Odrę, kieruje się na północ Prosną przez Kalisz ku Warcie i minąwszy ją dociera obok jeziora Gopła do Wisły, którą przekracza koło Torunia, i biegnie aż do delty jej prawym brzegiem, aby omijając błotniste tereny delty zdążyć wreszcie do Sambii, która była ową bursztynodajną krainą, tak w starożytności, jak też jest i dziś [25].

Ta droga handlowa, przecinająca ziemie polskie, jest jednym z najważniejszych faktorów poznania krajów nad Odrą i Wisłą od strony południowej przez świat starożytny. I tą właśnie drogą w czasach Nerona około r. 60 po Chr. wyrusza z Carnuntum po bursztyn *eques Romanus* i dociera aż nad Bałtyk (Plin. XXXVII 45). Nad brzegami morza, przy ujściu Wisły, nad zalewem Wiślanym i na brzegach Sambii odwiedza on faktorie handlowe *(commercia et litora peragravit)*, zapoznaje się z warunkami handlu i ze swej podróży przywozi niewidziane dotychczas ilości bursztynu, których w luksusowy sposób użyto w igrzyskach gladiatorskich Nerona (Hennig, *Terrae incognitae* I str. 285 nn). Monety [26]

---

[24] Pod Wrocławiem (dziś. Patenice, niem. Hartlieb), gdzie prawdopodobnie była ważna stacja handlowa, znaleziono w r. 1906 i 1936 kilkanaście cetnarów surowego bursztynu, który był ukryty w ziemi. Pochodzi on przypuszczalnie ze składu jakiegoś wielkiego kupca, który utrzymywał swój magazyn przy owym szlaku bursztynowym (Petersen, *Zwei riesige Bernsteinspeicher b. Bresl.-Hartl. u. ihre Bedeut.*, Forsch. u. Fortschritte 1937 str. 60, Nowothnig, Nchr.-Bl. f. deutsche Vorzeit 1936 str. 173).

[25] Pomijam tu obszerną literaturę o tym szlaku handlowym zebraną wraz z całą literaturą traktującą o handlu rzymskim ze środkową Europą u Heichelheima, *Wirtschaftsgeschichte des Altertums I*, Leiden 1938 w tomie objaśnień str. 1133 nn, por. Charlesworth, *Trade-routes and commerce of the Rom. empire*, Cambr. 1926 rozdz. V i VI. Starszą literaturę, jak Sadowskiego, *Drogi handlowe greckie i rzymskie...*, Partscha, *Schlesien* i innych podaje Piotrowicz, *Ziemia śląska* str. 13 uw. 62. Prócz tego por. Gumowski str. 80, Kozłowski str. 7, Kostrzewski, *Prehistoria* str. 317, *Prasłowiańszczyzna*, Poznań 1946 str. 158 n. Scholz-Babisch, *Cod. diplom. Silesiae* II 1, Wratisl. 1940 str. 1 i tego artykułu uw. 15, 53, 54.

[26] Gumowski l. l., *Moneta na Śląsku* w *Historii Śląska III*, PAU Kraków 1936 str. 556 nn, Fredrich str. 232 nn, Bolin str. 132 nn.

znalezione na tym szlaku w Polsce, niezwykle rzadkie z czasów Republiki, od czasów Nerona coraz częstsze, a najobfitsze z okresu Antoninów, i rozmaitego gatunku importy [27] znaczą wyraźnie tę drogę. Na tym trakcie istniał żywy ruch handlowy między imperium rzymskim a plemionami zamieszkującymi ziemie nad Odrą, Wisłą i Bałtykiem. Największe nasilenie handlu przypada na wiek II. Jednak wojny z Markomanami w drugiej połowie tego wieku są przeszkodą w swobodnej wymianie handlowej (P i o t r o w i c z, *Les terres polon. dans l'antiquité* str. 134). Z tego powodu zmniejszają się kontakty handlowe od południa, a przybiera na sile droga lądowa poprzez Germanię od zachodu [28]. Między III i V w. ustaje powoli ruch handlowy, a utrzymuje się tylko przy ujściu Wisły, już nie jako końcowy etap szlaku z południa, lecz stacja w przybrzeżnej żegludze z zachodu na wschód, od ujść Renu i Łaby do Sambii.

Gdy porównamy informacje Strabona, Meli i Pliniusza z kartą Ptolemeusza, widzimy niesłychane wzbogacenie się wiadomości, które uwzględnił już w swej kartograficznej pracy Marinos z Tyru. Zaludniają się nazwami ludów i miejscowości puste obszary na karcie Agryppy. Z tego południowego szlaku handlowego od Carnuntum pochodzą wiadomości, jakie czytamy u Pliniusza, Tacyta i Ptolemeusza o ludach, mieszkających na Śląsku, nad Odrą i Wisłą i o ludach nad Bałtykiem. Itineraria kupców są bowiem podstawą obliczeń Ptolemeusza i już od czasów S a d o w s k i e g o jest prawie pewne, że miejscowości wymienione przez Ptolemeusza, a leżące na północ od Pannonii, pochodzą właśnie z itinerariów, których

---

[27] B i e ń k o w s k i, *O paru znaleziskach gallo-rzymskich na naszych ziemiach*, Przegl. Arch. II 1921 str. 113 n., A n t o n i e w i c z, *Terra sigillata...* str. 88 n., J a m k a, *Rozmieszczenie naczyń typu terra sigillata...* str. 192 nn, K o s t r z e w s k i, *Wielkopolska* str. 167 nn, *Pradzieje Śląska* str. 110 n., *Prehistoria ziem polskich I, Od mezolitu do okresu wędrówek ludów* str. 313 nn.

[28] E g g e r s, *Das römische Einfuhrgut im freien Germanien*, VI Internat. Kongr. f. Archäologie, Berl. 1939 str. 569, B o l i n str. 141, W i l l e r s, *Neue Untersuch. über d. röm. Bronzeindustrie v. Capua u. Niedergermanien*, Hannov. 1907 str. 28. Ubóstwo importów w Brandenburgii jest pewną przeszkodą w tej koncepcji przesunięcia szlaku handlowego, por. Jamka str. 197.

użył Ptolemeusz dla lokalizacji miast[29]. Wśród nich znajduje się i owa Καλισία (II 11, 13), która mimo opozycji niektórych uczonych zgadza się z dzisiejszym Kaliszem (Brückner, *Budorgis*, Slav. Occ. 1925 str. 8 n). Kupcy przynoszą wiadomości o ludach mieszkających po obu stronach traktu. Od nich pochodzi znajomość Wenedów i Aestiów nad Bałtykiem; czytamy o nich w tacytowej *Germanii*, gdzie wogóle porządek wyliczania ludów wyraźnie wykazuje zależność od południowo-północnego traktu handlowego[30]. Im też zawdzięczają starożytni pojęcie biegu Wisły; jak przypuszcza Kozłowski (*Wenedowie w źródłach histor. i w świetle kartografii prehistor.* str. 7), bieg ten jest wyznaczony przez kierunek owej drogi handlowej. Szlak od południa ma na celu bursztyn sambijski i dlatego, doszedłszy do ujścia Wisły, zwraca się ku wschodowi wzdłuż wybrzeży Bałtyku do Sambii. Z tego też powodu wcześniej następuje poznanie Pregoły (*Guthalus*), o której słyszymy już u Pliniusza IV 100, a brak jeszcze znajomości ujść Odry. Odchylenie bowiem szlaku na zachód od Wisły (Jungklaus, *Röm. Funde in Pommern*, Greifsw. 1924 str. 112 n.) jest późniejsze, a zachodnią granicę południowego traktu, który szeroką falą idzie przez Polskę od Bramy Morawskiej albo od przełęczy Kładzkiej ku ujściu Wisły, wytycza mniej więcej linia między Wrocławiem a Poznaniem (Gumowski str. 72, Fredrich, *Funde antiker Münzen in d. Prov. Posen*, Ztschr. d. histor. Gesellschaft f. d. Prov. Posen 1909 str. 235).

Skoro główna arteria handlowa z Carnuntum śladem Rzymian zaprowadziła nas na bałtyckie brzegi, gdzie zapoznała starożytnych z okolicami przy ujściu Wisły, wróćmy do północnego szlaku wzdłuż wybrzeży Bałtyku. Tu, podobnie jak i na południu, ekspansja kupiecka sięga o wiele dalej na wschód aniżeli zbrojne legiony i wojenna flota rzymska. Rozwój przemysłu w Galii i Nadrenii stwarza silne ośrodki

---

[29] Sadowski, *Drogi handlowe greckie i rzymskie przez porzecza Odry, Wisły, Dniepru i Niemna* str. 38 nn, Gnirs, *Das östliche Germanien u. seine Verkehrswege in d. Darstellung d. Ptolemaeus*, Prag. Stud. IV 1898 str. 23 nn, Stechе, *Altgermanien im Erdkundebuch d. Cl. Ptolem.* str. 141 nn.

[30] Norden, *D. Germanische Urgesch. in Tacitus Germania*, Leipz.-Berl. 1922 str. 447 n.

produkcyjne [31]), które w II w. skutecznie zwalczają konkurencję italską i naddunajską, i znajdują szerokie rynki zbytu w Germanii i Skandynawii, przenikając na ziemie polskie. Wzdłuż wybrzeży Bałtyku prowadziła niezmiernie ważna droga handlowa; okręty z portów Galii i zachodniej Germanii brzegami morza poprzez ujścia Odry i Wisły dochodzą tą drogą aż do Niemna [32]. Potwierdzają to dobitnie monety, importy galijskie i produkty przemysłu Nadrenii; dostają się one morzem do ujścia Odry i Wisły i w górę tych rzek posuwają się w głąb kraju. Zabytki importu rzymskiego, omówione przez E g g e r s a, wykazują wprawdzie liczne monety w ujściu Odry, ale nie stwierdzają innych importów; obficiej szeregują się one wzdłuż wybrzeża przy mniejszych rzekach przybrzeżnych jak Rega, Prośnica i Wieprz. Północna droga, którą poprzez ujście Odry w górę rzeki, przez Wartę i Prosnę miałyby się dostać importy wschodnio-galijskie i nadreńskie do Wielkopolski (B i e ń k o w s k i, *O paru znaleziskach gallo-rzymskich...* str. 113), nie sięgała na południu poza Kostrzyń (J u n g k l a u s str. 109). Prócz tego zastanawia brak importów w ujściu Odry, co dowodzi, że rzeka ta w dolnym biegu nie odgrywała specjalnej roli jako droga handlowa. Wisłą docierają importy od ujścia aż na Mazowsze, a Bugiem dostają się nawet na Podlasie (K o s t r z e w s k i, *Le rôle de la Vistule dans la préhistoire de la Pologne,* La Pologne au VII-e Congrès Internat. des Sciences Historiques, Varsovie 1933 str. 195, por. Przegl. Archeol. V str. 65 nn). Droga ta, wzdłuż wybrzeży Bałtyku z zachodu ku wschodowi, nabiera większego znaczenia dopiero z końcem I w. po Chr., ze wzrostem przemysłu Galii i Nadrenii w w. II.

Z kombinacji morskich szlaków handlowych z zachodu

---

[31] D é c h e l e t t e, *Manuel d'archéol. préhist.* V 1, G r e n i e r, *Archéol. Gallo-Romaine* str. 98, R o s t o w c e w, *Social and economic life under the Roman empire* str. 163 nn. 208 i wyd. niem. str. 300, G u m m e r u s RE IX kol. 1473 nn s. v. *Industrie u. Handel,* S c h a a l, *Vom Tauschhandel z. Welthandel,* Leipz.-Berl. 1931 str. 177 nn.

[32] W i l l e r s, *Die röm. Bronzeimer von Hemmoor,* Hannov. 1901 str. 192. 202, *Neue Untersuch. über d. röm. Bronzeindustrie von Capua u. Niedergermanien,* Hannov. 1907 str. 47, G u m o w s k i, *Drogi handlowe* str. 81 n., J u n g k l a u s, *Röm. Funde in Pommern* str. 113. Importy rzymskie i monety na Pomorzu omawia ostatnio E g g e r s, *Das röm. Einfuhrgut in Pommern,* Baltische Stud. XLII 1940 str. 17 nn.

ku wschodowi i dróg lądowych z południa ku północy powstaje pełny periplus morza Bałtyckiego, którego pierwszy szkic zachował nam Pliniusz w *n. h.* IV 94—98, por. Kunkel RE XVIII kol. 1698 n. s. v. *Ostsee*. Z pojawieniem się znajomości bursztynowych wybrzeży Sambii spostrzegamy u Pliniusza przesunięcie wysp bursztynowych na morze Bałtyckie. Przenosi on bowiem bursztynową wyspę na Bałtyk i umieszcza u wybrzeży Scytii zw. *Baunonia* (IV 94). Strabo VII 294, jak wspomniałem, nic nie umie powiedzieć o Bałtyku. Podczas gdy Mela, piszący ok. 40 r. po Chr., zna tylko *sinus Codanus* (III 54) po północno-wschodniej stronie półwyspu Jutlandzkiego i tą nazwą obejmuje całe morze Bałtyckie (Rudnicki, *Sinus Codanus*, Slav. Occ. 1928 str. 365 nn), to Pliniusz IV 97 przedstawia już poszczególne jego części: zaczynając od wschodu wymienia *sinus Cylipenus*, jako wschodnią część Bałtyku, a następnie przechodzi do części zachodniej, graniczącej, jak sam powiada, z Cymbrami i nazywa ją *sinus Lagnus*. Jakkolwiek lokalizacja tych nazw jest bardzo problematyczna [33], to jednak stwierdzają one dokładniejszą już znajomość Bałtyku u Pliniusza, która docierała dwiema zasadniczymi drogami od południa i od północy. Nie zna on jednak jeszcze całego periplusu morza Bałtyckiego i miara, jaką podaje dla wybrzeży w IV 98, powołując się na autorów greckich i rzymskich, jest stanowczo za wysoka (Detlefsen str. 54. 60). Świadczy to, że niewiele wiedziano o tych wybrzeżach, gdy wypełniano je niewiarygodnymi miarami. Pliniusz zna bowiem wschodnią część morza, przypuszczalnie koło ujść Wisły i złóż bursztynowych Sambii, i część zachodnią, bliską wysp duńskich, dokąd dotarły okręty rzymskie. Brak ujść Odry wykazuje lukę w znajomości wybrzeży bałtyckich między Wisłą a Łabą.

[33] Niektórzy widzą *sinus Cylipenus* w Zalewie Szczecińskim i w związku z tym wyspy Uznam i Wołyń uważają za wyspę *Latris* (Tomaschek RE IV kol. 1906 s. v. *Cylipenus*). Hennig uznaje Zalew Wiślany za *sinus Cylipenus*, Zalew Kuroński za *sinus Lagnus* a mierzeję Wiślaną za wyspę *Latris* (*Die früheste Kunde der Römer v. östl. Deutschl.*, Forsch. z. Brandenb. u. Preuss. Gesch. 1934 str. 361). Inni przenoszą *sinus Cylipenus* aż do zatoki ryskiej. O tych częściach morza Bałtyckiego por. Detlefsen, *Entdeckung d. germ. Nord.* str. 85 n, Franke RE XII kol. 457. 978, Much u Hoopsa, Reallex. III 128. Gutenbrunner, *Germ. Frühzeit in den Berichten der Antike* str. 78.

Prócz nazw Bałtyku wylicza również Pliniusz tak charakterystyczne dla periplusu rzeki wpadające do morza Bałtyckiego. Zostawiając na boku niewiadomą *Parapanisos*, odnajdujemy u niego, idąc ze wschodu na zachód, *Guthalus* (Pregoła lub Niemen), następnie znaną już mapie Agryppy i Meli *Visculus sive Vistla* (Wisłę) i *Albis* (Labę). Uderza brak Odry której ujście, oddalone od szlaków południowych i zachodnich, poznali starożytni dokładniej dopiero pod koniec w. I po Chr. w miarę narastania ruchu handlowego szlakiem morskim wzdłuż wybrzeży Bałtyku od zachodu ku wschodowi. Dlatego też najpełniejszą formę periplusu bałtyckich wybrzeży uzyskujemy z Ptolemeusza (II 11, 2. III 5, 1) oraz z Markiana Herakleoty (*Periplus Maris Exteri* II 35, GGM I 557), który z Ptolemeusza korzysta. Uznając za wschodnią geograficzną granicę Wielkiej Germanii Wisłę, Ptolemeusz nazywa zachodnią część Bałtyku *Germanikos Okeanos*, a wschodnią *Sarmatikos Okeanos*, w którym nad *Wenedikos kolpos* mieszkają Wenedowie (III 5, 7) i Weltowie (III 5, 10). Podobnie wyliczanie rzek na wschód od Łaby, niezwykle dokładne, ale też pełne wątpliwości, wskazuje na periplus północny. Ptolemeusz sięga w nim daleko poza Wisłę i wymienia: *Chronos* (? Pregoła), *Rudon* (? Niemen), *Turuntos* (? Windawa), *Chesynos* (? Dźwina), por. Kretschmer RE II A kol. 6 s. v. *Sarmatia*. W tym periplusie bałtyckim wśród rzek między Łabą a Wisłą pojawia się po raz pierwszy Odra, II 11, 2, i to nie wiadomo pod jaką nazwą: czy jest nią Σόηβος ποταμός, czy też ogólne przyjęty Ὀδίαδος ποταμός, rozgraniczający ludy Sidinów i Rutikleiów.

Tak w dużym skrócie przedstawiłem periplus morza Bałtyckiego, który jest jednym z wyrazów kontaktu świata starożytnego z ziemiami polskimi od północy. Owa północna droga okrężna wraz ze szlakiem południowym i słabszym kontaktem od zachodu składają się na dokładniejsze poznanie zachodnich ziem polskich w starożytności.

II

Nakreśliwszy więc drogi świata starożytnego od północy, zachodu i południa, przedstawię mój punkt widzenia na znajomość Odry w starożytności. Wiadomości o tej rzece są bardzo skąpe. Tylko Ptolemeusz i z niego Markianos

Heraklcota przekazują nam niezbyt jasne informacje o jej ujściu, a o źródłach, wedle dotychczasowej interpretacji tekstu Ptolemeusza, milczy starożytna geografia.

Nie wymienia Odry ani mapa Agryppy ani chorografia Meli, która po Łabie zna tylko Wisłę. Nie znajdujemy jej również u Pliniusza, gdy daje przegląd rzek wpadających do morza Bałtyckiego i wylicza je od wschodu ku zachodowi: IV 100 *amnes clari in oceanum defluunt Guthalus, Visculus sive Vistla, Albis, Visurgis, Amisis, Rhenus, Mosa*... czyli po Wiśle wymienia odrazu Łabę i inne rzeki germańskie. To miejsce Pliniusza wygląda jednak inaczej u Solina, który, jak wiemy, posługuje się wprawdzie chorografią pliniańską, ale korzysta z niej za pośrednictwem anonimowego kompilatora, który uwzględnia i źródła samego Pliniusza. Otóż Solinus zmienia porządek rzek: 20, 1 *de internis eius partibus Alba, Guthalus, Viscla amnes latissimi praecipitant in Oceanum*, czyli umieszcza *Guthalus* na zachód od Wisły i wydaje się widzieć w tej rzece Odrę. Ten porządek Solina i prawdopodobna identyfikacja Odry z *Guthalus* wywarły ogromny wpływ na późniejszych geografów średniowiecza, którzy w Solinie znajdowali swego najwiarygodniejszego informatora starożytnej geografii. Jest on, jak wiadomo, podobnie jak Wergiliusz dla Dantego, przewodnikiem w imaginacyjnym opisie podróży dla Fazio degli Uberti w *Dittamondo* (tj. *Dicta mundi — opis świata*). U nas Długosz, powołując się właśnie na Solina, oznacza Odrę łacińską nazwą *Guttalus* (I 25. 27. 40. 51). Starożytna nazwa Odry — *Guthalus*, biorąca swój początek z Solina, powtarza się i u nowożytnych historyków starożytnej geografii, jak u Cellariusa i Cluveriusa.

Czym było spowodowane owe przestawienie rzek u Solina? Niewątpliwie znajomością Odry w późniejszych wiekach, której brak w geografii odczuwano, i lukę między Łabą i Wisłą, w której znajduje się Odra, wypełniono przez przestawienie *Guthalus* jako Odry na zachód od Wisły. Dziś jednak tożsamość *Guthalus* = Odra ma tylko historyczną wartość i prawie powszechnie uznany jest pogląd, że *Guthalus* to nie Odra, lecz Pregoła lub Niemen.

Po raz pierwszy ukazuje się Odra u Ptolemeusza i, jak sądzę, występuje pod dwiema nazwami: II 11. 2 Σούβιος ποταμοῦ ἐκβολαί... Οὐιάδουα ποταμοῦ ἐκβολαί... Dwukrotnie czy-

tamy tę ostatnią nazwę u Ptolemeusza i oba razy w genetiwie II 11, 2 Οὐιάδου i II 11, 7 Οὐιαδούα. Pierwszy więc przypadek wyglądałby Οὐίαδος lub Οὐιαδούας. Schnetz, *Untersuchungen zu Flussnamen* 9. Οὐιαδούας, Ztschr. f. Namenforsch. 1938 str 141. uważa Οὐιάδου za lekcję zepsutą, ale Cuntz w znanym wydaniu Ptolemeusza, idąc za rękopisami uznaje obie formy i je w tekst wprowadza. Nazwa więc Odry u Ptolemeusza występuje rękopiśmiennie w dwóch formach: Οὐίαδος i Οὐιαδούας.

Οὐίαδος, łac. *Viadus*, jest powszechną nazwą rzeki, jaką spotykamy na mapach ptolemejskich, zachowanych w rękopisach, por. *Codices e Vatic. Selecti* XIX, *Claudii Ptolemaei Geographiae Codex Urbinas Gr. 82* phototypice depictus cura et consilio curatorum Bibl. Vatic., ed. J. Fischer, app. crit. ad. Franchi de' Cavalieri. Pars altera: *Tabulae geographicae*, Lugd. Batav. Lips. 1932: tab. V facsimile mapy cod. Urbin. Gr. 82, tab. XXXII facsim. cod. Vatic. Latin. 5698, tab. LVII facsim. cod. Urbin. Gr. 83, i facsimilia map wydane w Prodromus, Pars II do tego wydania: *Tabulae geographicae LXXXIII Graecae-Latinae-Arabicae e codicibus LIII collectae*, Lugd. Batav. Lips. 1932. Niektórzy uczeni w analogii do Οὐιστούλα, który u Ptolemeusza występuje w gen., a w nom. brzmiałby Οὐιστούλας, lecz w obiegowej formie łacińskiej wygląda *Vistula*, przyjmują nieodmienną formę Οὐιαδούα jako 1. przypadek. Formy łacińskiej *Viadrus* nie zaświadcza żaden kodeks tekstu *Geografii* Ptolemeusza. Wprowadzenie lekcji Οὐίαδρος u Ptolemeusza na podstawie fałszywego odczytania już dawno zostało odrzucone. Mimo to Rudnicki w swej podziwu godnej erudycji i inwencji znajduje pralechicką formę do niezaświadczonej nazwy *Viadrus*, którą mieliby kupcy lub podróżnicy usłyszeć od Lechitów. Słusznie zauważono, że forma *Viadrus*, *Viader* jest obok formy łacińskiej *Guthalus* i *Suevus* częstą nazwą Odry u humanistów [34]. Moim zdaniem powstała ona nie z fałszywej lekcji Ptolemeusza, ale po prostu została

[34] Por. Nic. Henelius, *Silesiographia renovata*, Wratisl.-Lips. 1704 l. c. 5 *de fluviis* str. 541 nn, Philipp Ferrarius-Ant. Baudrand, *Novum Lexicon geographicum*, Isenaci 1677 s. v. *Viadus, Guttalus Plinio, Oder teste Althamero cum aliis...*, gdzie Baudrand dodaje notę: *Viadus seu melius Viadrus, Oder ab aliis dicitur Guttalus et Odera.* Baudrand s. v. *Odera* notuje: *dictus fuit ab antiquis Viadrus seu Viader et quibusdam Guttalus;* Rudnicki, *Odra i Drawa*, Slav. Occ. 1927 str. 388, *Odra i jej ujścia*, ibid. 1936 str. 87.

stworzona z kontaminacji starożytnej ptolemejskiej formy *Viadus* z nazwą średniowieczną *Oddora, Odora* lub *Odera* (Kretschmer, *Hist. Geogr. v. Mitteleuropa* str. 97), i poparta analogią rzeki Οὐίδρος — *Vidrus*, która na zachód od ujść Renu występuje również w opisie Germanii Ptolemeusza. *Viadrus* jest więc sztucznym wytworem uczonych XV i XVI w. Podobnie zlatynizowana forma Szczecina *Sedinum* obok *Stetinum* jest uczoną kombinacją na podstawie Σιδινοί (II 11, 7), ludu wymienionego przez Ptolemeusza,

Największą trudność w zagadnieniu Odry u Ptolemeusza przedstawia fakt, że Ptolemeusz w periplusie morza Bałtyckiego rozróżnia dwie osobne rzeki i dla ujścia każdej z nich podaje inne pomiary: II 11, 2 Συήβου ποταμοῦ ἐκβολαί 39°30', 56°; Οὐιάδου ποταμοῦ ἐκβολαί 42°30', 56°; i po nich dopiero wymienia ujścia Wisły: Οὐιστούλα ποταμοῦ ἐκβολαί 45°, 56° (Müller, *Cl. Ptolemaei Geographia, Tabulae:* tab. 8 i 9). Z tego powodu Gnirs, Kunkel, Stechе i Schnetz uwzględniając propocjonalne odległości *Suebos* i *Viaduas*, uznali *Suebos* za Odrę, a *Viaduas* widzą w rzekach pomorskich, jak Wieprz lub Słupia [35]. Niektórzy, jak Rudnicki, w różnych ujściach czy rozdwojeniach dolnej Odry wyróżniają owe dwie nazwy ptolemejskie [36]. Inni natomiast, jak Müllenhoff, Holz, Franke, Malir wypowiadają się za identycznością *Suebos* z *Viaduas* [37].

---

[35] Gnirs, *D. östliche Germanien* str. 21, Stechе, *Altgermanien* str. 38, Kunkel RE XVIII s. v. *Ostsee* kol. 1702, Schnetz, *Untersuch. z. Flussnamen 9*, Ztschr. f. Namenforsch. 1938 str. 146 n.

[36] W recenzji Gutenbrunnera, *Namenkundliche Zeugnisse...* zamieszczonej w Slav. Occ. 1936 str. 153 nn.

[37] Müllenhoff-Roediger, *D. A.* II str. 209, Holz, *Beitr. z. dtsch. Altertumskunde* str. 31, Franke, RE IV A kol. 1017 s. v. *Suebos*, Malíř, *De la localisation géographique dans l'antiquité et spécialement dans Ptolémée*, Comptes Rendus du Congrès International de Géographie, Amsterdam 1938, t. II sect. IV str. 135, por. Lehr-Spławiński, *O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian* str. 81.

Kętrzyński, *Germania Wielka i Sarmacja Nadwiślańska według Kl. Ptolem.*, Krak. 1901 str. 7 łączył *Viados* z Wartą. Niederle w pracy czeskiej o pochodzeniu Słowian Zachodnich i w *Manuel de l'antiquité slave* str. 127 Suebos uważa za Odrę a Viaduas za Widawę, którą poznano dzięki drogom handlowym prowadzącym przez Śląsk, por. Rudnicki, *Wda i Wisła*, Slav. Occ. 1927 str. 339, *Sur la méthode d'étudier la toponymie et l'anthroponymie*, ibid. 1938 str. 131 n., Moroń, Χάλουσος ποταμός Ptolemeusza, ibid. 1930 str. 307, Olszewicz, *Najdawniejsze opisy geograficzne Śląska*, Katow. 1936 str. 8 nn.

Aby jednak wyjaśnić zagadnienie Odry u Ptolemeusza, trzeba rozważać jej znajomość na tle ptolemejskiej kartografii Germanii, ograniczonej tradycyjnie na wschodzie Wisłą, która spełniała wyłącznie i tylko funkcję granicy geograficznej, a nigdy nie stanowiła granicy w pojęciu etnicznym. Samą zaś mapę ptolemejską należy interpretować na podstawie dróg handlowych, które dostarczyły do niej materiałów, i zależnie od punktu poznania wyróżnić różnorodne fragmenty itinerariów, które Ptolemeusz złączył w jedną całość [38]. Ogólnie biorąc północne wybrzeże Germanii od ujścia Łaby do ujścia Wisły jest na karcie Ptolemeusza zbyt wydłużone ku wschodowi i uwzględniwszy pomiary Ptolemeusza ujście rzeki *Viados* jest położone za blisko ujść Wisły bo zaledwie o $2^1/_2$ stopni ptolemejskich na zachód, a prawie dwa razy za daleko na wschód od ujść Łaby. Położenie zaś ujścia rzeki *Suebos*, tak jak jest określone przez Ptolemeusza, odpowiada rzeczywistej odległości między Wisłą i Odrą, chociaż jest nieco za duże, jeśli weźmiemy pod uwagę oddalenie od ujścia Łaby, co pochodzi ze zbytniego wydłużenia Germanii ku wschodowi przez rozszerzenie podstawy półwyspu Jutlandzkiego. Gdy porównamy na mapie Ptolemeusza Nadrenię z okolicami nad Odrą i Wisłą, to stwierdzamy na zachodzie większą zgodność ze stanem faktycznym, niż na wschodzie, gdzie napotykamy na niesłychane niedokładności. Dwie różne karty pochodzące z dwóch różnych źródeł i założeń zostały połączone przez Ptolemeusza, względnie jego źródło Marinosa, w jeden organiczny obraz Germanii, w którym wyraźnie odcina się odmienne traktowanie części zachodnich i części wschodnich [39].

[38] Schütte na podstawie licznych dubletów w nazwach ptolemejskich wykrywa różne karty wyzyskane przez Ptolemeusza (*Ptolemy's Maps of Northern Europe, A reconstruction of the prototypes*, Royal Danish Geographical Society, Copenh. 1917, *L'Europe septentrionale et centrale d'après Ptolémée*, Geogr. Tidsskr. XXIII str. 108 nn, *Ptolemy's Atlas, A study of the sources*, The Scottish Geogr. Magaz. 1914—15). Również Malíř str. 142 w wyniku badań przy pomocy nowej metody astronomiczno-trygonometrycznej stwierdza, że Geografia Ptolemeusza *n'est pas homogène, mais pour ainsi dire un coglomérat de plusieurs variantes mutuellement superposées.*

[39] Gnirs str. 17, Schmidt, *Die Hermunduren*, Hist. Vierteljahresschr. 1900 str. 315, *Zur Germania d. Ptolemaeus*, ibid. 1902 str. 80 nn. Müllenhoff-Roediger, *DA* III 209.

Podobnie jak długość Germanii jest o 2° za wiele wydłużona ku wschodowi, tak i jej szerokość uległa u Ptolemeusza przesunięciom, ponieważ mapa jej powstała z połączenia różnych pod względem punktów poznania szkiców kartograficznych: północnego i południowego. Północny brzeg Germanii, poznany od strony północnej z periplusu morza Bałtyckiego, jest o 2° przesunięty zanadto na północ i znajduje się na 56° zamiast na 54° szerokości. Dunaj i partie południowe, poznane od strony południowej poprzez kolonie naddunajskie, są zniżone nieco ku południowi, tak że Germania ptolemejska jest prawie o 3° przedstawiona za szeroko [40]. Z tego nadmiernego rozciągnięcia się ku północy i ku południowi, spowodowanego może również przez podwójne traktowanie obszarów sudeckich, wnętrze jej zieje hiatem, w którym Ptolemeusz daje Karpatom zachodnim Σαρματικὰ ὄρη szerokość 2°. Z tegó samego powodu źródła Wisły są oddalone o dwa stopnie na północ od tych *Sarmatici montes* czyli Karpat zachodnich a *Askiburgion*, część gór Sudeckich, ulega razem z źródłami Wisły przesunięciom o 3°—4° ku północy [41], tak że leżące na tym samym równoleżniku Sudety wschodnie i Karpaty zachodnie zostają rozerwane na dwa różne pasma, umieszczone na różnych szerokościach geograficznych. W związku z tym przestrzeń między *Askiburgion* a morzem Bałtyckim uległa skróceniu i zależnie od tego i Wisła na mapie Ptolemeusza jest za krótka, ponieważ odległość między ujściem a źródłami jest o 1° zmniejszona (Müller, *Tabulae*, tab. 8 i 9) [42].

Ten moment geograficznego przesunięcia Germanii ku północy i południowi, zależnie od strony poznania i dróg świata

[40] Cuntz, *Geogr. d. Ptolem.* str. 100; Šimek, *Velká Germanie Klaudia Ptolemaia* str. 151 nn, Stechе, *Altgermanien* str. 31 n., Malitz str. 140.

Mehlis, *Askiburgion oros — Asciburgius Mons u. die Vistulae quelle, Eine Cl. Ptolemaeus-Studie*, Archiv für Anthropologie XXII 1936 str. 137 nn.

[42] Berthelot, *La Germanie d'après Ptolemée: configuration générale et orographie*, Rev. des Etud. Anc. 1935 str. 34 nn, por. facsimilia map w rękopisach *Cl. Ptolem. Geographiae cod. Urb. Gr. 82...* P. II *Tabulae geographicae*, tab. V — Urb. Gr. 82, tab. XXXII — Vat. Lat. 5698, tab. LVII — Urb. Gr. 83 i Tomus prodromus II: *Tab. geogr. LXXXIII Graecae-Latinae-Arabicae e codicibus LIII collectae*, Lugd. Bat. Lips. 1932, Haliczer, *Starogrecka piśmienna geograficzna*, Przegl. Klas. 1939, 3—5 str. 259.

starożytnego, można wykryć i w jej zbytniej rozciągłości od zachodu ku wschodowi. Poznanie bowiem wnętrza Germanii, jak wskazałem, odbywało się również drogami od zachodu, od strony Renu i ze wschodu, od traktu handlowego wiodącego do Sambii. W podwojeniu nazwy Odry, która raz nazywa się *Suebos*, a drugi raz *Viados* i występuje na karcie ptolemejskiej jako dwie różne rzeki, widzę zetknięcie się dwóch kierunków poznania, które wyraża się w kontaminacji mapy Germanii zachodniej z kartą, przedstawiającą obszary nad Odrą i Wisłą. *Viados* to Odra poznana od strony wschodniej od traktu handlowego biegnącego do Sambii, a *Suebos* to Odra dla zbliżających się lądem poprzez Germanię od strony zachodu, ponieważ stanowi ona u Ptolemeusza II 11, 8 granicę między Burgundami a Suebami Semnonami, przez których kraj prowadziło dojście do tej rzeki. Nie może nas dziwić przeniesienie nazwy rzeki poznanej od zachodu do periplusu bałtyckiego, ponieważ spotykamy w starożytnej literaturze geograficznej przykłady nazywania północnych partyj nadbałtyckich od Suebów, którzy, chociaż nad Bałtykiem nie mieszkali, to jednak byli jednym z najpotężniejszych i najbardziej znanych ludów Germanii. Poznanie morza Bałtyckiego od strony południowej znalazło u Tacyta echo w nazwie Bałtyku *mare Suebicum*, podczas gdy w periplusie północnym nazywa się ono *sinus Codanus* (por. *Germ.* 45 *Suebiae finis*, gdzie pojęcie Suebii obejmuje i Aestiów nadbałtyckich). Prócz dróg wiodących z zachodu trzy drogi handlowe, których ślady wykrywamy w południowo-północnym uszeregowaniu miast u Ptolemeusza (II 11, 12—14), kierują się po obu stronach Odry ku północy (Gnirs, *D. östl. Germanien* str. 9 nn, Steche, *Altgermanien* str. 141 nn). Z okolic Carnuntum czy też Vindobony poprzez Czechy dochodził trakt do Sudetów, które przekraczał doliną górnej Łaby i Izery koło Jablonec i kierował się Nysą Łużycką ku północy. Następnie biegł na północ ku morzu równinami położonymi na zachód od Nysy i Odry i kończył się w *Lakiburgion* (II 11, 12), które należy umiejscawiać przy zachodnim ujściu Odry—Pianie. Inny szlak handlowy znad Dunaju przekraczał Sudety najbardziej uczęszczaną drogą przez przełęcz Kładzką i poprzez okolice Dzierżoniowa i Niemczy (*Budorigon* II 11, 13), przez Szprotawę (*Limios alsos* II 11, 13) docierał do Odry, którą przekraczał koło Krosna (*Leukaristos* II

11, 13). Idąc dalej w kierunku północnym przechodził Wartę w okolicach Santoka i Gorzowa (*Wirition* II 11, 12) i w końcu kierował się ku północnemu zachodowi w rejony Szczecina (*Munition* II 11, 12), aby zakończyć się również we wspomnianym *Lakiburgion*. Górną Odrą biegł zaś ów główny szlak bursztynowy ku ujściu Wisły, w którym Ptolemeusz notuje na Pomorzu odchylenie ku północnemu zachodowi w kierunku na *Rugion* położone w pobliżu ujścia *Viados* [43]. Z tych traktów południowo-północnych biegnących wschodnią stroną Odry i ich archeologicznie zaświadczonych odchyleń w kierunku północno-zachodnim na Pianę, Szczecin, Dziwną i Kołobrzeg pochodzi nazwa Odry *Viados*.

Znajomość dwóch nazw tej samej rzeki pochodzi więc z dwóch różnych kierunkowo traktów, które dostarczyły różnych wiadomości. Z powodu różnych punktów poznania nastąpiło podwojenie onomastyczne, które z kolei spowodowało w naturalnej konsekwencji podwojenie topograficzne [44], widoczne na karcie Ptolemeusza w dwóch osobnych i geograficznie rozdzielonych rzekach: *Suebos* i *Viados*. Obie nazwy, ponieważ zjawiają się w periplusie, należy odnieść do dolnego biegu Odry.

W etnicznym określeniu tej nazwy wyczerpano szerokie i niepewne możliwości etymologii [45]. Uznawano ją za germań-

---

[43] Gnirs str. 23 nn, Steche str. 146 nn, Jungklaus, *Röm. Funde in Pomm.* str. 113. Ptolemeusz od ludu Rugiów, którzy zamieszkiwali Pomorze, nazywa w pobliżu ujścia *Viados* miejscowość *Rugion*. Poznano je, podobnie jak i *Viados* — Odrę, z zachodniego odchylenia południowo—północnego traktu handlowego. Pochodzi więc ze wschodniej diatezy karty Ptolemeusza i należy je umiejscawiać w okolicach dolnej Odry. Ptolemeusz zamiast prowincji zamieszkanej przez Rugiów wymienia przez pomyłkę miasto *Rugion*. Z tego powodu zasięg *Rugion* Ptolemeusza należy utożsamiać z obszarami zamieszkanymi przez Rugiów między Odrą i Wisłą. Przyjąwszy zaś zdublowanie Odry na karcie Ptolemeusza, należy *Rugion*, wymienione niedaleko ujścia *Viados*, przenieść raczej w okolice na wschód od ujścia Odry.

[44] Por. Malič str. 141: *les extraits nombreux des sources plus anciennes, le double, et même multiple placement, peu critique, des mêmes parties de voies ou même des groupes entiers de lieux sur la carte, était la cause principale de la déformation de la carte de Ptolémée.*

[45] Much, Ztschr. f. d. Altertum 62 str. 145 nn, Hoops, Reallex. III str. 389, Vasmer, Ztschr. f. slav. Pilologie 1931 str. 114, Gutenbrunner, *Namenkundl. Zeugnisse z. germ. Urgesch., Germ. u. Indogerm.*

ską, celtycką, illyryjską i słowiańską, a we wszystkich dociekaniach etymologicznych podstawą był tekst Ptolemeusza. Mimo tych rozległych i niekończących się prób językoznawców nie posiadamy dziś wystarczającego objaśnienia tej nazwy. Nie zamierzam tu dodawać, jak mówił Rozwadowski, *encore une étymologie ou pseudologie du nom slave*, ale chciałbym zwrócić uwagę na lekcje tej nazwy, przekazane w kodeksach Ptolemeusza. W periplusie, gdy Ptolemeusz wylicza ujścia rzek II 11, 2, znajdujemy formę Οὐιάδου ποταμοῦ ἐκβολαί.... w wyliczaniu zaś ludów II 11, 7 czytamy ...μέχρι τοῦ Οὐιαδούα ποταμοῦ... Kodeksy w II 11, 7 wykazują haplograficzne variae lectiones (τοῦ Ἰαδουα, por. Forbiger, *Hdb. d. Geogr.* str. 244), ale potwierdzają formę Οὐιαδούας. Podobna dwoistość form tej nazwy występuje u Markiana Herakleoty, który w *periplus maris exteri* kompiluje Ptolemeusza. A jest ona tym ciekawsza, że obie te formy zjawiają się tuż obok siebie: *Peripl. mar. ext.* II 35 (GGM I 557 M.) ἀπὸ δὲ Συήβου ποταμοῦ ἐπὶ Οὐιάδου ποταμοῦ ἐκβολὰς στάδιοι ων'. ἀπὸ δὲ Οὐιάδου ποταμοῦ ἐκβολῶν εἰς Οὐιστούλα ποταμοῦ ἐκβολάς εἰσι στάδιοι ψ'. Wydawca Müller przyjął lekcję Οὐιάδου i w drugiej wzmiance uzgadniając ją do poprzednio wymienionej formy. Kodeks jednak Markiana przy pomiarach między *Viados* a Wisłą wykazuje lekcję ἀπὸ τοῦ Ιλδουα, czyli po uwzględnieniu haplografii i paleograficznej zamiany Λ z Α, zawiera formę Οὐιαδούα. Te dwie różne formy, widoczne już u Markiana, wskazują na niezwykle wczesną varia lectio tej nazwy. Sądzę, że znajduje się ona już u samego Ptolemeusza, który korzysta w periplusie może z innych źródeł niż w diatezie ludów Germanii. Podwójna więc forma tej nazwy przekazana w tekście Ptolemeusza ma swe usprawiedliwienie nie w błędzie paleograficznym kopisty, co przemawiałoby za przyjęciem lekcji difficilior *Viaduas*, a tłumaczy się istnieniem dwóch form tej samej nazwy, z których *Viados* pochodzi z periplusu a *Viaduas* z diatezy ludów. Podobnie jak u Pliniusza IV 100 pojawiają się dwie formy dla nazwy Wisły

Festschrift f. Hirt. Heidelb. 1936 str. 460, Krahe, *Germ. u. Illyr.*, ibid. str. 575, Schnetz str. 141 nn, Karg, *Die Ortsnamen d. antiken Venetien u. Istrien*, Wörter u. Sachen 1941—42 str. 173, Lehr-Spławiński, *O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian* str. 81.

Visculus sive Vistla[46], tak też należy uznać dwie lekcje nazwy Odry u Ptolemeusza.

Przyjąwszy formę *Viaduas*, podaną w diatezie ludów, stajemy przed problemem zakończenia *-uas* z formantem *u*, który pojawia się i w innych nazwach (K r a h e, *Glotta* 1929 str. 101), najczęściej jednak występuje w nazwach illyryjskich (K r a h e, *Die alten balkanillyrischen geographischen Namen* str. 75 n.). Z tego też powodu uczeni niemieccy zestawiają *Viaduas* z Ad(d)ua (ὁ Ἀδούας ποταμός Polyb. II 32. 2. XXXIV 10. 20. Strab. IV 192. 204. Plin. III 118) dziś Adda, dopływem Padu między Piacencą a Kremoną, i uważają tę nazwę Odry za illyryjską. Nazwy rzek polskich mają rzeczywiście różne pochodzenie. Wiele z nich nie da się sprowadzić do pierwiastków słowiańskich i świadczy o obcych, nawet nieindoeuropejskich, elementach w onomastyce wód polskich (L e h r-S p ł a w i ń s k i str. 53 nn). Zachodzi jednak podejrzenie, że nazwy starożytne obszarów słowiańskich poznane poprzez Germanów z niezrozumiałego języka od strony traktu południowego — gdzie na starcie tej drogi siedziały i były pośrednikami w handlu i wiadomościach illyryjskie plemiona wenedzkie — uległy pewnej asymilacji do nazw illyryjskich, por. Γρανούας Marc. Aur. *Comm.* I 17. Należy więc może mówić nie tyle o illyryjskim pochodzeniu nazwy, ile o illyryjskiej asymilacji, której poszczególne nazwy uległy, przechodząc poprzez Germanów i Illyrów do znajomości starożytnych na południu.

Przy wyliczaniu jednak rzek podaje Ptolemeusz w periplusie nazwę *Viados*, która powszechnie pojawia się i na mapach kodeksów[47]. Rozważając wartość obu doniesień, musimy przyznać, że forma nazwy podana dla ujścia rzeki w periplusie ma większą wartość dowodową dla nazwy samej rzeki, aniżeli forma wymieniona w diatezie ludów. Z tego to powodu uważam za właściwą nazwę Odry formę *Viados*, która w diatezie ludów występuje jako zillyrizowana *Viaduas*.

[46] R o z w a d o w s k i, *Nazwa Wisły i jej dorzecza*, Monografia Wisły II str. 3 nn, por. S ł u s z k i e w i c z, *Rzut oka na dzieje etymologii nazwy Słowianie*, Przegl. Klas. 1936, 9—10 str. 774 uw. 61.

[47] *Cl. Ptol. Geogr. cod. Urb. Gr. 82*... P. II *Tabulae geogr.* i Tom. prodrom. P. II *Tabulae geogr. LXXXIII ... e codicibus LIII collectae*, Lugd. Bat.-Lips. 1932.

Skoro *Viados* — Odra została poznana od strony obszarów zamieszkanych przez plemiona słowiańskie, to od razu nasuwa się przypuszczenie, że nazwa jej jest pochodzenia słowiańskiego. Uwzględniwszy bowiem zamieszkanie obszarów nad Bałtykiem między Odrą a Wisłą przez Słowian [48], jest zupełnie prawdopodobne, że nazwę tę można tłumaczyć fonetyką ludów prasłowiańskich. Już kultura przedłużycka wzdłuż Odry dostaje się na północ, nad morze, i później kultura łużycka broniąc się przeciw naporowi germańskiemu długo utrzymuje się w ujściu tej rzeki. Również kultura słowiańskich Wenedów w I w. przed Chr. sięga daleko na zachód, i poza Łabą pod Hannowerem spotykamy wyspowe znaleziska grupy przeworskiej. Podobnie kultura oksywska nad Bałtykiem nie jest, jak chcą Niemcy, wytworem najeźdźców germańskich, ale powstała genetycznie z najmłodszej kultury pomorskiej, odrębnej fazy kultury łużyckiej i należy do północnego odłamu Słowian (Kostrzewski, *Prehistoria* str. 309 nn, *Prasłowiańszczyzna* str. 20, Lehr-Spławiński str. 108). Kostrzewski w ostatnim Przegl. Arch. 1946 (*Germanowie przedhistoryczni w Polsce*) str. 81 kontynuując tezę o autochtoniźmie Słowian, rozprawia się z niemiecką literaturą archeologiczną ostatnich lat przedwojennych oraz lat wojennych i zwalcza poglądy Petersena, Knorra, Jahna i Bohnsacka, jakoby germańskie plemiona Burgundów opanowały w I w. przed Chr. całą przestrzeń między Odrą i Wisłą. Ten lud germański przekracza wprawdzie w tym czasie Odrę przy jej ujściu, ale dochodzi tylko do Prośnicy (Parsąty) [49]. Dopiero w początku naszej ery Słowianie kultury oksywskiej w ujściu Wisły ulegają najazdowi Gotów i Gepidów z północy, a od ujścia Odry napierają ku wschodowi i południowi Burgundowie. Obecność plemion

---

[48] Kostrzewski, *Prasłowiańszczyzna* str. 12., 20. 143, Łęgowski, *Ukazanie się Słowian lechickich nad Bałtykiem*, Slav. Occ. 1926 str. 249 nn, Rudnicki, *Sinus Codanus*, ibid. 1928 str. 376 nn, Jażdżewski, *Co przemawia za zasiedziałością Słowian w dorzeczu Odry i Wisły od trzech z górą tysiącleci?*, Z otchłani wieków 1946, 1—2 str. 9 nn.

[49] Kostrzewski, *Prehist. ziem polskich I, Od mezolitu do okresu wędrówek ludów* str. 309 nn, *Kultura grobów jamowych i zagadnienie Burgundów* (II Zjazd Prehist. polskich, Kraków 1935), por. Przegl. Arch. 1946 1.1.

słowiańskich nad Bałtykiem udowodniona przez prehistoryków jest więc bezsporna.

W związku z tym etymologie Rudnickiego[50], zwalczane przez językoznawców niemieckich, mają wiele prawdopodobieństwa. Nazwę *Viadua* i *Viados* wywodzi on z pr.-i.-e. pierwiastka **(s)veid-* || **(s)void-* oznaczającego wilgoć, ciecz, i sprowadza do pralechickiej formy *Vedova* lub *Vedos* z tzw. jat'; w języku tych plemion prasłowiańskich, które potem weszły w skład plemion polskich, to jat' było wymawiane jako *'a* z poprzedzającą spółgłoską zmiękczoną. Jeżeli w formie *Viadua*, którą Rudnicki uważa za nieodmienną (i dlatego nie przyjmuje 1. przypadka *Viaduas*), niejasna jest sprawa zakończenia *-ua*, to dla formy *Viados*, którą uznałem za właściwą nazwę rzeki, etymologia Rudnickiego jest w dużym stopniu przekonywująca. Poparta bowiem z ogromną erudycją licznymi analogiami nazw rzecznych, jak Widawa, Widawka, Wida, Wisła (Niederle, *Manuel* str. 22. 129) przemawia za słowiańskim pochodzeniem tej nazwy i to z języka tych zachodnich plemion słowiańskich, które potem są trzonem późniejszych plemion polskich[51]). Zgadzałoby się to z moim przypuszczeniem, uzyskanym z analizy mapy ptolemejskiej, że nazwa *Viados* pochodzi z południowo—północnego szlaku handlowego, który przebiegał przez ziemie polskie i odnogą swą kierował się na Pomorzu ku Odrze.

Dwie nazwy Odry zachowane u Ptolemeusza: germańska *Suebos*, poznana od zachodu, i słowiańska *Viados*, poznana od wschodu, stwierdzają, że Odra w swym dolnym biegu była

---

[50] Rudnicki, *Pierwiastek sueid- || ueid- w niektórych nazwach lechickich*, Slav. Occ. 1929 str. 401 nn, *Nowe uwagi o zasiedzeniu Słowian w dorzeczu Wisły i Odry*, ibid. 1932 str. 92, *Odra i jej ujścia*, ibid. 1936 str. 87 nn. *Sur la méthode d'étudier la toponymie et l'anthroponymie*, ibid. 1938 str. 134. Rudnicki także *Suebos*, które czyta *Swibos*, uważa za nazwę słowiańską i łączy ją z nazwami Świba, Świblo, Świebodzin. Stehe str. 37, wziąwszy pod uwagę itacyzm i varia lectio Σουηβος, dochodzi do wniosku, że litera po η była dla kopisty niewyraźna. Wedle jego zdania pierwotna forma *Swinos* (-Świnoujście) została poprawiona na lectio facilior w odniesieniu do Suebów.

[51] Ostatnio za germańskim pochodzeniem tej nazwy z pierwiastka *uiath-* (ze spółgłoskowym i u) *chwiać się, ruszać* z przesuwką spółgłoskową germańską oświadcza się Schnetz (Ztschr. f. Ortsnamenforsch. 1938 str. 146 n.), za którym idzie i Lehr-Spławiński str. 81.

w czasach rzymskich w I i II w. w ogólnym znaczeniu rzeką graniczną między ludami słowiańskimi i germańskimi.

Ptolemeusz podał nam dwie nazwy dla ujścia Odry i w wyliczaniu ludów wymienia w pasie przybrzeżnym *Suebos* jako rzekę między Suebami i Burgundami. Milczy natomiast geografia starożytna o źródłach Odry [52]. Jest zupełnie nieprawdopodobne, aby tę rzekę poznano dopiero w II w. po Chr., jak można by sądzić z Ptolemeusza, u którego pojawia się ona po raz pierwszy, tym bardziej że przedstawia on nieraz stan starszy i mapa jego ma charakter silnie antykwaryczny. Jak powiedziałem, czterema drogami odbywało się zbliżanie świata starożytnego ku zachodnim ziemiom polskim i tymi samymi drogami następowało poznanie Odry. Ujście na północy rzeczywiście później ukazało się starożytnym, ale od południa wcześnie pojawia się świat starożytny na Śląsku, zaświadczony licznymi monetami i importami. Toteż dziwnym się wydaje, że głucho w starożytnej literaturze geograficznej o źródłach Odry, którą od południa posuwał się ów słynny trakt handlowy ku Bałtykowi. Gdy idziemy bowiem śladami importów rzymskich od południa ku północy, to wyraźnie grupują się one wzdłuż górnej i częściowo środkowej Odry, najpierw po jej lewym, a następnie po prawym brzegu i dochodzą w wyraźnych skupieniach poprzez Opole aż do Wrocławia [53]. W I w. ten szlak handlowy mało wykorzystuje Bramę Morawską, bo okolice jej wykazują w tym okresie słabe osadnictwo, lecz skierowuje się Morawą ku przełęczy Kładzkiej, i przez nią wchodzi na terytorium Śląska [54]. W w. II natomiast prócz

[52] Mapy kodeksów Ptolemeusza dostępne w monumentalnym wydaniu *Cl. Ptol. Geogr. cod. Urb. Gr. 82* phototypice depictus... podają dowolnie źródła *Viados* prawie w środkowej części pasma gór *Askiburgion* tj. Sudetów. Podobnie *Suebos* wypływa na tych mapach z zachodniej części *Askiburgion*, chociaż Ptolemeusz w tekście nic nie mówi o źródłach tych rzek, por. Langlois, *Géographie de Ptolémée, reproduction photolitograph. du manuscrit grec du Monastère de Vatopédi au Mont Athos*, Paris 1867 str. LXIX.

[53] Piotrowicz, *Ziemia śląska w starożytności* str. 13, Gumowski, *Moneta na Śląsku* str. 556 n., Semkowicz, *Historyczno-geograficzne podstawy Śląska* str. 63, Scholz-Babisch, *Cod. diplom. Silesiae II 1*, Wratisl. 1940 str. 1.

[54] Jahn, *Die oberschlesischen Funde aus d. Kaiserzeit*, Prähist. Zeitschr. 1921—22 str. 144 nn, Peschek, *D. frühwandalische Kultur in Mittelschlesien (100 vor bis 200 nach Chr.)*, Leipz. 1939 str. 159 nn. Peschek

drogi przez przełęcz Kładzką posługuje się on już w pełni Bramą Morawską. Minąwszy ją biegnie najpierw ku Opawie, potem przechodzi przez okolice Głubczyc, następnie koło Koźla przenosząc się na prawy brzeg rzeki przekracza dolinę Odry, dalej idzie przez rejony Strzelec i Opola, by wreszcie skierować się ku północy na Prosnę. Nieraz posuwa się jeszcze dalej Odrą i dopiero koło Wrocławia skręca na Kalisz i Wielkopolskę. Wynika z tego, że górna lub środkowa Odra do Opola względnie Wrocławia a później aż do Głogowa [55] musiała być wcześnie znana światu rzymskiemu, który poprzez wojny z Markomanami i drogi handlowe zbliżał się ku ziemiom Śląska i znał ludy zamieszkujące tę prowincję. To doprowadza mnie do wniosku, że źródła i górny oraz częściowo środkowy bieg Odry, której tylko ujście przekazał nam Ptolemeusz, powinny być mu znane i muszą się ukrywać pod innymi nazwami. Ptolemeusz bowiem nie zna źródeł Odry, wymienia natomiast po ujściu Wisły II 11, 2 źródło rzeki: ἡ κεφαλὴ τοῦ ποταμοῦ, które odnosi się do źródeł Wisły. Ptolemeusz jednak nie kończy na tym i po źródłach tej rzeki dodaje jeszcze jedno zdanie, które dotychczas nie uzyskało należytego wytłumaczenia. Wisła jest dla Ptolemeusza granicą Germanii w pojęciu geograficznym, czyli jest najbardziej wysuniętym punktem na wschód i dlatego zupełnie niespodzianie zjawia się po jej źródłach nowa wiadomość: ἡ ἀπὸ δυσμῶν αὐτῆς καὶ ἐπὶ τὸν Ἄλβιν φέρουσα, co i gramatycznie i rzeczowo trudne jest do zrozumienia. Mąci bowiem porządek w regularnym wyliczaniu rzek od zachodu ku wschodowi. Do ἡ możemy uzupełnić z poprzedniego lemmatu κεφαλὴ i zdanie znaczyłoby: *Na zachód od tego* (rozum. wyżej wymienionego źródła) *źródło, które prowadzi ku Elbie.* Ogólnie uważa się, że Ptolemeusz wymienia tu rzeczywiste źródło Łaby w Sudetach, gdy w rozdz. II 11, 1 uznał przez pomyłkę Wełtawę, dopływ Łaby, za jej bieg górny [56]. Mapy kodeksów

podaje prace Jahna, Tackenberga i Petersena traktujące o prehistorii Śląska i wymienia prace Preidla i Beningera, w których ci zajmują się stosunkami handlowymi w okresie rzymskim na terenie Czech i krajów przyległych.

[55] Gumowski, *Moneta na Śląsku* str. 557 i mapa na str. 709.

[56] Kahrstedt, *Claud. Ptolem. u. die Gesch. d. Südgermanen,* Mitteil. der prähist. Komm. d. Akad. d. Wissensch. III, Wien 1938 str. 165. Stechе str. 43 n.

Ptolemeusza wydane przez Fischera łączą to ostatnio wymienione źródło ze źródłami Wisły i w ten sposób znajdujemy na tych mapach jakby dwa biegi Wisły, wyprowadzone z dwóch różnych źródeł: jedno podane przez Ptolemeusza przy wschodnim krańcu *Askiburgion* i drugie poza tym pasmem gór na południu, umieszczone właśnie w tym zagadkowym źródle[57]. Wisła więc sięga na tych mapach jedną swą odnogą poza *Askiburgion* na południe i nieprawdopodobną serpentyną biegnie z tego źródła naprzód ku zachodowi, jakby w kierunku Łaby, a następnie wraca ku wschodowi i przeszedłszy przez pasmo *Askiburgion* łączy się na północ od tych gór z drugą odnogą Wisły, wychodzącą ze wschodnich krańców tego pasma. Mętne informacje Ptolemeusza i jego interpretacja kartograficzna zachowana w rękopisach wymaga specjalnego studium w oparciu może o kartografię średniowieczną[58]. Tu ograniczam się na razie do spostrzeżenia, że tak dla Ptolemeusza jak i autorów map

---

[57] Facsim. mapy cod. Urb. Gr. 82, Urb. Gr. 83, Venet. Marc. Gr. 516, Mediol. Ambr. 527, Burneyanus 111, Schütte, *Ptolemy's maps of Northern Europe* fig. 3 i 4, Cuntz, *Geograph. d. Ptolem.* str. 23.

[58] Mapa cod. Vat. Lat. 5698 oddala źródła Wisły od *Askiburgion* o 2° na wschód i ze wschodnich jego krańców wyprowadza *Viadus* — Odrę (Fischer, Prodromus I str. 297). Mimo licznych studiów nie zdołano wyjaśnić ostatecznie, w jakim stopniu mapy zachowane w kodeksach sprowadzają się do Ptolemeusza i czy wogóle od niego pochodzą, czy też zostały sporządzone przez Agathodemona lub późniejszych na podstawie tekstu ptolemejskiego (Cebrian, *Geschichte d. Kartographie, I Altertum*, Gotha 1923 str. 90 nn i Fischer, *Ptolemaios als Kartograph*, ibid. str. 113 nn). W wyniku prac Fischera i Schnabla można przyjąć, że 26 map tzw. redakcji A w zasadzie pochodzi od samego Ptolemeusza, który nie tylko dostarczył materiałów do sporządzenia map, ale i sam poszczególne karty wykonał i do swego dzieła dołączył. Mapy te jednak zostały w ciągu wieków do tego stopnia przepracowane, zmienione i interpolowane, że karty zachowane w rękopisach zupełnie odbiegają od map ptolemejskich. Mimo że nie można nazywać ich mapami Ptolemeusza, to jednak pochodzą one ostatecznie po wielu przeróbkach i zmianach z niezachowanych autentycznych kart ptolemejskich, por. Fischer, *Cl. Ptol. Geogr. cod. Urb. Gr. 82...* Tom. prodrom. II str. 104 nn, Schnabel, *Text u. Karten d. Ptolemäus*, Quellen u. Forsch. zur Gesch. d. Geogr. 2, 1939 str. 94 nn, Cuntz, *Geogr. d. Ptol.* str. 16 nn. O wiele bardziej skomplikowana jest sprawa tzw. redakcji B, zawierającej 68 map. Tudeer uważa za możliwe, że obie te redakcje powstały jeszcze w czasach rzymskich (*On te origin of the maps attached to Ptolemy's Geography*, Journ. of Hell. Stud. 1917 str. 62 nn).

przekazanych w kodeksach, którzy opierali się na przedstawieniu ptolemejskim, pojęcia źródeł Odry, Łaby i Wisły były zupełnie niejasne. Być może, że rzeka, wychodząca ze źródeł południowych i przechodząca przez pasmo *Askiburgion*, na której właśnie wymienione mapy umieszczają napis Οὐιστούλας lub *Vistula*, odpowiada w swym kierunku i położeniu traktowi handlowemu, który biegł przez przełęcz Kładzką ku Odrze.

Najprawdopodobniej jednak w owym zagadkowym źródle, wymienionym po ogólnie przyjętych źródłach Wisły, należy widzieć rzeczywiste źródła Łaby, a w związku z tym nasuwa się przypuszczenie, że nazwane ἡ κεφαλὴ τοῦ ποταμοῦ należy uznać raczej za ź r ó d ł a O d r y niż za początek Wisły, bo geograficzna bliskość przemawia za źródłami i górnym biegiem Odry. Przez źródła nie należy rozumieć źródeł rzeczywistych, ukrytych dla starożytnych wśród gór i odwiecznych lasów, gdy nawet źródła Nilu i Dunaju były otoczone tajemnicą i stały się celem wielu wypraw. Źródło rzeki w starożytności to ów punkt z pewnością sporo oddalony od źródeł rzeczywistych, w którym wchodzi ona w obszary zaludnione. Jeśli zwrócimy uwagę na niezwykłe zagęszczenie osadnictwa nad górną Odrą i co z tym się wiąże, ogromną gęstość importów rzymskich i monet nad tą rzeką [59], pochodzących ze szlaku handlowego, który wzdłuż tej rzeki biegł ku północy, i równocześnie uwzględnimy ubóstwo importów nad górną Wisłą, którą w czasach rzymskich w małym stopniu wykorzystywano jako drogę wodną i nie znano jej wielkiego łuku [60], to musimy przyznać, że wiadomość Ptolemeusza o źródłach, która pojawia się po ujściu Wisły, należy nie do źródeł Wisły, a do ź r ó d e ł i g ó r n e g o b i e g u O d r y. Nie stoi temu na przeszkodzie lokalizacja i wzmianka źródeł Wisły w trzech innych miejscach Ptolemeusza II 11, 4. III 5, 1. VIII 10, 2, gdzie granicę geograficzną Germanii stanowi linia od gór Sarmackich do źródeł Wisły, ponieważ te góry pochodzą z innej diatezy i są oddalone o 2° na po-

[59] Najobfitsze w powiecie raciborskim, głubczyckim, kozielskim i na urodzajnych obszarach między Odrą a Sobótką (K o s t r z e w s k i, *Pradzieje Śląska* str. 110, *Nowe materiały do pradziejów Górnego Śląska*, Przegl. Arch. 1932 str. 88 nn).

[60] K o s t r z e w s k i, *Rola Wisły w czasach przedhistorycznych Polski*, Przegl. Arch. 1933—36 str. 62 nn, K o z ł o w s k i, *Wenedowie w źródłach historycznych i w świetle kartografii prehistorycznej* str. 7 n.

ludnie. Najważniejszym może argumentem jest pomiar podany przez Ptolemeusza, w którym wschodni kraniec pasma *Askiburgion* tj. wschodni kraniec gór Sudeckich, Jesionik, umieszcza on II 11, 5 na tym samym stopniu szerokości i długości (44°, 52°30') co źródła Wisły II 11, 2, czyli łączy te źródła nie z górami Sarmackimi (tj. Karpatami zachodnimi, które są na jego mapie daleko na południu), a z Sudetami, z których właśnie wypływa Odra. Prócz tego muszę podkreślić, że pasmo *Askiburgion* ulega przeniesieniu ku północy i razem z nim ulega pewnemu skrótowi i Wisła, bo jej domniemane źródła są wraz z *Askiburgion* przesunięte ku północy czyli są z tymi górami złączone organicznie.

Kończąc te wywody uważam, że nazwane u Ptolemeusza źródła Wisły należy odnieść do górnego biegu Odry, ponieważ szlak handlowy zaczynał się na ziemiach polskich górną Odrą i zostawiwszy tę rzekę koło Opola lub Wrocławia kończył się nad dolną Wisłą, która była właśnie celem podróży ze względu na sambijski bursztyn. Kozłowski i Kostrzewski trafnie zauważyli, że droga handlowa korzysta z Wisły tylko w dolnym biegu, a nie wiele posługuje się jej biegiem górnym i środkowym. Z tego powodu starożytna geografia, w tych okolicach zależna od informacyj kupców, nie zna wielkiego łuku Wisły. Wisła Ptolemeusza to linia szlaku handlowego, który wychodząc z przełęczy Kładzkiej lub Bramy Morawskiej, biegnie górną Odrą do Opola lub Wrocławia i kończy się nad Bałtykiem wzdłuż właściwej dolnej Wisły. Kupcy, od których pochodzą informacje Marinosa i Ptolemeusza o naszych ziemiach, uznali górny bieg Odry za górny bieg Wisły i w ten sposób złączyli dwie różne rzeki, którymi kierował się ich szlak ku północy — górną Odrę i dolną Wisłę — w jedną rzekę, stwarzając pojęcie Wisły starożytnej. Nazwa rzeki wyszła od ujścia rzeki większej i ważniejszej, która była celem podróży na północy, tym bardziej że stwierdzamy na tym szlaku silny ruch dwukierunkowy, gdy bursztyny północne wypracowane w warsztatach Akwilei wracają do okolic produkcji nad morze Bałtyckie.

W wyniku tych dowodów, odniósłszy ptolemejskie źródła Wisły do źródeł i górnego biegu Odry usuwamy dziwne nieprawdopodobieństwo, jakoby Ptolemeusz nie znał źródeł Odry,

którą biegł najważniejszy trakt handlowy przez ziemie polskie ku Bałtykowi. Równocześnie tłumaczy się brak nazwy dla górnego biegu tej rzeki; gdy dla dolnego biegu Odry mamy aż dwie nazwy starożytne, to górny jej bieg uznany przez starożytnych za górny bieg Wisły kryje się na karcie ptolemejskiej pod nazwą źródeł Wisły. Być może właśnie z utajonej nazwy górnego biegu, którą zdominowała nazwa Wisły, pochodzi późniejsza słowiańska nazwa Odry, która rozszerza się na całą rzekę.

Z przeniesieniem pojęcia ptolemejskiej Wisły na górny i początek środkowego biegu Odry łączą się sprawy większego znaczenia, ponieważ Wisła stanowi dla świata starożytnego granicę geograficzną między Germanią i Sarmacją [61]. Przy takiej interpretacji źródeł Wisły granica ta ulega w południowej swej części wyraźnemu przesunięciu ku zachodowi, a tym samym geograficzna granica świata słowiańskiego i germańskiego w pojęciu starożytnym staje na górnej i częściowo środkowej Odrze. Przy interpretacji ujść Odry u Ptolemeusza zaznaczyłem, że nazwy tej rzeki zachowane w periplusie są dowodem, że rzeka ta w dolnym swym biegu była etniczną granicą między plemionami słowiańskimi i germańskimi. Obecnie przez identyfikację źródeł Wisły u Ptolemeusza z górnym i częściowo środkowym biegiem Odry uzyskujemy dla czasów rzymskich I—II w. nową starożytną granicę geograficzną między Słowianami a Germanami na rzece Odrze. Plemiona bowiem słowiańskie w I—II w. przekraczały tę granicę geograficzną, równoznaczną z południowo-północnym szlakiem handlowym, w górnym i środkowym biegu Odry, sięgając na południu aż po Sudety a na zachodzie poza Nysę Łużycką [62].

---

[61] Germania u starożytnych geografów, u Agryppy, Meli, Pliniusza, Tacyta i Ptolemeusza, jest pojęciem geograficznym, a nie etnicznym, por. Daniewski, *Swewowie Tacyta czyli Słowianie zachodni w czasach rzymskich*, Warszawa 1933 str. 4, Kozłowski, *Wenedowie* str. 4, Nosek, *Kultura grobów skrzynkowych i podkloszowych w Polsce południ.-zach.*, PAU Prace prehist. 3, Kraków 1946 str. 48 uw. 1, Ogrodzinski, *Fines Germaniae quinam fuerint secundum Caesaris et Taciti opinionem*, Eos XXX 1927 str. 59 nn.

[62] Mapa u Jamki, *Pradzieje Śląska*, Kraków 1945 ryc. 4 str. 17, która jest wynikiem jego jeszcze nie opublikowanych badań. Korzysta z nich i Lehr-Spławiński w pracy *Początki Słowian*, Kraków 1946 str. 19.

Ogólnie biorąc Odra ptolemejska, wyrażona dwiema nazwami *Viados* i *Suebos* w dolnym biegu i ukryta pod źródłami Wisły w górnym, stanowi potwierdzenie badań prehistoryków i językoznawców, którzy między Odrą i Wisłą umieszczają praojczyznę i kolebkę Słowian.

Wrocław

O WYRAŻANIU DOKONANOŚCI I NIEDOKONANOŚCI W JĘZYKU ŁACIŃSKIM

Napisał
JAN SAFAREWICZ

Definiowanie dokonaności i niedokonaności zbyteczne jest dla osób mówiących po polsku. Każda jednostka, która używa tego języka, odczuwa doskonale, że mowa tu o takiej różnicy, jaka zachodzi między czasownikami *robić* i *zrobić*, *dźwigać* i *dźwignąć* itd. Chodzi o stwierdzenie, w jakiej mierze różnice tego rodzaju uwzględniane były w języku łacińskim.

Ponieważ system gramatyczny łaciński kontynuuje stan odziedziczony jeszcze z prajęzyka indoeuropejskiego, trzeba się więc najpierw zatrzymać nad pytaniem, jak się pod tym względem przedstawiały stosunki w prajęzyku. Co do tego informacje nasze nie są pełne, ponieważ dotąd nie zbadano z tego punktu widzenia w sposób wystarczający języków indoirańskich; opieramy się więc co do tego głównie na tych wskazówkach, jakich dostarcza język grecki. Już na tych danych można jednak ze znacznym prawdopodobieństwem zrekonstruować stan prajęzykowy.

W prajęzyku indoeuropejskim odróżnienie dokonaności i niedokonaności, tj. tzw. aspektu, związane było, jak się zdaje, ze znaczeniem poszczególnych czasowników. Istniały mianowicie pierwiastki czasownikowe, które wyrażały czynność lub stan w ujęciu dokonanym, i inne, które tę samą czynność lub ten sam stan ujmowały w niedokonaności. W języku greckim mianowicie ukazują się pewne czasowniki w najprostszej postaci, tj. w postaci pierwiastkowej albo prostej tematycznej, w praesens, inne zaś, o tym samym znaczeniu, tworzyły pierwiastkową formację aorystu. Tak np. od pierwiastka **es- być* znajdujemy tam pierwiastkowe praesens (np. 3. sg. ἐστί), a od pierwiastka **bhu- być* pierwiastkowy aoryst (np. 3. sg. ἔφυ) Podobnie pierwiastek **bha- mówić* wyrażał niedokonaność (1. sg. φημί, praes.), również pierwiastek **bher- nieść* (np. hom. 2. pl. imperat. φέρτε) itd. Odwrotnie, pierwiastek **dhe- kłaść* ujmował czynność jako dokonaną (1. pl. ἔθεμεν, aoryst), tak samo pierwiastek **g'no- znać* (1. sg. ἔγνων, aoryst), **st(h)a- stać* (1. sg. ἔστην, starsze i dialektyczne ἔσταν, pier-

wiastkowy aoryst) itd. — Ten najstarszy stan prajęzykowy uległ w różnych językach indoeuropejskich rozmaitym przekształceniom. Ponieważ zachodziła potrzeba wyrażenia dokonaności i niedokonaności dla oddania tej samej treści znaczeniowej, a więc przeważnie obok istniejących formacji pierwiastkowych wytworzono inne formacje, które się od tamtych różniły aspektem. Tak w języku greckim do pierwiastkowego praesens dorobiono wtórnie formacje aorystu (np. sygmatycznego: obok φημί powstało ἔφησα, albo reduplikowanego, np. obok prostego tematycznego ἄγω wytworzył się aoryst ἤγαγον, itd.); i odwrotnie, do pierwiastkowego aorystu utworzono nowe formacje praesens (np. praes. γιγνώσκω obok aorystu ἔγνων, praes. τίθημι, obok aorystu ἔθεμεν, 1. pl., itd.). Wytworzył się tak grecki system koniugacyjny, w którym każdy czasownik miał pewne formacje niedokonane (system praesens), inne zaś dokonane (system aorystu).

Ten system przeciwstawień aspektowych był w prajęzyku indoeuropejskim o tyle jeszcze skomplikowany, że prócz formacji (niedokonanego) praesens i (dokonanego) aorystu istniała też formacja perfectum, która wyrażała stan będący wynikiem poprzednio dokonanej czynności, a która nie uwzględniała kategorii dokonaności lub niedokonaności. Tak np. greckie pierwiastkowe perfectum οἶδα (pierwiastek **uoid* z *u* spółgłoskowym) *wiem* reprezentuje prajęzykową formację perfectum.

W łacinie stan prajęzykowy nie jest tak dobrze widoczny jak w języku greckim wskutek wielu zmian, jakich doznał system morfologiczny łaciński. Ale i tu można zaobserwować przeciwieństwo między systemem infectum (łac. praesens itd., niedokonane), a perfectum (łac. perfectum itd., dokonane), tylko że łacińska formacja perfectum zjednoczyła w sobie dawny aoryst i dawne perfectum i wskutek tego wyraża nie tylko dokonaność, ale i inne jeszcze kategorie.

Czasownik łaciński wyraża kategorię aspektu w zasadzie w sposób taki sam, jak czasownik grecki: nie ma tu już mianowicie osobnych pierwiastków czasownikowych związanych z dokonanością albo niedokonanością, ale każdy czasownik ma pewne formacje dokonane, inne zaś niedokonane. Odróżnienie to jest więc związane z f l e k s j ą czasownika. Należy to podkreślić ze względu na różnicę, jaka istnieje pod tym

względem między łaciną czy językiem greckim a językami słowiańskimi, gdzie przeciwieństwo dokonaności i niedokonaności związane jest nie z poszczególnymi formacjami czasownika, ale z budową słowotwórczą czasownika. Istnieją tu jak wiadomo odpowiadające sobie pary czasowników, z których jeden jest niedokonany, drugi zaś dokonany, np. *iść* — *pójść* itd., w obrębie zaś poszczególnych czasowników wszystkie formacje mają w zasadzie ten sam aspekt. Tu więc aspekt wiąże się ze słowotwórczymi cechami czasownika, nie zaś z fleksją, jak jest w łacinie.

W łacinie odróżnienie aspektu widoczne jest nie we wszystkich formacjach: są takie, które go w ogóle nie uwzględniają. Należy się więc najpierw zatrzymać nad funkcją aspektową osobnych formacji czasownika łacińskiego, następnie zaś wskazać na związek znaczenia czasowników z ich aspektem w formacjach, które dopuszczają wahanie. Pominiemy przy tym sprawę metody ustalania aspektu, bo to jest zagadnienie osobne, które by wymagało szczegółowego omówienia [1].

1. Indicativus praesentis. — Ponieważ indic. praes. wyraża teraźniejszość, więc czynności lub stany mogą tu być ujmowane tylko w niedokonaności. Jedynie tylko w wypadku, gdy formacja praes. służy do oddania czasu innego niż teraźniejszość, mianowicie do oddania przyszłości albo przeszłości, także pozaczasowości, może ona wyrażać dokonaność, tak np. u Plauta, *Trin.* 815 i n. *ego sycophantam iam conduco de foro epistulasque iam consignabo duas*, albo *Rud.* 878 i n. *ibidem ilico manete dum ego huc redeo.*

2. Indicativus imperfecti wyraża niedokonaność w przeszłości, np. Pl. *Merc.* 980 i nn *quem quidem hercle ego, in exilium quom iret, redduxi domum; nam ibat exsulatum.* : : *an abiit?* — Pytanie *an abiit?* wskazuje, że z *ibat* nie wynika jeszcze, czy czynność doszła do końca, czy też nie; wyrażono więc tu niedokonaność. Podobnie Ter. *Phorm.* 927 i nn *nam non est aequum me propter vos decipi, quom ego vostri honoris causa repudium alterae remiserim, quae dotis tantundem dabat.* Czynność do końca nie doszła, bo druga kandydatka,

[1] Por. o tym: E. Koschmieder, *Nauka o aspektach czasownika polskiego*, Wilno 1934; materiał łaciński najobszerniej zestawiono w pracy: K. Janáček, *Kapitoly o slovesném vidu u Plauta*, Listy filologické 63—67, 1936—1940.

choć gotowa była dać posag, jednak go nie dała, skoro spotkała się z odmową.

Wszystkie dalsze funkcje imperfectum indic. wynikają z tej podstawowej — wyrażania niedokonaności. Trzeba jednak zaznaczyć, że w bardzo wielu wypadkach użycie aspektu dokonanego lub niedokonanego jest w ujęciu teoretycznym jednakowo możliwe. Może się wówczas zdarzyć, że równolegle obok siebie użyte będą imperfectum i perfectum bez widocznej różnicy znaczenia, tak np. u Plauta *Truc.* 217 i n. *quod habebat nos habemus, iste id habet quod nos habuimus.*

3. Indicativus perfecti, o ile wyraża przeszłość, ujmuje ją w dokonaności, kontynuuje bowiem prajęzykowy aoryst. Tak jest np. u Plauta, *Amph.* 116 i n. *nunc ne hunc ornatum vos meum admiremini, quod ego huc p r o c e s s i sic cum servili schema*; że czynność czasownika *processi* ujęta jest jako dokonana, to wynika z początku zdania: widzowie teraz (*nunc*) mają się dziwić strojowi mówiącego, który *wystąpił* (*processit*) na scenie — nie zaś *występował*, bo ukazuje się tu po raz pierwszy; jest to początkowy monolog sztuki. Albo Pl. *Amph.* 138 i n. *ea dona quae illic Amphitruoni sunt data, a p s t u l i m u s : facile meus pater quod volt facit.* Z końcowych słów, jak i z dalszego przebiegu akcji (760—797), wynika, że *apstulimus* wyraża czynność rzeczywiście dokonaną.

Jak w wypadkach użycia imperfectum, tak i tu często się zdarza, że użycie aspektu może być w pewnych sytuacjach dowolne. O zastosowaniu formacji imperfectum albo perfectum decydują wówczas różne względy uboczne, pozaaspektowe. Istnieją jednak wypadki, kiedy formacja perfectum wyraża niedokonaność. Są to przede wszystkim takie konstrukcje, w których perfectum ma wartość czasu teraźniejszego (funkcja prajęzykowego perfectum, nie zaś aorystu), tak *novi* — *wiem* w znanym zwrocie Plauta *Aul.* 434 *scio, ne doce, novi,* itd. Niektóre czasowniki wyrażać mogą w perfectum niedokonaność, pomimo że przenoszą w przeszłość. W tych nielicznych konstrukcjach łacińskie perfectum zachowuje częściowo swą pierwotną odziedziczoną funkcję prajęzykowego perfectum i wyraża stan zakończony, tj. negatywnie zaznacza, że jakaś czynność już się nie odbywa. Tak się objaśnia takie przykłady, jak np. z Plauta *Rud.* 505 i n. *pol minime miror navis si fractast tibi, scelus te et sceleste parta quae*

v e x i t bona: statek nie *zawiózł* wprawdzie, ale jednak już *nie wiezie*, gdyż się rozbił, czynność swą więc zakończył. Poza tym istnieje kilka czasowników, które są obojętne na przeciwieństwa aspektowe. Czasownikiem takim jest *fui*: to perfectum wyraża nieraz niedokonaność, tak w wierszu Plauta *Men.* 1033 *ne minus imperes mihi quam quom tuos servos fui*, gdzie użyto perfectum dla oddania równoczesności, a więc aspektu niedokonanego. Drugim takim obojętnym na aspekt perfectum jest *potui* (cecha ta niewątpliwie zostaje w związku z faktem, że *possum* jest złożeniem z *sum*), np. Ter. *Heaut. 262 quod tamen nunc faciam; tum quom gratum mi esse p o t u i t, nolui.* Obojętnym na aspekt czasownikiem jest też *volui* oraz *habui.* Z rzadka można się też spotkać z podobnym użyciem również i innych czasowników, ale tylko w passivum: prawdopodobnie pochodzi to stąd, że perfectum passivi jest formacją złożoną, w której funkcję czasownikową wyraża osobowa forma czasownika *sum.* Przykład z Plauta, *Amph. 249 namque ego fui illi in re praesenti et meus quom p u g n a t u m e s t pater.* W takim samym związku składniowym używa Plautus imperfectum activi, por. *Amph.* 199 *nam quom p u g n a b a n t maxume, ego tum fugiebam maxume.*

4. Indicativus plusquamperfecti wyraża przeszłość w dokonaności, np. Pl. *Trin.* 1055 i n. *nam ego talentum mutuom quoi d e d e r a m, talento inimicum mi emi, amicum vendidi.* Niedokonaność możliwa tu jest tylko przy takich czasownikach, które i w perfectum mogą ją wyrażać: *fueram, volueram* itd.

5. Indicativus futuri w łacinie kategorii aspektu nie uwzględnia, tak samo jak i formacja futurum w języku greckim. Te same więc czasowniki użyte w futurum wyrażają czasem dokonaność, czasem zaś niedokonaność, np. Pl. *Cas.* 901 i nn *memora, quid est factum? :: flagitium est. :: c a v e b u n t qui audierint faciant* (niedokonaność) obok Pl. *Aul.* 574 i nn *scio quam rem agat: ut me deponat vino, eam adfectat viam, post hoc quod habeo ut commutet colloniam. ego id c a v e b o, nam alicubi apstrudam foris* (dokonaność: *ustrzegę się tego*). Wobec obojętności formacji futurum na aspekt dokonaność lub niedokonaność poszczególnych form można ustalić tylko na podstawie kontekstu. U Plauta ogółem biorąc o wiele częstsze są wypadki gdzie futurum wyraża dokonaność, niż wy-

padki odwrotne — wyrażania niedokonaności. Takie lub inne użycie zależne jest częściowo również od znaczenia czasownika; tak np. *ero, potero, habebo* są z reguły niedokonane; *dabo, faciam, ibo* wyrażają zwykle dokonaność.

6. Indicativus futuri exacti wyraża dokonaność w przyszłości, np. Pl. *Asin.* 478 i n. *id quidem tibi hercle fiet ut vapules, Demaenetum simul ac conspexero hodie.* Ponieważ jednak futurum primum oddaje również bardzo często dokonaność, więc istotna funkcja fut. exact. nie polega na wyrażaniu kategorii aspektu, lecz pewnych stosunków czasowych. Jedynie tylko *meminero* i formy podobne mogą wyrażać niedokonaność.

Pominiemy tu analizę wartości aspektowej form koniunktiwu, bo byłoby to nazbyt długie wyliczanie, a to tym bardziej, że w coniunct. kategoria aspektu uwidocznia się znacznie mniej wyraźnie. Z ciekawszych szczegółów uwzględnimy tu jeszcze participium praesentis.

Pod względem stosunków czasowych wyraża ptcp. praes. równoczesność, oddaje więc z reguły niedokonaność, por. np. Pl. *Amph.* 623 i n. *vigilans vidi, vigilans nunc ‹ut› video, vigilans fabulor, vigilantem ille me iam dudum vigilans pugnis contudit.* W szczególności ptcp. praes. wyraża równoczesność w konstrukcji ablativus absolutus. — Ponieważ funkcje prajęzykowego perfectum, wyrażającego stan w teraźniejszości, oddaje normalnie w łacinie praesens (np. *scio wiem, sto stoję* itd.), więc i ptcp. praes. może wyrażać taki stan, który jest wynikiem poprzednio dokonanej czynności. Jeżeli nacisk logiczny spoczywa na tej właśnie uprzedniej czynności, participium może być pojmowane jako wykładnik uprzedniości, tj. dokonaności. Takie przykłady znajdziemy już u Plauta, np. *Poen.* 651 i n. *atque istunc e navi exeuntem oneraria videmus. Adiit ad nos extemplo exiens.* Podobne wypadki istnieją i w języku polskim, np. z Mickiewicza, *Powrót Taty* 8 i n. *słysząc to dziatki biegą wszystkie razem za miasto*: imiesłów *słysząc* wyraża skutek poprzednio dokonanej czynności *słuchania*, ma więc znaczenie „usłyszawszy". — Konstrukcje takie właściwe były w łacinie językowi mówionemu, zwłaszcza ludowemu, i doprowadziły ostatecznie do tego, że w epoce poklasycznej ptcp. praes. bardzo często wyraża uprzedniość, a więc dokonaność. Widać to zwłaszcza w tekstach tłumaczo-

nych z greckiego. W *Wulgacie* np. greckie ptcp. aoristi act. oddawane jest normalnie przez ptcp. praes., np. Matth. 2, 3 *audiens autem Herodes rex turbatus est* — po grecku: ἀκούσας δὲ ὁ βασιλεὺς Ἡρῴδης ἐταράχθη. Podobne stosunki panują też w *Mulomedicina* Chironis. Ale nawet u Cycerona w przekładzie znanej wyroczni danej Krezusowi (*de divin.* 2, 115) znajdziemy ptcp. praes. jako przekład greckiego ptcp. aoristi: *Croesus Halyn penetrans magnam pervertet opum vim*, po gr. διαβάς. Czynnikiem pomocniczym w rozpowszechnianiu się tej konstrukcji był z pewnością brak ptcp. perf. activi w języku łacińskim.

Jak widać z tego przeglądu, wcale nie wszystkie formacje czasownikowe łacińskie uwzględniają kategorię aspektu. W zakresie indikatiwu futurum jest stale pod tym względem dwuznaczne, a nawet i perfectum nieraz oddaje niedokonaność. Jeszcze silniej występuje ta obojętność co do aspektu w innych trybach czasownika łacińskiego. W koniunktiwie tylko właściwie perfectum wyraża prawie zawsze dokonaność, w innych formacjach odróżnień formalnych związanych z aspektem nie ma. Powstaje więc pytanie, czy w związku z tym nie wytworzyły się inne sposoby oddawania dokonaności lub niedokonaności w języku łacińskim. Tych właściwości aspektowych szukano już wielokrotnie w języku łacińskim i sądy są co do tego podzielone. Część badaczy stoi na stanowisku, że w łacinie nie ma żadnych innych morfologicznych wykładników aspektu niż to przeciwstawienie niedokonanego imperfectum i dokonanego perfectum, o którym była już mowa; sądu tego bronił np. Kroll, *Die wissenschaftliche Syntax im lat. Unterricht*, 1917. Inni, jak zwłaszcza Meillet, starali się doszukać w łacinie podobnych odróżnień aspektowych, jakie znamy dobrze z języków słowiańskich. Zbadać więc należy, czy oprócz tamtych fleksyjnych wykładników aspektu istnieją w łacinie także słownikowe właściwości związane z aspektem, tj. czy istnieją tu czasowniki dokonane i czasowniki niedokonane.

Odpowiedzi krótkiej i zdecydowanej na to pytanie dać nie można. Pewną jest rzeczą, że w łacinie nie ma takich par czasowników stale przeciwstawiających się aspektem, jak to jest w językach słowiańskich, np. w języku polskim. Kto więc szuka w łacinie dokładnej paraleli do stosunków słowiańskich,

ten bez żadnej wątpliwości spotka się z odpowiedzią negatywną. Można to nie tylko wskazać na przykładach, ale również i uzasadnić teoretycznie.

Podstawą słowiańskiego systemu dwójek czasownikowych różniących się aspektem jest możność wytworzenia czasownika niedokonanego na podstawie każdego w zasadzie czasownika dokonanego. Obok dokonanego *urobię* tworzy się niedokonane *urabiam* itd. — Otóż w języku łacińskim nie ma takiej możliwości; bo tworzenie niedokonanej formacji w językach słowiańskich opiera się na wytwarzaniu iteratiwów, a w łacinie iteratiwa powstają wyłącznie od takich czasowników, które na pewno same przez się nie są dokonane. Np. *cantare* obok *canere*, czy *itare* obok *ire* różnią się wprawdzie tym, że czasownik na *-tare* jest iteratywny, czasownik zaś bez tego przyrostka nie jest iteratywny, ale niepodobna wyłowić w tym jakiejkolwiek różnicy aspektu. Czasowniki *canere* czy *ire* nie są napewno wyłącznie dokonane.

Jeżeli jednak system łaciński jako taki nie odpowiada systemowi słowiańskiemu, to jednak szukano, czy przynajmniej n i e k t ó r e czasowniki nie są scharakteryzowane jako przynależne do jednego tylko aspektu. Ponieważ jednym ze sposobów tworzenia czasowników dokonanych jest w językach słowiańskich złożenie z przedrostkiem (*nieść — zanieść*, *robić — zrobić* itd.), zapytywano więc, czy i w łacinie też złożenie z przedrostkiem nie wytwarza czasownika dokonanego, czy np. przeciwstawienie takie jak *fero* : *confero* nie odzwierciedla różnicy aspektu.

Zagadnieniu temu poświęcono wiele prac, które jednak do pozytywnych wyników nie doprowadziły. Najważniejsze studia dali w tym zakresie D. B a r b e l e n e t (*De l'aspect verbal en latin ancien*, 1913) i K. H. M e y e r (*Perfective, imperfective und perfectische Aktionsart im Lateinischen*, 1917). Jakkolwiek obaj autorowie starali się wskazać, że łacińskie czasowniki złożone wyrażają dokonaność w przeciwstawieniu do niezłożonych niedokonanych, to jednak prace ich uzasadniły w istocie tezę odwrotną; wskazały bowiem, jak wiele jest wypadków, które się z tą hipotezą nie zgadzają. Później podniesiono jeden jeszcze, istotnie ważny szczegół, że mianowicie czasowniki złożone przeważnie nie są używane w imperfectum. Istotnie, jeżeli się przejrzy słownik Plauta albo Te-

rencjusza, to od razu wpadnie w oko ta cecha, że czasowniki złożone z przedrostkiem zwykle nie ukazują się w imperfectum (P. Meile, *Interférence du temps et de l'aspect chez Plaute et chez Térence*, Rev. des Et. Lat. 13, 1935, 66—73). Np. z przedrostkiem *con-* znajdziemy u Plauta liczniej reprezentowane czasowniki takie, jak *cognosco, cogo, colligo, concedo, committo, compono, congredior* itd.: prawie nigdy nie znajdziemy od nich imperfectum. Zjawisko to zwraca uwagę i z pewnością zostaje w związku z zagadnieniem wyrażania aspektu. Ale równocześnie wskazuje ono i naturę związku.

Jakże sobie bowiem objaśnić, że pewnych czasowników unika się w pewnych formacjach morfologicznych? Najprostsze objaśnienie, to przypuszczenie, że te czasowniki nie nadawały się z jakichś powodów do wyrażania tego, co właśnie się w danej formacji wyraża. Otóż w imperfectum wyraża się niedokonaność: skoro czasowników złożonych nie używano w imperfectum, widocznie się do tego nie nadawały, tj. nie nadawały się do wyrażania niedokonaności, czyli były dokonane. Tak rozumowano i wyciągano stąd wniosek, że czasowniki złożone są ogółem biorąc w łacinie dokonane.

Wniosek nie jest słuszny. Bo po pierwsze fakt, że czasownik nie nadaje się do wyrażania niedokonaności, nie dowodzi jeszcze, że czasownik jest dokonany: może być inna jakaś cecha, która temu przeszkadza. Po wtóre czasowniki złożone, jakkolwiek rzeczywiście rzadko tylko używane w imperfectum, jednak używane były dość często w praesens. Otóż praesens jest w czasowniku dokonanym niemożliwe. Skoro czasownika używano w praesens, widać, że sam czasownik nadawał się pomimo wszystko do wyrażania niedokonaności. Zostaje w zgodzie z tym fakt, że i w imperfectum, choć rzadko, jednak się te czasowniki ukazują.

Jakże więc objaśnić unikanie czasowników złożonych w imperfectum?

Aby to wytłumaczyć, trzeba wziąć pod uwagę, w jaki sposób zmienia się treść czasownikowa przy użyciu z przedrostkiem. Przedrostek uzupełnia treść czasownika przede wszystkim tak, że wskazuje początek albo kres czynności. Po polsku *od-biegam* wskazuje punkt wyjścia czynności; *do-biegam* — jej punkt końcowy; tak samo *wy-biegam* czy *przy-biegam*. Podobnie jest i w łacinie: *duco* znaczy *wio-*

dę, ale *conduco zbieram w jedno miejsce*, tj. wskazuje na punkt końcowy czynności, itd. Innymi słowy, dodanie przedrostka zmienia czasownik duratywny, wyrażający trwanie czynności, w terminatywny, wyrażający końcowy punkt czynności, albo w inchoatywny, uwzględniający początkowy punkt czynności. Przeciwstawienie duratywności z jednej strony, a terminatywności czy inchoatywności z drugiej nie jest tym samym, co przeciwstawienie niedokonaności i dokonaności, bo np. po polsku terminatywne *kończę* czy *dobiegam* jest niedokonane, tak samo *zaczynam* czy *wybiegam*. Ale częściej się używa dla wyrażenia niedokonaności czasowników duratywnych niż terminatywnych lub inchoatywnych. Te ostatnie czasowniki zbliżają się częściowo (choć nie zawsze) do dokonanych.

Niewątpliwie w tym trzeba szukać objaśnienia dla omawianych faktów: czasowniki złożone nie były w łacinie dokonane, ale jako terminatywne albo inchoatywne lepiej się nadawały do wyrażenia dokonaności niż niedokonaności i dlatego unikano w miarę możności używania ich tam, gdzie chodziło o uwidocznienie niedokonaności, tj. w imperfectum.

Dochodzimy już do wniosków. — W łacinie wyraźne odróżnienie niedokonaności i dokonaności widoczne jest we fleksji, mianowicie w przeciwstawieniu imperfectum z jednej strony, a perfectum i plusquamperfectum z drugiej. Przeciwieństwo to widoczne jest głównie w indikatiwie, ale i tu nie ma go wcale w futurum, które może wyrażać oba aspekty. Odróżnienie aspektu wyraża się zatem we fleksji czasownika, nie ma natomiast czasowników takich, które same przez się są dokonane albo niedokonane we wszystkich formacjach. Pozorna perfektywizacja, tj. przekształcenie w formę dokonaną, przez złożenie z przedrostkiem, jest w istocie nie zmianą czasownika niedokonanego w dokonany, lecz zmianą czasownika duratywnego w terminatywny albo inchoatywny. Ta ostatnia różnica nie dotyczy już kategorii aspektu, ale jest cechą znaczeniową; w zasadzie może być czasownik terminatywny równie dobrze użyty w dokonaności, jak w niedokonaności; częściej jednak wyraża dokonaność i to powoduje pewną niejasność w systemie gramatycznym łacińskim w tym szczególe.

Kraków

PLINIUSZ MŁODSZY W POLSCE

Napisała
LIDIA WINNICZUK

II *

Pod znakiem Pliniusza jest również podręcznik opracowany przez Grzegorza Piramowicza pt. *WYMOWA I POEZYA dla Szkół Narodowych. Pierwszy raz wydana w Krakowie w Roku MDCCXCII w Drukarni Szkoły Główney Koronney*[1]. Piramowicz w duchu Konarskiego i z zupełną świadomością wypisał jako motto swego dzieła zdania trzech autorów, na których miał się opierać: *Potior mihi ratio vivendi quam dicendi. Quintilianus. Więcey ia mam względu na to, aby życie było dobre, niż dobre mówienie. — Eloquentia male sine moribus discitur. Plin. Epist. 3. L. III Źle się nabywa bez obyczaiów wymowa. — Vir bonus magis operam dabit, ut probus ipse atque gravis sit, quam ut oratio eius exquisitior et accuratior videatur. Cicero. Człowiek dobry barziey starać się będzie, aby poczciwym sam i poważnym był, niż aby mowa się iego wybornieyszą i wypracowańszą zdawała.* Istotnie — Pliniusz, Cycero i Kwintylian dostarczyli mu najwięcej materiału. Piramowicz (str. 282) zestawia Pliniusza z Cyceronem: *Cycero w młodości swoiey buyny a obfity, w sędziwym wieku umiarkowańszy, i że tak rzekę statecznieyszy, mowa iego, iako sam wyraził, z nim siwiała. Toż mówić względem listów Tulliusza a Pliniusza Młodszego.* Rozdział XVI części drugiej pt. *Mowca chwalący* poświęcony jest panegirykom; tu autor przytacza fragment z panegiryku Pliniusza (*Paneg.* 54), jako przykład niesmacznych pochwał. Uważa jednak Piramowicz panegiryk Pliniusza za jeden z najlepszych, stawiając go na trzecim miejscu, a mianowicie po *IX Filipice* Cycerona i po *Agrykoli* Tacyta. *Traian i cesarz cnotliwy iest w nim wychwalany. Mówiono, iż tego tylko Traianowi do zasłużenia na te pochwały nie dostawało, żeby był nie chciał ich słuchać... Kto lubi wymowę silną, wymowę wspaniałą i wielko-*

---

* Por. *Pliniusz Młodszy w Polsce*, Eos XL 1939 str. 55 nn.

[1] Drugi raz wydana w Wilnie w Drukarni Królewskiey przy Akademii Roku MDCCXCII.

myślną, wzbudzaiącą wzruszenie mocne, hardą w wyobrażeniu i uczuciu, prosto idącą do władz duszy: nie znajdzie jej prawie w panegiryku Pliniusza. Znajdzie natomiast piękności mile, myśli nowe, tok mówienia delikatny, wyrazy kształtne i kształtnie ułożone. Wraca Piramowicz do uwag o Pliniuszu w rozdz. XVIII części trzeciej, zatytułowanym *Listy, Rozmowy* (str. 1057): *Pełny iest dowcipu, nauki, przyiemności Pliniusz, listy iego oznaczaią człowieka poczciwego, dzielem są duszy szlachetney i łączącey w sobie z oświeceniem wdzięki. Ale nie można w pisaniu iego nie postrzegać iakiegoś ucisku umysłu, ostrożności z oglądania się na Pana, pod którym żyie... Piastował on wprawdzie też same urzędy, na których siedział Cycero, bawił się temiż naukami: Laetaris, mówił do iednego przyjaciela, laetaris, quod honoribus eius insistam, quem aemulari in studiis cupio... Zawsze atoli te cnotliwego i miłego pisarza listy z upodobaniem uczonych i gust maiących czytane będą. Styl ich piękny iest i miejsce ma średnie między owym, który wiekowi Augusta właściwy był, a tym co się później skaził".* — Z uwag o Pliniuszu wynika, iż równie cenił go Piramowicz jako człowieka i jako pisarza, o czym świadczy też wzmianka na str. 1063: *Iest ieszcze wielki bardzo pożytek w czytaniu tych wzorów, dwóch owych sławnych ludzi, Cycerona i Pliniusza. Wszędzie widać dusze cnotliwe, wszędzie serca pełne ludzkości, dobroci i miłości Oyczyzny... Osobliwie uczy nas obowiązków przyjaźni, chęci usłużenia drugim, stawania się użytecznym dla tych co w nas ufność pokładaią.*

Chwali też Pliniusza G o l a ń s k i Filip Nereusz w dziele *O wymowie i poezji*, Wilno, Zawadzki 1808 (3 wyd.) str. 600. Praca ta daje teorię wymowy, ilustrowaną przykładami.

Golański opiera się na mówcach klasycznych, ale powołuje się także na późniejszych (francuskich). Na str. 348 daje nam porównanie wymowy Cycerona i Pliniusza. Chwaląc Pliniusza, mówi: *Przeto tym sławnieysze iest pióro Plinłusza, że lubo po nadwątloney wymowie, takie atoli było, że mu żaden potym z łacińskich pisarzów wyrównać nie mógł... Więcey ozdób i wystawy w Pliniuszu, więcey mocy i gruntowności w Cyceronie. Pliniusz barziey mi się podoba aniżeli mie wzrusza, Cycero tak mi się podoba, że mię oraz i wzrusza.* Powołuje się podobnie jak Piramowicz na trzeci list trzeciej księgi:

Niechże się naprzód obyczajów, a potym wymowy uczy. w którey bez obyczajów zły iest postępek. Widząc wady panegiryku, usiłuje jednak bronić Pliniusza: *Imainacya tam wielka, myśli wysokie, pochwał obszerne pole. Jeżeli nie każde wyobrażenie nowe, każde przynaymniey nowym kształtem wydane. Lecz im więcey bystrości iest w niektórych mieyscach tego panegiryku, tym mniey naturalności. Nieustaiąca chęć przypodobania się nadto umysł nasyca. Zgoła w tym panegiryku pokazuią się Rzymianie prawie iak niewolnicy... wszakże to wina wieku nie mówcy.*

Z mniejszym uznaniem patrzy na Pliniusza Potocki w dziele: *O wymowie i stylu przez St. hr. Potockiego członka T-wa Warszawskego Przyjaciół Nauk. W Warszawie 1815.* Potocki, omawiając wymowę u Rzymian, pisze (T. I. Cz. I. R. 3 str. 78): *W ręku retorów Greckich męska i nagląca wymowa najsławniejszych mówców wyrodziła się w przebiegłości i sofizmata. W rękach Deklamatorów Rzymskich stała się ona składem przesadności, igraszek rozumu, antytezów. To poniżenie najprzód w pismach Seneki czuć się daje. Oczywistym jest ono w panegiryku Trajana przez Pliniusza młodego, który uważać można jako ostatnie wysilenie mowy rzymskiej, chociaż jego pisarzowi nie zbywało na geniuszu... dostrzegamy wszędy usiłowanie, dążące do oddalenia się od zwykłego sposobu myślenia i górność zmuszoną.*

Kilka listów Pliniusza znajduje się w podręczniku wymowy X. Pawła Chrzanowskiego: *Wybór różnych gatunków mowy wolney ze stosownemi uwagami. W Warszawie 1816 u Zawadzkiego i Węckiego.* Ponieważ jest to również teoria wymowy ilustrowana wzorami, są tu także listy Pliniusza: *1. Pliniusz młodszy opisuje Gallowi mieszkanie swoie w Tyburze.* List ten jest zestawiony z listem Ign. Krasickiego, który *Gust ogrodów Gotyckich opisuie.* — *2.* List Pliniusza do Walensa, w którym *z przypadków życia swoiego okazuie, iż ani rozpaczać w zley przygodzie, ani losowi wierzyć nie należy* (przekład Nery. Golańskiego). — *3.* List Pliniusza młodszego do Tacyta, *o śmierci Pliniusza naturalisty Stryia iego.*

W części drugiej, o wymowie, w rozdziale pt. *O pochwałach* wspomina autor o mowach Cycerona, *które pięknych wzorów do naśladowania dostarczyć mogą. Pliniusz młodszy*

z literatury rzymskiej tu istotnie należy. Panegiryk iego przetłumaczył Wincenty Borkowski w Warszawie 1792, 1799 8-o. We wzorach jednak Chrzanowski wyjątków z panegiryku nie przytacza.

Wobec tego, że tak w wypisach z autorów łacińskich jak i w modus epistolandi, czy w podręcznikach wymowy znajdowały się zawsze listy Pliniusza, nie ulega wątpliwości, iż szkoła polska zaznajamiała młodzież z tym autorem, jakkolwiek nie w tak szerokim zakresie jak z Cyceronem lub poetami.

Jeśli chodzi o szkoły wyższe, to wzmianki o lekturze Pliniusza są równie skromne. U Bielińskiego czytamy, iż w 1826 roku czytano Pliniusza w Wilnie[2]. Obszerniejsze wzmianki znajdujemy o lekturze Pliniusza na Królewskim Uniwersytecie Warszawskim na Wydziale Nauk i Sztuk Pięknych oraz na Katedrze Prawa Polskiego, którą zajmował wówczas Jan Wincenty Bandtkie[3]. Pliniusz jednak, którym zajmował się Bandtkie podczas swoich wykładów, był chyba znowu Aureliuszem Wiktorem, jak można wnosić z zestawienia autorów, gdzie Pliniusz zajmuje miejsce wśród historyków: *Pierwsza część kursu historii prawa polskiego obejmowała czasy historyczne przed przyjęciem religii chrześcijańskiej. W epoce tej bardzo treściwie opisanej wykładał profesor te szczegóły, o jakich dowiedział się czytając Herodota, Pliniusza, Tacyta, Klaudiusza, Ptolemeusza, Prokopa i w pracach Jana Potockiego, Naruszewicza, Jerzego Samuela Bandtkiego i Czackiego...* Pliniusza Młodszego uwzględniał program profesora Jacoba z 1818 r. na wydziale Nauk i Sztuk Pięknych[4]: *Scriptores hos proponam legendos: Plautum, Terentium, Ciceronem, Caesarem, Livium, Vergilium, Horatium, Tibullum, Tacitum, Plinium utrumque, Persium.* W uwadze uwzględniona jest możliwość wyboru: *Plinius aut Quintilianus.* Programu tego przestrzegano: widzimy to z przebiegu sprawy prof. Zinserlinga, który broniąc się w 1825 r. przed zarzutami i skargami ze strony uczniów, Wydziału i Rady, między innymi wspomina, że czytał Pliniusza: *Trzecią prelekcję stanowi wykład Pliniusza. Ponieważ za-*

[2] J. Bieliński, *Uniwersytet Wileński.* Kraków 1899—1900 t. III str. 369.

[3] J. Bieliński, *Królewski Uniwersytet Warszawski 1816—31,* Lwów 1912, t. II str. 349.

[4] Ibid. III str. 369.

wsze jeden autor po ćwiczeniach praktycznych tłumaczony bywa statarie, czestokroć 2 do 3 wierszy, rozumiałem tedy, że muszę autora, którego sam wykładam, więcej cursive czytać... W tym ciągłem czytaniu wtracam ciągle moje uwagi do uwag komentatorów... Albo co to ma znaczyć, że ja jedną książkę wciąż czytam? Czy nie powinienem przez niejaki czas Pliniusza coraz dalej czytać? Lub czy powinienem zmieniać edycję Pliniusza? ażebym nie przynosił zawsze z sobą tej grubej księgi, której widok, jak się zdaje, sprawił uczniom tyle umartwienia, frasunku i zgryzoty[5].

Jakkolwiek Pliniusz nigdy nie był jednym z najważniejszych autorów szkolnych, jednak nigdy nie usuwano go z programu szkolnego zupełnie. Czytano Pliniusza w gimnazjach małopolskich, o czym świadczą programy i wydania szkolne, np.[6] *Wybór listów Pliniusza Młodszego. Dla użytku gimnazjów polskich opr. Piotr Liszkowicz, Kraków 1912*, oraz *C. Pliniusza Młodszego Listy wybrane. Dla szkół średnich wyd. F. Nagórzański, Lwów 1912*[7]. Lektura ta znajdowała niekiedy nawet silniejszy oddźwięk, o czym świadczy list Pliniusza o wybuchu Wezuwiusza (VI 20) w przekładzie Hermana Frenkla wraz z komentarzem zamieszczony wśród prac uczniowskich w *Księdze Pam. Gminy Szkolnej im. Jędrzeja Śniadeckiego kl. VIII A Gimn. VIII* we Lwowie z roku 1913. Listy Pliniusza były też przedmiotem wykładów uniwersyteckich w latach ostatnich, na co wskazuje program Uniwersytetu J. P. w Warszawie z lat 1923—26, w których to latach wykładał o Pliniuszu prof. G. Przychocki, znakomity znawca epistolografii klasycznej.

III

Przekłady poszczególnych listów Pliniusza spotykało się dość wcześnie w wypisach lub podręcznikach pisania listów, przekład wszystkich listów pojawia się dopiero w r. 1815:

[5] Ibid. III str. 350.

[6] W. Hahn, *Bibliographia philologiae classicae* 1911—1925.

[7] Interesował się Pliniuszem Al. Radecki, czego rezultatem są dwie prace: 1. *Quatenus ex epistulis Plinianis Litterarum Romanorum status iam senescentium cognosci possit, quaeritur.* Spr. gimn. Przemyśl 1892. 2. *Wiadomości o literatach z czasów cesarstwa rzymskiego w listach Pliniusza Młodszego.* Odb. Spr. Gimn. IV, Lwów 1885.

przekład panegiryku mamy z r. 1792: *Trajan Polski czyli Panegiryk Pliniusza II Nerwie Trajanowi Cesarzowi Rzymskiemu z wyroku Senatu poświęcony a z okazyi Ustawy Rządowey 3. maja 1791 zapadley na język oyczysty przeniesiony przez Wincentego Borkowskiego w Warszawie u p. Dufour Konsyliarza Nadwornego JKMci i Dyrektora Drukarni korpusu Kadetów MDCCXCII*, 8-o XLVII i 232 str.

W przedmowie pisze tłumacz o monarchiźmie w Polsce, ocenia rolę królów, gani Jana III, Augusta II, wykazuje szkodliwy wpływ Moskwy. Z uwielbieniem natomiast wspomina Kołłątaja, St. Potockiego, Rzewuskiego, posła Sołtyka, twórcę zasad o królewszczyznach.

Edycja druga przekładu ukazuje się w r. 1799 w Warszawie w drukarni Tomasza Le Brun, sukcessora Piotra Dufour. Na str. 1 wydania drugiego czytamy: *Kaja Pliniusza Cecyliusza II panegiryk Nerwie Trajanowi Augustowi poświęcony.* Na str. 2 zdanie Pliniusza (z listu IX 3): *Alius alium* (w tekście: *aliud*) *ego beatissimum existimo, qui bonae mansuraeque famae praesumtione perfruitur, certusque posteritati cum futura gloria vivit, ac nihil nisi praemium aeternitatis ante oculos, pingue illud altumque ocium placeat.* W wydaniu drugim pominięto przedmowę okolicznościową, przekład poprzedza jedynie wstęp wyjaśniający: *Kajusz Pliniusz konsulem wybrany wraz z Kornutem Tertullem, Cesarzowi Trajanowi dzięki składa w Senacie, naylepszego Monarchę z rodziców i z powodu przysposobienia chwaląc, dzieła poczynione i szczedrobliwość uwielbiając, że donosicielów wypędził, cła zmniejszył, prawa umiarkował, kuglarstwa zniósł, uczonych ludzi utrzymywał: uwielbia ludzkość jego w wystawianiu sobie posągów i skromność w odbieraniu Urzędów, lecz więcej daleko o Jego Konsulatach, które sprawował i sprawować chciał, pisze.* W dalszym ciągu podaje treść panegiryku. Przekład jest bardzo dokładny, wskutek czego język jest mało przejrzysty, styl ciężki, trudny. Dla przykładu przytoczę chociażby trzy miejsca:

...Bo któreńże proszę zacniejszy jest lub piękniejszy dar Bogów, jak czysty, święty i bogom bardzo podobny Monarcha? I luboby dotąd wątpliwą było rzeczą, losemli czy przypadkiem Rządcy Ziemi lub jakową mocą Bóstwa dawani bywają, jasno atoli pokazałoby się, że nasz Monarcha z boskiego

zrządzenia jest postanowiony...[8] albo: *...Zaiste mniema być usilnością nietylko Konsula lecz wszystkich Obywateli, ażeby czego na pochwałę Monarchy nie mówili, coby się zdawało, że toż samo o innym mówićby można...*[9] I jeszcze: *...zdaje mi się już widzieć nie słupami Prowincji i wydartem z sprzymierzeńców złotem, lecz nieprzyjacielską bronią i w niewolę uwiedzionych Królów, łańcuchami upoważniony triumf.*[10]

Kilka tych miejsc wybranych zupełnie dowolnie może dać niezłe pojęcie o języku przekładu. Rażą też takie wyrażenia jak pękarz zamiast liktor, kościoły = templa itp.

Wiele listów w przekładach znajduje się w podręcznikach szkolnych; np. omawiany powyżej podręcznik Golańskiego: *Listy, Memoryały i Supliki w Wilnie u XX. Scholar. Piar. 1788 (1804 wyd. trzecie)* zawiera uwagi o formie listu rzymskiego oraz szereg wzorów, wśród tych liczne listy Pliniusza (w przekładzie):

listy z powinszowaniem: X 1. 101. 103. 44(36). 9(15). IV 8
z oświadczeniem przysługi: I 19. VI 32.
z prośbą: X 8 (14). VII 33. IV 13. IV 28.
odpis z zezwoleniem na prośbę: IV 17. IV 26. VII 20.
z podziękowaniem: IX 24. X 2. X 12.
z uwiadomieniem: VI 16. VI 20. VIII 9. IX 36. IX 23. VIII 19. I 6. III 3. VII 9. 26. X 97. IX 3. 12.
z podaniem rady: VIII 13. 22.
z usprawiedliwieniem się: VII 28. VIII 7. IX 2. 21. 19. 30.

Są to przeważnie te, które znajdują się w wypisach łacińskich na klasę II i III (por. *Pliniusz Młodszy w Polsce I*, Eos XL 1939, str. 63 n.).

Przekład wszystkich listów zamierzał dać Józef Maksymilian Ossoliński, który przetłumaczył cztery pierwsze księgi i początek piątej. Przekład ten jednak pozostał w rękopisie za-

[8] *Pan.* 1, 3—4 *Quod enim praestabilius est aut pulchrius munus deorum quam castus et sanctus et dis simillimus princeps? Ac, si adhuc dubium fuisset, forte casuque rectores terris an aliquo numine darentur, principem nostrum liqueret divinitus constitutum.*

[9] *Pan.* 2, 1 *Equidem non consuli modo, sed omnibus civibus enitendum reor, ne quid de principe nostro ita dicant, ut idem de alio dici potuisse videatur.*

[10] *Pan.* 17, 6 *Videor iam cernere non spoliis provinciarum et extorto sociis auro, sed hostilibus armis captorumque regum catenis triumphum gravem.*

chowanym w Ossolineum: Rkp. 4-o kart 278: *Kaja Pliniusza Młodszego Listów przyjacielskich ksiąg cztery. Tłumaczenie Józefa Maxymiliana hr. na Tenczynie Ossolińskiego radzcy stanu tajnego biblioteki nadwornej prefekta... w r. 1825.*

Przekład wszystkich listów dał dopiero Roman Ziołecki w Bibliotece Klasyków Łacińskich Raczyńskiego: *K. Pliniusza Cecyliusza Sekunda (Młodszego) LISTY przełożone na język polski przez Romana Ziołeckiego w Wrocławiu MDCCCXXXVII.* T. I str. CCV, 359; T. II str. 463; T. III str. 413, 39 złp.

W tomie pierwszym znajdujemy zestawienie wydań autorów łacińskich, jakie się ukazały w Polsce.

Przekład ten, również bardzo bliski tekstu, razi nas podobnie jak przekład Borowskiego swym trudnym, ciężkim, często sztucznym językiem.

W innych wypadkach potwierdzają się spostrzeżenia poczynione powyżej, iż zainteresowania się Pliniuszem łączyły się ściśle z nauką wymowy i tym też tłumaczy się przekład *Panegiryku*, zachowany w rękopisie z XVII w., wraz z rękopisem dziełka *de rhetorica institutione*. Bibl. Ossol. Nr. 2965 (44, II, 56) kod. pap. 4-o na str. 112 *C. Plinii Secundi Panegyricus in patriam linguam traductus* [11]. Prócz tu wymienionych przekładów znalazłby się zapewne niejeden list Pliniusza w różnych antologiach czy czasopismach: w Księdze Pamiątkowej Gimnazjum VIII we Lwowie znajduje się list o wybuchu Wezuwiusza w przekładzie ucznia Hermana Frenkla [12]; w ostatnich latach ukazał się szereg listów w przekładzie Ignacego Strycharskiego w *Filomacie*: IV 13 (o delfinie) — *Filomata* nr 81; VI 16 (śmierć Pliniusza St.) — *Fil.* nr 82. VI 20 (wybuch Wezuwiusza) — *Fil.* nr 84; ad Traianum 96 (o Chrześcijanach) — *Fil.* nr 87.

IV

Historycy literatury przypisują pretensjonalność panegiryków jedynie cechom epoki, jednak Mecherzyński słusznie za-

[11] W omawianym podręczniku Golańskiego są także w przekładzie wyjątki z panegiryku *Pan.* 4, 22. 48. 49. Przekład jest ciężki, język trudny. W podręczniku X. Chrzanowskiego są trzy listy w przekładzie Golańskiego: Opis mieszkania w Tyburze (II 17), List do Walensa (IV 24), Śmierć Pliniusza Starszego (VI 16).

[12] Por. str. 211.

znaczą, że *kształceni na wzorach klasycznych krasomowcy, zwłaszcza w epoce, kiedy wymowa przeradzać się zaczęła w błyszczącą deklamację, na wzór panegirysty Trajana pochlebiali królom i możnym panom szumnemi pochwały* [13]. Toteż polska literatura miała nie tylko swoich Cyceronów, Horacych, Maronów, ale i swoich Pliniuszów, gdyż autorowie panegiryków pretensjonalnie rościli sobie prawo do miana Pliniusza.

Słyszymy o Pliniuszu Bazylim z Rygi, doktorze medycyny (zm. 26 stycznia 1604), który napisał panegiryk z okazji zwycięstwa Zygmunta III: *Victoria, quam... Sigismundi III exercitus adversus Carolum Sudermaniae obtinuit. Rigae 1605, 4-o*, oraz *Encomium inclytae civitatis Rigae metropolis. Livoniae Lipsiae 1595 4-o.*

Posiadamy też zbiór panegiryków z czasów Władysława IV wyd. jako *PLINIUS POLONICUS, Illustres e Soc. Iesu Polona Oratores in Honorem Gratiam Perillustris ac Magnifici Domini D. Stephani à Leszno Leszczyński illustrissimi Incisoris Regni magni spei filii. E typographia Calissiensi Soc. Iesu Publica luce donati eidemq dicati. Tomus primus (1668) 16-o str. 361* [14].

Uzasadnienie tytułu znajdujemy w dedykacji, w której są wzmianki o Pliniuszu: *...Operosum est et mereri laudem et reddere perillustris Domine. Sitam in arduo gloriam pariter praedicandoque tam pauci contingunt: ut neque Oratorum Optimo plures Traiani, nec Optimo Imperatorum — Plinii plures obtigerint.* A wysławiając Leszczyńskiego mówi: *Crescet laudata per tam disertas panegyres virtus: Atque ille tu Illustrissimis parentibus Maioribusque Tuis, qui Nervae Traianus accedes: utpote quem tam avide sua iam sponte Plinius prehensat.* Zbiór ten zawiera mowy Kuhna, Rywockiego i Pikarskiego [15]. Przy niektórych panegirykach podana jest data: r. 1634, 1636. Estreicher podaje, iż *Plinius Polonicus* został

[13] Mecherzyński, *Hist. Wymowy* I str. 289.

[14] Wydanie pierwsze *Plinius Polonicus* 1639, 12-o k. 202 (Egz. Bibl. Publicznej w Warszawie), por. Estreicher p. *Plinius Polonicus.*

[15] R. P. Paulus Kuhn: *Arcus Pacis Vladislao IV; Tropheum Regale Eidem; Gratiae Immortales Eidem.* R. P. Joannes Rywocki: *Panegyricus Eidem Vilnam ingredienti, Theatrum Gloriae, Triumphus S. Casimiri.* R. P. Pikarski: *Suprema in Regno Poloniae Meta Honoris Principi Joan[illegible]ski.*

wydany w latach: 1639 12-o; kart 202; 1661, 1667, 1669 12-o kart 5, stron 361.

Przypomina panegiryk Pliniusza *Mowa na pochwałę Władysława IV po zwycięstwie pod Moskwą 1634 miana w języku łacińskim przez X. Zygmunta Lauximina S. J.*[16]. — Znawcą Pliniusza był Behr Krzysztof Gdańszczanin (zm. 1704), który napisał *Controversiarum in C. Plinii Secundi Panegyricum octo Agones.* Gedani 1700—03[17], 4-o oraz *Rivi Pliniani seu imitationes e Plinii Panegyrico.* Gedani 1694, 4-o[18]. Krzysztof Łosiewski znany jest jako *Plinius Palaemonicus magnus e lituana societate orator sub fortunatissimis auspiciis illustrissimi Dni D. Casimiri de Kozielsk Ogiński... a typographia varsaviensi soc. Iesu A. D. 1717 die Maji 30. 8-o str. 7 i 136*[19]. Jest to również zbiór panegiryków napisanych przez różnych autorów. Łosiewskiego uważano za wydawcę. Jednak nie zgadza się z tym rok wydania 1717, gdyż Łosiewski zmarł podobno w 1712. Możliwe, że zaszła tu pomyłka w datach, gdyż index panegyricorum również przypisuje wydanie tego zbioru Łosiewskiemu: *opera et labore Chr. Łosiewski Provincialis Lit. emeriti.* Prawdopodobniejszym jednak niż pomyłka w datach wydaje mi się to, że Łosiewski przygotował wybór, a po jego śmierci dopiero zbiór ten został wydany.

Także mówcy mniej pretensjonalni powołują się często na Pliniusza, jako na wzór trudny do naśladowania. Tak np. Książę Janusz Wiśniowiecki kasztelan Krakowski na Reasumpcji Rady Warszawskiej w 1736 r. nazywa króla *triplicato nomine divus* i powiada: *Nie idę w pole pochwał, bo wiem, że Pliniusza tylko usta mogły Trajana wyrazić panegyrim,* a w zakończeniu dodaje: *a iako zacząłem z Pliniusza od Trajana, tak do Trajana Polskiego, lubo nie jestem Pliniusz, uniżoną kończę adoracją...*[20].

Łukasz Opaliński, Marszałek Wielki Koronny, oddając

---

[16] *Mowy wyborne po większej części z starożytnych mowców i dziejopisów zebrane,* Wilno 1784 t. II. mowa III, egz. Bibl. Wojsk. w Warsz. Zbiory Rapperswilskie.

[17] Jocher str. 478, por. Raczyński, Estreicher t. 12 str. 436.

[18] Jocher str. 479, Estreicher ibid.

[19] Estreicher t. 21 str. 413.

[20] SWADA *Polska y Łacińska albo Miscellanea Oratorskie przez Jana Ostrowskiego Daneykowicza zebrane* t. I. w Lublinie w Druk. J. K. M. Collegium Soc. Iesu. A. D. 1745 str. 6.

pieczęć mniejszą koronną Hieronimowi Radziejowskiemu, powiada: *Powinność największa panujących et praecipuum principum munus est amicos parare... To najpewniejszy dowód rozsądku wysokiego: który jednak trudno się zawieść i omylić może, kiedy zdanie swoje w obieraniu godnych stosować będzie iudice fama. Wołał na cesarza swego Rzymianin: Tales nos crede, o Princeps, qualis fama cuiusque est* [21].

Echo słów Pliniuszowych znajdujemy też w mowie Pieniążka, starosty Oświęcimskiego, mianej in Senatus Consilio post-Comitiali w Warszawie in Anno 1702: *non minus magni imperatoris est superare hostem consilio quam gladio* [22]. I podobnie jak powyżej książę Wiśniowiecki, tak w 1802 r. Poczobut, przyjmując Aleksandra, gdy ten odwiedzał Szkołę Główną w Wilnie, w przemowie swej wyraża żal, iż nie posiada daru wymowy Pliniusza: *dla przedstawienia tego wszystkiego* — powiada — *największych mowców, Pliniusza i Cycerona, potrzebaby świetnej wyobraźni najszczytniejszych poetów Horacego i naszego Sarbiewskiego* [23].

Przytoczyłam zaledwie kilka miejsc ilustrujących wpływ Pliniusza na wymowę naszych przodków; chcąc wykazać wpływ ten dokładniej, należało by wpierw przeprowadzić głębsze badania nad rozwojem wymowy w Polsce, wydobyć na światło dzienne materiały, jakie tkwią w różnych bibliotekach [24].

W wyniku zestawień stwierdzić można, że bardziej interesowano się w dawnej Polsce panegirykiem Pliniusza niż jego listami. Świadczą o tym kilkakrotne wydania panegiryku w przeciwieństwie do zupełnego braku wydań listów, liczniejsze przekłady oraz częstsze wzmianki o Pliniuszu jako mówcy niż jako o autorze listów. W dziedzinie epistolografii miał Pliniusz silną konkurencję ze strony Cycerona, a nawet Seneki. Listami Pliniusza interesowano się raczej ze względów formalnych, o ile mogły służyć do zilustrowania jakiegoś genus

---

[21] SWADA... str. 214.

[22] SWADA... str. 145.

[23] Bieliński, *Uniw. Wileński* III str. 582.

[24] Wspomnieć należy, że nie obcy był Pliniusz Norwidowi i że Kraszewski, zbierając materiały do powieści *Capreae i Roma*, rozczytując się w autorach klasycznych, i do pliniuszowych listów sięgał; por. Sinko Tadeusz: *Hellada i Roma w Polsce*, Lwów 1933 str. 83 i 169.

w epistolografii. Ze względu na treść interesowano się zaledwie pewną grupą listów, które też były najczęściej zamieszczane w podręcznikach wymowy i wiele razy przekładane na język polski, dzięki czemu stały się najbardziej popularne. Do tych należą: list III 3 — o wyborze nauczyciela; I 6 — poeta na polowaniu; VI 16 — śmierć Pliniusza Starszego; VI 20 — opis wybuchu Wezuwiusza; X 97 — do Trajana o Chrześcijanach.

Tradycji tej pozostaliśmy wierni, i gdy program szkolny dopuścił lekturę Pliniusza na teren liceum, w podręcznikach spotykamy znowu powyżej wymienione listy [25].

Warszawa

[25] Sinko, T.: *Wypisy łacińskie dla II klasy Liceum Ogólnokształcącego* zeszyt I (Plin. X 96. VI 16) Lwów-Warszawa 1938.

O C E N Y

Die Fragmente der griechischen Historiker von Felix Jacoby. Dritter Teil: Geschichte von Städten und Völkern (Horographie und Ethnographie). A. Autoren über verschiedene Städte (Länder), Leiden, E. J. Brill 1940, 182 str. Kommentar zu Nr. 262—296, Leiden 1943, 399 str.

Wydanie Jacoby'ego, rozpoczęte jeszcze w 1923 r. i rozłożone na 6 części, dochodzi do połowy swej drogi. Część trzecia jest podzielona, jak wynika z przedmowy Jacoby'ego napisanej w Oxfordzie w styczniu 1940, na 3 tomy: III A obejmuje autorów traktujących o rozmaitych miastach i krajach, III B obejmie historię miast i regionów Grecji, a w III C znajdą się kraje pozagreckie.

Jacoby podaje autorów w porządku chronologicznym od Charona z Lampsakos do Christodora z Koptos. Od zarysowanej wyraźnie kroniki lokalnej Charona idzie szereg autorów, którzy pisali historie i etnografie lokalne: 263. Pseudo-Demokritos, 264. Hekataios z Abder, 265. Rhianos z Bene, 266. Apollas (Apellas) Pontyjski, 267. Demokritos z Efezu, 268. Baton z Sinope, 269. Staphylos z Naukratis, 270. Menckles z Barki, 271—2. Nikander, 273. Alexander Polyhistor, 274. Teukros z Kyzikos, 275. Juba Mauretański, 276. cesarz Claudius, 277. Kriton z Pierii, 278. Leon z Alabandy, 279. Poseidonios z Olbii, 280. Philippos z Amphipolis, 281. Kallinikos z Petra, 282. Klaudianos. Z powodu fragmentaryczności często nie można ustalić charakteru ich pism i nieraz tylko dzięki tytułom dostają się one do zbioru historii i etnografii lokalnej.

Wśród 34 autorów, których ten względnie szczupły tom obejmuje, dominują objętością fragmentów i gruntownością komentarza: Hekataios z Abder, Rhianos, Nikander z Kolofonu, Alexander Polyhistor, Juba Mauretański. Jak zwykle bywa przy układach rzeczowych, zwłaszcza przy autorach, którzy pisali w różnych gatunkach, Jacoby odsyła nas do tomów poprzednich i tak przy Helianiku, który rozpoczyna zbiór, do jego fragmentów w tomie I 4, przy Demaratosie do I 42, przy Palaiphatosie z Abydos do I 44, przy Kononie do I 26. Fragmenty autorów, których główna twórczość będzie traktowana w tomach późniejszych, zapowiada Jacoby w następnych częściach swej kolekcji: Lycus Rheginus, Hippys z Rhegium, Proxenos, Istros znajdą się w III B, a Asclepiades z Myrlei w III C, Polemo w IV.

Z tego powodu przegląd układu realnego, który i tak jest nieco sztuczny i dość subiektywny, traci na przejrzystości i tom zawiera raczej autorów mniej interesujących, podczas gdy najciekawsi i najistotniejsi są przeniesieni do tomów późniejszych. Jacoby wprowadza w swym zbiorze dwie rzeczy uderzające: włącza poetów Rhianosa i Nikandra do kanonu

historyków i wprowadza nową formę komentarza. Jest on o wiele obszerniejszy niż w tomach poprzednich i właściwie wychodzi poza jego ramy, przemieniając się jak np. przy Rhianosie w monograficzne studium (do 10 stron fragmentów komentarz zawarty jest na 117 stronach).

Jacoby traktuje wszystkie problemy związane z Rhianosem i przeciwstawia się wulgacie, jakoby eposy *Achaica* frg 1—5, *Etiaca* frg 6—11 i *Thessalica* frg 12—37 miały służyć do uświetnienia wczesnodoryckich czasów bohaterskich. Są to eposy etnograficzne zaczynające się opisem geograficznym, po którym następuje archeologia krainy i historia doprowadzona aż do czasów poety. Szczupłość fragmentów pozwala zorientować się w ogólnej dyspozycji, ale nie wystarcza na zrekonstruowanie treści, ponieważ fragmenty, zachowane prawie wyłącznie u Stephana z Bizancjum i leksykografów, wymieniają tylko nazwy ludów i miejscowości, nieraz bardzo rzadkich. Rhianos jest wedle Jacoby'ego twórcą nowego *eidos* literackiego — eposu etnograficznego — w tym czasie, kiedy materia prozy dostaje się do poezji. Najsłynniejszy jego epos *Messeniaka* frg 38—46, mimo podobieństwa tytułu nie należy do tego gatunku literackiego, lecz pod względem formy i treści wchodzi do rzędu eposów historycznych. W wyborze bohatera messeńskiego Aristomenesa, bojownika wolności, widzi Jacoby w *Messeniaka* wyraźną tendencję antyspartańską. Dodam do tego prawdopodobną świadomość pochodzenia społecznego Rhianosa-niewolnika. Może chciał on przedstawić w tym eposie bohaterskie zmagania mieszkańców Messenii z najeźdźcami spartańskimi i próby wyzwolenia się Helotów. Rhianos nie przedstawia ani cyklu wojen messeńskich ani też jednej całej wojny, lecz ostatnie epizody jednej z tych wojen. I tu właśnie tkwi główny problem Rhianosa, którą wojnę przedstawiał poeta? Jacoby poddaje wnikliwej i drobiazgowej analizie IV ks. Pauzaniasza i jego źródło Myrona z Priene. Polemizując z nowymi pracami K r o y m a n n' a, *Sparta u. Messenien*, N. ph. U. 11 1937 i uzupełniając Shero, *Aristomenes the Messenian*, Transact. a. Proc. Am. Phil. Assoc. 1938 str. 590 nn, dochodzi Jacoby do niezbitego wniosku, że wojna, którą opisuje Rhianos, jest buntem Helotów w r. 490, równoczesnym z bitwą pod Maratonem. Ciekawe jest narastanie tradycji wojen messeńskich. Herodot i Tukydides nie znają ani Tyrtaiosa ani Aristomenesa. Dopiero od czasów Efora powstaje wulgata trzech wojen messeńskich: VIII w., VII w. i V w. (464 r.). Apollodor jednak u Strabona VIII 362 rozróżnia cztery wojny i tę czwartą wojnę wspomina Plato w *Leges* 698 DE i w *Menex.* 240 C, którą podaje jako powód spóźnienia się Spartan pod Maraton (Herodot zadowala się przeszkodą sakralną). Apollodor więc, jako znakomity chronograf, który zna Rhianosa i obficie z niego korzysta, właśnie na podstawie jego eposu wyróżnia 4 wojnę, którą jako przypadającą na czasy bitwy pod Maratonem wtrąca między 2. wojnę z VII wieku a wojnę z wieku V. Tyrtaios, tak ściśle związany z wojnami messeńskimi nie ma nic wspólnego z *Aristomeneios polemos* z r. 490, która opisuje w *Messeniaka* Rhianos. Ani Tyrtaios nie wymienia Aristomenesa ani sam nie występuje w eposie Rhianosa.

Również postać Aristomenesa, bohatera wojny, jest przedmiotem

żywej dyskusji. Pojawia się on dopiero od czasów Epaminondasa i jest nieodłącznym bohaterem prawie wszystkich wojen messeńskich. Myron z Priene wiąże go z wojną w. VIII, Efor z wojną w. VII i Tyrtaiosem, a Rhianos przenosi go aż do w. V. Nie jest wykluczone, że jest on tworem propagandy Epaminondasa, który w r. 370 przygotowuje się do wyprawy na Peloponez dla złamania hegemonii Sparty i wskrzesza bohaterów ludów uciśnionych. Wykorzystuje wtedy żywą tradycję wśród ludu messeńskiego. Aristomenes to bezczasowy wódz powstańców messeńskich, którego wspomnienie żyje wśród messeńskiego narodu niewolników. Jacoby nie tylko nie rozstrzyga czasu tego bohatera, ale posuwa się nawet do przypuszczenia, że być może jest to wódz z wojny messeńskiej 464 r. Aristomenes jest bez wątpienia postacią historyczną uosabiającą ducha ujarzmionej Messenii, którego pamięć przez 3 wieki symbolizowała wolność, i z chwilą założenia Messene 370/69 staje się on herosem wywalczonej swobody.

Z postaci Aristomenesa tchnie romantyzm, charakterystyczny dla historii lokalnej miast i ludów Grecji. W eposie Rhianosa obok wyraźnego pierwiastka romantycznego panuje atmosfera bohaterska i równocześnie bukoliczna: los grodu Ithra nie zależy od żadnego romansu królewskiego, rozstrzyga o nim romans pasterza spartańskiego poleniarcha i żony prostego żołnierza messeńskiego. Aristomenesa, schwytanego przez łuczników spartańskich, ratuje prosta messeńska kobieta. W tych szczegółach wiarygodność Rhianosa nie posiada żadnego znaczenia. Korzysta on z historii poprzednich wojen messeńskich i przenosi wiele rysów i motywów na osobę Aristomenesa i akcję eposu, co nie nadaje mu wcale wartości historycznej. W ogóle włączenie Rhianosa do fragmentów historyków, o ile usprawiedliwione jest pojęciem historii lokalnej, nie pozwala uważać go za dokumentarnego historyka lub poetę pracującego wedle zasady *uden amartyron aeido*. Przynosi on wprawdzie pewne pozytywne stwierdzenia faktów historycznych, ale w zasadzie obraca się w sferze poetyckiej fantazji ograniczonej tylko ramami historycznymi.

Jeśli chodzi o znajomość Rhianosa u Rzymian (komentarz str. 95), chciałbym zwrócić uwagę na Pliniusza. Suetonius podaje w życiorysie Tyberiusza, że Tyberiusz naśladował Euphoriona, Rhianosa i Partheniosa. Wzmianka Maniliusa 3, 14 (... *annosa Messanae bella...*) i spór o Denthaliatis rozstrzygnięty na podstawie argumentów poetyckich na korzyść Messenii (Tac. *ann.* IV 43) świadczy o aktualności Rhianosa w I w. po Chr. W geografii Grecji Pliniusza (*n. h.* IV), która pełna jest poetyckich wiadomości geograficznych, znajduję pewną łączność z wieloma fragmentami Rhianosa: *Apia* frg 1 — IV 9, *Bolina* frg 2 — IV 13 (Detlefsen), *Phaistos* frg 4 — IV 7, *Melaenae* frg 8 — IV 25, *Nonacris* frg 9 — IV 20, *Artemita* frg 23 — IV 5, *Aegonia* frg 28 — IV 27, *Haemonia* frg. 30 — IV 28, *Echinus* frg 34 — IV 5, *Sidous* frg 47 — IV 23, *Bembina* frg 53 — IV 21. Styczności Pliniusza w geografikach z Rhianosem nie tłumaczę bynajmniej bezpośrednią zależnością. Pochodzi ona z poetyckiego źródła geografii pliniańskiej, w którym tkwią wiadomości apollodorejskie. Apollodor bowiem, jak wiemy, często używał

Rhianosa. Liczne ludy Epiru i Illyrii wymieniane w *Thessalica* frg 12—57 z pewnością przyciągały Rzymian do Rhianosa.

Obok niego włącza Jacoby do korpusu historyków Nikandra. Z tego poety dydaktycznego i mitologicznego wybiera pisma o charakterze historyczno-geograficznym, które traktując o regionach Grecji środkowej, jak *Aitolica* frg 1–7, *Thebaica* frg 8, *Oitaica* frg 11—14, uzupełniają jego zdaniem twórczość Rhianosa. W dyskusji nad testimoniami o bios Nikandra roztrząsa problem dc dziś niejasny, związany z osobą i czasem poety. Jacoby odróżnia zasadniczo 2 Nikandrów: I epika, wymienionego w napisie delfickim z r. 288/7 (*Syll.*[3] 452), i II sławnego poétc dydaktycznego, którego datuje na czasy Attalosa III (148—135). Całą jednak twórczość literacką przypisuje raczej poecie, chociaż jest wiele ręcących argumentów, aby różnorodną produkcję literacką Nikandra rozdzielić między dwóch poetów, o ile nie przyjmie się jeszcze trzeciego Nikandra. Nikandrowi I należałoby przypisać eposy historyczno-geograficzne. Zgadzają się one chronologicznie z apogeum związku etolskiego w połowie III w. przed Chr. i tłumaczą wybór tematu *Aitolica*. Jacoby jednak patrzy sceptycznie i nie odważa się na ostateczną decyzję. Jeśli zaś przyznamy je Nikandrowi sławnemu (II), to wybór tematu leży w atrakcyjności tej dzielnicy Grecji, która nieopracowana wabiła hellenistycznego poetę-erudytę. Charakter jednak *Aitolikon*, mimo że są najczęściej cytowane, nie bardzo jest uchwytny. Jak wynika z fragmentów, obracają się one w sferze mitologii i glossografii geograficznej. Do fragmentów eposów dorzuca Jacoby w formie dodatku pewne fragmenty z innych pism frg 22—43 i stara się je połączyć z historyczno-geograficznymi pismami. Wiadomo jednak, że każdy starożytny poeta ma wiele wiadomości z historii i etnografii i jeżeli fragmenty z *Heteroiumena* zawierające historię mityczną mogą pojawiać się w zbiorze historyków lokalnych, to należało by wedle tej zasady wprowadzić większość poetów w kolekcie historyków. Tak też zamierza uczynić Jacoby w dalszych tomach III części. Mitografia bowiem jest nie tyle prehistoria, ale wprost historią miast i krajów greckich.

Nieoceniony jest zbiór fragmentów (wraz z komentarzem) Alexandra Polyhistora (str. 96—126), jednego z największych erudytów starożytności. Jacoby datuje go na czasy cycerońskie i sądzi, że żyje on do r. 35 przed Chr. w czym kieruje się testimonium Suetoniusza *de gramm.* 20, które stwierdza współczesność Hygina, kontynuującego do pewnego stopnia kierunek Polyhistora. Stosunek Alexandra Polyhistora do uczonych rzymskich jest na razie niewyjaśniony. Z wyjątkiem niewielu wzmianek (Plinius, Valerius Maximus, Suetonius, Macrobius) głucho o nim w literaturze rzymskiej, chociaż na pewno dostarczał materiału erudytom rzymskim. To dziwne o nim milczenie pochodzi może stąd, że materiały jego zostały przejęte przez Varrona i Hygina i potem kursowały pod ich imieniem. Poza tym Juba Mauretański z podobną sferą zainteresowań był Rzymianom bliższy. Żałować należy, że Jacoby nie zna *Quaestiones Hydrographicae* prof. Kowalskiego, który wykazuje zależność Lukana od Alexandra Polyhistora. W erudycji geograficznej i etno-

graficznej poetów rzymskich I w. po Chr. tkwi z pewnością wiele doktryny Alex. Polyhistora, który zbierał wiadomości geograficzne u poetów, frg 95—6.

Znajomość jego pism zawdzięczamy prawie wyłącznie leksykografom lub scholiastom. Układ fragmentów Jacoby'ego różni się zasadniczo od układu Müllera, który dowolnie dzieli spuściznę Alexandra na Historica, Geographica vel Periegetica, Grammatica, Philosophica. Jacoby natomiast wybiera porządek alfabetyczny wedle tytułów i zadawalając się tym mechanicznym schematem stawia pozornie wszystkie pisma o tytule etnograficznym w jednym gatunku literackim. Tylko *thaumasion synagoge* frg. 82 i *philosophon diadochai* frg 85—93 i podobne są traktowane osobno.

Wnikając w istotę twórczości Alex. Polyhistora, stwierdza Jacoby, że pisma jego o prawie 20 krajach były to tylko pewnego rodzaju *Collectanea*, realnie uporządkowane zbiory materiałów z rozmaitych autorów. Mimo swego antykwarycznego charakteru uwzględniały one pewien cel praktyczny, co jest zrozumiałe w atmosferze Rzymian. Być może miały służyć dla poinformowania współczesnego, łącząc w sobie historię, etnografię i sytuację ówczesną. *Peri Bithynias* frg 12—13, *peri Karias* frg 21—28, *peri Kilikias* frg 29, *peri Lykias* frg 48—60, *peri Paphlagonias* frg 68—9 obejmują te regiony Azji Mniejszej, które przed zarządzeniami Pompejusza w Azji Mniejszej nie podlegały jeszcze władzy Rzymu. Brak wśród nich właśnie pisma o Lydii, która już do Rzymu należała. *Oianda* w frg 52 zaliczona do Lykii uwzględnia podział Sulli po r. 84 przed Chr.

Stwierdzenie metody pracy i charakteru ekscerptów pism Alex. Polyhistora nie wyklucza ich różnorodności, o której możemy wnioskować już z tytułów. *Peri Iudaion* frg 19, *Chaldaika* frg 79—81, jako historie ludu, mają charakter raczej historyczny. Fragmenty oparte na Eusebiusza *PE* są tylko zaznaczone i przedstawiają szkielet, podczas gdy pełny ich tekst przeniósł Jacoby do III C, w którym będzie traktował całą etnografię żydowską. W ten sposób najliczniej zachowane fragmenty Alexandra, które są wprawdzie ekscerptami z rozmaitych autorów, nie znajdują się wśród zbioru fragmentów pisarza i nie ilustrują jego metody pracy. Podobnie fragmenty *Chaldaikon* w swej rozciągłości zostały przedrukowane przy Berossosie. Geograficzny charakter mają: *Lykias periplus* frg 65—67 i *peri Euxeinu pontu* frg 14—16. Wśród fragmentów przekazanych pod imieniem Alexandra Polyhistora bez podania nazwy dzieła są fragmenty geograficzne, które bez wątpienia odnoszą się do *peri Euxeinu pontu:* frg 134 o Tanais, 138 o Tyras, 139 o Hypanis. Jacoby notuje wprawdzie na marginesie ich przypuszczalną przynależność, lecz byłoby korzystniej, aby niewątpliwe fragmenty, chociaż brak im etykiety dzieła, były przedrukowane pod odpowiednim tytułem a nie odrzucane na koniec zbioru. Do tych fragmentów należy dodać opuszczony przez Jacoby'ego frg 112 *Hagion: topos Skythias*, należący z pewnością do opisu morza Czarnego. Wzmianka Dionhantosa, geografa Euksynu, świadczy o dobrym doborze źródeł przez Alexandra Polyhistora, a Tyras frg 138

dowodzi, że traktował on również geografię północno-zachodnich wybrzeży morza Czarnego, do których mamy tak niewiele źródeł.

Widzimy więc, odróżniając pisma o pewnym charakterze historycznym i geograficznym, że alfabetyczny podział Jacoby'ego jest zbyt mechaniczny i może nieścisły.

W ogólnej twórczości Alexandra widoczny jest specjalny interes jego i Rzymian dla krajów Wschodu. Dziwi nas, że nie mamy żadnej monografii o Grecji. Niesłusznie powątpiewa Jacoby o *de Illyrico tractu* frg 17, do którego należy odnieść i frg 145. Interes Rzymian dla Epiru i Illyrii był zawsze żywy. Również do *Italika* frg 20 odnosi się Jacoby nieufnie, ponieważ znajdują się u Ps-Plutarcha *Parallela minora* 40 B w towarzystwie Aristidesa z Miletu. Na autentyczność pisma wskazuje Hygina *de situ urbium italicarum*, jak i Juby *Rzymska Archeologia*. Nielepiej przedstawia się sprawa przypuszczalnie wielkiej monografii *peri Rhomes* w ks. 4, z której mamy jedyny nominowany fragment 70 (o *Hebraia Moso* prawodawczym Hebrejczyków) i 3 fragmenty 109—11 hipotetyczne. To pismo Alexandra stało się polem niezliczonych kombinacyj i przypuszczeń. W nim widzi się źródła dla historii królów Albańskich u Liwiusza, Dion. Halic., Diodora i Wergilego. Jacoby spokojnie występuje przeciw utartym poglądom wulgaty (komentarz str. 282), które poparte wybitnymi nazwiskami utrzymują się jak pewniki w badaniach źródłowych. Przeciwstawia się łączeniu *Moso* z Sybillą Judejską, Babilońską, a potem Kumejską i odnosi fragment do jakiegoś porównania, paraleli, między Żydami a Rzymem.

Zbiór fragmentów Alexandra Polyhistora wykazuje dobitnie, ile problemów czeka na rozwiązanie, demaskuje delikatnie zawiłe hipotezy, niemające dowodu tekstualnego i woła wyraźnie, że istnieją zagadnienia skazane na wieczną wątpliwość.

Obok Alexandra o podobnym charakterze różnorodnej erudycji stoi Juba Mauretański (275); zbiera ją w formie kompilacyj w pracach etnograficznych, geograficznych i historycznych, którym brak jednak głębszego zrozumienia dla wiedzy. Obaj stoją pod znakiem pytagoreizmu i obaj piszą o Rzymie. Twórczość Alexandra charakteryzują wyłącznie kompilacje etnograficzne. Juba natomiast pisze wprawdzie *peri Arabias pros Gaion Kaisara* frg 1—3, *peri Assyrion*, *peri Libyes*, ale jest też autorem *peri graphikes* frg 20—21, *theatrike historia* co najmniej w 4 księgach i *homoiotetes* w 15 księgach (porównawcza historia kultury). Jest więc zasadnicza różnicza w zainteresowaniach między nim a Alexandrem Polyhistorem. Pochodzi ona zdaniem Jacoby'ego z jego pozycji królewskiej. Jest on dostojnym dyletantem a Alexander zawodowym gramatykiem. Mimo, że prace z historii kultury stanowiły główny punkt jego twórczości i powinny klasyfikować go jako historyka kultury, wśród fragmentów na pierwszy plan wychodzą zdecydowanie fragmenty geograficzne i dają mu miejsce wśród etnografów i historyków. W komentarzu Jacoby modyfikuje swoje poglądy wypowiedziane w RE s. v., ale nie zmienia swego zasadniczego zdania, że Pliniusz, który jest głównym skarbcem fragmentów, korzystał z niego bezpośrednio. Pliniusz

używa Juby *peri Libyes* frg 38—9, 42—44 w ks. V, w opisie Mauretanii i Nilu. Nie wyklucza to korzystania również z ces. Klaudiusza, Statiusa Sebosusa i Paulinusa, na podstawie których Pliniusz kontroluje jego wiadomości. W opisach Arabii i krajów przyległych w ks. VI źródłem plinianskim są księgi Juby *de Arabia ad C. Caesarem*. Pliniusz powiada wyraźnie, że zostawia innych autorów i idzie za Jubą i *arma Romana*. Nawet Charax, miejsce rodzinne Isidora, jest opisane nie wedle Isidora, lecz na podstawie Juby *n. h.* VI 139. Pisma Juby odnoszące się do Wschodu podjęte przez Pliniusza przyczyniły się do straty i zapomnienia innych autorów etnograficznych tych prowincyj.

Zbyt rygorystyczny podział fragmentów również przy Jubie rozrywa wyraźne związki między fragmentami. Jacoby najpierw polemizuje z Müllerem z powodu realnego układu dzieł u Aleksandra Polyhistora a przy materiale Juby sam rozróżnia wśród fragmentów kategorie zatytułowane: *Historia, Geografia, Fauna, Flora, Perły, Metale, Historia kultury*. Dzieła Juby o Libii i Arabii zawierały wedle schematu etnografii wszystkie wiadomości geograficzne, etnograficzne, o florze, faunie i kamieniach razem zmieszane. Oddzielanie ich w osobnych fragmentach nie daje pełnego obrazu tych dzieł i jest nieporęczne w używaniu.

W komentarzu do *Rhomaike historia* str. 330 zajmuje się Jacoby kwestią stosunku do Dionysiosa Halic., a w fragmentach *homoiotetes*, które będąc historią kultury właściwie należą do tomu IV, zastanawia się nad zależnościami od Varrona czy też od ewentualnego wspólnego źródła str. 350 n.

Kończąc dodam małą uwagę. Nie zdołał Jacoby sprawdzić, czy w kodeksie Vat. Palat. 129 są jakieś ekscerpty z Juby, o których mówi Müller III 484. Byłoby to niezmiernie cenne, gdyby faktycznie one istniały.

Müller jednak posługuje się starym katalogiem kodeksów watykańskich z r. 1803 (*Recensio codicum, qui ex universa Bibl. Vaticana selecti...*). W nowym zaś katalogu z r. 1885 (*Codices manuscripti Palatini Graeci Bibl. Vaticanae* rec. Stevenson) w opisie kodeksu 129 str. 61 n. rzeczywiście znajdujemy excerpta *ex variis auctoribus*, ale wśród nich nie ma Juby. Być może pomylona wzmianka o Jubie pochodzi z fol. 19 tego kodeksu, które zawiera Origenesa *in Jobum* (tj. objaśnienia do księgi Joba), jak na fol. 18 czytamy *Origenes in Proverbia Salomonis*.

Tom fragmentów zamyka się zbiorem tzw. *Schwindelautoren*, którzy występują u Ps. Plutarcha, *Parallela minora* i w *de fluviis*: 284. Agatharchides z Samos, 285. Aretades z Knidos, 286. Aristeides z Miletu, 287. Chrysermos z Koryntu, 288. Derkyllos, 289. Dorotheos Chaldejczyk, 290. Positheos, 291. Kallisthenes z Sybaris, 292. Kleitonymos, 293. Kleitophon z Rodos, 294. Ktesiphon, 295. Menylios, 296. Theophilos. Tradycję tych autorów zbadał Jacoby w Mnemosyne VIII 1940 str. 43 n., *Ueberlieferung von Ps. Plutarch Parallela Minora und die Schwindelautoren* i uważa ich wszystkich za zmyślonych. Apodyktyczność Jacoby'ego w odmawianiu autentyczności posuwa się za daleko. Przyznać trzeba, że większość tych autorów jest istotnie zmyślona, ale niektórzy z nich nie muszą być fikcyjni. Jeśliby tak było, należałoby w ogóle wyeliminować

Parallela minora i *de fluviis* z pojęcia źródła. Wobec próby ratowania autentyczności tych autorów przez Schleretha (*de Plutarchi q. fer. Parall. min.* 1931) i podzielonych zdań uczonych nie można uważać sądu Jacoby'ego za definitywną konkluzję.

Jeśli chodzi o generalny podział fragmentów, można mieć poważne zastrzeżenia. Część III słusznie łączy w sobie historie lokalne miast i krajów z etnografią. Odłączenie jednak etnografii od geografii, która znajdzie się w części V-tej, jest mniej szczęśliwe. Już same fragmenty omówionego tomu wykazują, że geografia i etnografia są tak ściśle związane z sobą i wzajemnie się przenikają, że rozdzielenie ich jest tylko wynikiem podziału, który obok swych zalet posiada wiele sztuczności i razi pewną mechaniczną klasyfikacją. W podziale fragmentów u poszczególnych autorów Jacoby jest nieraz zbyt rygorystyczny. Jak Müller kierowany fantazją i dowolnością jest niewiarygodny, tak Jacoby przez ostrożność i skrupulatność nie odważa się na łączenie w grupy zupełnie wyraźnie należących do siebie fragmentów, gdy nie są potwierdzone źródłowo. Wybitny ten znawca jest godny podziwu w intuicji, jaką wykazuje w ocenach i charakterystykach autorów, łącząc w sobie filologiczną dokładność i zdumiewające opanowanie materiału historycznego.

Komentarz w swej formie pełnej wtrąceń i niekończących się nawiasów jest niebardzo przejrzysty. Usunięcie do not materiału bibliograficznego uwidoczniłoby wyraźniej tok rozumowania Jacoby'ego, które gubi się w gęstwie cytowanej literatury. W interpretacji postępuje jak niedościgniony badacz. Cechuje go ostrożność sądu i pewnego rodzaju wahanie wobec szczupłego materiału fragmentarycznego. Tym też tłumaczy się niechęć do wulgaty opierającej się na nieprawdopodobnych hipotezach. Czasem jednak komentarz w trudnej materii jest zbyt indywidualny. Wolelibyśmy pewien przegląd zagadnienia i referat obecnego stanu wiedzy wobec danego problemu. Jacoby słusznie usuwa nadbudowę domysłów uczonych i stara się dojść do twardego gruntu fragmentu nam przekazanego. Gdy jednak w polemice podaje własną interpretację, nieraz sprawę zaciemnia i utrudnia szybkie zorientowanie się, jakiego domagamy się zwykle od zbioru fragmentów.

Monumentalne dzieło Jacoby'ego mimo gruntownego komentarza nie jest zamknięciem badań nad fragmentami historyków greckich, lecz przeciwnie przez krytyczne podanie materiału jest dopiero otwarciem badań, dla których będzie nieocenionym instrumentem i fundamentem.

Bronisław Biliński

Mélanges de Philologie, de littérature et d'histoire anciennes offerts à Alfred Ernout, Paris Klincksieck 1940.

Mieszaniny te dają na 400 stronicach prace 46 autorów. Było wyraźną dewizą komitetu redakcyjnego złożyć u stóp jubilata summę filologii klasycznej uprawianej we Francji. Toteż nie zdarzyło się chyba dotychczas nigdzie indziej uzyskać tego typu książki jubileuszowej tak lśniącej od bystrych pomysłów, różnorodnej i migotliwej, a tak wzorowo

jak zbiór nowel Maupassanta. Streszczam niemal wszystkie, nie interspełniającej żądanie retorów, by *varietas* tworzyła jedność. Czyta się ją wenując nawet tam, gdzie tezy autorów wyzywają sprzeciw; co jest rysem uczonej kokieterii, jakiej pełno w tej książce.

J. Bayet (prof. Sorbony) o dacie śmierci Pompejusza. Lukan powiada 8,467, że flota Pompejusza przybyła przed Pelusium w wilię zamordowania swojego wodza, kiedy Waga wyrównywa godziny, tj. w dzień przesilenia jesiennego. A więc Pomp. zginął 16 sierpnia stylu julijskiego, według obliczeń Le Verriera w dziele Napoleona III, *Histoire de Jules César;* Drumann-Groebe podają 25 lipca. Le Verrier obliczył także datę przekroczenia Rubikonu według fazy księżycowej, zanotowanej również u Lukana. Scholia Berneńskie objaśniają: *hunc locum* (Luc. 8, 91) *poeta de Livio tulit*. Dalej powiada Lukan 8, 717—23, że mimo że gęste chmury przesłaniały księżyc, kadłub bez głowy był widoczny na siwym morzu. Był to trzeci dzień pełni. Siwą barwę morza tłumaczył Marmontel poświatą księżycową: Postgate i Bayet sądzą, że to piana z pod wioseł łodzi poszukujących tak ubieliła morze. Rok śmierci (przypadający na wilię urodzin, tj. na 29 wrz. stylu przedjulijsk.) 48 jest znany z daty konsulów u Plin. *n. h.* 37, 13. Pomp. liczył wtedy 58 lat.

E. Benveniste (prof. w *Collège de France*) o wyrazie *tempus*. Jedni wywodzą *tempus* z pierwiastka *ten (rozciągać)*, drudzy łączą *tempus* z *templum (odcinek, porcja czasu)*. Słownik etym. Ernout-Meillet napomyka o trzeciej możliwości: *tempus — temperare*, jak καιρός — κεράννυμι. *Temperi* u Plauta znaczy: *w porę; tempora anni* oznaczają *pory roku*. Jest to więc atmosferyczny termin wieśniaka, a dopiero u Cycerona *(de inv.)* uzyskuje on określenie pojęciowe: *pars quaedam aeternitatis* (jakie to znaczenie ma od początku χρόνος). *Tempus* oznacza u Rzymian zawsze raczej modalność niż esencję, raczej porcję czasu niż czas.

R. Bloch (prof. w *Collège de France*) o etruskich początkach ksiąg sybilińskich. Nie są one pochodzenia greckiego. Według Varrona (D. H., Lact.) tajemnicza kobieta (Sybilla Kumejska według Varr.) sprzedaje je Tarkwiniuszowi. Grecy znają do Al. W. (Heracl. Pont.) tylko jedną Syb.: z Erythrae (Platon). Dopiero Tim. wymienia Syb. z Cumae. W czasie II wojny pun. niejaki Marcius wmieścił w zbiór ksiąg Syb. proroctwa łac. Księgi spłonęły w podziemiu świątyni Kapit. w r. 83 przed Chr.; po nowe wysłano (Lact.) misje do różnych miejscowości gr. (Erythrae itd.). Od Augusta przechowywano księgi syb. w podziemiu świątyni Apolla Pal. razem z *carmina Marcii* i rytuałem etruskiej nimfy Begoe (Serv.). Liv. nazywa te księgi *libri* (19 razy), *libri fatales* (3 razy), a *libri Sib.* tylko 7 razy. Bloch sądzi, że nazwa *libri Sib.* jest późniejsza. Księgi przepisywały barbarzyński rytuał grzebania żywcem (pary Gallów, pary Greków) jako ekspiację za stuprum Westalki w r. 226 i 216 (Liv. 22, 57, 2). Taki rytuał nie godzi się z charakterem proroctw Sybilli gr. Natomiast *hostiae humanae* są w religii etr., na malowidle groty w Vulci Achilles s[illegible]ad w ofierze jeńców troi. manom Patrokla. Gallowie i Grecy zagrażali Etruskom.

P. Boyancé (prof. Wydz. Hum. w Bordeaux) o aluzji Plauta do misteriów Dionizosa. Wyrazu *Bacchanalia* w *Mil.* 1009 nie należy rozumieć przenośnie. Słowa Palaestrion odpowiadają formule: uniknąłem zła, znalazłem dobro. Pierścień zastępuje symbole *(signa)* misteriów. *Crepundia* jako γνωρίσματα komedii mają wskazywać na pokrewieństwo z *sacrorum crepundia*. Apul. *apol.* i Macr. wspominają misteria Libera. Znany edykt senatu z r. 186 poskramia wyuzdanie tych misteriów, jedno z następstw histerii religijnej czasów drugiej wojny pun.

P. Chantraine (dyr. stud. w *Ecole prat. des Hautes Et.*) o znaczeniu wyrazu *locus*. *Locus* miewa znaczenie przenośne, jak w naszym zwrocie: w miejsce = w zamian. Otóż to znaczenie przybiera także w pokl. greczyźnie wyraz τόπος. Pol. 1, 88, 2 διὰ τὸ μὴ καταλείπεσθαί σφισι τόπον ἐλέους μηδὲ συγγνώμης; Plut. 462 b δεῖ δὲ μήτε παίζοντας αὐτῇ (i. e. τῇ ὀργῇ) διδόναι τόπον; Flav. Ios. *ant.* 8, 5 μήτ' ἀπολογίας μήτε ἐλέγχου τόπον ἐχόντων; Diod. Sic. 38–9, 3 Μερόλας ὁ αἱρεθεὶς ὕπατος εἰς τὸν τοῦ Κίννα τόπον. Często u Epict., w *N. T.* i *Acta ap.* Wpływ łaciny na grekę występuje w zestawieniu: Lucas 14, 18 ἔχε με παρῃτημένον, Martial. 2, 79 *excusatum habeas me rogo.*

J. Collart (maître de conf. przy W. H. w uniw. Strasb.) o Markusie Nikanorze (rzekomej) ofiarze Warrona. Warro posiadał b. przykre usposobienie. Cicero powiada o nim, że był gwałtowny i łatwo by oskarżył niewinnego. Otóż tym niewinnym miał być Sevius Nicanor, autor komentarzy i Satyry (Suet., *de gramm.*). Della Corte łączy go w jedną postać z poetą Suciusem, wyzwoleńcem-sekretarzem Marka Seiusa, a ponadto autorem traktatu π. τρόπων (pap. Würzburg, Wilcken). Warro według D. Corte atakuje tę trójpostać w *Menippeae (Bimarcus, Marcipor, Marcipolis)*. W *Bimarc.* fr. 60 Warro natrząsa się z Nikanora za to że podjął się (*receperis:* za pieniądze? — moja uwaga) napisać dla Seiusa traktat o tropach w Odyssei. W *r. r.* opisuje Warro swoją wizytę u hodowcy Seiusa, gdzie go oprowadzał *scriba-librarius, libertus eius* (to ma być Sevius Nic.). Otóż Seius pisał o hodowli drobiu. C. przypisuje Suciusowi-Seviusowi prócz *Pulli* jeszcze poematy *Nidus, Merula, Volucres*, co ma przypominać osoby dialogu *r. r.* III. Przejażdżka po winiarniach Seiusa (*r. r.* III) została rzekomo wyszydzona w *Bimarcus*. Bimarcus ma to być Marcus Nicanor i Sevius Nicanor. Włosko-francuska spółka fantastów znajduje tu także odpowiedź Warrona na ataki zawarte w piśmie Nikanora. Odpowiedzią na *Bimarcus*'a ma być Satyra Nikanora, gdzie Nikanor ma czynić aluzje do apokopy s przed nast. spółgłoską w archaicznej poezji Warrona. Jednak apokopa jest i u Suciusa, który ma być identyczny z Nikanorem, a więc nie jest ona parodią. C. sądzi, że u Suet. znajdujemy echo złośliwości Warrona; lecz podobne rzeczy czytamy u Suet. i o innych gramatykach. Proskrybowany był również i Warro. Nienawiść Warrona miała przynieść Nikanorowi zapomnienie u potomnych; ale komentarze jego w większości zostały skonfiskowane (*intercepta*; los pism Corn. Gallusa!), a zapomnienie dzieli Nikanor z tyloma kolegami z owej doby. Hipoteza więc Della Corte-Collarta nie została udowodniona, pon. 1. imię Nikanora Marcus nie jest znane; 2. identyfikacja nazwisk Seius (jedyne częste)—

Sevius—Sueius jest dowolna; 3. Sevius i Sueius byli starsi od Warrona, nie jest prawdopodobne, by mogli odpowiadać na pisma jego; 4. Warro nie był poetą dydaktycznym, nie miał powodu widzieć w (Seviuszu)-Sueiuszu konkurenta. Satyra Nikanora jest horacejska, nie warroniańska. Nie ma więc owej *communauté de goûts*.

W stylu dowcipnej i zajmującej konferencji autor wyzyskuje materiały i tezę rozprawy Franc. Della Corte, *Marco Seio Nicanore grammatico e poeta*, Riv. di. Fil. 1935. 1936, oraz tegoż autora *La poesia di Varrone ricostituita*, Accad. di Torino 1938. Z tego materiału buduje w manierze Boissiera (autora książki o Warronie) romans (co prawda pozbawiony czułości) między wielkim gramatykiem a małym gramatykiem. Wszystko to trzyma się razem w ciepłym tchnieniu swady konferencyjnej; ostudzone krytyką, rozpada się na fragmenty, z których zostały ulepione.

A. Cordier (prof. W. H. w Lille) o obcinaniu słów u Enniusza. Auson. *technopaegn.* 13. 17 i Donat. (4, 401. 16—17 K.) przypisują Enniuszowi skróty (apokopy) *gau, cael, do* i tmezy *cere-brum, Massili-tanas*. Anglicy, a z Niemców Leo i Norden nie uznają tego za enniańskie. C. przytacza z poetyki Arystotelesa ustępy 1458 a 1—8. 18 ss. 1459 a 10—11 o aphaeresis poetyckiej (ἀπὶ i δῶ u Hom.), tmezę ilustruje z Verg. *A.* 1,412 *circum-fudit*, *G.* 3,381 *septem-trioni*. Nadto z starszej poezji rzymskiej przytacza przykłady epektasis (razem z aphaeresis traktowanej u Arist.). Jednakże w tych przykładach nie ma zróżnicowania rzeczywistych form językowych archaicznych od tworów licencji poetyckiej. Wykładałem we Lwowie o śladach doktryn gramatycznych u starszych poetów rzymskich; są one niewątpliwe. Jednakowoż skróty i tmezy przypisywane Enniuszowi należą raczej do igraszek; można tu porównać *o Tite tute Tati...* i *et tuba terribili...* Ennius miał humor nie tylko w *Sat.* Śród ułamków *ann.* znachodzą się elementy satyry, np. fr 104 Diehl *perna*, fr 89 D. locus de epitedeumatis. zresztą też w *Pieśniach* Hor., np. I 1.

J. Cousin (prof. W. H. w Besançon) o symbolach pitagorejskich u Lucr. 3. 1003 ss: *puellae aevo florente*, porównane do *annorum tempora*, zresztą nienazwane, usiłują napełnić naczynie wodą. Polygnot *(un initié)* przedstawił w lesche Knidyjczyków (Paus.) 2 kobiety (starą i młodą) noszące wodę w rozbitych skorupach. Autor łączy to (nieprzekonywująco) z wyobrażeniami z epoki minojskiej oraz na lutrophorach dziewic przedwcześnie zmarłych. Cousin zestawia ἄταμοι z ἀμύητοι i przytacza Lucr. 3. 1000—4 *animi ingratam naturam parcere semper* ‖ *atque explere bonis rebus satiareque nunquam*, ‖ *quod faciunt nobis annorum tempora, circum* ‖ *cum redeunt fetusque ferunt variosque lepores* ‖ *nec tamen explemur vitai fructibus unquam*. U Lukr. puellae, to nie Danaidy; są one bezosobiste. Mit jest prehelleński, następnie eleuzyński, do Rzymu miały pojęcia te i symbole zawędrować czy to przez Etrurię (jednakże autor odrzuca tę drogę) czy przez pitagoreizm. Plat. *Gorg.* 493 A Sokrates powtarza Kalliklesowi swoją rozmowę z „uczonym człowiekiem", który mu opowiada mit o beczce na poparcie swojej tezy o życiu-śmierci i o ciele-mogile. Ἀμύητος jest człowiekiem o nienasyconych dążnościach. C. sądzi, że ów „mędrzec" był uczniem Pitagorasa, i że gra słów σῶμα-σῆμα pochodzi ze szkoły Philo-

laosa (Carcopino). *Stulti* u Lucr. *Hic Acherusia fit stultorum denique vita* oznaczają niewtajemniczonych. Lucr. nazywałby wtajemniczonym mędrca, który zgłębił tajniki przyrody. Byłoby to przeniesienie symbolu orficko-pitagorejskiego na doskonałą mądrość epikurejczyka. Dokonała tego chyba sama wyobraźnia Lukrecjusza, bo *Acherusia vita* rozgrywa się dla Lucr. tylko na ziemi. Symbolizm pitagorejski u racjonalisty Lucr. (o czym pisał Cumont, R. Ph. 1920) jest to jedynie flosculus poetycki. Jak Enn., Hor., nawet Ov. owiani atmosferą pitagoreizmu południ.-it. ulegają więcej wrażeniom dzieciństwa niż nastrojom, i wszyscy trzej są racjonalistami, tak i Lucr. więcej wzrokowo (jest przewaga tego elementu u Lucr.: wychowanie epikurejskie mogło wyrobić taką kulturę zmysłu), niż duchowo ogląda te symbole znane mu chyba tylko z nagrobków, gdzie *Acherusia vita* była pocieszeniem i snem ukojenia, a nie koszmarem. Obrazy, podobnie jak i wyrazy, nie są niczym w sobie, są one tylko symbolami czegoś, czemu służą: symbole wędrują, nastroje są mniej wymienne.

A. Cuny (prof. W. H. w Bordeaux) o prehistorycznym rozwoju języka i.-e. Jeżeli uznamy, że rodziny języków chamickich i semickich pochodzą z tego samego języka, co rodzina języków sero-indo-hittyckich i rodzina języków i.-e., możemy w nowym oświetleniu badać prehistorię języka i.-e., zanim jeszcze podzielił się on na narzecza: indoirańskie, italocelтyckie, germańskie, słowiańskie i bałtyckie. Fonologia i fonetyka tego prajęzyka była bogatsza i lepiej uporządkowana niż w wspólnym języku grupy i.-e. Prajęzyk posiadał spółgłoski zwarte i spiranty w (1) zębowych, (2) przednio-palatalnych, (3) welarnych czystych, (4) labio-welarnych, (5) wargowych, nadto w gardłowych, a prócz tego posiadał syczące i dźwięczne. Prócz opozycji zwartych i spirant istniała opozycja mocnych i słabych *(douces)*, emfatycznych i nieemfat., co razem dawało 8 trybów artykulacji spółgłosek. Z kolei wszystkie spiranty prajęzyka przeszły w odpowiednie zwarte. Z dawnej emfazy zachowały się ślady w różnicach między *p-b, bh; t-d, dh; k-g, gh.* Wszystkie słabe *(douces)* nieemfat. zlały się z mocnymi nieemfat. na ich korzyść, np. *t* i *d*, ale także *ϑ* i *ð* dają w i.-e. *t*. *P* i *b*, ale także *f* bilabialne i *v* lub *β* dają w i.-e. *p*. *K* i *g*, ale także *χ* i *γ* dają w i.-e. *k*. Z czterech artykulacji dźwięcznej *r* pozostała jedna: słaba nieemfat. Wokalizm miał jedyną opozycję: nieemfat. (i.-e. *e*) — emfat. (i.-e. *o*). Może być, że ta opozycja nałożyła się na opozycję mocne-słabe *(douces)*. Język i.-e. uprościł fonologię prajęzyka, a potężnie rozwinął morfologię, którą następnie zatracił na rzecz składni czystej, w czym jest jego oryginalność.

A. Dain (maître de conf. w *Ecole prat. des Hautes Et.*) o ognia gregoriańskim. Nazwa „ogień morski" (w. 7) nie oznacza ognia w wodzie morskiej, lecz ogień używany w bitwach morskich. Inżynier ze Syrii Kallinikos pierwszy raz użył ognia greckiego przeciw najazdowi arabskiemu. Inne nazwy „ogień sztuczny" (już w w. 4) i „ogień płynny" (na nafcie) pojawiają się w w. 10. Ogień ten wyrzucano (1) miotaczami płomieni czyli syfonami, (2) w garnkach, (3) w granatach ręcznych, (4) na żurawiu.

H. Frère (prof. W. H. w Nancy) o świadectwie Statiusa o σφαιρομαχία. Wyraz ten oznacza równie grę w piłkę między dwiema ekipami,

jak i mecz bokserski; tu wyraz σφαῖρα oznacza okrągłą rękawicę ze skóry, σφαῖρα jest także przytępiającą cios kulką na ostrzach floretów. Statius *silv.* 1. 4 *praef.* usprawiedliwia się, dlaczego swoje próby literackie przedstawia publiczności: *sed et sphaeromachias spectamus et pilaris lusio admittit.* Równocześnie Seneka *ep.* 80 mówi o σφαιρομαχία jako o zawodach wymagających cierpliwości, wymienia przytem *pugnos* i *calces*, wyraża się o niej jako o *sanguine madens* (prawda, że gra w piłkę była również uważana przez starożytnych za atletyczną); z słów tych tchnie obrzydzenie filozofa dla boksu i pankratiasmu. Plato *legg.* 8,840 B (r. 357—4) opisuje σφαῖραι boleśniejsze od rzemieni. 830 B mówi o boksie ze σφαῖρα. Plut. *Mor.* 80 B wymienia w boksie rzemienie i kule. Regent Egiptu w r. 201 przed Chr. Tleptolemos przepędzał całe dnie na boksie ze σφαῖραι na rękach. W Pap. Oxy. II—III w. παγκρατιασταί obok σφαιρομάχοι. W gimnazjach znajdowały się śród przyborów gimn. κώρυκοι: manekiny bokserskie. Philostr. π. γυμναστικῆς opisuje rzemienie bokserskie na ręce. Znane są dwie statuetki drezdeńskie bokserów w rękawicach.

A. Grenier (prof. w *Collège de France*) o Ligurach i Italo-Celtach, od Arbois de Jubainville do Kamila Jullian. Pierwsza wzmianka o Ligurach u Hecat. 500: Monako i Marsylia w Ligystike. Potem nazwa obejmuje całe pobrzeże od Renu po Arno, w głąb Alp i Apeninów. Szersze było pojęcie Ligurii w geografii mitologicznej. Hes. u Eratosth. (Strab. 7, 3, 7) powiada, że Etiopowie, Ligurowie i Scytowie doili klacze. Błędnie stąd wnioskowano, że Ligurowie to tak samo rozległy lud, jak Etiopowie i Scytowie. Więc poeci i autorowie dzieł o początkach wspominają Ligurów od Bałtyku i morza Półn. po skraj Hiszpanii i Italii. A. Berthelot, R. Arch. 1933, skrytykował to radykalnie. Autor zgadza się z tą krytyką i bada hipotezy wybitnych uczonych z dwu ostatnich pokoleń. Arbois de Jubainville, *Les premiers habitants de l'Europe* 1889 wyznaje jeszcze panligurvzm prehistoryczny. Jest linguistą, lekceważy archeologię. Opiera się na toponomastyce. W epoce historycznej Ligurowie mają zajmować środkowy pas dokoła Alp, szczególnie półn.-zach. Italię i większość Francji, skąd potem zostali wypchnięci przez Gallów. Dla Jub. Ligurowie byli i.-e. spokrewnionymi z Celtami. Prehistoryk włoski Pigorini widział w Ligurach przedstawicieli jednolitej cywilizacji sięgającej wieku neolitu. Pon. teksty mówią o Ligurach w Rzymie i aż na Sycylii, uznano na podstawie autorytetu Jub. Ligurów za najstarszą ludność całej Italii. Antropolog Sergi określa Ligurów jako ludność śródziemnomorską prymitywną, przed-i.-e. (długogłową, ciemnowłosą, niską lub śr. wzr.) w przeciwieństwie do Italów i.-e., tj. Latynów, Osków, Umbrów, przybyłych w wieku brązu. We Francji neolit nie dał się tak usystematyzować. Déchelette. *Manuel...* 1900 dopiero w drugim tomie (epoka brązu, pocz. 1800) mówi o Ligurach. Mieszkańców Francji dzieli on na Ibero-Armoryków na zach., Celto-Ligurów na wsch., Ligurów (za Jub.) na południ.-wsch., i.-e.; w wieku brązu centrum bloku lig. leżało w Italii półn. i na lewym brzegu Rodanu. Kamil Jullian, *Histoire de la Gaule* I 1908 pozostaje jeszcze bardziej pod wpływem wywodów lingwistycznych Jub. Ze wspólnoty imion z okolic Varu i Marsylii rozrzuconych po całej Francji wnioskuje on, że

Ligurowie pojawili się wprawdzie przed Gallami, ale mieli ten sam język i byli wspólnego pochodzenia. Ligurowie pochodzić mają według Jullian'a z końca neolitu, a napewno z brązu (2000—1500), tworzyć jądro zaludnienia Europy. Wędrówki tej ludności miały dać początek Italikom i Celtom. Lig. jest imieniem jedności it.-celt., która miała nastąpić po jedności i.-e. W r. 500 Gallowie mieli zastać w Gallii krewniaków Ligurów, od przeszło 1000 lat tam osiadłych. Jullian twierdzi, że wspólny język it.-celt. oznacza jedność cywilizacji, jedność polit., społeczną, moralną, a nawet *empire* it.-celt. Dziś lingwiści okazują więcej rezerwy wobec jedności językowej it.-celt. Vendryes określa ją jako nie taką, jak i.-irańska, ale w obrębie grupy zach. it.-celt. najbliższą; mówi o pokrewieństwie dialektycznym, nie jedności, raczej o sąsiedztwie. Lingwiści nie powinni tu posługiwać się doktrynami etnogr. lub arch. — Terramare, to nie protolatyni; było wiele różnych wędrówek od Dunaju przez Alpy do Italii. Latynowie 1600, Umbrowie 1000, tj. w epoce brązu przybyli z Europy środkowej. W Bawarii, wsch. Francji, Burgonii i po Irlandię występują ślady wędrówek rasy i.-e., pośredniej między it. a celt.: ślady te są szczególnie częste na terenie Ligurii. H. Hubert zwrócił uwagę na stele na południe od Spezia, w pełnym sercu Ligurii, typu menhirów południ.-wsch. Francji, datujące się z końca brązu, lecz przedstawiające brąz epoki żel.: zapóźnienie neolitu w górach lig. Dwie stele mają napisy etr. z VI— V w. Na wyobrażeniu bóstwa lub człowieka jest napis *Mezunemusus* = Medio-Nemausus (Nemours, irl. *nemed świątynia*). Antropologicznie Ligurowie byli mieszańcami, głównie śr.-morskimi na Riwierze, ale w górach? Z pewnością nie istniała rasa lig. A czy był lud? Raczej une poussière de peuplades, z których każdy miał swoje imię; nigdy się one nie połączyły. Nawigatorzy tak im nadawali imię Ligurów, jak potem Indianom. Wykopaliska w Szampanii wykazują, że ok. 500 Gallowie zastali w Gallii poprzedników z I okresu żel. (cywilizacji Hallstatt) pokrewnych im wspólnotą wielu tradycyj. Tak więc, kończy autor, domniemane *empire* it.-celt. rozkruszyło się, ale podstawowe obserwacje pozostały solidne.

J. Heurgon (chargé na W. H. w Algierze) o dacie poematu *Pervigilium Veneris*. Pojawiały się różne próby przywrócenia do życia pogaństwa i jego kultów, między nimi kultu Wenery, matki Eneasza, ojca czy przodka Romulusa, założyciela Rzymu. Już August zamierzał przybrać imię Romulusa (Suet. *div. Aug.* 7, 4). Hadrian fundował świątynię Wenery i Rzymu, na monetach bił wilczyce z bliźniętami, ustanowił zawody w dzień urodzin Rzymu 21 kw. Rand (Rev. Et. Lat. 34) sądzi, że *Perv.* powstało 138—61 i że Romulus w nim sławiony, to Trajan, a wspomniany w nim nepos Caesar, to Antoninus Pius. Wydawca *Perv.* Oxf. 36 Sir Cecil Clementi stwierdza, że niewiadomo, kto i kiedy napisał ten utwór. Uczony niem. G. F. (Jhbb f. kl. Phil. 1872) przypuszcza, że mowa o Romulusie Augustulusie i Juliuszu Neposie (ale to byli rywale!) i datuje utwór na marzec 476. Groag RE myśli o Maxentiuszu, który odbudował świątynię Wenery, dedykował na Forum brązową grupę Marsa i wilczycy z bliźniętami *Marti invicto patri et aeternae urbis conditoribus*.

Maxentius miał syna Romulusa, ale ten zmarł w 14 r. ż. Panegirycy nazwali Maxentiusza *falsus Romulus*. H. wysuwa Galeriusa, syna kapłanki dackiej Romuli. Lact. *de mortt* 9, 9 *exinde insolentissime agere coepit ut ex Marte se procreatum et videri et dici vellet tanquam alterum Romulum*. Siostrzeniec Galeriusa Maximinus Daia został mianowany Cezarem, gdy Galerius i Constantius zostali Augustami 1 maja 305. *Nepos* znaczy pierwotnie *wnuk*, potem (IV w.) *siostrzeniec*. Już jednak u Suetoniusza *nepos* znaczy i *wnuk po siostrze* i *siostrzeniec*. W epigrafice od 3 wieku niekiedy *nepos* = *siostrzeniec*. A więc zdaniem Heurgona *Perv.* powstało w okresie prześladowania chrześcijan, między 1 maja 305 a r. 309, kiedy to Maximinus Daia zostaje Augustem. W r. 304 Dioklecjan restauruje kult bałwanów. Daia był *litterarum cultor*. W *Perv.* są wzmianki o przymusowym milczeniu: *illa (hirundo) cantat, nos tacemus... Perdidi Musam tacendo nec me Phoebus respicit* mają tyczyć okresu milczenia wyroczni za Konstantyna, a więc i milczenia poetów. Powrót muz nie trwał długo. *Quando ver venit meum? Quando fiam ut chelidon ut tacere desinam?* Na to odpowiada Paulinus z Noli pieśnią na natalis nic Rzymu lecz św. Feliksa.

J. B. Hofmann (nie figuruje na liście suskrybentów) o suppletyźmie *incipio* do *coepi*. *Coepi* nie ma w sobie z natury perfektywizacji. U Plauta *incepi, inceptus* jest równie częste jak *coepi*, *coeptus*. *Inceptus* nigdy z *ab, coeptus* od Liv. często. U Plauta i Lucr. czyta się *co-epi*, zaś *coepi* z *coepio* (z *co-ipio*). Klasyczne *coepi* wypiera *incepi* z form czasów dok., i ustala się suppletyzm *incipio-coepi*. Z powodu tożsamości wymowy z *cepi, coepi* nie żyje w jęz. rom. *Coepto* raz u Plauta. 5 razy *incepto*, 3 razy *occepto*. Klas. zwycięża *coepto*. U Cic. *incipio* 80, *coepi* 357. *Incepi* Plaut. 7, Ter. 5; Cic. i Caes tępią *incepi*. *Inceptus* raz Plaut. Ter. Varr. Cato Cic. Caes., często Sall. Vitr. Val. Max. Mela Quint. *Inceptum* raz Plaut., 3 razy Ter., raz Cic. *Coeptum* po raz pierwszy Lucr.

P. Jouguet (czł. Inst., prof. W. H. Sorb.) o aklamowaniu Wespazjana na hipodromie w Aleksandrii. Pap. Fouad I. 8 był interpretowany dotychczas jako przemówienie wygłoszone w Aleks. (lub gdzie indziej) podczas obchodu na cześć Wesp. J. uważa tekst pap. za protokół mityngu w Aleks., na którym prefekt Egiptu Tiberius Alexander (wymieniony w tekście), który zaprzysiągł 1 lipca legiony Alex. na wierność Wesp-wi, spowodował aklamację Wesp-a jako cesarza, lub — co J. woli — za rodzaj utworu historyczno-literackiego, może być propagandowego, napisanego na podstawie protokołu. Mityng odbył się zapewne w zimie 69—70 lub z wiosną, czyli w pierwszych miesiącach pobytu Wespaziana w Aleks., kiedy był tam on jeszcze popularny (Wesp. wrócił do Rzymu w jesieni r. 70); Dio Cass. i Suet. notują bowiem przezwiska, jakimi (później?) obrzucano Wespazjana w Aleks. Zapewne aklamacja wyprzedziła cuda dokonane przez Wesp. w Aleks., a opisane przez Suet. i Tac. Co prawda, historycy starożytni nie notują ani mityngu ani aklamacji, lecz J. nie uważa milczenia historyków za wiążące.

A. Juret (prof. W. H. w Strasb.) o etymologii wyrazów *nagi* i *noc*. Oddawna można było mieć podejrzenia, że procesy morfologiczne za-

chodziły już w „pierwiastkach", dokładniej mówiąc w zgłoskach pierwiastkowych, obnażonych z narostów morficznych. Zgłoska pierwiastkowa w brzmieniu jednego języka nie może być komórką zarodową wyrazów spokrewnionych między językami jednej grupy, czyli przeszła ona już pewną przemianę fonetyczną w swoim języku. Ale ponadto może ona już w postaci międzyjęzykowej (a więc jeszcze hipotetycznej) być wynikiem procesów morfologicznych. Jest jasne, że język wspólny miał nie tylko pewne zasady fonetyczne, ale i daleko rozwiniętą morfologię. J. omawia wyrazy *nagi* i *noc*. Gr. γυμνός (jak łac. *nudus*) ma oznaczać *nie-ubrany*; γ — ma być przeczeniem, jak w *nego*. -υμ- jest spokrewnione z *vestis*. Podobnie *nudus* z *ne*+*vestis*. *Nox* (νύξ noc), czyli *n*+(ἀκτίς *promień*: ἀγλαός *świetlisty*) znaczy *nie-światło*.

P. de Labriolle (czł. Instyt., prof. W. H. Sorb.) o apatheia. Idea nieczułego mędrca chwieje się już w Stoi. Uczeń Zenona Dionysios z Heraklei przeszedł do Cyrenaików, doznawszy na sobie siły cierpienia podczas choroby nerek. Panaitios uważał dogmat o nieczułości za chimerę. Seneka powiada, że mędrzec czuje cierpienie, ale je zwycięża. Stoik Tauros wzywał, by nie tępić uczuć przyrodzonych. Sofista Herodes Atticus przytaczał bajkę o Traku, który plewiąc chwasty obcinał pędy winnych latorośli i oliwek. Wschód żydowsko-chrześcijański wzmocnił zachwianą pozycję nieczułego mędrca. Takim jest dla Filona Mojżesz, takim dla Ignacego z Antiochii — Chrystus. Jehowa gniewał się i mścił. Jowisz Cycerona jest jednak bez gniewu czy chęci szkodzenia. Skąd konflikt u apologetów II w. i u Ojców Kościoła. Bóg Tertuliana jest *placidus*, ale Syn Boży jest u niego wyposażony w uczucia ludzkie. Według Origenesa Bóg przybiera w celach wychowawczych pozory uczuć. Św. Augustyn uczy, że Bóg nie z gniewu lecz na podstawie osądu karze grzechy. Natomiast Klemens Aleks. zalicza nieczułość do głównych cnót mędrca-gnostyka. W IV w. Lact. broni naturalnego prawa do czuć ludzkich. Św. Hieron. ma podejrzenia przeciw Pelagianom i origenistom: dusza nieczuła, to skała. Również św. Augustyn broni się przeciw takiej cnocie nie z tego świata. Inaczej na Wschodzie. Św. Grzegorz z Nyssy łączy nieczułość ze szczęściem kontemplacji. Ale dopiero mnisi egipscy (*Historia Lausiaca*) pławią się w cynickiej wprost nieczułości. Nawet Cassianus, przyszły przeor klasztorów marsylskich po pobycie w Egipcie przepisuje „nieruchomy spokój duszy" mnichom. W Drabinie do Raju (w. VI) nieczułość jest 28-mym szczeblem z 30-tu wiodących do kontemplacji. L. cytuje z książeczki Robin'a *Morale Antique* zdanie: w świecie idei nic nie umiera, lecz tylko zmienia widownię i kostium.

M. Lejeune (maître de conf. na W. H. Uniw. w Bordeaux) o historii końcówki 3 pl. opt. -οιεν, -οιν, -οισαν narzeczy półn.-gr. Najstarsza końcówka -οιεν pojawia się w napisach z 5 w. w Gort., Argos, Lokris. Archaiczna końcówka -οιαν w Elis jest obocznością fonetyczną ε - α podobną do tej, jaka występuje przed ρ (Ϝαργον) lub w t. zw. *a purum* attyckim (gdzie też po ι). Końcówka -οιν jest młodsza (II w., Delfy); nie jest to końcówka pierwotna, jak możnaby oczekiwać: -οι -μεν, -οι -τε, -οι -ν. Końcówka -οι -σαν (σαν także w imperat.: ἔστωσαν, ἐγέτωσαν

i impf. ἐδείκνυσαν), w atematycznych (tak w Delfach, jak w ion.-att.) -ησαν w miejsce -εν; w att. temat. -οιησαν w miejsce -οιεν od IV w.

M. Leumann (prof. Uniw. w Zurichu) o prehistorii łać. zdań celowych z *ut*. Większość zdań pob. w językach klas. była pierwotnie zdaniami wzgl. (a i te ostatecznie były zdaniami gł.), a nie wykrzyknikowemi, jak μή *ne*. J. B. Hofmann w swojej składni (Stolz-Schmalz) wywodzi *ut* przycz. i czas. z ind. od *ut* mod., zaś *ut* cel.-skut. od *ut* pytajno-wykrzykn. To *ut* pytajno-wykrzykn. odrzuca Leumann, opierając się na języku gr., gdzie istnieją odmienne formy zaimków pytajnych a wzgl.; w koniunkcji cel. ἵνα znać u Hom. pierwotne znaczenie miejsca. We wszystkich zdaniach łac. cel.-skutk. *ut* odpowiadało na *ita* zdania poprzedzającego i było modalne Celowość leżała nie w koniunkcji lecz w samym koniunktywie. *Ut* skutk. wyszło z celowego, nie miałoby bowiem koniunkt. na oznaczenie skutku faktycznego.

A. Loyen (maître de conf. W. H. w Rennes) o Herkulesie i Tyfonie (Verg. *Aen.* VIII 298). Saliowie miasta Ewandra śpiewają pochwałę Herkulesa: Nie przeraził się nawet Tyfona... Gdzie i kiedy Herkules walczył z Tyf.? Na ziemi czy w podziemiu? To niepokoiło już Serwiusza. Tyf. należy do początków epoki panowania Jowisza, a Herkules do mitów teb. Serw. chciał więc poprawić wiersz, by uniknąć anachronizmu. Forbiger i Benoit przenoszą Tyfona w podziemia, dokąd strącił go Jowisz u Hes. *Theog.* 853. 868. Tam Tyf. razem z cieniem Hydry Lern. strzeże wejścia. Jednak opis Wergiłego nie odnosi się do cienia Tyf.: *arduus arma tenens;* u niektórych wszelako poetów Tyf. nawet po śmierci zieje ogniem przez krater Etny. *Aen.* 9, 716 umieszcza Tyfona nie w Tartarze, lecz pod wyspą Inarime (Ischia) w zatoce Baiae. U Pind. 100-głowy potwór leży i w Tartarze i pod Etną i pod stokami Kyme. Wergili miewa w Eneidzie różne warianty tych samych mitów. Nikt nie wspomina spotkania Herk. z Tyf. w Hadesie. W końcu jakżeż Saliowie chwaliliby Herkulesa za to że nie uląkł się cienia Tyfona? Jednak Herk. figuruje w Gigantomachii. Pind. *Nem.* 1, 67 gdzie też jest wmieszany Teiresias; Eur. *H. F.* 177, Soph. *Tr.* 1058. Walka Tyfona z Dzeusem była uważana za późniejszą od Gigantomachii: Apollod. 1, 6, 3. Ov. *met.* 5, 319. W wiekach IV—III Tyf. otrzymuje członki (nogi) węża. Hor. *c.* 3, 4, 42—80 łączy Tyfona z Tytanami Hekatoncheirami. Diod. 5, 71, 2 i Hyg. *astr.* II 28 nazywają Tyfona Gigantem. W Claud. *Gigant. lat.* Tyfon przewodzi Gigantom (o czym zdają się napomykać słowa Werg. *ipse Typhoeus*). Sid. Ap. *c.* VI 27 wymienia śród prac Herkulesa walkę z Gig., którym jest Tyf., jak się zdaje; Roscher i RE VII 1440 są tego zdania. Tron w Amyklе (Paus. III 18) ma na jednym boku Echidna i Typhos oraz Ἡρακλέους μάχην πρὸς Θ(Φ?)οῦρτον τῶν Γιγάντων. Tyf. jest nazwany θοῦρος Aesch. *Prom.* 354. Paus. wymieniwszy wyżej Herakl. po imieniu, tu wraca peryfrastycznie do tej samej postaci. Furtwaengler i Mayer cytują dzieła sztuki, gdzie H. walczy z potworami o nogach wężowych. A więc po Hes. wprowadzono Tyf. do Gigantomachii, z Heraklesem po stronie bogów. H. awansuje u Macr. na boga światła i w Gigantomachii reprezentuje *virtus deorum*. Zatem Verg. rozerwał wąski krąg legend teb. i przedstawił sym-

bol odwagi na usługach Inteligencji (u Pitagoryków *H. Sapiens;* razem z Ateną na stiukach bazyliki koło Porta Maggiore: Carcopino) w walce z siłami zła.

R. L u c o t (prof. w Lycée de Toulouse) o perf. złożonym z słowem posiłk. *habeo*. Perf. typu romańskiego ustala się dopiero w w. VI u Grzegorza z Tours. U Plauta *Men.* 584a *qui aut fenore aut periuriis habent rem paratam, Trin.* 838 *iam certumst otio dare me: satis partum habeo: habeo* zachowuje pełną wartość znaczenia: *posiadam*. Nadto występuje *habeo* w czystych perf. rezultatywnych, i to w ustalonych kilku peryfrazach u Cic.: *cognitum, compertum, perspectum, exploratum habeo*... Istnieje zatem punkt wyjścia dla perf. romańskiego w czasownikach przechodnich o znaczeniu rezultatywnym, tj. oddziałującym na stan przedmiotu, który nazywamy biernikiem wewnętrznym. Jednakże tam, gdzie dołącza się pojęcie czynności dokonanej (jak w perf. rom.). łacina klas. (od Plauta po Cic.) używa perf. niezłożonego. L. dzieli czasowniki przechodnie inaczej; *dowiedzieć się, zdobyć* należą u niego do grupy przedmiotu nieinteresowanego przez akcję, a czasowniki *tworzyć, ocalić, burzyć, wyganiać* do grupy przedmiotu interesowanego; pojęcie biernika wewn. jest więc u niego inne.

A. M a r é c h a l (prof. W. H. w Rennes) o śmierci Laususa (Verg. *Aen.* X 811—32). Istnieją dwa paralelizmy zgonów w Iliadzie Eneidy: śmierć Laususa i śmierć Pallasa. Turnus zabija Pallasa, Eneasz Laususa. Oba zgony są różne w każdym szczególe. Inaczej pada Pallas, inaczej twarz ginącego wygląda inaczej także zachowuje się zwycięzca. Eneasz usiłuje podźwignąć umierającego chłopca; gest to niehomerycki. U Arktinosa (VIII w.) w *Aethiopis* Achilles zabija Penthesileę i nagle odczuwa gorzką miłość dla swej ofiary. Plastyka gr. przedstawia ginącą Pent. w objęciach Ach. Pentezylea figuruje w I ks. *Aen.*, jej kontrefektem jest Kamilla w ks. XI. Obie giną ugodzone pociskami pod pierś obnażoną. Ale poeta przenosi gest uczuciowy zwycięscy na postać godniejszą od zabójcy Kamilli, na zbożnego Encasza; jest to, zdaniem Maréchala, gest ojca. Grupa Achilles-Pentezylea powtarza się w Tankredzie i Chloryndzie. Grupa Eneasz-Lausus znajduje swoją replikę u Vigne'a *La canne de jonc;* kapitan Renaud cięciem szabli zabija 14-letniego oficera rosyjskiego. Wzburzony, podnosi chłopca, by go wziąć w ramiona; wtedy z martwej dłoni wypada laska trzcinowa, i kapitan postanawia nie używać odtąd innej broni.

J. M a r o u z e a u (prof. W. H. Sorb.) o Wergilim lingwiście. Śladem Meilleta, który w swoim *Zarysie Historii Jęz. Łac.* (3 wyd. 1933) rozbierał instrument językowy Wergilego, jak i wzorem R. S. Conway'a i W. F. J. Knight'a, M. zestawia zwięźle katalog etymologii werg. 1. z gr.: *Sergestusque, domus tenet a quo Sergia nomen; Plemurium undosum* (od πλημμυρίς). 2. z lat. *Latium* od *latere,* jak u Varr. *l. l.* 3. z dialekt.: *Hernica saxa* (u Marsów *herna* = *saxum* według Serv.; *Abella malifera* irl. *aball jabłko*). 4. semaziologie: *felicis olivae* (Cato *felices arbores... quae fructum ferunt*); *recenti aqua, recens a volnere Dido (recenti: semper fluenti* Serv.); *Tibur superbum* (od *super;* u Hor. *supinum,* u Iuv. *pronum*).

5. wyrażenia zawodowe i techniczne: *arma* rolnicze od *arare* (jak Varro *l. l.*), *Aprilis* od *aperire (Varro l. l.)*, *formido* od *forma* = *mara*, *fatigare* o ujarzmianiu koni, *hortari* o pogaszaniu bydła ościeniem, *culpa* i *vitium* o ułomnościach fiz. Tu należą wyrażenia sakralne *daps*, *incohare*, *videri (visaeque canes ululare)*, *optare (optavique locum regno)*. *Silere* o nocy bez księżyca: *tacita per silentia lunae* i *intempesta silet nox*, por. Cato *luna silenti gdy księżyc jest niewidoczny*.

M. Niedermann (prof. uniw. w Neuchâtel, Szwajc.) o przydomkach łac. 1. *Capitolinus*, *Frontinus*. M. Manlius cons. 392 miał otrzymać przydomek Capitolinus za ocalenie Kapitolu przed Gallami w r. 390. Jednakże już Mommsen uważał to za legendę etiologiczną, pon. już przedtem istnieli Capitolini. A. Manlius mieszkał na Kapitolu, jak Aventinenses mieszkali na Awentynie, a Caelimontani na mons Caelius. Jednak pierwotnie imię *Capitolinus* powstało zdaniem N. z **Capitoninus* (jak *Bologna* z *Bononia*, *Barcelona* z *Barcinona*). *Capito* zaś, jak *Fronto* i *Naso*. Imiona *Capito* i *Capitolinus* pojawiają się w tych samych rodzinach. **Capitoninus* z *Capito*, jak *Frontinus* (z **Frontoninus*). 3. *Philotaerus* z *Philetaerus* (Väänänen, *Le latin des inscriptions pompéiennes*, Helsinki 1937 sądzi, że zachodzi tu odpodobnienie -e -e, jak *sesor* z *soror* (*C. I. L.*)). Jednak zachodzi raczej upodobnienie do typu złożonych z *Philo-*: *-calus*, *-damus*, *-nicus*, *-timus*, *-stratus*, *-xenus*, podobnie jak w *Telomachus* (C. I. L.) według *Andro-*, *Nico-*, *Proto-machus*. 4. *Concordius*, *Eutychius*: z żeńskich *Concordia*, *Eutychia*, *Homonoea*, *Eusebia*. Za ces. szerzą się takie imiona żeńskie z abstrakcyj *Irene*, *Elpis*. *Homonius* z *Homonia*, jak *diarria* z διάρροια.

P. Perrochet (prof. W. H. w Grenoble) o kilku procederach styl. w *Cena Trimalchionis*. P. jest autorem komentarza do *Uczty* 39. Przytacza bibliografię przedmiotu: W. Süss (Dorpat 26. 27), Salonius (Helsingfors 26. 27), Marbach (Giessen 31), Feix (Wrocł. 34), Heraeus (przedruk 37 z r. 99), J. B. Hofmann 36, J. Marouzeau 35. Omawia *cum inversum* (z *subito*, *ecce*), łączenie w jednym zdaniu parataksy, hypotaksy, periodu, czasownik na początku zdania (n. p. *interpello*, *intro*, *accurro*, *procedo*).

E. de Saint-Denis (prof. W. H. w Dijon) o sile komicznej Plauta. Wykazuje na Rudensie, najmniej wesołej z komedii Plautyńskich, rodzaj dowcipu Plauta. Nie jest to komika charakterów ani sytuacji. Charaktery u Plauta nie są ciągłe i dla dowcipu ryzykują swoją ciągłość. Jest to komika mechaniczna, bliższa Guignolu niż fars Moliera. Dużą rolę odgrywa rozpętana metafora i gestykulacja obsceniczna (dodałbym: gra w ogóle, o czem zapominają komentarze. Kto widział np. Solskiego w Ślazie, wie, skąd się bierze humor widowni, którego mniej jest w samej sztuce; oczywiście wtedy aktor zdolny jest sztukę przebarwić a nawet zdeformować. Utrzymanie się w kolorycie sztuki nie jest rzeczą częstą u aktorów. Plaut był sam aktorem i dlatego zostawia aktorowi wielkie możliwości w swoim dziele). S.-D. roztrząsa definicje komizmu u Arist.: materiał pośledni (μέρεσι φαυλοτέρων), nie występek, lecz brzydota bezbolesna. Podobnie Bergson: posunięcie brzydoty do bez-

kształtności, przesady uwalniającej od obawy rzeczywistości. Wulgarny typ stręczyciela (też niewolników) jest chętnie jowialny, ale i młode dziewczęta mówią u Plauta dwuznaczniki. Michaut przesadza w ocenie komiki Plauta; jest ona trywialna, ale trywialność jest komiczna.

Fr. Thomas (maître de conf. W. H. w Bordeaux) o początkach zdania skutkowego w łacinie. Najpierw występuje parataksa: *nescio quid agam, ita timui.* Plaut. *Aul.* 9—10 *Is quoniam moritur, ita avido ingenio fuit, | Nunquam indicare id filio voluit suo. Rud.* 255 *Haud longe abesse oportet homines hinc, ita hic lepidust locus.* Tr. war. może być już w zd. niezawisłym: Plaut. *Poen.* 322—3 *nam, vigilante Venere si sentiant eae, || Ita sunt turpes, credo, ecastor Venerem ipsam e fano fugent.* W wielu wypadkach u Plauta, gdzie Lodge przyjmuje zdanie skutkowe, Thomas mówi o zd. celowem. Znajduje u Plauta tylko 5 prawdziwych zdań skutkowych, w rodz. *Amph.* 844 *Delenitus sum profecto ita ut me qui sim nesciam.* U Ter. liczy już 20 prawd. zd. skutk. Na wyrażenie skutku w przeszłości Plaut. nie używa coni. perf., rzadko coni. impf., Ter. 2 razy coni. perf., 12 razy coni. impf. Więc coni. impf. w zd. skutk. pojawia się wcześniej, coni. perf. później, coni. plusq. długo nie.

J. Vendryes (dziekan W. H. Sorb.) o kilku prezensach łac. na *-e-*. Większość słów II con. oznacza stan. Jest to spadek i.-e., najlepiej zachowany w j. łac. Ale nadto *-e-* oznacza czynności zmysłów i umysłu. *Video* oznacza stan receptywny. Nieosobowo: *paenitet, piget, pudet, taedet, invidetur mihi.* Sama łacina rozwinęła: *tongere: nosse* (germ. *es dünkt mich* nieosob.); irl. *tongu* = *vovere.* Słowa o znaczeniu religijnym należą do tej koniung.: *mederi, iubere, censere, fateri.*

P. Wuilleumier (agrégée w lic. w le Havre) o wpływie „Katona Starszego". Cicero sam krzepił się lekturą *Katona* przeciw goryczom wieku. Widocznie upodobał sobie w tym dialogu, skoro *Laelius*, również dedykowany Attykowi, ma ten sam personel dialogu (o 20 lat starszy); jest w nim dyskusja o dialogu *o Katonie*, zapewne echo krytyk. Wiele argumentów, przykładów, zwrotów z *Katona* wraca w *Leliuszu.* Podobnie w księgach *de off.* i w *listach* z tego okresu. Pochwała rolnictwa wygłoszona w *Katonie* miała natchnąć *Georgiki Wergilego* (Saint-Denis, Rev. Et. Lat. 38), podobną frazę z *Lael.* cytuje Quintil. Valer. Max. mógł stamtąd zaczerpnąć niejeden przykład. Plut. w życiorysie *Katona* korzystał może z *Lael.* Traktat Plut. o uzdolnieniach starców do zajmowania się sprawami publ. powstał może ze wspólnego źródła. Non. cytuje *Lael.* 60 razy. Jest wiele rkpp tego dziełka. Montaigne czytywał *Katona* do poduszki i powiedział o nim, że donne l'appétit de vieillir.

A. Yon (prof. W. H. w Lyonie) o wyrazie *ludus.* Oznacza on pierwotnie ćwiczenie (Cic. *Cael.* 5, 11 *exercitatione ludoque*). Ernout-Meillet cytują z Hes. λίζει· παίζει jako spokrewnione z *loidos.* Yon woli λίνδεσθαι· ἁμιλλᾶσθαι· Odrzuca Fest. l. v. *schola: ludus litterarum dicitur, ne tristi aliquo nomine fugiant pueri suo fungi munere* (antyfraza).

Jerzy Kowalski

Handbuch der Archäologie (w ramach wydawnictwa „Handbuch der Altertumswissenschaft", dział VI część I), wydał Walter Otto, C. H. Beck'sche Verlagsbuchhandlung München MCMXXXIX. Pierwszy tom zawierający tekst, str. XX + 874, i pierwszy tom zawierający tablice, str. XXVI + 204 stron tablic.

W przedmowie dzieła pisze Otto że nie do utrzymania jest wiedza o starożytności klasycznej, trzeba terminu „starożytność" używać bez przymiotnika. Świat grecko-rzymski pozostanie w ośrodku zainteresowania, ale będzie wciągnięty w krąg kultur Starożytnego Wschodu i południowej Europy od najwcześniejszych początków aż do zrastania się kultur w epoce hellenistycznej. Zastrzeżenia budzić może uwaga wydawcy o konieczności wciągnięcia w obręb rozważań też i wczesnej epoki Europy północnej. Tego powiązania kultur podjął się nie archeolog, lecz historyk starożytności; pisze on o sobie, że odczuwa wiedzę o starożytności jako wielką jedność.

W krótkim szkicu wstępnym o pojęciu i metodzie archeologii podnosi Buschor rozpiętość ich skali i określa zasadniczą rolę oka i trzystopniowego patrzenia: oglądania, oceny, porównania.

Historia archeologii Koeppa jest właściwie historią archeologii niemieckiej. Autor odpowiadając na przewidywane zarzuty stronniczości, twierdzi, że jest to uzasadnione tym, że pisze historię metody, a w jej wyrobieniu jakikolwiek inny kraj musiałby pozostać daleko w tyle. Warto zajrzeć do dalszych partii dzieła poświęconych kulturom Egiptu i Mezopotamii, aby spostrzec na jak nikłych podstawach opiera się to twierdzenie. W krótkim dodatku zajmuje się Oswald Menghin historią archeologii prehistorycznej, podkreślając niedostateczny jeszcze rozwój tej młodej gałęzi wiedzy, a Alexander Scharff przedstawia dzieje archeologii egipskiej i przednio-azjatyckiej. W części poświęconej źródłom zaczyna Theodor Wiegand systematyczny wykład o zabytkach, o ich pojęciu, zniszczeniu itd. Przy końcu wątpliwe twierdzenie o charakterze najazdów germańskich na Cesarstwo, innym jakoby od charakteru ludów wschodnich. Germanowie wedle twierdzenia autora nie niszczyli miast, bo mieli zamiar w nich się osiedlać. Nie ma niestety wzmianki o Wandalach, ani o zrujnowaniu najpiękniejszych świątyń starożytnych przez to, że mający zamiar „osiedlić się" Germanowie wyrywali klamry metalowe z ich murów. Omówiwszy znaleziska przypadkowe, wykopaliska rabunkowe, daje pospieszny przegląd wykopalisk naukowych od Cyriaka z Ankony; przegląd ten przechodzi w wykaz chronologiczny ważniejszych wykopalisk i odkryć, zresztą przez swą przejrzystość bardzo wygodny. Potem idzie krótka historia „wyścigu narodów" charakteryzująca zainteresowania i wyniki kopania w poszczególnych krajach. Rozdziałki o metodzie wykopalisk naukowych, utrzymaniu i zbieraniu zabytków, ich fotografowaniu czy rysowaniu dają rady wynikające z praktyki, w dużej części ostrzeżenia — a tak szczegółowe, że mogą służyć jako poradnik metodyczny, od spraw kosztów i zagadnień prawnych związanych z pracami wykopaliskowymi do porad higienicz-

nych, z uwzględnieniem wszystkich stron życia ekspedycji. Radzi tworzyć zbiory lokalne. Wreszcie zajmuje się stroną ustawową ochrony zabytków w poszczególnych krajach, urządzaniem muzeów z różnych punktów widzenia (popularyzacja a nauka). Rozdział o fałszerstwie antyków daje kilka charakterystycznych ilustracji.

W krótkim dodatku Kurt Regling zajmuje się numizmatyką jako nauką pomocniczą archeologii.

W wielkim dziale poświęconym pismu i świadectwom pisanym rozdział o Starożytnym Wschodzie, Cyprze, Krecie opracował v. Bissing. Traktuje najpierw rozwój pism egipskiego, klinowego, systemów minojskich i pisma sylabicznego cypryjskiego, następnie tzw. hetyckiego pisma obrazkowego, wreszcie grupę fenicko-aramejską i alfabety z niej wychodzące. W części drugiej zajmuje się materiałem i przyborami piśmiennymi, dalej książką, napisami jako środkiem pomocniczym dla oznaczania zabytków, w ostatnim wreszcie ustępie wartościami artystycznymi poszczególnych pism i to zarówno pojedynczych znaków jak ich ugrupowań i ich stosunku do zabytków.

Albert Rehm opracował epigrafikę kręgu grecko-italskiego. Omawia on inskrypcje jako dzieła sztuki; osobno podaje szereg uwag o ważnych archeologicznie inskrypcjach.

Ciekawy dla filologa jest dział omawiający świadectwa literackie. Pisze tu Erich Pernice o ciceronach starożytnych, daje historię periegetów, dłużej zatrzymując się przy Pauzaniaszu i zbierając wyniki dyskusji, jaka powstała po zastrzeżeniach Wilamowitza co do wiarogodności i samodzielności tego periegety. Jako przykład daje objaśnienie opisu Olimpii, który możemy dzięki wykopaliskom skontrolować. Konkluzja: choć Pauzaniasz miał może bardziej na oku ugrupowanie pewnych logoi, niż napisanie przewodnika, jednak budował na szkielecie „tur" podróżniczych, a opierał się oprócz tego na wielkich pisarzach, na periegetach lokalnych, może też i na żywej tradycji ustnej. Dalej idzie przegląd starożytnej literatury fachowej architektoniczno-technicznej ze szczegółowszym omówieniem dzieła Witruwiusza, oraz krótka historia tejże literatury od szóstego wieku przed Chr. Takie same przeglądy daje Pernice dla plastyki i toreutyki. Szczególnie ciekawe jest to, co mówi on o opisach dzieł sztuki w literaturze i o ekfrazach retorycznych od homeryckiej Tarczy Achillesa po Chiliady Tzetzesa. Tu też ustęp o wzmiankowaniu dzieł sztuki w literaturze starożytnej. Po omówieniu epigramów „epideiktycznych", papirusów i inskrypcji dedykacyjnych, kończy rysem starożytnego badania sztuki, jego źródeł i rozwoju.

Omówienie pisma Europy północnej (runy i staroirlyjskie pismo ogom) przez Helmuta Arntza stoi w luźnym związku z kręgiem zagadnień poprzednio poruszanych.

Najobszerniejszą część całego dzieła, poświęconą zabytkom, rozpoczyna Georg Lippold krótkim zestawieniem najważniejszej literatury. Bernhard Schweitzer rozważa filozoficznie i estetycznie problem formy w sztuce starożytnej. Pisze o tym, jak patrzyły na świat epoki, które wydały oglądane przez nas zabytki, i twierdzi, że *zrozumienie*

owego języka zabytków nie jest sprawą osobistą, lecz ogólną i podlega nie tylko kontemplacji uczuciowej, lecz także konstatacji naukowej. — Dzieło należy zmusić do mówienia w jego własnym, a nie w naszym języku. Pisze dalej o trzystopniowym pojmowaniu: intuicji — analizie formalnej — syntezie: mówiąc o sztuce interpretacji zaznacza przezwyciężenie u Benedetto Croce teorii estetycznych z przełomu stulecia. W rozdziale o pojęciu formy wypowiada prawo obcej materii (sztuka polega na oddaniu przedmiotu w innym tworzywie — nie będzie więc dziełem sztuki wypchana skóra zwierzęcia, przedstawiająca zwierzę). Drugim postulatem jest ożywienie, czy uduchowienie martwego tworu przez twórcę. Omawiając postać samego twórcy podnosi charakterystyczną dla antyku siłę tradycji rzemieślniczo-artystycznej, aż po przezwyciężenie jej w wieku IV-tym przed Chr. przez tendencję całkowicie indywidualną, przez intelektualizację i racjonalizm. Typowość i tradycję, obie charakterystyczne dla całej sztuki starożytnej, a szczególnie archaicznej greckiej, ilustruje przykładami, zwłaszcza z architektury. Odróżnia gatunek od tego, co typowe, jako rezultat specjalizacji, określony materiałem lub treścią, daje też uwagi o *akme* gatunków. W zasadach analizy form wysuwa kryteria podobieństwa, prawdziwości, naturalności. Mówi o naturze i sztuce, dając jako przykład rozwój pojmowania postaci ludzkiej w sztuce greckiej od figury kompozytowej poprzez tektoniczną, zbudowaną organicznie (Gewächs), aż po wyrażenie wewnętrznego życia organicznego. Z estetyki starożytnej podnosi jej kryteria, jak symmetria, rhythmos, akribeia, do których nawiązuje badania współczesne. Partie o fenomenologii sztuki i o kryteriach ociekają metafizyką w sposób typowo niemiecki. W dwóch ostatnich ustępach traktuje rozwój pojęcia formy w historii, jego zależność od treści dzieła i od epoki, tudzież od postaci i przynależności plemiennej twórcy.

Referat M e n g h i n a o starszej epoce kamiennej otwiera dział, który zajmuje się wynikami badań szczegółowych. Na wyróżnienie zasługuje ustęp o budownictwie mł. paleolitu. Alexander S c h a r f f pisze o Egipcie od 5.000 przed Chr. do 395 po Chr., omawiając w obrębie poszczególnych okresów kolejno architekturę, rzeźbę okrągłą, płaskorzeźbę, malarstwo i przemysł artystyczny. W zakończeniu rozdziałek o elemencie egipskim w sztuce koptyjskiej.

Sztuką Azji Przedniej zajmuje się E. Walter A n d r a e. Po krótkim wstępie określającym temat czasowo i przestrzennie, i po rzucie oka na dzieje badań i na „posłannictwo" sztuki przednio-azjatyckiej, daje on przegląd historyczny wyliczający najważniejsze znaleziska i odkrycia. Mamy tu poprostu bilans pracy archeologicznej po rok mniej więcej 1935. Dotyczy ona kultur, jakie się rozwijały i zmieniały od 5-go tysiąclecia przed Chr. aż po arsakidzkie państwo partyjskie. Filologa zainteresują tu odkrycia w Babilonie, Seleucji nad Tygrysem i w Kommagene z epoki Aleksandra i diadochów. Osobno podaje uczony charakterystykę sztuki przednio-azjatyckiej dzieląc ją na rozdziały o istocie i zjawisku, o ujmowaniu ducha i bóstwa, o przeżywaniu duchowego pierwiastka w przyrodzie i kształtowaniu postaci roślinnej i zwierzęcej, o odbiciu człowieka

w sztuce, o obrazie boga, o tak typowych dla tej sztuki postaciach istot mieszanych, o wyrażeniu scen życia ludzkiego (podkreśla statykę w kształtowaniu poszczególnych postaci wobec dynamiki w układzie grup). W rozdziałku o pieczęci daje przegląd historyczny materiałów, technik i tematyki pieczęci. Osobno traktuje kolorystykę w sztuce przedniо-azjatyckiej. Te rozważania uzupełniają podany w pierwszej części zarys odkryć, pogłębiając charakterystykę sztuki Międzyrzecza i krajów sąsiednich.

Fenicją i Palestyną, jak również i Cyprem zajął się Carl Watzinger. W jego ujęciu przegląd historyczny łączy się z charakterystyką sztuki. Omawia kolejno epokę wczesną, podkreślając bardzo skromną znajomość naszą Fenicji przed końcem epoki brązu, przedstawia czas rozkwitu w wiekach XII—VII przed Chr. i epokę persko-grecką. W zakończeniu rozdziału wskazuje na wielką rolę sztuki fenickiej jako wzoru, z którego w połowie VIII-go stulecia wychodzi sztuka grecka a raczej greckie rzemiosło artystyczne. Rozdział o Cyprze zawiera w części końcowej korekturę poglądów, które tak dużą rolę przypisywały tej wyspie jako pośrednikowi między Wschodem a Zachodem. Jak z jednej strony lepsze poznanie sztuki fenickiej, tak zwłaszcza wyniki ekspedycji szwedzkiej (Gjerstad) prostują obraz, ukazując długie i uporczywe trwanie na wyspie elementu preindoeuropejskiego (stąd Cypr ważny dla naszej znajomości tego elementu). Natomiast, jeśli idzie o wpływ obcy-poddawał mu się Cypr wolno i zawsze silnie pozostawał w tyle za szybkim rozwojem sztuki greckiej. Nie tu też przyszło do pierwszego zbliżenia grecko-fenickiego.

Kończą tom uzupełnienia po rok 1939. Tom tablic ilustruje wywody poszczególnych badaczy materiałem fotograficznym. Brak tablic kolorowych potrzebnych dla zdania sobie sprawy i z tej strony zagadnień.

Jerzy Łanowski

Uzupełnienie nekrologu Prof. Sternbacha

Na życzenie autora nekrologu prof. Hammera redakcja zamieszcza następujące uzupełnienie, które z powodów technicznych nie mogło się znaleźć w tekście nekrologu:

Prócz wspomnianych na str. 41 trzech arkuszy Przedmowy Sternbach uzyskał nadto odbicie w druku pieśni Grzegorza z Nazjanzu περὶ τοῦ καθ' ἑαυτὸν βίου z bardzo obszernym komentarzem krytycznym.

MOŻLIWOŚCI RESTYTUCJI KSIĘGOZBIORÓW FILOLOGICZNYCH

Wśród ogólnego zniszczenia książki w Polsce dotkliwe straty poniosła również filologia klasyczna. Księgozbiory filologiczne w Polsce nie były nigdy dostatecznie zasobne, by poważny badacz mógł poprzestać na tym, co posiadał dany ośrodek uniwersytecki. Biblioteki zakładowe i uniwersyteckie dawały skąpy materiał do literatury przedmiotu, operując niesłychanie skromnym budżetem na zakup nowych książek. Stan ten pogorszyła jeszcze wojna, która przez zniszczenie bądź rozproszenie czy oddzielenie granicą dokonała reszty. Dziś do dyspozycji filologa klasycznego pozostają tylko księgozbiory filologiczne w Krakowie, Wrocławiu i Poznaniu na siedem miast uniwersyteckich Rzplitej posiadających 15 katedr filologii klasycznej. Sytuacja nie może być bardziej katastrofalna, — nie jest jednakże i beznadziejna. Możliwości restytucji księgozbiorów zniszczonych, względnie organizacji nowych, należy szukać w zasobach zagranicznych, które mają dojść do nas, czy to drogą darów, czy też wymiany publikacyj naukowych instytucyj krajowych, dubletów bibliotecznych i druków zbędnych dla kraju (np. nadmiar beletrystyki i propagandy niemieckiej).

Zbiory zabezpieczone, objęte polityką biblioteczną Ministerstwa Oświaty, stanowią poważny rezerwoar dla potrzeb nauki. Nauka filologii klasycznej na terenach Ziem Odzyskanych była respektowana w programach tak szkół średnich jak i akademickich, to też i księgozbiory zawierały obficie zaopatrzony dział filologii klasycznej. Dzisiejsza zasobność Instytutu Filologii Klasycznej we Wrocławiu tu znajduje swoje wytłumaczenie. Będące w toku prace nad porządkowaniem i segregacją księgozbiorów zabezpieczonych ujawnią niewątpliwie szereg cennych obiektów do dyspozycji filologii klasycznej. Rzeczą korzystną byłoby, gdyby na moment repartycji księgozbiorów zabezpieczonych znalazły się w Ministerstwie Oświaty, w Naczelnej Dyrekcji Bibliotek dezyderaty od zakładów uniwersyteckich. Zaopatrzone w sumaryczne dane, dotyczące liczebności posiadanego księgozbioru, pomogą one ustalić potrzeby oraz ich hierarchię. Przydziały będą dokonywane na ogół również sumarycznie z tym, że po otrzymaniu przy-

działu zakłady rozpoczną wymianę między sobą dubletów czy druków zbędnych.

Innym źródłem restytucji księgozbiorów filologicznych będzie pomoc zagraniczna. W czasie szalejącej burzy wojennej na Zachodzie zawczasu myślano już o pomocy, którą trzeba będzie udzielić krajom zniszczonym wojną. Inicjatywę, mającą za sobą już poważne osiągnięcia, wykazała Conference of Allied Ministers of Education utworzona w Londynie w r. 1942. Mając na celu pomoc dla państw okupowanych przez wroga a zniszczonych wojną, wyłoniła dla realizacji swego programu na odcinku książki — Books and Periodicals Commission. Głównym zadaniem tej Komisji stało się zaopatrzenie bibliotek 9 krajów okupowanych w wydawnictwa naukowe publikowane w Anglii podczas wojny, jak również w dzieła starsze, niezbędne dla studiów. W pewnym momencie, gdy akcja się rozrastała, Conference of Allied Min. of Ed. utworzyła specjalną zbiornicę książek, mającą za zadanie gromadzenie zasobów książkowych, przeznaczonych na odbudowę zniszczonych w krajach sprzymierzonych bibliotek. Zbiornica ta zwie się Inter Allied Book Center i ma swą siedzibę w Londynie — 3-5 Salisbury Square, London E. C. 4. W rezultacie zbiórek, darów i kupna dysponowała już w r. 1944 sumą 300 tysięcy woluminów. Ameryka również nie pozostała obojętna na potrzeby bibliotek europejskich, zniszczonych wojną. W Waszyngtonie na początku r. 1945 odbyła się konferencja przedstawicieli bibliotek uniwersyteckich i szkół wyższych, mająca na celu rozpatrzenie powojennej sytuacji bibliotek europejskich. Rezultatem jej była uchwała o organizacji Amerykańskiej Centrali Książek, wzorowanej na londyńskiej zbiornicy I. A. B. C. Obradowano również nad sposobami rozciągnięcia na wszystkie kraje sieci wypożyczania międzybibliotecznego. Amerykański Związek Bibliotekarzy dla celów takiejże pomocy opublikował wyborową bibliografię naukowych publikacyj amerykańskich z lat 1939—1943 i korzystając z zapomogi Fundacji Rockefellera zakupił i wysłał w styczniu b. r. dla polskich bibliotek naukowych około tysiąca książek, dobranych na podstawie tejże bibliografii. Szwajcaria skoordynowała akcję różnych swoich instytucyj społecznych i naukowych dla celów pomocy zniszczonym bibliotekom. Pomoc ta przewidziana jest w pierwszym rzędzie dla krajów sąsiadujących ze Szwajcarią oraz

tych, z którymi biblioteki i uniwersytety szwajcarskie utrzymywały zawsze bliższy kontakt. Międzynarodowy Instytut Współpracy Intelektualnej wznawiając swą działalność po przerwie wojennej postawił w swym programie sprawę książki na pierwszym planie, formułując postulaty restytucji zasobów księgarskich dla handlu, organizacji uzupełnień głównych bibliotek publicznych różnych krajów w zakresie publikacyj od r. 1939 i odbudowy bibliotek zdewastowanych podczas wojny. Dla realizacji tych postulatów Instytut wzywa do składania danych o stanie faktycznym w każdym kraju celem ustalenia najpilniejszych potrzeb i stworzenia metodycznej akcji. Na terenie międzynarodowym w dziele odbudowy bibliotek również współpracują wydatnie Bureau International d' Education w Genewie oraz Fédération Internationale des Femmes Diplômées des Universités. Organizacja Narodów Zjednoczonych wyłoniła specjalny komitet pomocy w zakresie potrzeb nauki, oświaty i kultury — United Nations Educational Scientific and Cultural Organization — znany w skrócie UNESCO, który wchodząc w umowę z UNRRA będzie realizował dzieło pomocy dla krajów zniszczonych a należących do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Jak wynika z pobieżnego przeglądu ośrodków, zajmujących się akcją pomocy dla bibliotek, księgozbiory filologiczne w Polsce mogą liczyć na uzupełnienia i z tego źródła. Dary zaczynają napływać i z Ameryki i z krajów europejskich — niestety na skutek wciąż prześladujących nas trudności powojennych idzie to powoli i nie zawsze dociera do rąk adresata. Koniecznym jest zorganizowanie jakiegoś czynnika centralnego, który by zajmował się pośrednictwem pomiędzy ofiarodawcą a odbiorcą, prowadził i kumulował ewidencję potrzeb krajowych, przekazywał je do odpowiednich instytucyj zagranicą oraz dary otrzymane racjonalnie dzielił. Na razie — Polska YMCA pragnąc dopomóc naukowcom w ich kłopotach książkowych zorganizowała placówkę, mającą na celu sprowadzanie książek z zagranicy. Spisy dzieł zamawianych należy składać w Głównym Biurze Polskiej YMCA, w Warszawie (ul. Konopnickiej 6) w 2 egzemplarzach z podaniem autora, tytułu, wydawcy oraz swego dokładnego adresu.

Janina Czerniatowicz

Warszawa

XLV

SPRAWOZDANIE

z czynności

POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

za czas od 4 czerwca 1939 do 30 czerwca 1946 r.

Władze Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Filologicznego zostały wybrane na XLIV Walnym Zgromadzeniu we Lwowie dnia 4 czerwca 1939 r. w składzie następującym. Prezes: prof. dr Ludwik Ćwikliński, Poznań. Wiceprezes urzędujący: prof. dr Jerzy Manteuffel, Lwów. Wiceprezesi: prof. dr Tadeusz Zieliński, Warszawa; prof. dr Leon Sternbach, Kraków; prof. dr Jan Oko, Wilno; dyr. Józef Grzybowski, Pszczyna. Członkowie Zarządu Głównego: a) ze Lwowa: rektor dr Edmund Bulanda, prof. dr Władysław Chodaczek, prof. Marian Golias, prof. Władysław Grużewski, prof. dr Kazimierz Jarecki, prof. dr Jerzy Kowalski, doc. dr Jan Smereka, dyr. dr Wincenty Śmiałek, prof. dr Franciszek Smolka, rektor dr Stanisław Witkowski; b) spoza Lwowa: prof. dr Kazimierz Kumaniecki, Warszawa;r rektor dr Gustaw Przychocki, Kraków: rektor dr Jan Sajdak, Poznań; prof. dr Aleksander Turyn, Warszawa. Zastępcy członków Zarządu Głównego: a) ze Lwowa: doc. dr Marian Auerbach, dyr. dr Adolf Bednarowski, doc. dr Kazimierz Majewski, dr Stanisław Pilch; b) spoza Lwowa: prof. Mieczysław Głowiński, Poznań; prof. Walenty Janiczak, Bielsko; prof. Mieczysław Rozmarynowicz, Kraków; prof. dr Regina Schächterówna, Brzeżany; prof. dr Stanisław Seliga, Warszawa; prof. dr Stefan Srebrny, Wilno. Komisja Rewizyjna: a) ze Lwowa: prof. Stanisław Cygan, prof. Jan Lubomirowicz, dyr. Edmund Skarbiński; b) spoza Lwowa: prof. Karol Dąbrowski, Warszawa; prof. Marian Kosiak, Tarnopol.

W Wydziale Zarządu Głównego: prof. dr Jerzy Kowalski objął stanowisko redaktora „Eos", doc. dr Jan Smereka — sekretarza, prof. Marian Golias — skarbnika, prof. Władysław Grużewski — administratora wydawnictw.

Okres urzędowania przypadł na ciężkie czasy wojny i oku-

pacji. Towarzystwo nasze poniosło niezwykle ciężkie straty. Zmarli: prezes PTF prof. dr Ludwik Ćwikliński, wiceprezesi: prof. dr Tadeusz Zieliński i prof. dr Leon Sternbach; członkowie Zarządu Głównego: prof. dr Władysław Chodaczek, prof. dr Kazimierz Jarecki, doc. dr Jan Smereka, dyr. dr Wincenty Śmiałek, prof dr Franciszek Smolka; zastępcy członków Zarządu Głównego: doc. dr Marian Auerbach, dyr. dr Adolf Bednarowski, dr Stanisław Pilch, prof. Mieczysław Rozmarynowicz, prof. dr Regina Schächterówna; członkowie Komisji Rewizyjnej: dyr. Edmund Skarbiński i prof. Karol Dąbrowski. Cześć Ich pamięci!

W r. 1939 odbyły się trzy posiedzenia Wydziału Zarządu Głównego, na których opracowano szczegółowo plany rozszerzenia działalności Towarzystwa przez utworzenie nowych kół i ożywienie działalności już istniejących, oraz omawiano sprawy aktualne wydawictwa „Eos". W październiku wydał redaktor prof. dr Jerzy Kowalski zeszyty I 1 i I 2 rocznika XL 1939. Towarzystwo nie otrzymało już przyznanego zasiłku z Funduszu Kultury Narodowej. Dzięki zasiłkowi otrzymanemu od p. rektora E. Bulandy, któremu w tym miejscu składamy za to publiczne podziękowanie, mogliśmy w całości pokryć swe zobowiązania wobec drukarni L. Wiśniewskiego we Lwowie.

W miesiącach jesiennych 1939 r. występował Zarząd do władz w obronie filologii i nauki języków starożytnych w szkołach ogólnokształcących. W listopadzie r. 1939 działalność towarzystw naukowych została przez władze zawieszona i odtąd członkowie Zarządu Głównego mogli jedynie prywatnie oddziaływać w kierunku uchronienia wydawnictw PTF przed całkowitą zagładą. W przeciągu kilku lat wydawnictwa te były kilkakrotnie przenoszone z Uniwersytetu do Zakładu Ossolińskich i Klasztoru OO. Dominikanów. Dzięki ofiarnej pracy członków Zarządu, asystentów Zakładu Fil. Klas. Uniw. Jana Kazimierza i młodzieży akademickiej publikacje nasze zostały ocalone i dziś znajdują się one już bezpieczne w kraju.

Na jesieni r. 1945 pozostali przy życiu członkowie Zarządu Głównego znaleźli się w większości w kraju. Po dłuższych naradach postanowiono przenieść siedzibę Zarządu Głównego do Warszawy, a redakcję „Eos" do Wrocławia. Statut PTF został zatwierdzony przez Ministerstwo Administracji Publicznej i Polskie Towarzystwo Filologiczne zostało wciągnięte na

listę Stowarzyszeń w Zarządzie stoł. m. Warszawy pod nr 57 z prawem rozwijania swych prac na całym terenie Rzeczypospolitej.

Zarząd Główny przejął ponownie reprezentację całego Towarzystwa od zarządów Kół Warszawskiego i Krakowskiego oraz wezwał inne ośrodki do wznowienia pracy. W lipcu r. 1946 wznowiono działalność dalszych Kół i PTF składało się z Kół następujących: Krakowskiego, Warszawskiego, Poznańskiego, Wrocławskiego przeniesionego ze Lwowa, Toruńskiego przeniesionego z Wilna, Łódzkiego i nowo utworzonego Koła Lubelskiego, oraz organizującego się Koła Katowickiego.

Dzięki subwencji Wydziału Nauki Ministerstwa Oświaty i dzięki dostosowaniu Drukarni Uniwersyteckiej we Wrocławiu do nowych potrzeb mogliśmy podjąć wydawanie naszego organu naczelnego „Eos".

Sprawozdanie rachunkowe zostanie przedstawione przy sprawozdaniu następnym.

1. Sprawozdanie Koła Krakowskiego.

Zarząd: prof. dr S. Hammer — prezes, prof. dr S. Skimina — zastępca prezesa, dr M. Brożek — sekretarz, dr W. Madyda — skarbnik; doc. dr J. Schnayder, prof. J. Lorencówna — członkowie Zarządu; prof. S. Patoń, prof. R. Niemiec — Komisja Rewizyjna.

Zebranie konstytucyjne po wojnie odbyło się dnia 1 czerwca 1945, a zebranie walne dnia 30 października 1945. W pierwszym roku swej powojennej działalności Koło odbyło 7 posiedzeń naukowych z odczytami:

1. Prof. dr S. Hammer: Ostatnia pochwała pogańskiego Rzymu.
2. Prof. dr T. Sinko: Papirusowe wiersze Kallimacha.
3. Doc. dr J. Wolski: Apollodor z Artemity — historyk Arsacydów partyjskich.
4. Dr W. Madyda: Krytyka literacka przed Platonem.
5. Prof. dr J. Safarewicz: O wyrażaniu dokonaności i niedokonaności w języku łacińskim.
6. Doc. dr J. Schnayder: Przewodnik Lukiana po Hierapolis w Syrii.
7. Dr M. Plezia: Prokopiusz — pierwszy historyk Słowian.

2. Sprawozdanie Koła Warszawskiego.

Zarząd: prof. dr K. Kumaniecki — prezes, prof. dr K. Michałowski — wiceprezes, dr L. Winniczuk — sekretarz, dr G. Pianko — skarbnik; prof. W. Głuchowski, dyr. S. Ostrowski, prof. J. Staszczyk — członkowie Zarządu; dr A. Domaniewska, dr J. Czerniatowicz, prof. B. Łuszcz — Komisja Rewizyjna.

Zebranie organizacyjne miało miejsce dnia 27 lipca 1945, a zebranie walne dnia 7 października 1945. Koło odbyło 7 posiedzeń naukowych z następującymi odczytami:

1. Prof. dr K. Kumaniecki: Periklesowa pochwała demokracji ateńskiej (7. X 45).
2. Dr L. Winniczuk: Społeczeństwo rzymskiego cesarstwa w satyrze i liście (11. XI 45).
3. Dr G. Pianko: Grecka satyra filozoficzna, Sillografowie (9. XII 45).
4. Dr M. Maykowska: Pochwała wina w Prawach Platona (20. I 46).
5. Prof. dr J. Manteuffel: Hero i Leander, przyczynek do historii epyllionu aleksandryjskiego (3. III 46).
6. Dr A. Domaniewska: O pewnej podstawowej formie obrzędu (7. IV 46).
7. Prof. dr K. Kumaniecki: Oda Horacego do Planka (16. IV 46).

Dnia 24 listopada 1945 r. staraniem Koła zostało odprawione żałobne nabożeństwo za śp. prezesa Prof. T. Zielińskiego oraz członków Koła zmarłych i poległych w czasie wojny. Zorganizowano sekcję dydaktyczną pod kierunkiem dyr. S. Ostrowskiego i prof. J. Lorii. Koło liczy 40 członków.

3. Sprawozdanie Koła Wrocławskiego.

Zarząd: prof. dr J. Kowalski — prezes, prof. dr W. Strzelecki — wiceprezes, mgr J. Łanowski — sekretarz, dr. B. Biliński — skarbnik; prof. dr K. Majewski, prof. dr W. Steffen, prof. dr J. Krzyżanowski — członkowie Zarządu.

Zebranie konstytucyjne odbyło się dnia 17 czerwca 1946. Dnia 2 lipca 1946 odbyło się posiedzenie naukowe z odczytem prof. dr W. Strzeleckiego pt. Opisy obrzędów weselnych u Werriusza Flakkusa. Koło liczy 11 członków.

4. Sprawozdanie Koła Poznańskiego.

Zarząd: prof. dr J. Sajdak — prezes, prof. dr W. Klinger — wiceprezes, mgr J. Wikarjak — sekretarz, mgr Z. Rakowski — skarbnik; prof. F. Dubas, mgr Z. Augustyniakowa — członkowie Zarządu.

Zebranie organizacyjne Koła po wojnie odbyło się dnia 24 lipca 1946. Liczba członków 16.

5. Sprawozdanie Koła Łódzkiego.

Zarząd: prof. dr J. Oko — prezes, prof. dr R. Gostkowski — wiceprezes, M. Gmorkowski — sekretarz, Z. Kajserówa — skarbnik; prof. M. Golias, wizyt. L. Badzian, L. Wasniewska — członkowie Zarządu.

Zebranie organizacyjne odbyło się dnia 22 czerwca 1946.

6. Sprawozdanie Koła Toruńskiego.

Zarząd: prof. dr S. Srebrny — prezes, prof. dr E. Słuszkiewicz — wiceprezes, mgr L. Witkowski — sekretarz, mgr L. Neumanowa — skarbnik; dyr. Z. Abramowicz, mgr M. Wilewski — członkowie Zarządu; dr S. Komassa, dr B. Józefowicz, mgr L. Jarzębowski — Komisja Rewizyjna.

Zebranie organizacyjne odbyło się dnia 1 kwietnia 1946. Koło odbyło 3 zebrania z referatami:

1. Prof. dr S. Srebrny: Przyczynki krytyczne i egzegetyczne do interpretacji Aischylosa (12. IV 46).
2. Prof. dr E. Słuszkiewicz: referat pracy prof. Gawrońskiego „Początki dramatu indyjskiego a sprawa wpływów greckich" (10. V 46).
3. Dr B. Józefowiczowa: Epidicus Plauta w związku z jego greckimi wzorami (26. VI 46).

Koło liczy 21 członków.

ODEZWA

w sprawie wydania bibliografii filologii klasycznej i literatury humanistycznej w Polsce za rok 1946.

Redakcja czasopisma *Eos* postanowiła ogłaszać co roku jako osobny dodatek Bibliografię filologii klasycznej i literatury humanistycznej w Polsce. Przystępując do ogłoszenia tej Bibliografii na prośbę redakcji *Eos*, zwracam się do wszystkich zainteresowanych w tym kierunku pracowników na polu filologii klasycznej i literatury humanistycznej z prośbą o podanie tytułów prac, wydanych już to osobno, już to ogłoszonych w wydawnictwach osobnych, czasopismach i dziennikach **za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1946. Termin nadsyłania wykazów: 30 września 1947 r.**

WIKTOR HAHN

Warszawa, ul. Hoża 74|I

SPIS RZECZY

Stanisław Witkowski: Ludwik Ćwikliński. Garść wspomnień 3

Redaktor: Ludwik Ćwikliński. Pierwszemu Redaktorowi . . 6

Seweryn Hammer: Leon Sternbach jako filolog i bizantynista (ur. 1864, um. 1940) 9

Stanisław Skimina: Wincenty Ogrodziński (5. IV 1884 — 20. IX 1945) 54

†Mieczysław Popławski: Anaksymander 58

Jerzy Manteuffel: Kallimach a poezja rzymska . . . 73

Jerzy Kowalski: Pieśń u Teokryta 109

Jerzy Schnayder: Przewodnik Lukiana po Hierapolis w Syrii 130

Bronisław Biliński: Drogi świata starożytnego ku zachodnim ziemiom polskim i problem Odry u Ptolemeusza . . . 157

Jan Safarewicz: O wyrażaniu dokonaności i niedokonaności w języku łacińskim 197

Lidia Winniczuk: Pliniusz Młodszy w Polsce II . . . 207

OCENY

Felix Jacoby: *Die Fragmente der griechischen Historiker III A*, Leiden 1940 — 43 (B. Biliński) 219

Mélanges de Philologie, de littérature et d' histoire anciennes offerts à Alfred Ernout, Paris 1940 (J. Kowalski) 226

Handbuch der Archäologie, Hdb. d. Altertumswiss. VI 1, wyd. Walter Otto, München 1939 (J. Łanowski) 239

Uzupełnienie nekrologu Prof. Sternbacha 242

KOMUNIKATY

Janina Czerniatowicz: Możliwości restytucji księgozbiorów filologicznych 243

XLV Sprawozdanie z czynności Polskiego Towarzystwa Filologicznego za czas od 4 czerwca 1939 do 30 czerwca 1946 r. oraz Sprawozdania Kół 247

Wiktor Hahn: Odezwa w sprawie wydania Bibliografii filologii klasycznej i literatury humanistycznej w Polsce za rok 1946 . 252